

MAGAZYN *razem z dodatkami*

Wojciech Jakóbiak: Czarne scenariusze co do cen paliw jeszcze się nie realizują

● Prof. Ryszard Tadeusiewicz: Twórca barokowej muzyki ze Śląska

PLUS TELEMAGAZYN z programem TV



Gazeta Krakowska

Piątek
13.03.2026

www.gazetakrakowska.pl

Nr 60 (23 701)
Cena 6,50 zł (w tym 8% VAT)

Teresa Szulakowska z Sanatorium Miłości bez żadnych tajemnic **str. 22-23**



Paulina Gałązka: Po kaskaderskich układach wszystko kojarzy mi się ze skręcaniem karku **str. 20**

Krakowskie buntowniczk. To one zmieniały miasto dla nas. Chcecie je poznać? **str. 18-19**

Nr ISSN 2353-6144

Nr indeksu 35015X



MASZYNISTKA



Pasażerowie najczęściej widzą tylko wagony. Rzadko zagląдают do kabiny lokomotywy. A gdy już spojrzą, bywają zaskoczeni, bo za sterami pociągu PKP Intercity siedzi Kinga Koszyk **str. 14-15**

FOT. ANDRZEJ BANAS

TYDZIEŃ Z GAZETĄ KRAKOWSKĄ

SOBOTA

- MAGAZYN PRZY SOBOCIE
- PONIEDZIAŁEK
- DODATEK SPORTOWY

WTOREK

- PULS BIZNESU
- ŚRODA
- MAGAZYN ZDROWIE

CZWARTEK

- POD PARAGRAFEM
- PIĄTEK
- PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: tel. 12 312 53 88, bok.prenumerata@polskapress.pl, prenumerata.gazetakrakowska.pl

Janusz Michalczyk

ŚMICHY-CHICHY
I ROZSADEK

Nawet bardzo inteligentny człowiek może wyjść na chlapiącego jęzorem wesołka, jeśli górę weźmie w nim arogancja. To właśnie przydarzyło się Przemysławowi Czarnkowi, który jako kandydat na premiera brawurowo wyśmiał zieloną energię i zebrał owację, a już po kilku godzinach musiał wyjaśniać, dlaczego na dachu swego domu ma zainstalowane panele fotowoltaiczne. Próbował się ratować narzekając, że nie wie, kiedy mu się zwróci ta inwestycja, ale na podstawie liczb podanych przez niego samego wyliczono, że już po pięciu latach, właśnie teraz, wyjdzie na zero i z każdym kolejnym rokiem będzie się cieszyć zyskiem. Niczym niezrażony zapowiedział, że zdejmie panele po przyszłorocznych wyborach, gdy pełnym blaskiem znów zajaśnieje węgiel, czyli nasze polskie złoto.

Wbrew krytykom byłego ministra edukacji twierdzą, że w ten sposób nie tyle dostarczył kolejnego dowodu na zakładanie polityków, co pokazał, że jest trzeźwo myślącym człowiekiem, który dobrze wie, co jest dla niego dobre w życiu prywatnym, a zatem twardo stąpa po ziemi i potrafi odróżnić slogany niezbędne do pozyskania różnych grup wyborców od twardej rzeczywistości. Bardzo bym się zmartwił, gdyby okazało się, że jako jedyny na swoim osiedlu nie ma paneli i codziennie dorzuca do pieca węgiel, bo to by oznaczało, że jest zaślepiony ideologicznie i zatruwa środowisko.

Prawie 10 lat temu toczyła się w Polsce debata, czy zakazać handlu w niedzielę. Po obu stronach sporu wysuwano rzeczowe argumenty, więc opinia publiczna była podzielona. W obozie władzy przeważała wówczas koncepcja, by pozamykać duże sklepy. Dlatego zdziwienie wywołały medialne doniesienia o sfotografowaniu ważnego polityka - Joachima Brudzińskiego - podczas niedzielnych zakupów w galerii handlowej. Kiedy poproszono go o wyjaśnienie tej sprzeczności, nie wikłał się bynajmniej w jakieś skomplikowane wywody, lecz z całą otwartością oświadczył, że dopóki sklepy są czynne, będzie korzystać ze swoich praw obywatelskich, co ucięło temat.

Jak mówi popularne powiedzenie, nadgorliwość jest gorsza od faszyzmu, więc należy doceniać każdy przejaw zdrowego rozsądku u polityków.

TELEFONY

- Numer alarmowy 112
- Pogotowie ratunkowe 999
- Całodobowa Informacja Medyczna 12 661-22-40
- Telefon zaufania 12 413 71 33
- Pogotowie energetyczne - 991, gazowe 992, ciepłownicze 993, wod-kan. 994
- Ośrodek Interwencji Kryzysowej 12 421 92 82
- Całodobowa Informacja Pacjenta 800 190 590
- Telefon zaufania dla dzieci i młodzieży 116 111
- Straż Miejska Kraków 986
- Całodobowa linia wsparcia 800 702 222
- Biuro numerów 118 913

POGODA

DZIŚ

MAX 18°C MIN 1°C



Wiatr SSE. 11 km/h

Uwaga: Idealny piątek na rozpoczęcie weekendu. Korzystajcie ze słońca

JUTRO

MAX 19°C MIN 3°C



Wiatr SSE. 15 km/h

Uwaga: Pięknie, ciepło, wiosennie. Dobrze zaplanować wycieczkę

ZDJĘCIE DNIA

Do kalendarzowej wiosny jeszcze kilka dni, ale patrząc za okno i spacerując po mieście, można wiosnę w Krakowie poczuć już w pełni! Do życia budzi się cała natura, a stolica Małopolski wypełnia się pięknymi kwiatami!

Piękne krokusy zobaczyć można chociażby w parku Krowoderskim. A przecież przed nami kolejne piękne dni. I kwiatów będzie coraz więcej! Choć na początku przyszłego tygodnia - jak prognozuje IMGWiW - trzeba spodziewać się lekkiego ochłodzenia.

Arkadiusz Maciejowski



MAGAZYN PRZY SOBOCIE

- MATEUSZ DAMIĘCKI POCHODZI Z AKTORSKIEJ RODZINY
- ROMUALD LIPKO ZOSTAWIŁ PO SOBIE KOLEKCJE PRZEBÓJÓW
- OPIEKA NAD WNUKAMI MOŻE SŁUŻYĆ MÓZGOWI



FOT. PRZEMEK ŚWIDERSKI

TEMAT DNIA

PO INTERPELACJI
Z CHRZANOWA
MINISTERSTWO PRZYZNAJE:
DZIKI W MIASTACH TO
REALNY PROBLEM. KTO
ZAPŁACI ZA ODSTRZAŁ?

Sławomir Bromboszcz
slawomir.bromboszcz@polskapress.pl

Ministerstwo Klimatu i Środowiska odpowiedziało na interpelację dotyczącą gwałtownie rosnącej populacji dzików oraz ich coraz częstszej obecności w miastach. Interpelację, za pośrednictwem biura poselskiego Bronisława Fołtyna, przygotowali działacze Nowej Nadziei z Chrzanowa.

Resort przyznał, że problem jest znany administracji publicznej, a ministerstwo otrzymuje liczne sygnały o problemach związanych z dzikami pojawiającymi się poza ich naturalnym środowiskiem.

Resort wskazał jednocześnie, że obowiązujące przepisy - w szczególności art. 45 ust. 3 ustawy Prawo łowieckie - umożliwiają podejmowanie działań w sytuacjach zagrożenia. Zgodnie z nimi starosta może w porozumieniu z Polskim Związkiem Łowieckim wydać decyzję o odłowieniu lub odstrzale redukcyjnym zwierzę, także na obszarze administracyjnym miasta.

Jednocześnie ministerstwo przyznało, że w praktyce poja-

wiają się poważne problemy interpretacyjne. - Praktyka stosowania tego rozwiązania wskazuje na problemy z jednoznacznym określeniem odpowiedzialności za wykonanie odstrzału redukcyjnego i jego finansowania - podkreśla ministerstwo.

W związku z rozbieżnościami resort poinformował, że zwrócił się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Administracji o analizę sytuacji i ujednolicenie interpretacji przepisów.

- Minister Klimatu i Środowiska zwrócił się do Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji (...) celem przeprowadzenia pogłębionej analizy i ujednolicenia stosowanego orzecznictwa, co może wpłynąć na umożliwienie skutecznego prowadzenia działań mających na celu odłów lub odstrzał redukcyjny zwierzę - informuje ministerstwo.

Ministerstwo przypomniało, że problem obecności dzików w miastach był omawiany podczas posiedzenia zespołu ds. zmian systemowych w łowiectwie. W trakcie dyskusji wskazywano m.in. na niską motywację myśliwych do wykonywania odstrzału redukcyjnego, ryzyko związane z oddawaniem strzałów w przestrzeni zurbanizowanej oraz trudności organizacyjne.



FOT. ARCHIWUM

Inicjatorzy interpelacji oceniają, że odpowiedź potwierdza istnienie problemu, jednak nie przynosi jeszcze realnych rozwiązań. - Niestety odpowiedź nie zawiera żadnych większych konkretnych. Nie wiemy, jak długo miałyby potrwać zapowiedziane analizy, kiedy miałyby się rozpocząć ani w jaki sposób ujednolicenie orzecznictwa przełoży się na poprawę sytuacji - mówi Dominik Suwała, pomysłodawca interpelacji.

Suwała zaznacza, że nieprecyzyjne przepisy powodują realne konsekwencje dla samorządów i mieszkańców. - Z jednej strony doceniamy fakt, że Ministerstwo Klimatu i Środowiska dostrzega problem i deklaruje podjęcie działań. Z drugiej strony obecna sytuacja dobitnie pokazuje, jak poważne konsekwencje niesie nieprecyzyjność prawa - dodaje.

Działacze Nowej Nadziei zapowiadają dalsze działania w tej sprawie. - Jako Nowa Nadzieja będziemy monitorować sytuację oraz podejmować kolejne działania mające na celu doprowadzenie do skutecznego rozwiązania problemu nadmiernej populacji dzików. Apelujemy również do samorządowców o wywieranie presji na rząd, aby jak najszybciej wprowadzić niezbędne zmiany - puentuje Dominik Suwała.

PRZYRODA

Niedźwiedziówka

Ciepło i słońce rozbudziło niedźwiedziówkę. Spokojnie, to tylko gąsienica, której wygląd można skojarzyć z największym drapieżnikiem Europy czyli niedźwiedziem brunatnym. Często narzekałem na nazwy owadów, że takie wycudowane, trudne nawet do powtórzenia. W przypadku niedźwiedziówek nazwa pasuje jak ulał zarówno do gąsienicy jak i do dorosłego motyla. Mam przed sobą odzianą we włochate futerko gąsienicę. Wypełza na ścieżkę i grzeje się w słońcu. Pewna siebie, choć mogła zginąć pod kołem jednego z liczących przejeżdżających tu rowerów. Wygląda jak odziana w gęste futro ziemnej barwy. Najdłuższe włoski sięgają centymetra długości. To coś więcej niż ciepłe ubranie na zimę: to znakomita obrona. Najbardziej wygodzony ptak nawet na nią nie spojrzy. Łup stanąłby mu w gardle okoniem, a na dodatek włoski niektórych gatunków bywają parzące czy nawet trujące. Nawet słynące z takomstwa ropuchy odwrócić się z obrzydzeniem. Nic dziwnego, że zwierzątko może bezkarnie zażywać słonecznych kąpiel w widocznych miejscach. Lada chwila, wypieszczona przez promienie słońca ukryje się w kokonie z przędzy. Zaś na początku lata wyleci z niego śliczna ćma o skrzydłach w czarno białe i pomarańczowe plamy. Z czasów dzieciństwa zostanie jej kosmate okrycie. Nieco skromniejsze, ładniej uczesane. Będzie wyglądać jak prawdziwe futerko młodego niedźwiadka.

Grzegorz Tabasz

nasz REGION

KRÓTKO

BOCHNIA

Burmistrz Bochni złożyła zawiadomienie do prokuratury

Prokuratura Rejonowa w Bochni bada, czy w odniesieniu do burmistrz Bochni Magdaleny Łacnej doszło do przekroczenia granic dozwolonej krytyki. - Kolejny raz została przekroczona granica. Każdy ma prawo wyrazić swoją opinię na mój temat, ja to szanuję. Ale kiedy idzie w mowę nienawiści i kiedy zaczyna być to zagrażające dla mnie, dla moich bliskich, to muszę powiedzieć „stop” - powiedziała Magdalena

Łacna w filmiku opublikowanym na swoim profilu społecznościowym.

Według niej jedna z osób w swoich wpisach dopuściła się przekroczenia granic. - Wzywa do telefonów do mojej mamy, do moich dzieci, mówi nieprawdziwe informacje, które doprowadzają do tego, że jest podany mój adres zamieszkania i na to już nie ma zgody. Ja tego tak nie zostawię - zapowiedziała Magdalena Łacna. Paweł Michalczyk

KRAKÓW

Budowa parkingu park&ride



Dziś rozpoczną się pierwsze prace związane z budową parkingu park&ride Bronowice. W pierwszym etapie prowadzone będą roboty związane z przygotowaniem placu budowy.

Początkowe prace nie będą się wiązały z utrudnieniami w ruchu samochodowym ani w funkcjonowaniu komunikacji zbiorowej. Mogą natomiast powodować czasowe utrudnienia dla pieszych w rejonie prowadzonych robót. - Przypomnijmy, że projekt został przygotowany i będzie realizowany z maksymalnym poszanowaniem istniejącej zieleni oraz z minimalizacją wycinek drzew. Planowane jest przesadzenie czterech wiśni z charakterystycznej alei wiśniowej. Miasto zadba również

o rekompensatę przyrodniczą. W ramach inwestycji wykonane zostaną nasadzenia zastępcze - 89 drzew oraz 130 mkw. krzewów wzdłuż ul. Jasnogórskiej - informują w urzędzie. - Dodatkowo realizowany będzie projekt przygotowany we współpracy z Miejską Ogrodniczką, którego celem jest wprowadzenie kolejnych nasadzeń w bezpośrednim sąsiedztwie inwestycji - dodają w magistracie.

Zaznaczają, że trwa koordynacja harmonogramu inwestycji z innymi zadaniami miejskimi. Szczególny nacisk kładziony jest na zgranie prac wymagających czasowego zamknięcia torowiska do Bronowic z planowanymi robotami na ul. Karmelickiej. Piotr Tymczak

51

tylu nowych dyrektorów dla liceów, podstawówek, przedszkoli szuka Kraków. Konkursy odbędą się w kilku renomowanych szkołach.

ŚWIĄTNIKI GÓRNE

Czad zaatakował nocą. Dwie osoby zatruty się tlenkiem węgla i trafiły do szpitala.

Do groźnej sytuacji doszło nocą ze środy na czwartek. W jednym z budynków mieszkalnych dwie osoby podurzyły się tlenkiem węgla, śmiertel-

nie niebezpiecznym, bezwonnym gazem. Poszkodowane to kobieta w wieku 36 lat i dziewczyna w wieku 16 lat. Wezwano strażaków. Panie po odzyskaniu przytomności zostały przekazane przybyłemu na miejsce zespołowi ratownictwa medycznego.

KRAKÓW

TELEFON
dziennikarza dyżurnego

☎ 697 730 318

E-MAIL

✉ redakcja@gk.pl

W Tarnowie liczą na duże zamówienia w ramach SAFE

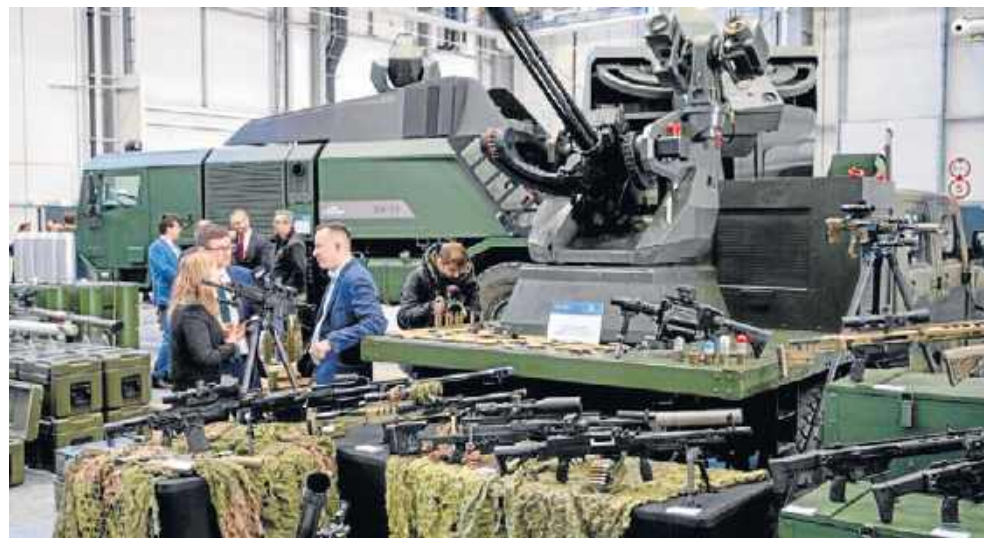
Paweł Chwał
Tarnów

Polska może pozyskać prawie 44 mld euro preferencyjnych pożyczek w ramach programu SAFE, z czego ponad 80 proc. trafić ma do krajowego przemysłu obronnego.

Jednym z beneficjentów Unijnego Programu Wsparcia Obronności będą Zakłady Mechaniczne w Tarnowie. Udało nam się dowiedzieć, na jakie konkretne produkty znajdujące się w portfolio ZMT przeznaczone zostałyby środki z puli SAFE.

Według rządowych szacunków nawet 12 tys. polskich firm może realnie skorzystać na projektach związanych z Tarczą Wschód i modernizacją sił zbrojnych. Na liście znalazło się 139 projektów, a wśród nich są również te, które łączą się z tarnowskimi Zakładami Mechanicznymi. - Unijny Program Wsparcia Obronności SAFE pozwoli w Zakładach Mechanicznych „Tarnów” nie tylko na zamówienia z Sił Zbrojnych RP, ale także z innych służb podległych MSWiA, takich jak policja, straż graniczna czy Służba Ochrony Państwa, które wyraziły duże zainteresowanie naszymi systemami broni modułowej, karabinami wyborowymi i maszynowymi, a także granatnikami - wylicza Kinga Matusik z ZMT.

W grę wchodzi również produkcja „potwora z Tarnowa”,



Tarnowskie Zakłady Mechaniczne zaprezentowały wyroby ze swojego portfolio

czyli nowoczesnego, zintegrowanego systemu antydronowego dla Wojska Polskiego, którego celem jest ochrona przed bezałogowymi statkami powietrznymi. To jeden z elementów programu SAN o wartości około 15 miliardów złotych netto. - Kontrakt będzie obejmował 18 baterii, 703 pojazdy, a także zaawansowane technologicznie sensory, zintegrowane przez konsorcjum w udziale firm z grupy PGZ oraz APS. System SAN jest elementem „Tarczy Wschód” i ważnym uzupełnieniem krajowego wielonarzędziowego, zintegrowanego systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej, który obejmuje programy: WISŁA, NAREW oraz PILICA - tłumaczy

maczą w tarnowskich Mechanicznych.

Tarnowskie zakłady prezentowały swoją ofertę zbrojeniową m.in. podczas konferencji na temat SAFE 27 lutego w Kobyłce, z udziałem m.in. premiera i członków rządu.

Uczestniczyły w niej spółki z Grupy Kapitałowej Polskiej Grupy Zbrojeniowej, prezentując rozwiązania i systemy uzbrojenia możliwe do finansowania w ramach programu SAFE

- To szansa na znaczące zwiększenie przychodu w porównaniu do ubiegłych lat, wdrażanie nowych technologii wykorzystywanych w produkcji najnowocześniejszych systemów przeciwlotniczych i antydronowych, a także broni wy-

korzystywanej na polu walki. Instrument SAFE pozwoli także na zwiększenie możliwości produkcyjnych oraz utworzenie nowych miejsc pracy, które są bardzo ważne dla mieszkańców regionu - czytamy w przesłanym stanowisku w odpowiedzi na skierowane przez nas pytania.

Zakłady Mechaniczne Tarnów zaprezentowały na konferencji wybrane systemy uzbrojenia ze swojego portfolio, w tym system zwalczania bezałogowych statków latających oparty na 12,7 mm wielolufowym karabinie maszynowym WLKM - rozwiązanie wpisujące się w rozwój krajowych zdolności przeciwdziałania zagrożeniom ze strony dronów.

Na torach w Krakowie pojawi się nowy pojazd

Piotr Tymczak
piotr.tymczak@polskapress.pl

Cztery firmy złożyły wnioski o dopuszczenie do udziału w dialogu konkurencyjnym dotyczącym zakupu urządzenia do szlifowania krakowskich torowisk.

Urządzenie, które chce kupić MPK w Krakowie ma służyć do utrzymania krakowskich torowisk w jak najlepszym stanie. Systematyczne szlifowanie szyn ma jeszcze bardziej zmniejszyć hałas i drgania prze-

jeżdżających tramwajów. Wydłużyć ma także żywotność szyn, co pozwoli na ich dłuższe użytkowanie bez konieczności wymiany.

Udziałem w postępowaniu dotyczącym dostarczenia nowego urządzenia zainteresowanych jest czterech wykonawców:

- Plasser&Theurer Export von Bahnbaumaschinen Gesellschaft m.b.H. z Austrii
- Vossloh Rail Services Deutschland GmbH z Niemiec
- Włoska firma MECNO SERVICE SRL

● Polska firma COPMA POLSKA SP. Z O.O.

- Obecnie trwa etap oceny złożonych dokumentów. Po zakończeniu tej oceny MPK w Krakowie zaprosi do negocjacji (dialogu) wykonawców spełniających warunki udziału w postępowaniu - informuje MPK w Krakowie.

W toku dialogu konkurencyjnego MPK będzie omawiać z oferentami zarówno kwestie techniczne pojazdu, jego wyposażenia i funkcjonalności oraz kwestię kosztów zakupu i eksploatacji. Ostatecznie pro-

cedura ma wyłonić najlepszego dostawcę urządzenia do szlifowania krakowskich torowisk. Planowanymi kryteriami oceny ofert będzie nie tylko cena, ale również parametry techniczne, gwarancja i termin dostawy.

MPK wyjaśnia, że zdecydowało się na zamówienie urządzenia do szlifowania torów w formie dialogu konkurencyjnego, aby w wyniku postępowania otrzymać najlepsze techniczne rozwiązanie dostępne na rynku. Dostawa szlifierki planowana jest w terminie do 24 miesięcy od podpisania umowy.

Niedźwiedzie aktywne w Tatrach. Jeden pojawił się na szlaku w Dolinie

Łukasz Bobek
Zakopane

W Tatrach coraz częściej natknąć się można na niedźwiedzie, które po zimowym okresie intensywnie poszukują pożywienia. Zwierzęta pojawiają się także w pobliżu szlaków turystycznych.

Jedno z takich spotkań miało miejsce na szlaku prowadzącym przez Dolinę Kościeliską. Turysta z bezpiecznej odległości nagrał zwierzę spacerujące po ścieżce. Nagranie szybko obiegło media społecznościowe i uświadomiło turystom, że w górach człowiek jest jedynie gościem.

Przyrodnicy z Tatrzańskiego Parku Narodowego podkreślają, że wczesna wiosna to

czas, gdy niedźwiedzie budzą się z zimowego snu i zaczynają intensywnie żerować. W ostatnich dniach ich obecność zauważana jest w różnych częściach Tatr, również w pobliżu uczęszczanych tras turystycznych. - Ktoś tu był bardzo głodny! Gdy nie jest łatwo o treściwy obiad - nawet larwy owadów ze spróchniałego pnia mogą stać się niedźwiedzią przekąską - napisano w komunikacie TPN z wtorku 10 marca pokazując zdjęcie starego drzewa potraktowanego przez miśka.

To naturalne zachowanie. Po kilku miesiącach zimowej drzemki niedźwiedzie muszą uzupełnić zapasy energii, dlatego intensywnie przeszukują teren w poszukiwaniu jedzenia.



Niedźwiedź na szlaku w Dolinie Kościeliskiej. Pod żadnym pozorem nie można się do niego zbliżyć!

Najstarsza kamienna twierdza w Polsce hitem turystycznym

Klaudia Kulak
Łącko

Gmina Łącko uzyskała dotację na zagospodarowanie Góry Zyndrama w Maszkowicach oraz utworzenie parku tematycznego w Jazowsku. Cała inwestycja ma być gotowa do końca 2027 roku.

Góra Zyndrama wznosi się na wysokości 410 m n.p.m. i znajduje się w miejscowości Maszkowice na terenie gminy Łącko. Badania prowadzone już w latach 1959-1975 wykazały, że na wzgórzu istniało osiedle obronne zamieszkiwane we wczesnej epoce brązu, między 1750 a 1550 rokiem p.n.e. Ślady osadnictwa pochodzą także z przełomu epoki brązu i wczesnej epoki żelaza oraz z okresu lateńskiego.

Jednym z najbardziej spektakularnych odkryć były kamienne fortyfikacje z najstarszej fazy istnienia osady. To najstarszy w Polsce przykład kamiennej architektury obronnej - znalezisko, które nadało temu miejscu rangę archeologicznej sensacji. To właśnie w tym historycznym miejscu gmina planuje realizację nowej inwestycji. Projekt zostanie zrealizowany w ramach programu Fundusze Europejskie dla Małopolski 2021-2027 i ma znacząco wzmocnić ofertę turystyczną regionu. Całość przedsięwzięcia ma zostać zakończona do końca 2027 roku. Głównym celem projektu jest



Góra Zyndrama to absolutnie wyjątkowe miejscem, znane z niesamowitych odkryć archeologicznych. Teren ten był zamieszkiwany we wczesnej epoce brązu

promocja oraz zachowanie unikalnego dziedzictwa archeologicznego Góry Zyndrama w Maszkowicach poprzez stworzenie nowoczesnej, interaktywnej przestrzeni edukacyjno-rekreacyjnej w Jazowsku. Inwestycja ma na celu integrację działań kulturalnych, turystycznych i edukacyjnych, które podniosą atrakcyjność gminy Łącko jako destynacji turystycznej oraz miejsca poznawania lokalnej historii - czytamy w opisie projektu.

Pierwszym elementem inwestycji będzie zagospodarowanie samej góry Zyndrama.

W planach jest montaż tablic informacyjnych opisujących odkrycia archeologiczne oraz wytyczenie trasy szlaku prowadzącej ze wzgórza do nowego parku tematycznego w Jazowsku. Dzięki temu turyści będą mogli nie tylko zobaczyć miejsce historycznych odkryć, ale

Całkowity koszt inwestycji wynosi 4 365 590,60 zł, z czego dofinansowanie to 3 096 019,30 zł ze środków Unii Europejskiej

również w przystępny sposób poznać jego znaczenie. Drugim będzie utworzenie parku tematycznego w Jazowsku. Powstanie tam interaktywny park edukacyjny związany z dziedzictwem archeologicznym regionu.

Zaplanowano strefy tematyczne z altanami edukacyjnymi, makietami interaktywnymi, replikami narzędzi i artefaktów archeologicznych oraz ścieżkami sensorycznymi. Nie zabraknie także strefy zabaw i warsztatów archeologicznych dla dzieci, promujących naukę poprzez działania.

Przyducha w stawie. Był fałszywy alarm o zatruciu

Ewa Waclawowicz
Kraków

Alarm w mediach społecznościowych podniosła mieszkanka Bieżanowa. „W parku Lilli Wenedy został zatruty ten największy zniszczeni” - napisała. Wyjaśniliśmy tę sprawę.

Problem rzeczywiście jest, ale nikt stawu nie zatrut. Zarząd Zieleni Miejskiej w Krakowie wyjaśnia, że doszło do zjawiska przyduchy.

Na jednej z grup sąsiedzkich pojawił się wpis, który rysował katastroficzną wręcz wizję bezpowrotnego zniszczenia największego stawu w parku Lilli Wenedy. Była mowa o zatruciu i bezpowrotnym zatruciu stawu, a nawet gleby. Wpis zbulwersował mieszkańców, w komentarzach

zwracano uwagę na „niebываły smród”, jaki ma rozciągać się w pobliżu stawu. Alarm dotyczący zatrucia okazał się jednak fałszywy, choć istnieje inny problem.

Poprosiliśmy ZZM o komentarz. Jak informuje nas Żaneta Kołodziej z ZZM, jednostka nie stwierdziła skażenia ani zanieczyszczenia gleby w parku Lilli Wenedy.

- W stawie doszło natomiast do wystąpienia przyduchy. Jest to zjawisko pojawiające się m.in. w sytuacji, gdy zbiornik wodny jest skuty lodem, co ogranicza dopływ tlenu do wody. W celu poprawy warunków tlenowych prowadzimy natlenianie stawu - informuje ZZM.

Pracownicy zaobserwowali również przypadki śniętych ryb na skutek wspomnianej przyduchy.

Pojezierze Olkuskie niebezpieczne. Ogromne osuwiska, a woda zabiera kolejne tereny

Paweł Mocny
pawel.mocny@polskapress.pl

W okolicach zalewiska w Hutkach powstały wielkie osuwiska, które zmieniły linię brzozy. Ziemia z fragmentami dawnych ścieżek osunęła się do wody, tworząc wysokie skarpy i urwiska.

Jedno z pięciu zalewisk znajdujących się w Hutkach wyróżnia się na tle pozostałych. Chodzi o zbiornik, który znajduje się najbliżej olkuskich Pomorzank. W jego wodach znajduje się ogromna liczba zatopionych drzew - prawdopodobnie największa w całym powiecie olkuskim. Tworzą one coś w rodzaju podwodnego lasu, który przyciąga uwagę odwiedzających. Jednak nie to jest dziś największą osobliwością tego miejsca. Najbardziej wyróżnia



Pojezierze coraz bardziej niebezpieczne

niają je ogromne osuwiska, które utworzyły się w 2024 roku.

Kiedy grunt zaczął się obrywać, powstały wysokie, kilkunastometrowe skarpy. Na kilkusetmetrowym odcinku brzozy pojawiła się niemal pionowa

ściana ziemi. Do wody runęły nie tylko warstwy piasku i gleby, ale także ciężkie betonowe płyty, które wcześniej służyły jako fragmenty ścieżek używanych przez mieszkańców okolicznych miejscowości.

Z biegiem czasu krajobraz nieco się zmienił. Woda w zalewisku ciągle się podnosi, przez co dawniej strome skarpy wyglądają na łagodniejsze. Nie oznacza to jednak końca problemu. Proces erozji trwa i brzeg wciąż się przesuwa, pochłaniając kolejne drzewa i wydeptane przez mieszkańców ścieżki.

Ze względu na zagrożenie wstęp w okolicy zbiornika został ograniczony. Na drogach prowadzących nad wodę ustawiono szlabany, a także tablice informujące o całkowitym zakazie wchodzenia na teren zalewiska.

Hutki nie są jedynym miejscem w powiecie olkuskim, gdzie dochodzi do zapadania się gruntu. Do podobnej sytuacji doszło również w Bolesławiu, w pobliżu ulicy Osadowej. Nad tamtejszym zalewiskiem w 2023 roku pojawiło się pierwsze duże osuwisko. Rok później znaczna część zachodniego brzozy zbiornika osunęła się do wody. W ubiegłym roku natomiast do wody runął tam spory kawałek brzozy, który jeszcze do niedawna służył śmiałkom jako plaża.

Niedaleko znajduje się jeszcze jeden akwen znany jako „Zwirownia”. Tam odnotowano poważne zmiany w ukształtowaniu terenu. W pewnym momencie ziemia zapadła się w rejonie przebiegających w pobliżu torów kolejowych, co wzbudziło spore obawy. Ostatecznie skarpy szybko zabezpieczono.

KPO: WYDŁUŻENIE TERMINU NA ROZLICZENIE INWESTYCJI W SILOSY

Zachęcamy wszystkich rolników, którzy podpisali z ARiMR umowy o objęcie wsparciem zakupu i montażu silosów wraz z wyposażeniem, do realizacji założonych inwestycji. Dzięki wprowadzonym przez MRiRW zmianom legislacyjnym termin na zakończenie przedsięwzięć i złożenie wniosku o płatność został przesunięty do 30 kwietnia 2026 r.

W sytuacji, w której rolnik, pomimo zakończenia realizacji przedsięwzięcia do 30 kwietnia 2026 r. i wystąpienia do właściwych organów o wydanie stosownych pozwoleń, oświadczeń czy decyzji (np. decyzji o pozwoleniu na użytkowanie), wspomnianych dokumentów nie otrzyma, wciąż będzie mógł liczyć na otrzymanie pełnej kwoty dofinansowania. Ważne jest, aby wraz z wnioskiem o płatność złożyć dokumenty potwierdzające wykonanie tej



inwestycji. Mogą to być faktury, dowody zapłaty lub inne dokumenty opatrzone datą nie późniejszą niż 30 kwietnia 2026 r. Będą one stanowiły potwierdzenie dokonania w okresie do 30 kwietnia 2026 r. zakupów, montażu, rozruchu maszyn i urządzeń, zakończenia robót budowlanych, złożenie wniosków do organów itp.

Zachęcamy rolników, aby zrealizowali i rozliczyli swoje inwestycje w terminie. W przypadku pytań czy wątpliwości eksperci z ARiMR są do Państwa dyspozycji. Wnioski o płatność końcową należy składać wyłącznie w formie elektronicznej przez skorzystanie z formularza udostępnionego na Platformie Usług Elektronicznych pod adresem: <https://epue.arimr.gov.pl/>. Do 1 marca 2026 r. ponad 6 tys. rolników zakończyło

swoje inwestycje i złożyło wnioski o płatność na kwotę 218,45 mln zł. Do tego czasu ARiMR przekazała na konta beneficjentów 203,5 mln zł.

Przypominamy, że poziom refundacji i wysokość wsparcia, które może otrzymać beneficjent, wynosi:

- 1) do 60% kosztów kwalifikowalnych i nie więcej niż 60 tys. zł – w przypadku młodego rolnika,
- 2) do 50% kosztów kwalifikowalnych i nie więcej niż 50 tys. zł – w przypadku pozostałych wnioskodawców.

W naborze, który został przeprowadzony w 2023 roku (od 5 czerwca do 5 lipca 2023 r.), do ARiMR wpłynęło blisko 13 tys. wniosków o pomoc, z czego 9,35 tys. rolników ma podpisane i aktywne umowy na realizację przedsięwzięć.



NOWA KAMPANIA DOPŁAT – PRZYGOTUJ SIĘ DO ZŁOŻENIE WNIOSKU

Tradycyjnie od 15 marca rolnicy mogą ubiegać się o przyznanie dopłat bezpośrednich i obszarowych w ramach nowej kampanii. Choć do rozpoczęcia naboru pozostała jeszcze chwila, warto już teraz sprawdzić poniższe zasady i przygotować się do złożenia wniosku.

Zadbaj o wpis do EP

Jeśli nie masz numeru EP, w pierwszej kolejności uzyskaj wpis do ewidencji producentów ARiMR. Wniosek o nadanie numeru EP możesz złożyć online (e-Doręczenia), w biurze powiatowym lub pocztą. Formularz wniosku jest dostępny na stronie internetowej Agencji.

Sprawdź numer konta

Poprawny numer konta bankowego pozwoli Agencji na szybką i bezproblemową wypłatę środków.

Przetestuj logowanie do aplikacji eWniosekPlus

Wniosek o przyznanie płatno-

ści możesz złożyć wyłącznie online, dlatego upewnij się, że masz dostęp do aplikacji eWniosekPlus oraz sprawdź poprawność loginu i hasła. Zajrzyj na stronę internetową Agencji do sekcji „Systemy teleinformatyczne ARiMR”. Do Twojej decyzji pozostaje wybór drogi logowania: za pomocą eWniosekPlus lub Platformy Usług Elektronicznych.

Zaplanuj termin złożenia wniosku

Kampania dopłat 2026 startuje 15 marca. Jeśli zastanawiasz się, kiedy złożyć wniosek, to odpowiadamy – zrób to na początku naboru. W tej sytuacji masz więcej czasu na uzupełnienie lub poprawę deklaracji.

Bądź na bieżąco z zasadami
Zapoznaj się z komunikatami i instrukcją wypełniania wniosku, zanim przystąpisz do jego uzupełnienia. W instrukcji znajdziesz m.in. niezbędne informacje na temat rodzajów płatności, logowa-



nia, zakładania konta i odzyskiwania hasła.

Upewnij się, że masz tytuł prawny do działki

Pamiętaj, we wniosku wykazujesz wszystkie posiadane grunty. Do przyznania

płatności kwalifikują się te, do których posiadasz tytuł prawny na dzień 31 maja 2026 roku.

Sprawdź dane na wniosku
Dostosuj wniosek do aktualnej struktury zasiewów.

Pozwoli to na uniknięcie błędów, zwłaszcza tych związanych z monitoringiem satelitarnym.

Zapoznaj się z normą GAEC 2
Posiadasz w swoim gospo-

darstwie obszary podlegające ochronie w ramach normy GAEC 2 Ochrona torfowisk i obszarów podmokłych na gruntach użytkowanych rolniczo? Pamiętaj o obowiązku przestrzegania określonych zasad, np. nieprzekształcania i niezaorywania trwałych użytków zielonych, z wyjątkiem płytkiej uprawy gleby i podsiewu (nie częściej niż raz na 4 lata); zaorywania gruntów ornych, z wyłączeniem uprawy gleby do głębokości 15 cm.

Przygotuj wymagane dokumenty

Warto wcześniej przygotować wymagane załączniki do wniosku, np. umowy, oświadczenia czy inne dokumenty. Ułatwisz sobie pracę i zaoszczędzisz czas.

Od 15 marca możesz wypełnić wniosek o przyznanie płatności na rok 2026. Będziesz mógł to zrobić samodzielnie lub z pomocą doradcy. Co ważne – wystanie wniosku należy do Ciebie.

Nikodem Liro marzy o nagraniu płyty. Ma mu pomóc nagroda starosty!

Paulina Marcine-Kozioł
Tarnów

Nikodem nie zwalnia tempa. Koncertuje i cały czas pracuje nad płytą. Marzy o nagraniu mini albumu, a ma w tym pomóc nagroda, którą otrzymał od starosty tarnowskiego.

Grafik koncertowy Nikodem Liro na ten sezon jest już praktycznie wypełniony koncertami. 18-latek z Niecieczy zyskał popularność i może realizować swoje muzyczne marzenia. Koncertuje i pracuje nad swoim mini albumem, na którym znajdzie się siedem autorskich kompozycji. Pierwsze single już ujrzały światło dzienne.

Jego oryginalną barwę głosu miała okazję również usłyszeć cała Polska. Nastolatek zaśpiewał w „Mam Talent” czy „Must Be The Music”. Występy w programach sprawiły, że mieszkańiec Niecieczy zyskał popularność i może realizować swoje muzyczne marzenia. Koncertuje i pracuje nad swoim mini albumem, na którym znajdzie się siedem autorskich kompozycji. Pierwsze single już ujrzały światło dzienne.

Osiągnięcia artystyczne 18-latek oraz zaangażowanie w rozwój muzyczny i promocję powiatu dostrzegł starosta tarnowski, który postanowił pomóc w realizacji muzycznego projektu mieszkańca Niecieczy. Zaprosił Nikodema Liro do siedziby starostwa w Tarnowie i wręczył mu nagrodę finansową.



Nikodem marzy o płycie. W realizacji nagrania pomoże nagroda od starosty

Gmina Gorlice będzie miała swoją straż gminną

Halina Gajda
halina.gajda@polskapress.pl

Zadaniem strażnika, który zostanie tam zatrudniony, będzie realizacja zadań związanych z przestrzeganiem przepisów dotyczących ochrony środowiska.

Decyzja o stworzeniu takiej formacji wynika z kilku przesłanek: dużego obszaru gminy, a co za tym idzie również dużej liczby kontroli, których wykonanie narzucają przepisy. Do tej pory wykonywali je urzędnicy, co niejednokrotnie dezorganizowało pracę urzędu.

Straż Gminna ma zacząć działalność od 1 kwietnia. Nabór na stanowisko prowadzony był poprzez urząd pracy. Zakończył się już wiadomo, że potencjalnych zainteresowanych podjęciem pracy jest kilka osób. Teraz

gmina przeanalizuje złożone oferty. - Na pewno nie będzie tak, że zatrudnieni od razu pojadą w teren. Potrzebne im będzie odpowiednie przeszkolenie - zapowiada Magdalena Czech, zastępca wójta gminy Gorlice.

Samorząd zdecydował się na powołanie takiej jednostki z kilku powodów. Zdecydowała rozległość terenu, a przypomnijmy, że przepisy narzucają z góry liczbę kontroli, które musi wykonać gmina. Dotyczą one nie tylko ochrony powietrza, czyli po prostu kontroli palenisk, ale też spraw związanych z wywozem nieczystości. Dochodzi do tego też dobrostan zwierząt, bo mimo wszystko zdarzają się zgłoszenia o znęcaniu się na przykład nad psami. Do tej pory wszystkie te zadania wykonywali gminni urzędnicy. Teraz przejmie je Straż Gminna.

To najdroższa przebudowa dróg w powiecie krakowskim

Barbara Cirył
barbara.ciryl@polskapress.pl

Przebudowa dróg powiatowych w okolicy zakopianki w Gaju, Lusinie i Libertowie w gminie Mogilany właściwie się zakończyła. Trwają odbiory techniczne.

Inwestycja związana z przebudową i remontami oraz wycinką kilkuset drzew była najdroższą w powiecie krakowskim. Kosztowała prawie 45 mln zł. Podczas prac, które zaczęły się w 2023 roku mieszkańcy mieli mnóstwo utrudnień i objazdów.

Podczas prac na ulicy Zadziele w Gaju konieczne było wykonanie nowego korpusu drogi w Gaju, a wraz z tym całkowite jej zamknięcie dla pojazdów. Chodziło o odcinek w sąsiedztwie osuwiska.

Podczas tych prac związanych z rozbudową dróg były też problemy, interwencje i skargi na Zarząd Dróg Powiatu Krakowskiego, jako inwestora. Dotyczyły usunięcia kilkuset drzew. Kontrowersje wśród mieszkańców budził fakt, że wycinka dotyczyła także zdrowych okazów ze względu na poszerzenie pasa drogowego, budowy chodników oraz poprawy bezpieczeństwa. Usuwano drzewa kolidujące z inwestycją, a mieszkańcy Lusiny próbowali blokować te działania. Jednak nie udało się, wycięto około 600 drzew. - To już koniec rozbudowy. Teraz trwają odbiory techniczne, wykonawca



Dwie drogi powiatowe w Gaju, Lusinie i Libertowie w gminie Mogilany zostały przebudowane za prawie 45 mln zł

realizuje roboty poprawkowe i porządkowe. Złożony już został wniosek do nadzoru budowlanego o pozwolenie na użytkowanie wykonanej inwestycji - informuje Zarząd Dróg Powiatu Krakowskiego.

Rozbudowę dróg powiatowych nr 2169K oraz 2170K realizowano na odcinku 6 km, od węzła w Gaju, na skrzyżowaniu DP 2169K (ul. Zadziele) z drogą krajową nr 7 (zakopianką) przez Lusinę do skrzyżowania ul. Świetlistej z ul. Jabłoniową w Libertowie. Inwestycja objęła przebudowę i rozbudowę jezdnii do parametrów zgodnych

z obecnymi normami, czyli do szerokości 6 metrów oraz profilowanie zakrętów. Przebudowane zostały skrzyżowania z innymi drogami oraz zjazdy indywidualne i publiczne.

Zadanie objęło także odwodnienie drogi, przebudowane i wybudowane zostały rowy oraz kanalizacja deszczowa

Koszt inwestycji wynosi 44 mln 380 tys. zł. Z tego 70 proc. kosztów stanowi dotacja, którą pozyskał powiat

i przepusty. Powstały konstrukcje oporowe, przebudowano też sieci uzbrojenia terenu kolidujące z inwestycją - Powstały przejścia dla pieszych, utwardzone pobocza, rondo, elementy uspokojenia ruchu, balustrady, bariery drogowe i oświetlenie uliczne. Powstał komfortowy i bezpieczny odcinek drogi, z której codziennie korzystają nie tylko mieszkańcy podkrakowskich miejscowości, ale także użytkownicy równoległej do niej zakopianki, wybierający alternatywną możliwość dotarcia do Krakowa - informuje ZDPK.

Tak zmienia się stacja kolejowa Kraków Batowice. Nowe tory, nowoczesne perony

Jolanta Białek
Kraków

Przebudowa linii kolejowej numer 8 na odcinku Kraków Główny - Tunel trwa. W ramach przedsięwzięcia wartego ponad 100 mln zł modernizowana jest m.in. stacja kolejowa Kraków Batowice.

- Wymieniamy tam tory, rozjazdy i systemy sterowania ruchem kolejowym. Większą wygodę podróżnym zapewnią nowoczesne perony. Dzięki tej inwestycji zwiększy się przepustowość i niezawodność linii kolejowej, którą pociągi dojeżdżają do Krakowa od strony Warszawy i Kielc - podają PKP PLK.

Inwestycja Polskich Linii Kolejowych jest realizowana od września 2025 roku z pomocą funduszy unijnych, pod szyldem Krajowego Planu Odbudowy



Modernizowana jest m.in. stacja Kraków Batowice

i Zwiększania Odporności. - Do 120 km/h podniesiemy prędkość na fragmentach linii kolejowej numer 8, na odcinku Kraków Główny - Tunel. Dzięki wymianie torów, sieci trakcyjnej i urządzeń sterowania ruchem zwiększy się przepustowość na ważnej

trasie łączącej stolicę Małopolski z Kielcami, Łodzią i Warszawą, a czas przejazdu skróci się o trzy minuty. Ponadto podróżni skorzystają z nowoczesnych peronów - wylicza kolejowa spółka.

Koszt inwestycji przekracza 105 mln zł. Czas na wykonanie robót na linii kolejowej, z której korzystają codziennie tysiące pasażerów, to 12 miesięcy, a więc do jesieni 2026 roku. Celem zadania jest zwiększenie możliwości obsługi pociągów i poprawa dostępności do kolei na ważnej trasie z Krakowa na północ kraju.

Przedsięwzięcie obejmuje m.in.: wymianę fragmentów torów i rozjazdów, poprawę parametrów nawierzchni kolejowej, modernizację sześciu przejazdów kolejowo-drogowych, przebudowę elementów sieci trakcyjnej. Efektem prac będzie likwidacja obecnych ograniczeń prędkości pociągów, a także jej podniesienie

do 120 km/h, co pozwoli skrócić czas przejazdu.

Pod szyldem projektu poprawi się także infrastruktura dla podróżnych. - Powstanie nowy peron na stacji Miechów, a na przystanku w Smrokowie i stacji w Krakowie Batowicach istniejące perony zostaną zmodernizowane. Projekt przewiduje także budowę kolejnego peronu na przystanku w Zastowie wraz z wydłużeniem kładki nad torami - to zadanie będzie mogło być realizowane w ramach tzw. opcji. Wszystkie perony zostały zaprojektowane z myślą o osobach o ograniczonej możliwości poruszania się. Pojawiają się na nich nowoczesne wiaty, ławki i tablice informacji dla podróżnych. Komfort korzystania ze stacji i przystanków wzrośnie po wymianie oświetlenia na nowoczesne i energooszczędne - wyliczają PKP PLK.

Dyplomowy „Festen” aktorów z Frycza



FOT. ANDRZEJ BANAS

Tego wieczoru, na wspaniałej uroczystości, najwstydlwsze rodzinne tajemnice ujrzą światło dzienne. Premiera dyplomu 13 marca, kolejne spektakle 14 i 15 marca.

Anna Piątkowska
anna.piatkowska@polskapress.pl

Na scenie Teatru Nowego Proxima jeden z najważniejszych współczesnych dramatów kultury europejskiej. „Festen” wystawią studenci V roku aktorstwa Uniwersytetu Andrzeja Frycza Modrzewskiego.

To miał być spektakl realizować jako egzamin na IV roku, ale szybko okazało się, że to karkołomne zadanie. Zrobiliśmy wówczas inny tytuł, a do „Festen” wracamy w ramach spektaklu dyplomowego. Jest o czym opowiadać. Poza mocną warstwą społeczną, którą poruszamy, niezwykle ważne są tu relacje rodzinne i tajemnice, które w każdej rodzinie są, a rodzinne traumy noszą kolejne pokolenia, nie chcąc się nimi dzielić. O tym, że czasem trzeba powiedzieć

o nich głośno jest też nasz spektakl - wyjaśnia Marcin Mróz, twórca roli obchodzącego jubileusz Helgego.

Wybitne kino na scenie. Oczym dziś opowiada „Festen”? Po raz pierwszy prezentują się szerokiej publiczności, zagrają w spektaklu, który reżyseruje Katarzyna Deszcz. „Festen”, który pokażą jako swój dyplom to sceniczna adaptacja duńsko-szwedzkiego filmu z 1998 roku „Festen”. Był to pierwszy tytuł zrealizowany zgodnie z zasadami artystycznego manifestu grupy filmowców Dogma, nagrodzony przez jury festiwalu w Cannes. „Festen” opowiada historię spotkania z okazji 60. urodzin głowy domu, szybko przeobrażając się w czarną komedię o śmierci, traumie i relacjach rodzinnych.

Przed laty „Festen” wywołał ogromne emocje, czy dziś -

po trzydziestu latach nadal ma moc?

- Staramy się stworzyć swój świat. Film nie ograniczył naszego spojrzenia, przeciwnie, oglądając go wspólnie wiele razy mieliśmy poczucie, że dziś dla nas inne rzeczy są w nim ważne, o czymś innym chcemy opowiadać tym tekstem - dodaje Julia Sierakowska, w spektaklu - Else, żona głowy rodziny.

Punktem wyjścia staje się rodzinne święto - uroczysty wieczór, który zgodnie z intencją gospodarzy ma być celebracją wspólnoty, tradycji i pamięci. Z czasem jednak atmosfera eleganckiego przyjęcia zaczyna się zmieniać. Pod powierzchnią uprzejmości i konwensu pojawiają się napięcia, które odsłaniają kruchość rodzinnych więzi. Dla krakowskich twórców „Festen” szczególnie istotny staje się mechanizm wyparcia - milcząca umowa, która pozwala wspólnie

cie trwać mimo piękności i niewypowiedzianych konfliktów.

Swoim odczytaniem „Festen” młodzi artyści stawiają także pytania o kondycję współczesnego społeczeństwa. Upředzenia, lęk przed innością i potrzeba zachowania pozornej jedności tworzą atmosferę, w której prawda bywa niewygodna, a czasem wręcz niepożądana.

- Świat jest dziś w dużej niestabilności, narastają ruchy nacjonalistyczne, widać coraz więcej rasizmu, homofobii, ksenofobii i wszelkich innych fobii, my jako grupa chcemy, żeby teatr i sztuka wpływały na kształtowanie świata, bo taka według mnie jest rola teatru. Udział w spektaklu poruszającym tak ważne społeczne problemy jest ważne - mówi Jan Wacławowicz, wcielający się w rolę Michaela. - Wierzmy w sztukę i jej siłę.

Młodzi aktorzy z „Frycza” w dyplomowym spektaklu

Dla młodych aktorów i aktorek z Uniwersytetu Frycza Modrzewskiego to moment szczególny - ich wejście w zawodowy teatr poprzez historię, która wymaga odwagi, precyzji i wrażliwości. Czy są gotowi wyruszać na podbój scen i ekranów?

- Gotowi! Nie możemy się doczekać - odpowiadają gremialnie.

To pierwszy dyplomowy spektakl wydziału aktorskiego tej uczelni. Młodzi adepci sztuki aktorskiej zagrają gościnnie na deskach Teatru Nowego Proxima. Na scenie: Marcin Mróz, Julia Sierakowska, Maksymilian Wicher, Olga Łukasik, Jan Wacławowicz, Anna Denysenko, Wolodymyr Mashuk, Philip Madeja, Daria Shcheglova, Adrian na Ciesielska, Jakub Ormaniec, Kacper Chudzik, Kacper Olszewski, Michał Ślizgi, Zofia Wątroba, Weronika Kopacz.

Spektakl reżyseruje Katarzyna Deszcz; opieka scenograficzna: Łukasz Błazejewski; scenografia: Emilia Sarga; kostiumy: Wero Wysoczyńska; choreografia: Zofia Wątroba; charakterystyka: Szkoła Wizażu i Stylizacji Artystyczna Alternatywa, reżyseria światła: Wojciech Kiwacz; realizacja dźwięku: Kacper Kwinta.

Nie tylko o miłości. Magda Steczkowska dziś w NCK



FOT. ANDRZEJ BANAS

W Nowohuckim Centrum Kultury nie zabraknie też wyjątkowych gości. Bilety 90 i 110 złotych

Paweł Gzyl
Kraków

Przekrój przez całą karierę Magdy Steczkowskiej - tak zapowiada się koncert popularnej piosenkarki, który odbędzie się w NCK dziś o godz. 19.

Znamy ją przede wszystkim z własnych utworów, ale też ze stylowych coverów polskich szlagierów sprzed lat czy piosenek z popularnych filmów i seriali. Nie miała więc problemu z ułożeniem programu tego koncertu. Tym bardziej, że ma on charakter jubileuszowy. Niby jestem na scenie od 30 lat, ale to w sumie nieprawda, bo śpiewam od piątego roku życia. Ale niech będzie - zawsze to miło spotkać się z fanami pod hasłem jubileuszu. Zaśpiewam piosenki układające się w przekrój przez całą moją profesjonalną karierę. Będą więc utwory, które wykonywałam z zespołem Indigo, ale również późniejsze kompozycje. Zabrzmia też covery z płyt „Seria Love” i „Nie tylko o miłości”. Obok mnie pojawią się na scenie wyjątkowi goście: Andrzej Lampert, Janusz Radek i Marcin Wyrostek - mówi nam wokalistka.

Magda Steczkowska pochodzi ze słynnego muzycznego rodu. Profesjonalną karierę zaczęła od śpiewania w chórkach. Wspierała starszą siostrę Justynę podczas jej występu na festiwalu w Eurowizji, a potem trafiła do zespołu towarzyszącego Maryli Rodowicz. Tam poznała perkusistę Piotra Królika. Para zakochała się w sobie i postanowiła założyć własny zespół - Indigo.

Kiedy zadebiutowali w 2001 roku, rzadko kto grał wtedy taką muzykę w Polsce - nowoczesny pop z elementami „czarnych” brzmień, od jazzu, przez soul, po funk. Takie granie zawierał debiutancki album zespołu „Ultrakolor”. Każda kolejna płyta formacji był coraz bardziej dziełem pary założycieli grupy, dlatego też w połowie minionej dekady Magda i Piotr postanowili otworzyć nowy rozdział w swej twórczości.

W 2015 roku wokalistka wydała pierwszy krążek solowy - „...nie na zawsze”. Przyniósł on bardziej klasyczną wersję popularnej piosenki, mocno osadzoną w rodzimej tradycji muzyki rozrywkowej. Kontynuacją tego wątku były dwa kolejne albumy, które zawierały covery dawnych szlagierów - „Seria Love” i „Nie tylko o miłości”.

REKLAMA

0011491428

SADZONKA
ZA SUROWCE
WTÓRNE

SE
RE
NA
DA

PRZYNIEŚ SUROWCE WTÓRNE I ODBIERZ SADZONKI ROŚLIN

21 marca w Centrum Serenada
w godzinach 10:00 - 14:00

Szczegóły akcji na stronie www.gazetakrakowska.pl/sadzonka

Przynieś małe elektrośmieci, książki lub ubrania i wymień je na sadzonki kwiatów i innych roślin.
[każda osoba może otrzymać maksymalnie 4 sadzonki]

Ponad 2 500 roślin do rozdania w naszej akcji ekologicznej!

ORGANIZATOR:

PARTNER GŁÓWNY:

PARTNERZY WYDARZENIA:

Gazeta Krakowska

SERENADA

PZFD | Kraków

DOM-BUD

EKOPARK

Kraków

KMPO

POLREGIO

TEZEUSZ.pl
Drugie życie książek

KRAKOWSKIE
CENTRUM NAUKI
COGITEON

Driedzie

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WARSZAWA

Kolejny Polak noblista

Laureat Nagrody Nobla w dziedzinie medycyny z 2024 r., prof. Victor Ambros, chce zostać obywatelem Polski. Naukowiec spotkał się w Warszawie z premierem Donaldem Tuskiem i podkreślił, że swoją nagrodę chciałby wykorzystać do wsparcia rozwoju polskiej nauki oraz wzmocnienia pozycji kraju na świecie. Prof. Victor Ambros przyznał, że starania o polskie obywatelstwo mają dla niego przede wszystkim wymiar osobisty. Chce w ten sposób upamiętnić swoich przodków, którzy pocho-

dził z Polski. - Dla mnie byłby to sposób na uhonorowanie mojego ojca, mojej ciotki, ich rodziców, a także wszystkich tych ludzi, którzy walczyli i przetrwali, żebym mógł dziś istnieć. W ten sposób chciałbym oddać im hołd - powiedział PAP prof. Ambros. Naukowiec jest amerykańskim biologiem molekularnym polskiego pochodzenia. Jego ojciec był Polakiem i podczas II wojny światowej został deportowany do III Rzeszy jako robotnik przymusowy. Marcin Koziestański

WARSZAWA, GDAŃSK

Para królewska w Polsce



W Polsce przebywa królowa Szwecji Sylwia wraz z królem Karolem XVI Gustawem. Spotkali się z prezydentem Karolem Nawrockim, premierem Donaldem Tuskiem i marszałknią Senatu Małgorzatą Kidawą-Błońską. W czwartek król i królowa odwiedzili Gdansk, tu obejrzą wystawę poświęconą historii Solidarności.

STANY ZJEDNOCZONE

Policja aresztowała dwie kobiety po tym, jak użyły drona przebranego za plastikową wronę do przemytu narkotyków, tytoniu i telefonów komórkowych. Kobiety w ten sposób próbowały szmuglować ten towar przez mury więzienia w Luizjanie. 38-letnia Melanie Jean Worthington oraz 44-letnia Kassy Marie Cole zwiększyły liczbę osób złapanych na próbie przemytu zakazanych przedmiotów do zakładu karnego w parafii Grant do dziesięciu w tym roku.

„*Wójskowi mówią: potrzebujemy pieniędzy tu i teraz. 44 miliardy to gotowa lista zakupowa, którą uruchamiamy od razu*”

Magdalena Sobkowiak-Czarnecka pełnomocniczka rządu do spraw SAFE

Sejm dokona wyboru sędziów Trybunału Konstytucyjnego

oprac. Agata Wróbel
Warszawa

Marszałek Sejmu Włodzimierz Czarzasty poinformował, że w piątek Sejm wybierze sędziów Trybunału Konstytucyjnego.

Prezydium Sejmu rekomendowało sześć nazwisk pretendentów do TK.

To profesor Uniwersytetu Śląskiego i sędzia Sądu Okręgowego w Katowicach dr Krystian Markiewicz, profesor Polskiej Akademii Nauk dr Maciej Taborowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego dr hab. Marcin Dziurda, prezes Sądu Okręgowego w Opolu sędzia Anna Korwin-Piotrowska, dr Magdalena Będkowska z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej oraz profesor Uniwersytetu Śląskiego dr hab. Dariusz Szostek.

- Prezydium te osoby rekomendowało, z związku z tym między innymi te nazwiska będą procedowane na posiedzeniu Sejmu. Jest to zgodne z art. 30 regulaminu Sejmu. Jego prezydium będzie reprezentowała pani marszałek Dorota Niedziela - poinformował Włodzimierz Czarzasty.

Dopytywany o to, czy PiS zgłosił swoich kandydatów, odparł, że czas na to jest do środy do godz. 12.00. Jak dodał, nie interesował się tym, czy grupa posłów PiS zgłosiła już swoje kandydatury.



Prezydium Sejmu rekomendowało sześć nazwisk pretendentów do trybunału. Dziś głosowanie

Rzecznik PiS Rafał Bochenek przekazał we wtorek, że w związku z ogłoszonym przez marszałka Sejmu naborem sędziów do TK, PiS zgłosi w tej procedurze swoich kandydatów.

- Z uwagi jednak na złożony przez nas wniosek do TK, udział zgłoszonych kandydatów w sejmowym głosowaniu uzależniamy od decyzji trybunału - dodał.

Potem poinformował na X: „Jest ostateczna decyzja w sprawie kandydatur Prawa i Sprawiedliwości do Trybunału Konstytucyjnego. Naszymi kandydatami są: p. prof. dr hab. Artur

Kotowski i p. dr Michał Skwarczyński. Zgłoszone osoby mają wielkie doświadczenie prawnicze zarówno teoretyczne, jak i praktyczne” - czytamy.

Wcześniej poseł PiS Marcin Warchoł przekazał, że w imieniu grupy posłów złożył do trybunału wniosek o zabezpieczenie i czasowe wstrzymanie Sejmu od wyboru sędziów TK. Zdaniem posłów konieczne jest wcześniejsze rozpoznanie wniosku w sprawie przepisów dotyczących procedury wyboru sędziów.

Obecnie Trybunał Konstytucyjny liczy 9 na 15 sędziów, co

oznacza sześć wakatów. Sejm do tej pory cztery razy nie wybrał kandydatów zgłoszonych przez PiS.

Sędziów trybunału wybiera indywidualnie, na dziewięcioletnie kadencje, Sejm bezwzględną większością głosów w obecności co najmniej połowy ustawowej liczby posłów. Według regulaminu Sejmu wnioski ws. wyboru sędziów TK przedstawia co najmniej 50 posłów lub Prezydium Sejmu. Termin zgłaszania kandydatów ogłasza marszałek Sejmu.

W przyjętej jeszcze w marcu 2024 r. uchwale Sejm podkreślił, że „uwzględnienie w działalności organu władzy publicznej rozstrzygnięć TK wydanych z naruszeniem prawa może zostać uznane za naruszenie zasady legalizmu przez te organy”. Sejm uznał też m.in., że dwaj obecnie orzekający w TK Jarosław Wyrembak i Justyn Piskorski nie są sędziami Trybunału Konstytucyjnego.

Od czasu podjęcia tamtej uchwały przez Sejm wyroki TK nie są publikowane w Dzienniku Ustaw. Rząd w przyjętej w grudniu 2024 r. uchwale wskazał, że ogłaszanie w dziennikach urzędowych rozstrzygnięć TK mogłoby doprowadzić do utrwalenia stanu kryzysu praworządności. Jak dodano, „nie jest dopuszczalne ogłaszanie dokumentów, które zostały wydane przez organ nieuprawniony”. PAP

Apel Izby Wydawców Prasy w sprawie tzw. czystych nośników

Izba Wydawców Prasy apeluje o unowocześnienie przepisów, które będą działały na rzecz poprawienia stanu finansowania kultury. Polska Press Grupa jest członkiem IWP i popiera apel.

Sektor kultury i środowiska kreatywne, od których istnienia i działania zależą losy i stan polskiej kultury, od lat apelują do władz o rozwiązanie tzw. problemu czystych nośników. Nasze środowisko to ponad 300 000 ludzi zatrudnionych w sektorach, które nazywa się kre-

atywnymi. (...) Wspólnie generujemy 4 proc. PKB i chcielibyśmy, by dla dobra kraju ten wskaźnik systematycznie wzrastał.

Sektor kreatywny każdego dnia dostarcza społeczeństwu wartościowe treści, które pomagają nam rozumieć rzeczywistość, śledzić wydarzenia i korzystać z rozrywki. Jest to realna praca, która powinna być godnie wynagradzana. Jednym z elementów tego wynagrodzenia są opłaty od tzw. czystych nośników i urządzeń służących do kopiowania utworów w ramach dozwolonego użytku osobistego

- stanowiące rekompensatę za możliwość kopiowania utworów na własny użytek. Problem polega jednak na tym, że w obecnym kształcie mechanizm ten jest rozwiązaniem archaicznym, krzywdzącym twórców i producentów kultury. Doceniamy wysiłki państwa w finansowaniu środowisk twórczych, ale musimy po raz kolejny zaapelować o unowocześnienie przepisów, które będą działały na rzecz poprawienia stanu finansowania kultury i to w sposób nieobciążający budżetu państwa! Sprawa nie wymaga regulacji ustawo-

wych. Wystarczy złożenie podpisu na nowelizacji rozporządzenia dot. czystych nośników i urządzeń służących do kopiowania utworów w ramach dozwolonego użytku osobistego. Nieaktualność obowiązujących przepisów w naszym kraju jest kuriozalna. W Polsce, w odróżnieniu od innych krajów UE, lista nośników objętych opłatą wciąż zawiera m.in. płyty CD, kasety VHS, magnetowidy czy nawet kasety magnetofonowe - czyli nośniki i urządzenia, których mało kto dziś używa i niemal nikt już nie produkuje. W wyka-

zie wciąż brakuje używanych na masową skalę komputerów, smartfonów, telewizorów, czy tabletów. (...)

Czyż nie jest zatem oczywiste, że należy go niezwłocznie objąć niewielką opłatą, uiszczaną przez jego producentów i dystrybutorów? Autorzy tego listu od lat przekonują, że jest to konieczne i równie długo czekają na niezbędne regulacje. Bezczynność Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w tej sprawie jest zdumiewająca, tym bardziej, iż projekt nowelizacji był szeroko konsultowany pu-

blicznie i jest gotowy, ale wciąż niepodpisany. Wbrew obietnicom jego wprowadzenia od 1 stycznia 2026 roku, podpisu na stosownym rozporządzeniu nadal nie ma. Dlatego po raz kolejny apelujemy o sprawczość, by hasło: „robimy, nie gadamy” nie pozostało pustym frazesem i aby tysiące polskich twórców, w tym muzycy, filmowcy, aktorzy, twórcy fotografii, grafik i rysunków, pisarze, naukowcy, wydawcy prasy czy dziennikarze - wzorem swoich europejskich koleżanek i kolegów - miały szansę na przetrwanie i rozwój.

KURYER

Restaurant

To nie tylko restauracja z charakterem, ale także przestrzeń, w której powstaje współczesna sztuka kulinarna doceniona przez Gault&Millau Poland 2026. Zapraszam Państwa do wspólnego stołu, aby razem odkrywać smaki Krakowa.

Dariusz Paździera
SzeF Kuchni Restauracji Kuryer

Smak, który Docenił Gault&Millau Poland!

Krakoska Kuchnia w nowej odsłonie wyróżniona przez Gault&Millau 2026 Poland. W samym sercu Starego Miasta powstało miejsce inspirowane historią międzywojennego Krakowa, jego kulturą, atmosferą oraz dawnymi recepturami kuchni krakoskiej, które dziś prezentujemy w nowoczesnej interpretacji. To przestrzeń spotkań przy stole, celebracji smaku i odkrywania kulinarnego dziedzictwa miasta.

Restauracja Kuryer to miejsce z duszą, ukryte w zabytkowej kamienicy Hotelu Garamond przy ul. Św. Marka 37. Kameralne wnętrza w stylu art déco przenoszą gości do czasów przedwojennego Krakowa. Inspiracją dla tego miejsca była również historia dawnego magnata prasowego i twórcy jednej z najpopularniejszych gazet tamtych lat – „Ilustrowanego Kuryera Codziennego”. To nie tylko restauracja z charakterem, ale także przestrzeń, w której powstaje współczesna sztuka kulinarna doceniona przez Gault&Millau Poland 2026.

KURYER RESTAURANT

ul. Św. Marka 37, 31-024 Kraków | www.garamondhotel.com
fb.manager@garamondhotel.com | tel: +48 12 354 58 01



GRUPA HOTELOWA PI
APARTAMENTY&HOTELE



Rosja chce wyjaśnień. Chodzi o cmentarz sowieckich żołnierzy

Adam Kielar
Rosja

Jak podaje rosyjska państwowa agencja, ambasada Rosji w Warszawie domaga się wyjaśnień w związku ze zdemastowaniem cmentarza sowieckich żołnierzy w Gdańsku.

Rosyjska ambasada opublikowała w sieci oświadczenie, w którym domaga się wyjaśnień w związku ze zdemastowaniem jednego z pomników na cmentarzu sowieckich żołnierzy w Gdańsku. Podkreślono, że pochowanych jest tam około 3 tysięcy osób, które zginęły w czasie II wojny światowej. Jak pisze przedstawicielstwo reżimu, na betonowym łuku, stanowiącym jeden z centralnych elementów nekropolii, pojawiły się napisy wyrażające solidarność z Ukrainą. Rosja w swoim wpisie określiła je jako „wsparcie dla nazistów”. W ten sposób tamtejsza propaganda określa władzę ukraińskie. „Centralny element cmentarza – łukowaty betonowy mur

z płaskorzeźbami i tablicami pamiątkowymi – został zdewastowany niestosownymi napisami i symbolami gloryfikującymi ukraińskich nazistów” – napisano.

Ambasada poinformowała również, że wysłała do polskich władz notę protestacyjną, w której domaga się znalezienia i ukarania sprawców, przywrócenia pomnika do pierwotnego stanu oraz „podjęcia działań, które zapobiegną takim zdarzeniom w przyszłości”.



Na jednym z pomników na cmentarzu sowieckich żołnierzy w Gdańsku pojawiły się napisy wsparcia dla Ukrainy

Grzegorz Kuczyński
Iran

Modżtaba Chamenei jako nowy najwyższy przywódca Iranu gwarantuje twardy kurs i wojnę. Oto, jak syn Alego Chameneiego wyszedł z cienia..

Modżtaba Chamenei, 56-letni drugi syn Alego, jest duchownym, który dotychczas działał głównie za kulisami irańskiej sceny politycznej i religijnej. W przeciwieństwie do swojego ojca przez długi czas pozostawał w cieniu. Nigdy nie piastował stanowisk państwowych, nie wygłaszał publicznych przemówień ani nie udzielał wywiadów, a w otwartym dostępie opublikowano tylko niewielką liczbę jego zdjęć i nagrań wideo.

Jednak przez wiele lat krążyły pogłoski, że za kulisami irańskiej polityki ma on znaczący wpływ. W depeszach dyplomatycznych USA opublikowanych przez WikiLeaks pod koniec pierwszej dekady XXI wieku opisywano go jako „siłę w tle” – osobę, którą



W atakach Amerykanów zginęli nie tylko rodzice Modżtaby, ale także jego żona, z którą ma trójkę dzieci, więc Modżtaba raczej nie pójdzie na ustępstwa wobec USA

wielu członków rządzących kręgów uważało za „zdolną i zdecydowaną”.

Modżtaba urodził się 8 września 1969 roku, w mieście Meszhed w północno-wschodnim Iranie, jest drugim z sześciorga dzieci Chameneiego. Większość dzieciństwa spędził jednak na północnym zachodzie kraju, najpierw w mieście Sardasz, a potem w Mahabadzie,

gdzie zaczął chodzić do szkoły. Po islamskiej rewolucji w 1979 r. jego rodzina przeniosła się do Teheranu, gdzie jego ojciec – zaufany współpracownik Chomeiniego – szybko piął się po szczeblach kariery politycznej. W 1999 roku (jego ojciec był już od dekady najwyższym przywódcą) Chamenei udał się do Kom – świętego miasta uważanego za jedno z najważniejszych cen-

trów teologii szyickiej – aby kontynuować edukację religijną.

W 2009 r. Modżtaba sam zaczął nauczać w seminarium w Kom, co jest powszechnie postrzegane jako oznaka doświadczenia duchownego, które mogło wzmocnić jego pozycję jako potencjalnego następcy.

Modżtaba jest bardziej radykalny niż jego ojciec. Aktywnie uczestniczył w tłumieniu protestów w 2009 roku. Dodatkowo będzie go napędzało poczucie obowiązku wobec ojca i poczucie zemsty. W ataku zginęli bowiem nie tylko rodzice, ale również żona Modżtaby, Zahra Haddad Adel, z którą miał trójkę dzieci. Niektórzy uważają, że człowiek, który stracił ojca, matkę i żonę w wyniku ataków Stanów Zjednoczonych i Izraela, raczej nie pójdzie na ustępstwa pod presją Zachodu.

Stoi przed nim trudne zadanie – zapewnienie przetrwania Islamskiej Republiki i przekonanie społeczeństwa, że to właśnie on jest w stanie wyprowadzić kraj z kryzysu politycznego i gospodarczego.

REKLAMA

0011481240

Polska Press Grupa

Blisko. Bliżej lokalnych treści.

TOP5

najbardziej opiniotwórczych
mediów regionalnych w Polsce

- GK** GAZETA KRAKOWSKA 3 027
- GW** GŁOS WIELKOPOLSKI 2 184
- DZ** DZIENNIK ZACHODNI 2 169
- GW** GAZETA WROCŁAWSKA 1 875
- Radio Poznań** 1 610

Źródło: Instytut Monitorowania Mediów

Liczba cytowań w 2025 r.

Prezydent Donald Trump i jego doradcy źle ocenili reakcję Iranu na wojnę

Kazimierz Sikorski
Waszyngton

W okresie poprzedzającym atak USA i Izraela prezydent Trump bagatelizował zagrożenia dla rynków energii, traktując je jako krótkoterminowy problem, opisuje The New York Times.

18 lutego, gdy Donald Trump rozważał możliwość ataków na Iran, Chris Wright, sekretarz ds. energii, powiedział, że nie obawia się, że zbliżająca się wojna może zakłócić dostawy ropy z Bliskiego Wschodu i będzie się spustoszenie na rynkach energii. Nawet podczas izraelskich i amerykańskich ataków na Iran w czerwcu 2025 roku, jak mówił Wright, na rynkach nie doszło do większych zakłóceń.

Niektórzy doradcy Trumpa podzielali podobne poglądy w prywatnych rozmowach, odrzucając ostrzeżenia, że – za drugim razem – Iran może wywołać wojnę ekonomiczną, zamykając szlaki żeglugowe, którymi transportowane jest 20 procent światowych zasobów ropy naftowej. Skala tej błędnej kalkulacji ujawniła się teraz, gdy Iran



Donald Trump został zakoczony reakcją Iranu

ostrzeliwuje tankowce przepływające przez Cieśninę Ormuz, przez którą wszystkie statki muszą przepływać, opuszczając Zatokę Perską.

W odpowiedzi na irańskie groźby żegluga handlowa w Zatoce Perskiej uległa zahamowaniu, ceny ropy gwałtownie wzrosły, a administracja Trumpa desperacko poszukuje sposobów na opanowanie kryzysu, który doprowadził do wzrostu cen benzyny dla Amerykanów.

Ten epizod jest symbolem tego, jak bardzo Trump i jego doradcy błędnie ocenili reakcję Iranu na konflikt, który

rząd w Teheranie postrzega jako zagrożenie egzystencjalne. Iran zareagował agresywniej niż podczas 12-dniowej wojny w czerwcu 2025, atakując amerykańskie bazy wojskowe, miasta w krajach arabskich na Bliskim Wschodzie oraz izraelskie skupiska ludności.

Urzednicy USA musieli na bieżąco korygować plany, od ewakuacji ambasad po opracowywanie propozycji polityki obniżania cen gazu.

Senator Christopher S. Murphy, demokrat z Connecticut, napisał w mediach społecznościowych, że administracja nie ma planu dotyczącego Cieśniny Ormuz i „nie wie, jak ją bezpiecznie ponownie otworzyć”.

W administracji narasta pesymizm co do braku strategii zakończenia wojny. nTrump przedstawił maksymalistyczne cele, takie jak naleganie, aby Iran wskazał przywódcę, który mu się podporządkuje, podczas gdy sekretarz stanu Marco Rubio i sekretarz wojny Pete Hegseth opisali węższe i bardziej taktyczne cele, które mogłyby stanowić punkt wyjścia w najbliższej przyszłości.

Próg bólu wojny?



R+

PULS
#207

– Są dwa skrajne scenariusze. Pierwszy zakłada szybką deeskalację i spadek cen ropy. Scenariusz najbardziej pesymistyczny zakłada wojnę regionalną z udziałem wielu państw Bliskiego Wschodu i długotrwały paraliż dostaw ropy i paliw z i poprzez ten region. Wówczas ceny będą dalej rosnać – mówi Wojciech Jakóbiak, analityk sektora energetycznego, Ośrodek Bezpieczeństwa Energetycznego, podcast Energy Drink

Dorota Kowalska

WOJCIECH JAKÓBIK: CZARNE SCENARIUSZE CO DO CEN PALIW JESZCZE SIĘ NIE REALIZUJĄ

Będziemy płacić 10 złotych za litr benzyny?

W najczarniejszym scenariuszu być może tak, ale na razie ten scenariusz nie jest realizowany.

Wzrost ceny ropy i gazu to jest wynikiem zablokowania cieśniny Ormuz, prawda?

Wzrost cen ropy i paliw to przede wszystkim skutek rosnącego ryzyka związanego z dostawami ropy. Na tym etapie nie ma niedoborów ropy ani paliw w krajach Unii Europejskiej, natomiast są sygnały o takiej możliwości w Azji, na przykład w Pakistanie.

Dlaczego w takim razie rosną ceny benzyny i diesla?

Cena, po której kupujemy paliwa na stacji, jest wyznaczana przez sprzedawcę, który bierze pod uwagę różne czynniki. Oczywiście także swoją marżę, ale też bieżącą sytuację geopolityczną. Zwykle sprzedawcy wyceniają sprzedaż w właśnie w odniesieniu do niej, ale potem, jeżeli na przykład cena ropy spada, nie spieszą się z obniżkami.

Cena benzyny to dzisiaj 6,5 złote za litr, diesla zbliża się do 8 złotych. Ceny diesla rosną szybciej. Dlaczego?

Kraje Bliskiego Wschodu są ważnymi dostawcami diesla, czyli paliwa wytwarzanego z ropy naftowej. Wojna z Iranie zagroziła nie tylko dostawom ropy, ale także dostawom i produkcji paliw gotowych, takich jak olej napędowy. Warto przypomnieć, że

Europa czerpie nawet jedną trzecią importu diesla z Arabii Saudyjskiej.

Ale z tego, co Pan mówi, wynika, że dostawcy tę podwyżkę cen robią trochę profi-laktycznie.

Nie, dostawcy robią podwyżkę ze względu na wzrost cen, po jakich kupują paliwo już teraz i w odniesieniu do swoich bieżących zakupów wyceniają inaczej sprzedaż na stacjach.

Jak Pan myśli, w jakim kierunku to się może rozwinąć? Jakie są możliwe scenariusze?

Są dwa skrajne scenariusze. Pierwszy zakłada szybką deeskalację i spadek cen ropy, czyli zjawisko, które obserwowaliśmy na końcu wojny dwunastodniowej z czerwca 2025 roku. Wówczas ceny ropy i paliw uspokoiły się po kilku tygodniach od zakończenia ostrej fazy konfliktu. Scenariusz najbardziej pesymistyczny zakłada wojnę regionalną z udziałem wielu państw Bliskiego Wschodu i długotrwały paraliż dostaw ropy i paliw z i poprzez ten region. Wówczas ceny będą dalej rosnać i trudno sobie wyobrazić, kiedy i na jakich warunkach taka wojna by się skończyła.

Mnie zastanawia jeszcze jeden fakt: Amerykanie nie importują z tamtego rejonu surowców, natomiast cena benzyny w Stanach Zjednoczonych wzrosła o 30 procent. Dlaczego właściwie?

Działamy na globalnym rynku, gdzie giełdy wyceniają sytuację w odniesieniu do zdarzeń na drugim końcu świata. To jest system naczyń połączonych. Amerykanie również mogą mieć problemy logistyczne związane z potencjalną blokadą cieśniny Ormuz. Dlatego też ich sprzedawcy również wyceniają swoją ofertę w odniesieniu do zdarzeń geopolitycznych, tak samo jak nasi sprzedawcy paliw.

Teraz wytłumaczmy: co idzie za taką sytuacją, bo my ją odczuwamy, droższa benzyna to droższe produkty, droższe ceny usług.

Koszyk paliwowy i energetyczny jest jedną z głównych składowych wyznaczania inflacji. Warto przypomnieć kryzys energetyczny zapoczątkowany działaniami rosyjskiego Gazpromu, spotęgowany inwazją Rosji na Ukrainę. Wówczas właśnie mieliśmy najpierw skok cen gazu, potem energii elektrycznej, również cen ropy i paliw. I to spowodowało, że działalność gospodarcza wszelkiego rodzaju była droższa, podróżał transport i w ten sposób koszyk paliwowy i energetyczny dał efekt szyb-

kiego wzrostu inflacji na całym globie. Dzisiaj jeszcze nie jesteśmy w tym miejscu. Konflikt trwa dopiero niecałe dwa tygodnie. Natomiast, jeżeli on byłby długotrwały i pełen eskalacji, to moglibyśmy się spodziewać podobnego efektu. Na razie jednak ropa znówu tanieje ze względu na sygnały o deeskalacji z obu stron konfliktu.

Dobrze, ale Donald Trump twierdzi, że ta wojna jest na etapie końcowym, jego generałowie twierdzą, że właściwie się rozpoczyna. Póki co, nie widać końca tego konfliktu.

Wiarygodność komunikatów Białego Domu jest podważana ze względu na to, że one się zmieniają z dnia na dzień i czasami są wewnętrznie sprzeczne. Natomiast sytuacja na polu bitwy jest taka, że nie doszło do zmiany władzy, którą początkowo postulowali i Izrael, i Stany Zjednoczone. Doszło natomiast do wstępnej rewizji celów tej agresji. Dzisiaj Biały Dom mówi na przykład o ograniczeniu programu jądrowego, zniszczeniu floty irańskiej. To USA będą definiować, w jaki sposób rozumieją zakończe-

nie tego konfliktu. Z tego względu można się spodziewać, że nawet, jeżeli nie wszystkie zakładane pierwotnie cele zostaną osiągnięte, Amerykanie na pewnym etapie umyją ręce.

No tak, ale Iran nie padł na kolana, pewnie Stany Zjednoczone nie spodziewały się takiego oporu.

Tego nie wiemy. Musielibysmy sięgnąć do danych wywiadowczych, poza tym nie mamy pełnego rozstrzygnięcia tego konfliktu. Na tym etapie nie udało się doprowadzić do zmiany władzy. Reżim, który stracił jednego przywódcę, znalazł szybko następcę i deklaruje, że jest w stanie dalej się bronić. Natomiast słychać informacje o woli rozmów. Irańczycy rozmawiają z Europejczykami, z innymi krajami Bliskiego Wschodu. Amerykanie z kolei mają presję wewnętrzną. Wzrost ceny paliw na ich krajowym rynku powoduje, że przed wyborami przedterminowymi do parlamentu amerykańskiego prawdopodobnie trzeba będzie znaleźć jakieś rozwiązanie tych konfliktów.

Kraje Bliskiego Wschodu, które także są atakowane przez Iran, ponieważ znajdują się tam amerykańskie bazy, wyrażają już niezadowolanie z postawy Stanów Zjednoczonych, które nie potrafią zakończyć tej wojny. Czy te kraje mogą w jakiś sposób oddziaływać na Stany Zjednoczone?

Ten konflikt trwa dopiero dwa tygodnie, natomiast ma doniosłe skutki gospodarcze w sektorze paliw, logistyki i turystyki na Bliskim Wschodzie, czego symbolem niech będzie spadek wartości nieruchomości w Dubaju. Dlatego też kraje regionu będą oczekiwać jak najszybszego zakończenia konfliktu. Natomiast one także zostały zaangażowane, więc jeszcze nie wiadomo, w którą stronę ta presja będzie zmierzać i czy doprowadzi do zatrzymania działań zbrojnych USA, czy na przykład do operacji wojskowej, takiej jak walka z terrorystami Huti podjęta pod przewodnictwem Arabii Saudyjskiej.

Wydaje się, że najbardziej wygranym na tej wojnie póki co jest Benjamin Netanjahu, prawda?

Jeżeli nie uda mu się zrealizować jego celów, to nie będzie wygranym tego konfliktu. Natomiast to Izrael domaga się przede wszystkim zmiany władzy w Iranie, podsyca ruchy insurekcyjne w regionie i prze do dalszej konfrontacji.

A Putin? On też wygrywa, bo ceny ropy rosną i jest mu to na rękę.

Krótkoterminowo ceny ropy rosną i są na rękę skarbcom Kremla, który ma poważne deficyty przez sankcje i właśnie spadek cen ropy. Natomiast bardziej długofalowo utrata Iranu jako kluczowego sojusznika na Bliskim Wschodzie byłaby przegraną Rosji.

Słyszałam opinie, że Chiny politycznie zyskują, dlatego że świat obraca się trochę przeciwko Stanom Zjednoczonym, natomiast gospodarczo tracą, bo też z tamtego rejonu sporo importują.

Chiny są głównym kupcem ropy irańskiej. Poza tym polegają na szlakach dostaw przez Bliski Wschód jako największy eksporter wszystkiego na świecie. Dlatego z punktu widzenia ekonomicznego to jest dla nich fundamentalne zagrożenie, szczególnie w czasie, gdy mają problemy ekonomiczne i są wysoko zależni od eksportu dóbr. Natomiast, jeżeli awantura w Iranie zostanie wykorzystana do podważenia pozycji USA na arenie międzynarodowej, to takie rozstrzygnięcie byłoby na korzyść Chin.

Myśli Pan, że Chiny mogą podejmować jakieś działania mające na celu zakończenie tego konfliktu?

Na razie Chiny wspierają Iran danymi wywiadowczymi i satelitarnymi. Na Bliskim Wschodzie jest specjalny statek wykorzystywany do tego celu. Chińczycy mogą jednak być zainteresowani ochroną ich transportu w cieśninie. Są pierwsze sygnały z Iranu

*WIARYGODNOŚĆ KOMUNIKATÓW
BIAŁEGO DOMU JEST PODWAŻANA
ZE WZGLĘDU NA TO, ŻE ONE SIĘ
ZMIENIAJĄ Z DNIA NA DZIEŃ
I CZASAMI SĄ SPRZECZNE*



FOT. PAPICAF. CEZARY LANGDA

Wojciech Jakóbiak: Nie doszło do zakłócenia żadnej dostawy na rynek polski, więc jeszcze nie jesteśmy w momencie kryzysowym

o gotowości do rozłożenia takiego parasola, ale efektywność będzie ograniczona przez to, że dowódcy irańscy działają autonomicznie.

W Stanach Zjednoczonych nawet Republikanie są podenerwowani takim rozwojem sytuacji. Boją się, jak Pan wspominał, wyniku wyborów jesiennych. Myśli Pan, że na Trumpa mogą być wywierane jakieś naciski, żeby tę wojnę najszybciej zakończył? Część Republikanów wręcz religijnie podchodzi do tego konfliktu. Są tacy, którzy twierdzą, że należy przeć do końca i o tym też mówi prezydent Trump. Natomiast jest też grupa bardziej umiarkowanych Republikanów, którzy obawiają się, że interwencja, która bardziej przypomina wojnę w Afganistanie niż wojnę dwunastodniową z Iranem z zeszłego roku, zagrozi Stanom Zjedno-

czonym, zwiąże ich siły na Bliskim Wschodzie, dając szersze pole do popisu rywalom takim jak Rosja czy Chiny w innych częściach świata.

Pana zdaniem, który scenariusz jest bardziej prawdopodobny: ten, który zakłada szybkie zakończenie tego konfliktu, czy ten, według którego on będzie trwał tygodniami?

Na tym etapie nie można wykluczyć żadnego z tych scenariuszy. Przede wszystkim ze względu na nieprzewidywalność administracji amerykańskiej, która wysyła sprzeczne komunikaty. Natomiast pozytywne są sygnały o tym, że podejmowane są już pierwsze zakulisowe próby rozmów. Nieoficjalne informacje mediów sugerują także, że Amerykanie przekonują Izraelczyków do ograniczenia ambicji w Iranie, więc być może uda się zakończyć to starcie w spo-

sób bardziej dyplomatyczny. Warto zastrzec, że Stany Zjednoczone i Izrael wielokrotnie zaskakiwały świat różnymi asami w rękawie, które powodowały, że nagle dochodziło do istotnej zmiany sytuacji. Warto przypomnieć walkę z Hezbollahem poprzez wykorzystanie systemu pagerów, które ci terroryści wykorzystywali do tego, żeby nie być inwigilowanymi. Okazało się, że pagery zostały podłożone przez wywiad izraelski razem z ładunkami wybuchowymi i przywództwo tej organizacji terrorystycznej zostało z dnia na dzień wyeliminowane. Wiemy, że Amerykanie stosowali różne niesablonowe rozwiązania, nieznane opinii publicznej podczas interwencji w Wenezueli. Być może zaskoczą nas jeszcze czymś tutaj.

Dobrze, teraz wróćmy na nasze rodzime podwórko. Wy-

sokiem ceny paliw to wyższa inflacja i co jeszcze? Jakie skutki może pociągnąć taka sytuacja, jeśli potrawa dłużej? Mniejszy wzrost gospodarczy? Mniejsze inwestycje? Dłuższy szok oznaczałby zjawisko podobne do kryzysu energetycznego z 2022 roku, czyli wyższą inflację i spowolnienie gospodarcze. Przed wojną w Iranie wskaźniki ekonomiczne w Polsce ulegały poprawie. Ten trend uległby wówczas odwróceniu.

Co właściwie w sytuacji tak wysokich cen paliw może zrobić rząd? To zależy od tego, czy sytuacja będzie krótkotrwała, czy mamy do czynienia z nowym kryzysem energetycznym, bo nie należy nic robić, jeżeli za chwilę dojdzie do uspokojenia sytuacji. Po wojnie dwunastodniowej ceny szybko spadły, kiedy zakończyły się działania wojny. Jeżeli byśmy pospieszyli się z nadto z interwencją, możemy zaszkodzić budżetowi, który i tak już jest napięty przez różne potrzebne wydatki, na przykład w sektorze obronnym. Dlatego też na tym etapie warto rozważać o rozwiązaniach na poziomie europejskim. Należy przypomnieć, że grupa G7 miała możliwość wypuszczenia rezerw ropy na rynek i jeszcze tego nie zrobiła z jakiegoś powodu. Więc być może jeszcze nie jesteśmy w tym momencie, w którym należałoby dokonywać interwencji. Natomiast warto rozważać o różnych uproszczeniach, liberalizacji przepisów, które na stałe obniżą nam ceny w koszyku energii i paliw, ponieważ są to kluczowe wyzwania z punktu widzenia konkurencyjności gospodarki polskiej i europejskiej, o czym Warszawa przypomina od lat. Mamy za wysokie ceny energii i surowców.

Orlen już obniżył marżę na diesla z 25 groszy „niemal do zera”, co ma ograniczyć skutki gwałtownego wzrostu cen paliw na świecie. Spółka oferuje do 35 groszy rabatu na benzynę i olej napędowy w najbliższe osiem weekendów. To jest działanie, które można uzasadnić bezpieczeństwem energetycznym, ale z punktu widzenia inwestorów na giełdzie może nie być tak ciepło przyjęte ze względu na to, że Orlen prowadzi działalność gospodarczą i ogranicza sobie przychody. Natomiast być może jest to jakiś kompromis, który pozwala unikać na razie szerszej interwencji, która byłaby zagrożeniem dla finansów publicznych.

PiS zapowiedział złożenie projektu ustawy przewidującego czasowe obniżenie VAT na paliwo z 23 do 8 procent oraz zmniejszenie akcyzy o ok. 9-10 procent. To dobry ruch? Przede wszystkim to nie politycy dyktują cenę paliwa i nie jesteśmy już w czasach służby minionych, kiedy takie dyktando było wprowadzane, a potem brakowało towarów w sklepach. Cena maksymalna paliwa i inne rozwiązania tego typu były wprowadzane na Węgrzech i skończyło się niedoborem paliwa. Dlatego też należy ostrożnie podchodzić do takich interwencji. Warto przypomnieć, że Prawo i Sprawiedliwość słusznie zareagowało tarczą antyinflacyjną w 2022 roku, kiedy rozpoczął się największy konflikt konwencyonalny po II wojnie światowej na Ukrainie. Wtedy też doszło do takiej interwencji, właśnie w postaci obniżki

VAT na paliwa. Natomiast niekoniecznie jeszcze jest czas na zastosowanie tego rozwiązania. Nie jest jasne, czy dochodzimy do tego momentu, który mieliśmy w marcu 2022 roku, gdy cena baryłki wyskoczyła do 115 dolarów.

Czyli Pana zdaniem rząd powinien jeszcze czekać? Nie powinien nic robić?

Można podejmować działania na rzecz ustalenia sytuacji, to znaczy konsultacji z sojusznikami w ramach organizacji paliwowych, bo ten konflikt trwa dopiero dwa tygodnie. Jego oddziaływanie na rynek jest mniejsze niż w czasie kryzysu energetycznego i dopiero, kiedy dojdzie do dalszej eskalacji, należałoby podjąć interwencję.

Jaką?

To zależy od sytuacji, bo nie wiemy, co wydarzy się za tydzień, dwa. W sytuacji najczarniejszego scenariusza oczywiście różne tarcze osłowne, przede wszystkim dla najsłabszych, będą wskazane, ale nie jesteśmy jeszcze w tym miejscu.

No tak, ale przewoźnicy już się boją! Twierdzą, że w hurcie paliwo jest 30 procent droższe i oni sobie nie poradzą.

Jesteśmy pod wpływem cen na rynku globalnym. To jest sytuacja, którą odczuwają przewoźnicy na całym świecie. Rolą polityka nie jest wyznaczanie ceny po to, żeby było na pewno tanio, bo nikt nie chce płacić drogo. Jednak gra rynkowa ma znaczenie także z punktu widzenia bezpieczeństwa dostaw i tego, czy będziemy mieli paliwo na stacjach. Oczywiście w sytuacji głębokiego kryzysu różne rozwiązania wchodzą w grę i były wprowadzane w 2022 roku, natomiast jeszcze nie jesteśmy w tym miejscu.

Czyli zaleca Pan spokój i czekanie na to, jak się ten konflikt się rozwinie?

Oczywiście spokój jest najważniejszy przy podejmowaniu decyzji strategicznych. Mamy zapasy paliw, mamy rezerwy, które też moglibyśmy uwolnić. Nie doszło do zakłócenia żadnej dostawy na rynek polski, więc jeszcze nie jesteśmy w momencie kryzysowym. 2022 rok pozwolił wdrożyć różne mechanizmy zwiększające bezpieczeństwo dostaw, zwiększające bezpieczeństwo ekonomiczne kraju, więc powinniśmy reagować adekwatnie do sytuacji. Na tym etapie nie można wykluczyć, że za tydzień ta awantura się skończy ani że przerodzi się w coś większego, kiedy właśnie będzie odpowiedni moment, by działać.

Przez dziesięciolecia kabina lokomotywy była miejscem niemal wyłącznie dla mężczyzn. Dziś powoli się to zmienia, choć kobiety w tym zawodzie wciąż należą do rzadkości. Coraz częściej za sterami pociągów dalekobieżnych można jednak zobaczyć także maszynistki. Jedną z nich jest Kinga Koszyk, która codziennie prowadzi składy przez południe Polski.

Gdy maszynistką okazuje się kobieta

Kiedy pociąg wjeżdża na peron, pasażerowie najczęściej patrzą na wagony. Czasem jednak ich wzrok wędruje w stronę kabiny maszynisty. I wtedy pojawia się moment zaskoczenia. - Mój widok w kabinie bywa zaskakujący dla pasażerów, a czasami także dla obsługi pociągu - uśmiecha się Kinga Koszyk, maszynistka. - Tym bardziej że wielu pracowników drużyn konduktorskich zna mojego brata, który pracuje jako maszynista już od 10 lat. Spotykam się z tego powodu z miłymi reakcjami. Fajnie też, jak kierownik pociągu przyjdzie po wspólnej pracy i powie: „To była świetna jazda”. Czuję się wtedy doceniona i mam wrażenie, że nieistotne, czy jest się kobietą, czy mężczyzną, tylko że dobrze się wykonuje swój zawód.

Choć kobieta w kabinie maszynisty to dla wielu wciąż widok niecodzienny, zwykle pasażerowie reagują z sympatią. - Chociaż raz zdarzyło się, że kiedy wjechałam pociągiem do Opola Głównego, stanęłam w drzwiach kabiny, odbierając dokumenty. Wtedy podszedł pasażer, spojrzał i z lekkim zaskoczeniem stwierdził: „Kobieta”. Po chwili mrugnął i dodał: „Tak myślałam”. Do dziś nie wiem, czy był to komplement - wspomina z uśmiechem.

Kiedy opowiada znajomym, czym się zajmuje, reakcja bywa niemal zawsze taka sama: zdziwienie. Bo przed rozmówcą stoi piękna, zgrabna kobieta, a nie ktoś, kto w potocznym wyobrażeniu pasuje do kabiny lokomotywy. - Zdziwienie to jest najczęstsza reakcja. Ktoś musi o mnie wcześniej słyszeć, żeby nie być zaskoczonym. Zdaję sobie sprawę, że nie pasuję do stereotypowego wyobrażenia maszynisty. Często reakcją jest też podziw. I pytanie: Czy ty się nie boisz? Ja też sobie zadaję to pytanie. Pamiętam, że na początku bałam się, ale zawsze byłam osobą, która działała mimo strachu. Lubię wyzwania. Nie czekam, aż się poczuję gotowa. Po prostu bycia gotowym, to złudzenie. Jeśli czegoś bardzo chcemy i czujemy, że być może to jest to, trzeba działać.

Z zewnątrz praca maszynisty wielu osobom wydaje się prosta. Wystarczy usiąść, przesunąć dźwignię i pociąg jedzie. - Myślę, że dalej funkcjonuje taki obraz maszynisty: człowiek w białej

koszuli, który się nie ubrudzi. Lokomotywa nie może skrócić, więc co to właściwie za sztuka poprowadzić pociąg? A to jednak wymaga skupienia, jest zmęczenie, odpowiedzialność. I naprawdę można się ubrudzić w tej pracy - uśmiecha się.

Pani Kinga jest samodzielnym maszynistą od półtora roku. W zawodzie, który przez dekady uchodził za typowo męski, wiele kobiet musiało dowieść swojej wartości. - Mam trochę inne podejście. Choć moje początki nie były łatwe. Teraz czuję, że ta praca jest dla mnie na tyle fajna, przyjemna i odnajduję się w tym, że to widać i to wystarczy. Nigdy nie miałam sytuacji, żeby któryś z kolegów dał mi odczuć, że ja tam nie pasuję. Ale może się boją mojego brata, bo groźnie wygląda? - śmieje się.

Brat rzeczywiście jest ważną częścią tej historii. Jako pierwszy z rodzeństwa wybrał koleję. - Jest bardzo dumny ze mnie. Ostatnio mijaliśmy się w Bochni, on stał pociągiem na peronie, ja wjeżdżałam z drugiej strony. Takie spotkanie z bratem w pracy to jest coś niesamowitego dla mnie. Mogliśmy sobie pomachać, jak mają w zwyczaju witać się mijający się maszyniści. A jeszcze jakiś czas temu walczyliśmy na poduszki o władzę w domu rodzinnym - wspomina.

Maszynista widzi Polskę inaczej niż większość ludzi - z perspektywy torów, kabiny i peronów, na których rozgrywają się małe ludzkie historie.

- Zawsze wzrusza mnie, kiedy wjeżdżam na jakąś stację i ludzie czekają na tych, którzy przyjadą pociągiem. To wspaniałe uczucie, mieć kogoś, kto czeka. Kocham podróże i chcę zwiedzać świat, lecz powrotem towarzyszy wyjątkowe uczucie, gdy jest ktoś, kto mnie oczekuje. Bywam świadkiem czułych powitań, czasem widzę w lusterku, jak ktoś biegnie za pociągiem i macha na pożegnanie. Widzę ludzi wypatrujących bliskich w drzwiach wagonów. Często pomagają sobie obcy ludzie przy przenoszeniu bagaży. Ktoś po wyjściu z mojego pociągu sięga po telefon i prawdopodobnie wysłał SMS: „Dojechałam”. Takie widoki są rozczulające.

Jednocześnie pani Kinga ma świadomość, że za kabiną lokomotywy, w wagonach, siedzą setki pasażerów. Odpowiedzialność w tej pracy jest ogromna. - Staram się nie myśleć o liczbie pasażerów, których mam za sobą. Przypomina mi się to dopiero na stacjach, gdy wjeżdżam i widzę zatłoczony peron - czasem aż ciemny od ludzi. Wtedy czuję odpowiedzialność. Mam poczucie dobrze spełnionego obowiązku, gdy wiem, że dowiozłam ludzi bezpiecznie.

Droga na kolej zapisana w genach

Kiedy pociąg rusza z peronu, w kabinie jest cisza. Kilkaset ton stali zaczyna toczyć się po torach, a przed maszynistką rozciąga się

GDY KILKASET TON STALI RUSZA W DROGĘ, ZA STERAMI SIEDZI KINGA KOSZYK. MASZYNISTKA

Pasażerowie najczęściej widzą tylko wagony. Rzadko zaglądają do kabiny lokomotywy. A gdy już spojrzą, bywają zaskoczeni. Bo za sterami pociągu PKP Intercity siedzi Kinga Koszyk. Prowadzi składy przez pół Polski, mijając pola, miasta i ludzi na peronach. Jak mówi, w tej pracy jest wszystko: piękne widoki, ogromna odpowiedzialność, zmęczenie i satysfakcja, której nie zamieniłaby na nic innego.

Jolanta Tęcza-Ćwierz



Kinga Koszyk: Moja rodzina od wielu pokoleń jest związana z koleją. Mój pradziadek był dróżnikiem, dziadek maszynistą, a tata jest rewidentem taboru kolejowego

wąski pas torów. - Przez pierwsze dziesięć kilometrów czułam stres, natomiast później poszło już z górki - wspomina Kinga Koszyk.

To był jej pierwszy samodzielny przejazd, kiedy jechała sama, bez pasażerów i bez drużyny konduktorskiej. Tylko ona i maszynista.

Dziś Kinga jest pełnoprawną maszynistką w PKP Intercity. - Moja rodzina od wielu pokoleń jest związana z koleją. Mój pradziadek był dróżnikiem, dziadek maszynistą, a tata jest rewidentem taboru kolejowego. Również mój brat jest maszynistą - opowiada.

Kolej była dla niej naturalnym wyborem, kiedy szukała pierwszej pracy. Tak trafiła do Kolei Śląskich jako członkini drużyny konduktorskiej. - Moje obowiązki to było głównie sprawdzanie biletów i czuwanie nad pasażerami. Jednak wtedy po raz pierwszy podejrzalam pracę maszynisty. Zawsze mnie

korciło, żeby zajrzeć do kabiny lokomotywy. W trakcie jazdy wydawało mi się to niesamowite, że pociąg tak szybko jedzie, a maszynista bez trudu nad nim panuje. Zrozumiałam, że darzę wyjątkowym szacunkiem osoby wykonujące ten zawód. I wtedy poczułam, że też tak chcę - wspomina pani Kinga.

Nie była to jednak łatwa decyzja. - W tamtym czasie nie słyszałam o tym, żeby kobieta prowadziła pociąg i brakowało mi odwagi. A w tej pracy jest ona niezbędna, przynajmniej na początku, kiedy wszystko wydaje się nowe.

Życie potoczyło się inaczej. Kinga założyła rodzinę, urodziła synka. A potem poszła na studia. Została nauczycielką wychowania przedszkolnego, mogła uczyć także języka angielskiego. - Uwielbiam nauczanie i dzieci, lecz to nie była moja droga życiowa. Nie czułam tego.

Wróciła więc na kolej - tym razem do PKP Intercity. Pracowała

w kasie. Chciała stabilizacji, stałych godzin. Tak minęło trzy i pół roku. W tzw. międzyczasie jej brat został maszynistą w PKP Intercity.

- Pewnego dnia tata powiedział mi, że jest nabór na licencję maszynisty - to takie „kolejowe prawo jazdy”, po zdobyciu którego trzeba jeszcze odbyć szkolenie na świadectwo maszynisty. Rodzice mówili: „Powinnaś spróbować!”.

Kurs łączyła z pracą: od poniedziałku do piątku sprzedawała bilety kolejowe, a od piątku wieczorem do niedzieli miała zajęcia. - Będąc na kursie, poczułam, że to jest to, co chcę robić. Jednak już zdobycie licencji było wyzwaniem. Chociaż pracowałam na kolei od dobrych kilku lat, okazało się, że jest sporo rzeczy, których nie wiem.

Gdy Kinga zdała egzamin, tego samego dnia dowiedziała się, że PKP Intercity prowadzi nabór na świadectwo maszynisty. Złożyła dokumenty. - Tydzień

później, w dniu moich urodzin, dowiedziałam się, że zostałam przyjęta. To był wyjątkowy urodzinowy prezent.

Na torach nie ma miejsca na błąd

Po zdobyciu licencji panią Kingę czekało pół roku szkolenia teoretycznego: warsztat w Krakowie, przeglądy lokomotyw, staż z rewidentami, wykłady z przepisów i techniki prowadzenia pociągu. A potem osiemset godzin jazd pod nadzorem. - Na początku byłam obserwatorem, wtedy jeszcze nie mogłam prowadzić, ale później już było wręcz wskazane, żeby jeździć jak najwięcej. Jest wiele różnych rodzajów maszyn, dużo szlaków kolejowych, wszędzie się jeździ inaczej. Inaczej się prowadzi EZT-y, przypominające budową tramwaje, a inaczej lokomotywę i piętnaście wagonów. To naprawdę było dla mnie wyzwaniem - mówi pani Kinga.

Pierwszy przejazd - służbowy, z Katowic do Krakowa - pamięta doskonale. Najpierw czuła samotność i napięcie, ale po kilku kilometrach wszystko minęło i została radość z jazdy.

Natomiast pierwszy przejazd pociągiem z pasażerami był zupełnie nieplanowany. - Byłam na wycieczce w Wiśle, gdy zadzwonił telefon z pytaniem, czy wyjadę tego dnia wieczorem na nocleg do Bielska. Obliczyłam, że mam godzinę, żeby wrócić do domu i wyszukać się do pracy. Zdążyłam.

Nie powiedziała kierownikowi, że to jej pierwszy samodzielny kurs z ludźmi. - Nie chciałam człowieka niepotrzebnie stresować. I to jeszcze w nocy - uśmiecha się.

Dziś jej pracę wyznacza grafik. W marcu ma piętnaście służb. Większość z nich to 12 godzin, z czego większość spędzi

na prowadzeniu pociągu. Najczęściej jeździ z Katowic do Przemyśla - cztery godziny w jedną stronę. Czas administracyjny przed odjazdem, kontrola trzeźwości, analiza rozkładu. Potem droga. Po dotarciu - manewry, odczepianie lokomotywy, formowanie nowego składu, testy, procedury, dokumentacja i powrót. - Czasami mam inną trasę: przyjeżdżam z Katowic do Krakowa, potem wracam, robię kurs do Wrocławia i znów wracam. Zależy, jaka jest potrzeba pracodawcy.

Jej ulubione trasy to nie tylko rozkładowe z punktu A do punktu B. To pejzaże, zieleń lasów i błękit nieba. To także cisza na odcinkach pomiędzy stacjami. - Bardzo lubię jeździć do Przemyśla, a zwłaszcza pokonywać ostatni etap - od Rzeszowa do końcowej stacji. Panuje tam spokój, są pola, domy, ludzie spacerują lasem, jest cicho. To zupełnie inny klimat niż w mieście. I te widoki: wschody, zachody słońca - w tej pracy to jest coś pięknego. Uwielbiam patrzeć na niebo. Natura nam prezentuje takie spektakle, że aż się łezka w oku kręci - mówi pani Kinga.

Drugą jej ulubioną trasą jest ta do Poznania. - Droga prowadzi przez las, zwłaszcza gdy jadę trasą przez Katowice, Lubliniec i Ostrów Wielkopolski. Natomiast jak już wracam przez Wrocław, mam wrażenie, że jadę autostradą kolejową, kilometry

uciekają bardzo szybko, a ja lubię jechać trochę wolniej, aby poczuć klimat.

Trzecie ulubione miejsce to Zakopane. - Tam są cudne widoki, chociaż szlak jest wymagający, więc trzeba być bardzo skupioną. Pociąg wybacza mniej na wzniesieniach i dolinach. Wyzwaniem bywa czasem, by wyjechać autem pod stromą górkę, zaręczam, że pociągiem jest jeszcze trudniej - uśmiecha się pani Kinga.

Zapytana o porę dnia, w jakiej woli pracować, odpowiada, że i jazda w dzień, i jazda w nocy mają swoje plusy i minusy. - W nocy widać doskonale semafor, świecą wyraźnie w ciemności. W dzień słońce potrafi oślepić. O zmierzchu pojawia się więcej zwierzyń, dlatego trzeba zachować szczególną ostrożność, zwłaszcza że po zachodzie słońca widoczność wzdłuż torów jest znacznie gorsza.

Także pogoda ma znaczenie. Burza czy opady śniegu ograniczają widoczność, a wtedy trudniej się prowadzi. Praca wymaga większego skupienia, co powoduje duże zmęczenie. - Pociąg na mokrych torach się ślizga. Wolniej się rozpędza i mniej skutecznie hamuje. Nawet upał czy mróz potrafi być zagrożeniem dla bezpieczeństwa i punktualności kolei. Maszynista powinien być zawsze czujny. Z każdej strony coś na nas czyha - zauważa.

Dlatego ten zawód nie wybacza nonszalancji. Liczy się sumiennosc, dyscyplina, poczucie odpowiedzialności, punktualność, a także bycie skrupulatnym i umiejętność szybkiego podejmowania trafnych decyzji. - Przepisów jest naprawdę dużo, one się zmieniają. Trzeba stale być na bieżąco.

Z pracą maszynisty wiąże się więc kwartalne pouczenia, szkolenia z maszynistami instruktorami, ciągłe doskonalenie i egzaminy okresowe. - Lubie, gdy jazda pociągiem sprawia mi przyjemność, kiedy wiem, że nad nim panuję, że mogę się zatrzymać w sposób, który jest przyjemny dla pasażerów.

Czasem pani Kindze udaje się odrobić opóźnienie. Ale nie zawsze jest to możliwe. - Ostatnio miałam taką sytuację, że przez jeden niesprawny zawór w jednym z wagonów pociąg był opóźniony o osiemdziesiąt minut. Z powodu pozornie drobnej usterki nie zostały osiągnięte określone parametry, a bez tego nie wolno było nam jechać.

Bywają też inne napięcia, na przykład informacja od dyżurnego ruchu lub maszynisty innego pociągu, że ktoś kręci się przy torach. - Kiedy muszę przejechać przez ten odcinek, uważnie wypatruję, czy ktoś nie chce wtargnąć na tory. To jest dla mnie zawsze stresujące.

O wypadkach mówi krótko: nie mam na nie wpływu. Naj-

wiekszy stres to myśl, że można było czegoś uniknąć. - Nie chciałabym mieć takiego przekonania, że miałam na coś wpływu nie podołałam temu. Nie chciałabym zawieść wszystkich i siebie.

Miedzy nocną zmianą a porannym kursem

Prowadzenie pociągu to jednak nie tylko romantyczny obraz podróży przez kraj. To także zmęczenie, które przychodzi razem z nieregularnym rytmem pracy. - Na zmęczenie wpływa wiele czynników. Zdarzają się noce, po których kończę pracę o dziesiątej rano, wtedy mam wolne przez resztę dnia, a kolejnego ranka muszę być gotowa na szóstą. Wtedy pojawia się dylemat - odsypiać dalej, czy wytrzymać do wieczora i położyć się wcześniej, by wypaść się na następny dzień. Pomaga mi planowanie snu. Staram się wyciszyć, unikać rzeczy, które podnoszą ciśnienie - bo dobry sen to podstawa - mówi pani Kinga.

Zmęczenie pojawia się także wtedy, gdy na torach dzieje się coś nieprzewidzianego. Wyzwaniem są nagłe sytuacje, wymagające pociągi i stres związany z opóźnieniami - z wydarzeniami, na które nie zawsze mamy wpływ. - Gdy jest jakieś opóźnienie, czasami bardzo długo nie ma konkretnej informacji. Chcielibyśmy przekazać pasażerom wiadomość, ale często sami nie wiemy, o której po-

jedziemy. Nie wiemy, który pociąg z wielu pojedzie jako pierwszy. Dyżurny ruchu, który o tym decyduje, ma wiele obowiązków, a ruch kolejowy wielu uczestników. W takich chwilach czekamy na rozwój wypadków razem z pasażerami, a ci, co zrozumiały, nie zawsze są wyrozumiali.

Kiedy pani Kinga czuje zmęczenie lub stres, otwiera okno, wietrzy kabinę, a podczas postoju stara się wstać choćby na chwilę, żeby się pozbyć uczucia senności. Ale gdy wydarzyłoby się coś poważniejszego - na przykład nagłe pogorszenie samopoczucia maszynisty - kolejma przygotowane procedury, niewiele rzeczy zostawia się przypadkowi. Każdy scenariusz ma swój plan, także ten najmniej oczekiwany. Maszynista przez cały czas pozostaje w kontakcie z dyspozytorami. To oni często wiedzą najszybciej, co dzieje się na odległych szlakach, gdzie są utrudnienia i jakie decyzje trzeba podjąć. - Gdybym gorzej się poczuła i nie mogła dalej prowadzić pociągu, dyspozytor ma obowiązek przydzielić mi zastępstwo - tłumaczy pani Kinga.

Nakolei są maszyniści, którzy pozostają w gotowości właśnie na takie sytuacje. Część pracuje przy manewrach, inni pełnią tzw. służby depo - wykonują powierzone im obowiązki w pobliżu sekcji, gotowi do wyjazdu, jeśli zajdzie taka potrzeba. Cza-

sem zastępują kolekę, który z powodu nieprzewidzianych utrudnień na trasie zbliża się do limitu czasu pracy. Po dwunastu godzinach prowadzenia pociągu maszynista nie może już jechać dalej. Wtedy ktoś musi go zmienić.

„Moje miejsce”

Gdy próbuje jednym zdaniem opisać swoją pracę, przez chwilę się zastanawia. - „Życie to wyjątkowa podróż pełna magicznych momentów” - to czuję w pracy. Nie zamieniłabym jej na nic innego.

Choć zawód maszynisty przez dziesięciolecie był niemal wyłącznie męski, pani Kinga nie czuje się na kolei samotna. Wręcz przeciwnie. - Czuję ogromne wsparcie kobiet. Nie tylko koleżanek maszynistek, ale też kierowniczek pociągów i konduktorek. Trzymamy sztamę - mówi. - Czuję, że trafiłam na ludzi, którzy mnie wspierają, i że ta praca daje mi ogromną satysfakcję.

Jak dodaje, jej dotychczasowe życie teraz nabrało innego znaczenia - jakby tor, którym jeździ, prowadził nie tylko przez kolejne stacje, lecz także przez miejsca w niej samej. Każdy dzień za nastawnikiem uczy odpowiedzialności i pokory, jednocześnie dając jej poczucie, że robi coś ważnego. Choć ta droga nie zawsze jest łatwa, wie, że to właśnie jej miejsce - miejsce, do którego wraca z radością.

MATERIAL INFORMACYJNY ABBVIE

0011492083

AbbVie wzmacnia swoją obecność w Krakowie – nowe Centrum Finansowych Usług Wspólnych i HR Connect

AbbVie, globalny lider w dziedzinie badań naukowych oraz biotechnologii, działający w ponad 70 krajach, zainaugurował w Krakowie nowe biuro Finance Shared Services (FSS) oraz HR Connect. Jest to potwierdzenie zobowiązania firmy wobec miasta, które traktowane jest jako strategiczne centrum operacyjne. Z rocznymi przychodami sięgającymi około 61 miliardów USD oraz zatrudnieniem przekraczającym 50 000 osób, AbbVie rozwija terapie w obszarach immunologii, onkologii, neurologii, okulistyki i medycyny estetycznej oraz prowadzi prace nad obiecującymi rozwiązaniami w wielu innych dziedzinach medycyny.

Dekada działalności w Krakowie

Ponowna inwestycja AbbVie jest wyrazem zaufania ze strony globalnej centrali oraz uznaniem dla wyjątkowych wyników lokalnych zespołów. Ekspansja AbbVie jako jedynej globalnej firmy biofarmaceutycznej/biotechnologicznej posiadającej zaplecze operacyjne w Krakowie, podkreśla znaczenie Krakowa w tworzeniu wyspecjalizowanych miejsc pracy, wspieraniu innowacji oraz integracji z globalną siecią biznesową. Uroczystość otwarcia odbyła się w nowoczesnym kompleksie biurowym STELLA, w którym

zlokalizowane jest nowe biuro AbbVie.

Hanna Piwowarczyk, Dyrektor Centrum Finansowego AbbVie na Region EMEA, zaznaczyła, że nowa przestrzeń to więcej niż biuro – to centrum współpracy, w którym znajdują się Finance Shared Services, HR Connect oraz inne globalne funkcje, m.in. Tax Center of Excellence, BTS Global Applications, Regional Fleet, Global Corporate Cards, Finance Compliance, SOX PMO oraz Business Excellence & Technology. Kraków został wybrany ze względu na dynamiczne otoczenie biznesowe, wyjątkowy potencjał talentów oraz dynamiczną kulturę.

Aleksander Kwieciński, Dyrektor Generalny AbbVie Polska, podkreślił rolę Krakowa i Warszawy w europejskiej sieci AbbVie, wskazując na jego wielojęzyczne kompetencje zawodowe, konkurencyjne warunki rynkowe oraz zgodność z globalnymi wartościami firmy. Nowa lokalizacja wzmacnia pozycję Polski jako filaru operacji AbbVie – Warszawa napędza wzrost rynku, a Kraków zapewnia doskonałość operacyjną.

Kraków doceniony w strukturach globalnych

Thierry Coosemans, Wiceprezes ds. Finansowych Usług Wspólnych, przedstawił historię FSS – od niewielkiego biura w 2014 roku po w pełni zintegrowaną



globalną organizację finansową, kluczową podczas integracji spółek przejętych przez AbbVie. Docenił rolę Krakowa we wspieraniu innowacji i podejmowaniu optymalnych decyzji biznesowych.

Lindsey Bristow, Starsza Wiceprezes ds. Podatków i Usług Finansowych, podkreśliła, że obecnie AbbVie tworzy nowy motor wzrostu – zespół Business Excellence & Technology, skoncentrowany na automatyzacji, usprawnieniach i sztucznej inteligencji. Kraków odgrywa i będzie odgrywać kluczową rolę w tym procesie.

Clint Lewis, Wiceprezes ds. Globalnych Operacji HR i Payroll, wyróżnił wielojęzyczne wsparcie HR Connect w całym regionie EMEA oraz jego status jako centrum

kompetencyjnego. Przedstawił plany standaryzacji procesów, wdrożenia narzędzi cyfrowych oraz rozwoju talentów, aby utrzymać przewagę konkurencyjną AbbVie.

Prezydent Krakowa Aleksander Miszalski pochwalił ponowną inwestycję AbbVie jako oznakę zaufania do miasta, wskazując na rozwój sektora usług biznesowych w kierunku stanowisk wysoko wyspecjalizowanych oraz kontynuacji współpracy z uczelniami. Zapewnił o stałym wsparciu miasta w rozwijaniu talentów i utrzymaniu dynamicznego środowiska biznesowego. Podkreślił, że inwestycje zagraniczne w mieście są wspierane przez Urząd Miasta, stwarzając ASPIRE i instytucje edukacyjne, które współtworzą dojrzały ekosystem biznesowy.

Symboliczne przecięcie wstęgi odbyło się z udziałem kierownictwa AbbVie, w tym Karoliny Lyszczarz-Korby i Hanny Piwowarczyk, lokalnych dyrektorek krakowskiego biura oraz Prezydenta Krakowa Aleksandra Miszalskiego.

Po ceremonii przecięcia wstęgi odbyło się zwiedzanie biura, a następnie sesje networkingowe z przedstawicielami środowisk akademickich, biznesowych i międzynarodowych. Wśród znakomitych gości znaleźli się m.in. prof. Sławomir Śmiech (Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie), Mateusz Jurczyk (AmCham Katowice / Kraków), liderzy z CBRE, JLL, Zasada S.A. oraz Gerard Vries (Heineken Business Services, członek strategicznej rady ASPIRE dla sektora BSS/IT/R&D w Krakowie).

Ta ekspansja wzmacnia fundament operacyjny AbbVie w Krakowie, zwiększa globalne możliwości usługowe oraz wspiera wizję „Kraków 2.0” – przyszłość opartą na wspólnym celu biznesu, władz miasta i środowiska akademickiego. Ponad 100 specjalistów HR i finansowych w nowym obiekcie będzie kontynuować misję AbbVie: umożliwiania optymalnego podejmowania decyzji, wspierania innowacji i dostarczania przełomowych rozwiązań dla pacjentów na całym świecie.

ODDALI STOMIŁOWI NAJLEPSZE LATA ŻYCIA. „ŚWIAT NAM SIĘ ZAWALIŁ”

92 osoby otrzymały wypowiedzenia. - Wstrząsnęło to nami bardzo, że nagle staliśmy się niepotrzebni. Pracowaliśmy za najniższą krajową, żeby firma przetrwała. Nie dostaliśmy żadnej pomocy! Dziś walczymy o resztki godności - żali się załoga legendarnego zakładu

Agnieszka Domka-Rybka

Co nas jeszcze tutaj trzyma na pełnych obrotach? Na pewno jest to pani wizyta, ponieważ mamy się przed kim otworzyć, wyzalić i szczerze powiedzieć o emocjach, które nami targają. Choć, naprawdę, trudno ubrać w słowa, co czuje załoga. Cały czas rozmawiamy z zarządem, dopinamy szczegóły, co firma może zaoferować zwalnianym pracownikom - mówi Janusz Dalecki z likwidowanego zakładu węży przemysłowych w bydgoskim Stomilu, w którym spędził aż 37 lat. Gdy się zatrudnił, załoga liczyła 2000 osób.

- Atmosfera jest adekwatna do sytuacji. Widzę również po sobie, że jest coraz gorzej, choć o tym, co może się stać, wiedzieliśmy od zeszłego roku. Nie sposób przygotować się na coś takiego. Jeśli trafi takiego pracownika, jak ja, z prawie 40-letnim stażem, nie wiadomo, jak sobie z tym poradzić. Gdy świat się wali człowiekowi! To dla nas bardzo przykre, że staliśmy się niepotrzebni - mówi Dalecki, który jest również członkiem Niezależnego Związku Zawodowego Pracowników Bydgoskich Zakładów Przemysłu Gumowego „Stomil” SA.

Wież z firmą

Siedzimy w biurze Stomilu przy ul. Toruńskiej w Bydgoszczy. Naprzeciwko Daleckiego - Andrzej Sarnecki, szef związku: - Wiesz co, Janusz? Przez pierwszy tydzień to się będę czuł jak na urlopie, ale potem... to sobie nawet nie potrafię wyobrazić.

- Nie ma co się dziwić, że ludzie poszli na L4, nie wytrzymali, przez ten stres można skończyć w psychiatryku - wtrąca się Radosław Lubiszewski, wiceprzewodniczący organizacji związkowej. W Stomilu pracuje, jak pan Andrzej, od 38 lat, a konkretnie w zakładzie produkcji mieszanek gumowych. To serce całej firmy, gdzie powstaje półprodukt do produkcji w pozostałych zakładach.

- Nigdy nie byłem bezrobotny. Przeżyliśmy wielki kryzys światowy, kiedy wielu Pola-

ków straciło pracę. Jakoś daliśmy radę w pandemii. A zamykają nas w czasie, gdy podobno Polska jest 20. gospodarką świata. Gdzie tu logika? - pyta pan Radosław. Na co tak reaguje pan Janusz: - Przeżyliśmy trudne lata 90. ub. wieku i początek 2000. Wtedy zamykanie zakładów państwowych było traktowane prawie jak hobby rządzących, cel sam w sobie. Myśmy to przetrwali bez zwolnień grupowych, a teraz one są. Wydarzenia na świecie też miały wpływ na ten biznes.

W 2024 r. Rosja zaatakowała Ukrainę i doszło do aneksji Krymu.

- Robiliśmy wtedy interesy z Białorusią (producent ciągników - red.). Szło tam 120 km naszych węży mieszczyń. Nagle kraje, jak m.in. Polska, wprowadziły sankcje. Efekt? Koniec naszych węży na Białorusi! Zaś co robi włoski Semperit, znany producent opon? Otwiera na Białorusi fabrykę takich samych węży, jak bydgoskie - komentuje sytuację pan Janusz.

Ponadto, jak wiele innych firm, Stomil zaczął przegrywać z tanią konkurencją z Azji, choć jak twierdzą związkowcy, chińskie wyroby nie spełniają norm oraz wymogów środowiskowych: - Za to od nas wymaga się nie wiadomo jakich certyfikatów!

Co jeszcze mogło osłabić Stomil? - Zmieniające się zarządy, trzy, a nawet cztery w trakcie jednej kadencji. Przychodzi nowy prezes. Nie wiadomo, czy będzie tydzień, miesiąc czy pół roku, a potem odejdzie do innej spółki. Tacy ludzie nie czują nawet więzi z firmą, nie zależy im. Każdy z nas dużo widział, co się działo - tak to postrzega Lubiszewski.

- Rzekomo dostaliśmy dużo pieniędzy pomocy publicznej, które skonsumowaliśmy. Ale nie była to żadna pomoc, a wyprzedawanie własnego majątku, żeby utrzymać firmę. Kupowała go Agencja Rozwoju Przemysłu (właściciel Stomilu) w ramach struktur swoich spółek córek. ARP Operator zajmuje się nieruchomościami. Produkowaliśmy, płaciliśmy

podatki, ludzie mieli pracę. Dla kontekstu całej sprawy ważne jest, że większość zarabiała minimalne wynagrodzenie, choć pracowali w trudnych warunkach, które wraz z latami wcale się nie poprawiały, a wręcz przeciwnie. Załoga godziła się na to przez szczególną więź ze swoim zakładem. Tutaj pracują osoby, których średnia wieku sięga ponad 50 lat, wcześniej pracowali ich rodzice, a dziś zdarzają się sytuacje, że mąż i żona - teraz oboje tracą dochody. Mamy prawo czuć się rozżaleni i nadal próbujemy ratować firmę. My już nie walczymy o godność, a o resztkę godności - uważa Delecki.

26 lutego 92 pracowników z liczącej 134 osoby załogi otrzymało wypowiedzenia. Zostało jedynie 40 osób, a wśród nich tylko 15 pracowników produkcji.

Pracownicy: „Kaźcie nam cokolwiek robić”

Jednak atmosfera zaczęła się robić gorąca już jesienią 2025 r. Związkowcy przygotowali postulaty, propozycje dla zwalnianych pracowników i przedstawili je właścicielowi. - Nie znalazły uznania, bo ponoć były „rozdmuchane”, „za duże”. Zrobiliśmy więc korektę i dostaliśmy pismo z ARP z informacją,

że nasze propozycje zostały przyjęte i uwzględnione we wniosku otwarcia sanacji - mówi Andrzej Sarnecki.

Dodajmy, że od 17.12.2025 r. spółka znajduje się w postępowaniu sanacyjnym.

Wśród postulatów jest m.in. jednorazowa odprawa dla zwalnianych pracowników w wysokości 12 400 zł brutto na osobę, pokrycie kosztów obowiązującej polisy ubezpieczenia grupowego do końca okresu jej obowiązywania, tj. do października 2026 r. (84 000 zł), wypłatę nagród jubileuszowych (306 000 zł) i uruchomienie programu aktywizacji zawodowej dla zwalnianych.

9 marca prezesa i związkowców zaproszono na spotkanie w ARP. - Mieliliśmy wielkie nadzieje, ale z Warszawy wróciliśmy, niestety, na tarczy - ocenia pan Janusz. - Usłyszeliśmy, że nie ma pieniędzy na spełnienie naszych nowych, choć wcześniej zaakceptowanych, propozycji. Usłyszeliśmy, że ARP nie jest stroną naszych oczekiwań i zarząd również nie, więc pytam: kto jest w takim razie? Państwo nie ma pieniędzy dla jednego polskiego producenta węży wysokociśnieniowych i przewodów hydraulicznych?

- Zginie ta technologia, profil produkcji i cała wiedza na ten

temat. Wiele razy wspominaliśmy, że mieliśmy również produkcję wojskową. Powiedzieliśmy w ARP, że państwo może mieć u nas gotowe hale, struktury zatrudnienia, pracowników, uzbrojony teren, tylko „kaźcie nam cokolwiek robić”. Mamy niedaleko Belmę, Nitrochem. Ale nie... lepiej zamknąć niż pomóc, jak np. Pesie, która niesamowicie się rozwinęła po przejęciu przez Polski Fundusz Rozwoju. Napisaaliśmy pismo do wicepremiera Kosińskiego-Kamysza, a nawet prezydenta RP. Byliśmy wszędzie. Na WRDS chcieli nam pomóc wejść na listę dostawców dla NATO. Jednak ówczesny zarząd tego nie wykorzystał, a kiedyś spyaliśmy, jako związkowcy: „Panie prezesie, jak daleko jest posunięta sprawa z NATO?” Odpowiedź: „To nie jest takie łatwe”. Mieliliśmy zainteresowanych inwestorów, ale nie za takie pieniądze, jakie ARP chciała. Proponowaliśmy, żeby nas za przyszłową złotówkę oddali - opowiada Andrzej Sarnecki i podsumowuje: - Pieniądze na wypłaty za marzec, ustawowe odprawy i odszkodowania za skrócony okres wypowiedzenia, będą pochodziły z Funduszu Gwarantowanych Świadczeń Pracowniczych, ale szczególnie nie znamy.

Prezes: „To była trudna, ale konieczna decyzja”

10 marca pojechałam do Stomilu. Spotkałam się także z prezesem, który akurat gościł inwestora z Litwy.

- Pomimo naszej trudnej sytuacji, w której się znaleźliśmy, chciałem tylko pokazać, że mamy w tym tygodniu wizyty z zagranicy. To jest firma litewska, nasz największy kontrahent. Próbuje w dalszym ciągu robić biznes na naszych gumowych wykładzinach i profilach - powiedział Krzysztof Molen, od sierpnia 2025 r. prezes Stomilu.

Wcześniej mówił, że jako prezes podjął wiele aktywności zmierzających do przywrócenia płynności oraz utrzymania Stomilu w całości lub przynajmniej części: - Efektem jest przemyślany plan restrukturyzacyjny, dający realne szanse na kontynuację działalności, jednakże tylko w rentownym obszarze produkcyjnym (płyt gumowych) oraz handlowym. Ostatecznie podjęto trudną, aczkolwiek konieczną decyzję o zwolnieniach grupowych, którymi do końca lutego zostało objętych 92 pracowników.

W sprawie Stomilu interweniuje radny Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego, Jarosław Wenderlich. W jego interpelacji do marszałka (z 10.03.), czytamy m.in.: „Stomil to czołowy polski producent wyrobów gumowych (...). To przedsiębiorstwo ze 100-letnią tradycją (...). Niestety, 26 lutego w przestrzeni publicznej pojawiła się informacja, iż 92 pracowników Stomilu Bydgoszcz otrzymało wypowiedzenia z pracy. Aktualnie sytuacja spółki jest trudna i bez wątpienia wymaga wsparcia”. Radny liczy, że władze województwa podejmą działania mające na celu ratowanie miejsc pracy.

Oczywiście, będziemy się temu przyglądać.

Z pytaniami o sytuację w Stomilu zwróciłam się do Agencji Rozwoju Przemysłu, ale - do publikacji tego artykułu - nie otrzymałam odpowiedzi. ©



Zakład produkcji węży Z-2. Pan Szymon jest wśród 92 pracowników z wypowiedzeniami

FOT. AGNIESZKA DOMKA-RYBKA

Szpital w Nowym Sączu otrzymał kolejne wsparcie
z Krajowego Planu Odbudowy i Zwiększenia Odporności
na realizację przedsięwzięcie pn. **„Rozwój procesów transformacji cyfrowej w Szpitalu
Specjalistycznym im. J. Śniadeckiego w Nowym Sączu”** w ramach inwestycji D1.1.2
**„Przyspieszenie procesów transformacji cyfrowej ochrony zdrowia
poprzez dalszy rozwój usług cyfrowych w ochronie zdrowia”.**

Głównym celem Projektu jest poprawa jakości udzielanych świadczeń medycznych oraz usprawnienie procesów informatycznych, w tym cyberbezpieczeństwa w Szpitalu w Nowym Sączu.

Zostanie to osiągnięte poprzez usprawnienie oraz wprowadzenie nowych usług cyfrowych:

- integrację i rozbudowę systemów informatycznych, w jednostce użytkowany jest system Eskulap NG, zostanie on zorientowany na potrzeby i role personelu, który pracuje w systemie. Rozwiązanie to umożliwi szybkie zidentyfikowanie najważniejszych informacji dotyczących pacjenta z punktu widzenia procesu klinicznego;
- digitalizację dokumentacji medycznej istotnej z punktu widzenia leczenia i profilaktyki; wprowadzone zostanie narzędzie umożliwiające uzupełnienie kart informacyjnych pacjenta z leczenia szpitalnego;
- działania zwiększające poziom cyberbezpieczeństwa szpitala; wprowadzony zostanie system kopii zapasowych;
- w ramach projektu zakupione zostaną licencje systemu ze wsparciem do maja 2029;
- zakupione zostaną stacje robocze dla personelu medycznego;
- zapewniona zostanie ochrona poczty elektronicznej w szpitalu, poprzez przeniesienie jej na własną infrastrukturę;
- wdrożenie rozwiązań AI i podłączenie do centralnego repozytorium danych medycznych. Rozwiązania AI wspomogą procesy diagnostyczne i terapeutyczne w szpitalu. Zostaną zintegrowane z centralnym repozytorium danych medycznych, co umożliwi przechowywanie danych w sposób bezpieczny i zgodny z krajowymi standardami e-zdrowia. Zakupiony zostanie system sztucznej inteligencji do analizy obrazów medycznych. Implementacja zaawansowanej platformy AI do wstępnej analizy

i interpretacji obrazów diagnostycznych (RTG, CT, MRI), wesprze proces podejmowania decyzji diagnostyczno-leczniczych przez lekarzy radiologów i skróci czas oczekiwania na wyniki.

- szkolenia personelu medycznego i administracyjnego z obsługi nowych systemów informatycznych szpitala.

Grupą docelową projektu, który ma na celu rozwój transformacji cyfrowej w Szpitalu, są głównie pacjenci z regionu Małopolski. Z efektów projektu korzystać będą również pracownicy szpitala - zarówno personel medyczny, jak również administracyjny, wspomagający proces leczenia i funkcjonowania jednostki. Personel medyczny oraz administracyjny szpitala będzie korzystać z nowoczesnych systemów informatycznych, które usprawnią codzienną pracę. Dzięki wdrożeniu nowych narzędzi cyfrowych, takich jak systemy do zarządzania dokumentacją medyczną i administracyjną, procesy diagnostyczne, leczenia oraz organizacyjne staną się bardziej wydajne. Automatyzacja procesów, w tym cyfryzacja obiegu dokumentów oraz skrócenie czasu dostępu do informacji medycznych, pozwolą personelowi medycznemu na poświęcenie większej ilości czasu pacjentowi, co przełoży się na wyższą jakość świadczonej opieki.

Dzięki łatwiejszemu dostępowi do danych medycznych i wyników badań, lekarze będą mogli szybciej podejmować decyzje diagnostyczne i terapeutyczne. Integracja z ogólnopolskimi platformami e-zdrowia umożliwi lekarzom oraz pacjentom dostęp do dokumentacji medycznej niezależnie od lokalizacji świadczeń.

Całkowita wartość Projektu: 14 716 300 zł.

W tym dofinansowanie z KPO: 12 000 000,00 zł.

Budżet Województwa Małopolskiego: 2 400 000,00 zł.



Jeszcze niewiele ponad sto lat temu sama myśl o tym, że kobiety mogą studiować, pracować w zawodach zarezerwowanych dla mężczyzn czy samodzielnie decydować o swoim życiu, budziła w Krakowie ogromny opór. Uważano, że kobieta na uniwersytecie to coś nienaturalnego, że nie nadają się do nauki. Ale one krok za krokiem wchodziły do męskiego świata, co dla wielu obserwatorów, było nie do przyjęcia. Te działania zaczęły zmieniać Krakowian i samo miasto - mówi przewodniczka Krystyna Biela, z którą wyruszam na spacer śladami krakowskich buntowniczek.

Spotykamy się na placu Matejki, nieprzypadkowo tu zaczniemy nasz spacer szlakiem krakowskich buntowniczek. Akademia Sztuk Pięknych, a wcześniej Szkoła Sztuk Pięknych w Krakowie była uczelnią długo opierająca się przyjęciu kobiet w szeregi studentów.

Upała się, by zostać rzeźbiarką

- Kobiety mogły już studiować medycynę, ale Szkoła Sztuk Pięknych wciąż jest dla nich zamknięta - a mówimy o końcu XIX wieku. Opór był tak silny z kilku powodów, m.in. na tej uczelni pozować mogli tylko mężczyźni. Matejko, który był wówczas rektorem, nie dopuszczał aktów żeńskich. Studentki musiałyby albo rysować akty męskie albo mieć swoje pracownice z pozującymi kobietami. Ale to też niełatwe, kobiet na uczelni w ogóle nie wpuszczano. Wspólna damsko-męska pracownia też rodziła problemy - opowiada Krystyna Biela.

Podchody trwały, Matejko czuł, że moment, kiedy kobiety pojawią się na tej uczelni, nadejdzie, ale zostawił tę kwestię swojemu następcy. Po jego śmierci rządy na uczelni obejmował Julian Fałat, który taką zgodę chce wydać, ale staje przed problemem logistycznym. Kobiety mają się uczyć w innych salach, mieć odrębne pracownie, itd. Szuka też nauczycieli dla malarek. Składa propozycję Oldze Boznańskiej, ale ta wówczas już doceniana w Paryżu artystka, która dodatkowo nie lubi ciasnej atmosfery Krakowa, wymigała się.

- Jej historia brzmi jak scenariusz filmu. Przyjechała do Krakowa latem i trafiła do profesora Jacka Malczewskiego. Pokazała mu swoje prace i chociaż artysta był przeciwnikiem studiów kobiet, to z zainteresowaniem je obejrzał. Sam nie podjął decyzji, skierował dziewczynę do prof. Laszczki. Wreszcie stanęła przed obliczem rektora Mehoffera. Podjęto decyzję, że Zofia zostanie warunkowo przyjęta na trzy miesiące. A potem gremium profesorskie zadecyduje co dalej. Chciała studiować rzeźbę, a tę kojarzono z wysiłkiem, brudem, kurzem - czyli męskimi pracami.



Szlakiem krakowskich buntowniczek oprowadziła nas przewodniczka Krystyna Biela

KRAKOWSKIE BUNTOWNICZKI. TO ONE ZMIENIAŁY MIASTO DLA NAS. MUSICIE JE POZNAĆ!

- Zmieniały Kraków, bo sama myśl o tym, że kobiety coś robią, budziła wielkie opory - mówi przewodniczka Krystyna Biela, z którą wyruszam po Krakowie szlakiem buntowniczek. Odwiedzamy zaledwie kilka takich miejsc, w mieście jest ich o wiele więcej, tak jak kobiet, które nie chciały się godzić z ograniczeniami czasów i normami narzuconymi przez mężczyzn. A historie, które opowiada Krystyna Biela, to czasy niezbyt odległe, niewiele ponad sto lat temu kobiet nie było na wyższych uczelniach, miały zakaz wstępu do bibliotek, a nawet do kawiarni. W Krakowie marzec to miesiąc Krakowianek.

Anna Piątkowska

Kiedy rozpoczynała studia, była jedyną kobietą na 80 studiujących wtedy mężczyzn na ASP. Choć Zofia Baltarowicz-Dzielińska wstęp na uczelnię dostała, nie przysługiwały jej prawa studenta, oficjalnie nie wpisano jej nawet na listę za-

ków, była tzw. hospitantką, kimś w rodzaju wolnego słuchacza. Studia musiała z powodów osobistych przerwać, wróciła na Akademię po II wojnie światowej, mając 52 lata, by zdobyć dyplom. Dostała go jako 54-letnia kobieta.

Szkoła Sztuk Pięknych dla kobiet

Skoro drzwi uczelni były zamknięte, kobiety zaczęły tworzyć własne instytucje. W 1908 roku Maria Niedzielska powołała do istnienia Szkołę Sztuk Pięknych dla Kobiet Marii Niedzielskiej w kamienicy przy ulicy Szpitalnej 17.

„Celem szkoły jest nie tylko kształcenie fachowych malarek, lecz i rozwój ogólnoartystyczny uczennic. Najzdolniejsze mogą się poświęcić malarstwu, reszta odniesie korzyść przez wyrabia-

nie smaku i zamiłowania do sztuki” - pisała gazeta „Świat”.

- Parę lat wcześniej z Paryża przyjechała do Krakowa Tola Certowicz, założyła tu za własne pieniądze szkołę artystyczną, niestety, przetrwała tylko cztery lata, na więcej nie starczyło rodzinnego majątku. Szkoła Niedzielskiej też była finansowana przez nią i z datków, które udało jej się zdobyć. Ta placówka przetrwała 39 lat, aż do śmierci Niedzielskiej. Wyszły z niej m.in. Zofia Stryjeńska, Maja Berezowska, Magdalena Samozwaniec.

Kobieta pielęgniarz? Nie do pomyślenia

Choć dziś pielęgniarstwo wydaje się zawodem, który wymyślono dla kobiet, to jeden z najbardziej sfeminizowanych zawodów, niewiele ponad sto lat temu sytuacja wyglądała zgoła inaczej. W 1911 roku w mieście powstała pierwsza szkoła pielęgniarzka założona przez córkę zamożnego przemysłowca Marię Epstein. Na pierwszy kurs zgłosiło się 20 dziewcząt. Pionierki pielęgniarstwa często rekrutowały się z wyższych sfer, przełamując stereotypy zawodowe.

- Dotąd pielęgniarzami byli mężczyźni, kobiety stały się przydatne, a nawet niezbędne, kiedy wybuchła wojna. Do Krakowa przywożono rannych żołnierzy, na Dworcu Głównym działał punkt sanitarny, gdzie udzielano doraźnej pomocy. Prawą ręką Marii Epstein była wówczas Anna Rydlówna, siostra Lucjana Rydla, która także poświęciła się pracy pielęgniarzkiej. To dzięki niej pozwolono kobietom na pracę pielęgniarzki - opowiada Krystyna Biela.

Przy ul. św. Filipa 15, na murze będącym pozostałością budynku, w którym 100 lat temu powstała pierwsza na ziemiach polskich szkoła kształcąca pielęgniarzki, znajduje się dziś tablica pamiątkowa. Założona przez Marię Epstein i Annę Rydlówną Szkoła Zawodowych Pielęgniarek Stowarzyszenia Pań Ekonomek św. Wincentego a` Paulo. W 1921 r. z braku funduszy została rozwiązana. Historia ma jednak ciąg dalszy. Maria Epstein, wraz z gronem nauczycieli, nie dawała za wygraną i usilnie poszukiwała pieniędzy na wznowienie kształcenia. W 1925 r., dzięki jej funduszom i przy wsparciu profesorów Wydziału Lekarskiego UJ, doszło do powstania Uniwersyteckiej Szkoły Pielęgniarek i Higienistek w budynku przy ul. Kopernika 23 (dziś 25). Obecnie mieści się Wydział Nauk o Zdrowiu UJ CM. Tablice ufundowało Stowarzyszenie Absolwentów Wydziałów Medycznych UJ.

„Precz z dziwołagiem kobiety lekarza!”

„Precz z dziwołagiem kobiety lekarza!” - tak w 1895 roku pisał wybitny chirurg prof. Ludwik Rydygier. Nie był jedynym, któremu nie w smak były kobiety lekarki. Mężczyźni, by pozbyć się

FOT. ANNA KACZMARZ

konkurencji, posuwali się nawet do zamieszczania płatnych ogłoszeń w prasie dyskredytujących debiutujące w środowisku lekarskim Krakowa kobiety.

- Kiedy już dziewczyny pojawiły się na studiach medycznych, Rydygier nadal podtrzymywał swój niechętny stosunek, argumenty były różne - od rzekomej „słabości fizycznej kobiet” po przekonanie, że ich obecność zniszczy powagę zawodu.

Przeszkodą do studiowania była jednak nie tylko niechęć profesorów, a brak matury. Edukacji dla kobiet nie wieńczył taki dokument.

- Żeby się to zmieniło, do Krakowa musiał w 1893 roku przyjechać Odon Bujwid, bakteriolog, który objął na uniwersytecie katedrę higieny oraz jego żona Kazimiera, feministka i działaczka społeczna, która postanowiła się zbuntować w imieniu Krakowianek. Zaczęła namawiać dziewczyny, żeby zasypywały władze uniwersytetu listami. Efekt był taki, że już w 1894 roku przyjęto na farmację - Wydział Filozoficzny, sekcja farmaceutyczna - trzy pierwsze dziewczyny: Jadwigę Sikorską, Janinę Kosmowską i Stanisławę Dowgiałło. Opór środowiska był ogromny, ale lawina ruszyła - opowiada przewodniczka.

Zanim Jadwigę Sikorską, Janinę Kosmowską i Stanisławę Dowgiałło dopuszczono do nauki uniwersyteckiej, musiały odbyć trzyletnią bezpłatną praktykę polegającą na wykonywaniu najprostszych prac: myły szklane naczynka, opisywały flakony. Podobnie jak pierwsza studentka ASP były hospitantkami bez prawa uzyskania dyplomu.

- Studia skończyły w pięknym stylu, ale nie przyjęto od nich egzaminów. Dopiero trzy lata później pozwolono im go zdać. Do tego doszły też problemy z zatrudnieniem - nie było dla nich miejsca w aptekach. W 1903 roku Jadwiga Sikorska-Klemensiewiczowa założyła więc na Karmelickiej 15 własną

aptekę - drogerię. Prowadziły ją wyłącznie kobiety - opowiada Krystyna Biela.

„Nowe Słowo” tak pisało o tej niezwyklej aptece: „Pierwsza aptekarka w Galicji ze stopniem uniwersyteckim magistra farmacji, utrzymanym na Wszechnicy Jagiellońskiej, p. Jadwiga Klemensiewiczowa, otworzyła skład materiałów aptekarskich (drogueryę) w Krakowie, ul. Karmelicka 15. Zwracamy na ten nowy zakład uwagę naszych czytelniczek i wzywamy je, aby w imię solidarności niewieściej, popierały energicznie i wytrwale to pierwsze przedsiębiorstwo w tym zawodzie, założone przez kobietę”.

Dwa lata po przyjęciu hospitantek na farmację, Bujwidowej udało się założyć 4-letnie gimnazjum dla dziewcząt zakończone maturą.

Najpóźniej dopuszczono kobiety do studiów prawnych, bo dopiero w latach 20. XX wieku na Uniwersytecie Jagiellońskim pojawiły się studentki prawa.

Opór był nie tylko w Krakowie, pierwsze studentki w Szwajcarii, które na uczelnie wstąpiły tam w połowie XIX wieku, obzucano pomidorami i inwektywami. Na niektórych uniwersytetach miały też dodatkowe obowiązki, np. sprzątały na uniwersyteckiej stołówce.

- W Krakowie aż do 1913 roku obowiązywało austriackie prawo z 1818 roku, zgodnie z którym kobiety ze swoimi prawami sytuowały się na równo z osobami upośledzonymi, niezdolnymi do życia. Nie mogły same występować w sądzie.

Biblioteka tylko dla kobiet

Kamienica „Pod rakiem” przy ul. Szpitalnej 7 słynie z brutalnego zabójstwa, jakie tam popełniono, ale ma ona i swoją jasną kartę napisaną przez krakowskie buntowniczki. W 1895 roku utworzono tu Czytelnię, która stała się jednym z najważniejszych instytucji krakowskiego ruchu kobiecego. Była



Zofia Dzielińska-Baltarowicz była pierwszą studentką ASP, przyjętą bez prawa zrobienia dyplomu, na uczelnię wróciła mając 52 lata, by zakończyć edukację

jednym z pierwszych miejsc, gdzie kobiety mogły się spotykać, skorzystać z księgozbioru, ale także dzielić się poglądami. Tu zbierano podpisy pod petycjami o dopuszczeniu kobiet na uniwersytet.

- Mieszkała tu Maria Sielecka, jedna z przywódczyń ruchu kobiecego, która założyła Czytelnię razem z Bujwidową. Dziś to brzmi dziwnie, ale niewiele ponad sto lat temu, kobiety nie mogły swobodnie korzystać z biblioteki.

Kawiarnie - siedlisko rozpusty

Jama Michałika - słynna kawiarnia, w której przesiadywała cyganeria artystyczna Młodej

Polski, przez bogobojny Kraków uważana za miejsce, gdzie działy się straszne rzeczy - tak głosiła fama. Bywali tu artyści, poeci, malarze, ale też aktorki. - Plotkowano, że dzieje się tu „Sodoma i Gomóra”. Najlepiej pisze o tym Boy-Żeleński.

Zanim powstała Jama Michałikowa, malarze z ASP i aktorzy Teatru Miejskiego spotykali się w słynnej kawiarni Paon. Bywali tam wszyscy, także Stanisław Przybyszewski z żoną Dagny Juel, którzy w tym czasie zamieszkali w Krakowie.

- Żeby okrzyknąć ją skandalistką, wystarczyło, że przesiadywała tam z mężczyznami i grała w bilard! Pod koniec XIX wieku kawiarnie były klubami mę-

skimi, kobiety nie miały do nich wstępu. Bywały w cukierniach, ale wyłącznie razem z rodzinami. Dagny w kawiarni wśród mężczyzn gorszyła Kraków - opowiada przewodniczka.

Dagny, wychowana w Norwegii pisarka, którą portretowano z papierosem w ustach, niewiele sobie z tych plotek robiła, łamiąc wiele konwenansów, w których okowach tkwiły mieszkanki Krakowa przełomu wieków. A koniec XIX wieku to czas, kiedy kobiety z wyższych sfer nawet nie spacerują jeszcze samotnie, w dobrym tonie jest, by towarzyszył kobiecie mąż, przyzwioitka czy syn.

- Kobiety marzyły wówczas, żeby móc samej spacerować!

Zostawiła Matejkę z dziećmi i pojechała uczyć się śpiewu

Teodora Matejkowa, żona słynnego malarza, nie miała dobrej prasy za życia. Do dziś fama kapryśnej, złośliwej kobiety ciąży na niej.

- Można powiedzieć, że była buntowniczką. Wyszła za mąż mając 18 lat za 9 lat starszego od siebie, dojrzałego człowieka. Pięknie śpiewała i zawsze miała artystyczne talenty, ale sytuacja ekonomiczna rodziny nie pozwoliła jej ich rozwijać. Odbiła to sobie w dorosłym życiu, już jako matka czwórki dzieci, spakowała walizki i wyjechała do Drezn na naukę śpiewu. Nie chciała się dać zamknąć w złotej klatce. Przekraczała normy panujące w tym mieście. Całe epopeje krążyły o tym, jak okropną jest kobietą. Autorem wielu z tych historii dyskredytujących Teodorę był Marian Gorzkowski, sekretarz Jana Matejki, który jej nie znośił - opowiada Krystyna Biela.

Teodora była siostrą najbliższego przyjaciela malarza, księdza Stanisława Giebułtowskiego, para знаła się od dzieciństwa. Po dwóch latach od zaręczyn, stanęli na ślubnym kobiercu. Początkowo małżeństwo Jana i Teodory było udane, szybko zostali rodzicami. Z czasem pani Matejkowa doczekała się czarnej legendy, a po Krakowie krążyły plotki o tym, jak w szale niszczyła dzieła męża. Podłożem miała być zazdrość o sukcesy męża, bo żona Matejki także miała artystyczne aspiracje. Do frustracji doprowadzały ją także zmiany zachodzące w jej wyglądzie - atrakcyjna dziewczyna, która zapadła na cukrzycę, tyła, nie mogąc się z tym pogodzić. Leczenie schorzenia wówczas polegało na kuracjach potokami lodowatej wody.

- Pod koniec życia była wybuchowa, życiowe tragedie i kłopoty zdrowotne przyczyniły się do problemów psychicznych. Teodora trafiła do szpitala psychiatrycznego.



Teodora Matejkowa widziana oczami męża



Pierwsze pielęgniarki pojawiły się na wystawie Muzeum Krakowa o krakowskich siłaczkach

Wszystko wskazuje, że tegoroczna wiosna będzie należeć do Pauliny Gałązki.

To prawda. Sporo się tego zebrało naraz: film „To się nie dzieje”, serial „Wojna zastępcza” i „Taniec z gwiazdami”.

Cosprawili, że zgodziłaś się wziąć udział w „Tańcu z gwiazdami”?

To, co słyszałam od kolegów i koleżanek, którzy byli w tym programie – Agaty Kuleszy, Sebastiana Stankiewicza i Filipa Bobka. Oni bardzo sobie chwalili doświadczenie, które zdobyli, świadomość ciała i to, ile im to dało jako aktorom. Mam nadzieję, że udział w programie pozwoli mi rozwinąć się w tym kierunku i wynieść z niego jak najwięcej dla siebie.

Masz jakieś wcześniejsze doświadczenia w tańcu towarzyskim?

Tylko negatywne. W szkole miałam tróję z tańca od profesora Knola i tróję z rytmiki od profesor Ostrowskiej. Nie były więc to jakieś zachęcające doświadczenia. Ale sama bardzo lubię tańczyć w domu. Daje mi to ogromną radość. Lubię też tańczyć na imprezach, na weselach nigdy nie siedzę, tylko szaleję na parkiecie. To znaczy, że ruch daje mi dużą przyjemność. Mam więc nadzieję, że tutaj, na indywidualnym treningu z odpowiednim partnerem, a Michał jest bardzo cierpliwy, spokojny i wyrozumiały, będę się mogła sporo nauczyć.

No właśnie: Michał Bartkiewicz wygrał już dwukrotnie „Taniec z gwiazdami”. To dobrze wróży twojemu uczestnictwu?

Nie myślę w ten sposób. Staram się z dnia na dzień nauczyć coraz więcej i sprostać temu zadaniu kondycyjnie, bo jest to i pod tym względem duże wyzwanie. Skupiam się więc na procesie, a nie na jego finale.

Doświadczenie aktorskie z występów na planie czy na scenie pomoże ci w tańcu?

Z tego, co mówią koledzy i koleżanki, to tak – i trzeba traktować te kolejne występy jako takie mikro spektakle do odegrania. Dlatego staram się właśnie w ten sposób przygotować i myśleć o tych „live’ach” jako o zadaniu aktorskim.

Bliscy i przyjaciele na pewno będą cię wspierać. Na czyj doping najbardziej liczysz?

Największy doping czuję od Agaty Kuleszy. Ona wygrała „Taniec z gwiazdami” w 2008 roku i do dziś przepięknie tańczy. Cały czas wszystko pamięta i uczy mnie w garderobie niektórych ruchów. To niesamowite jaką jest pamięć jej ciała: ona ma w sobie wszystkie te taneczne style i odpowiednie dla nich ruchy. Mam więc od niej ogromne wsparcie, które dodaje mi wiatru w skrzydła. Ale dopingują mnie też najbliżsi.

PAULINA GAŁĄZKA: PO KASKADERSKICH UKŁADACH WSZYSTKO KOJARZY MI SIĘ ZE SKRĘCANIEM KARKU

Idzie jak burza w „Tańcu z gwiazdami”, który co niedzielę wieczór oglądamy w Polsacie. O tej samej porze w Jedynce wystartował serial „Wojna zastępcza”, w którym wciela się w kobietę-szpiega. Nam Paulina Gałązka wylicza, jakie umiejętności musiała opanować na poczet swych ról

Patryk Gzyl

Niebawem będziemy mogli podziwiać twój taniec, a teraz podziwiamy twój głos – bo dubbingujesz Catherine Earnshaw w najnowszej wersji „Wichrowych Wzgórz”. Jak się dostaje taką rolę?

Idzie się na casting, który musi być zatwierdzony przez producentów filmu zza oceanu, ponieważ oni mają ostateczne zdanie w tej kwestii. Mnie zaprosiła na casting Joanna Węgrzynowska, wspinała reżyserka dubbingowa. Potem moja próbka głosu została przekazana do Hollywood, ponieważ są takie wymogi, aby głosy aktorów dubbingujących były jak najbardziej zbliżone do głosów oryginalnych aktorów.

Istotne znaczenie miało, że podkładałaś już wcześniej głos za Margot Robbie w „Barbie”?

Na pewno przez to przysłałam na myśl Joannie Węgrzynowskiej jako jedną z potencjalnych uczestniczek tcastingu. Ale myślałam, że dla tych producentów zza oceanu nie miało to raczej znaczenia. Nie ma się co oszukiwać.

Kto wie: może będziesz stałą aktorką, dubbingującą Margot Robbie w Polsce?

Byłabym zaszczyczona. To wspinała aktorka, bardzo mi się podobają jej kreacje w „Wichrowych Wzgórzach”. Twórcy nowej adaptacji postarali się podejść psychologicznie do tematu i to wyróżnia ten film na tle wszystkich wcześniejszych adaptacji tej słynnej powieści.

Taka praca wyłącznie tylko głosem to duże wyzwanie?

Na pewno. Ale bardzo pomagają w niej oryginalni aktorzy – to, jak na ich twarzach odbijają się

emocje granych przez nich bohaterów.

Są aktorzy, którzy sobie z tym w ogóle nie radzą. Cosprawili, że ty sprawdzasz się w dubbingu?

Na razie miałam okazję dubbingować tylko filmy aktorskie. Nigdy jeszcze nie brałam udziału w jakiejś animacji. Sama jednak oglądałam takie filmy, mam więc nadzieję, że kiedyś będę miała taką przyjemność.

Teraz oglądamy cię w serialu „Wojna zastępcza”, gdzie wcielasz się w rosyjską kobietę-szpiega. Obawiam się, że widzowie nie polubią twej bohaterki. Liczysz się z tym?

Tak. I doskonale to rozumiem. Nastia Poliakowa jest agentką KGB, pół-Polką, pół-Rosjanką, od dziecka szkoloną na żołnierkę. Miała bardzo smutne dzieciństwo, naznaczone pustką, bo jej ojciec został zamordowany, a matka popełniła samobójstwo. Ciągnie się więc za nią trauma, niosąca pewną zagadkę, którą przez cały sezon stara się rozwikłać. I dopiero w ostatnim odcinku będzie mogła się z nią skonfrontować.

Kiedyś powiedziałaś w wywiadzie: „Pracując nad rolą, dużo czytam, oglądam, buduję całą historię, która stoi za osobą, którą gram”. Tu też tak było?

Oczywiście. Nastia ma taką pracę, że musi likwidować ludzi niewygodnych dla Rosjan. Obejrzałam mnóstwo seriali i filmów dokumentalnych o mordercach. Ale także wszelkiej maści fabularne i dokumentalne produkcje o szpiegach. To było ciekawe. Tym bardziej że marzyłam, żeby zagrać kobietę-szpiega.

Co decyduje, że kobieta zostaje szpiegiem, który przeciw musi oszukiwać, zdradzać i zabijać?

W przypadku Nastii, zadecydowały zawirowania rodzinne. Konkretnie wujek. Na pewno pomaga jej w tym to, że wygląda niepozornie i nikt nie spodziewa się, że może być niebezpieczna.

Ponoć mieliście pół roku przygotowań do „Wojny zastępczej”. Czego musiałaś się nauczyć na potrzeby roli Nastii?

Strzelania z długiej broni, jazdy na deskorolce, mówić po białorusku. Musiałam podszkolić się z jazdy na motorze i z rosyjskiego. To był ogrom pracy. Do tego trzeba było opanować układy kaskaderskie do bójek, co teraz, przy okazji „Tańca z gwiazdami”, sprawia, że mam podobne odruchy podczas treningów. Wszystko kojarzy mi się ze skręcaniem karku.

Niedawno wyznałaś w mediach: „Ta rola wymagała ode mnie przełamywania wszystkich moich granic”. Co to znaczy?

Musiałam pokonać swój lęk wysokości. Mieliśmy zdjęcia na pokładzie wysokiego statku transportowego. Cała powierzchnia była mokra, ponieważ świeżo padał deszcz. A ja miałam zagrać scenę, w której zęgam się z białoruską dziewczynką, znajdującą się pod moją opieką. Musiałam więc być w pełni opanowana, chociaż w środku byłam całą rozdygotana z tego lęku. Widziałam jednak już ten fragment serialu i całe szczęście udało mi się zamaskować tę wewnętrzna panikę.

Masz już doświadczenie w kinie akcji – choćby za sprawą nie-

Gazeta Krakowska
Piątek, 13.03.2026

dawnego „Diabła”. Przydało się tutaj?

Absolutnie. Na potrzeby „Diabła” spędziłam sporo czasu na nauce posługiwania się bronią krótką. Tu też było trochę takiego strzelania, więc ta umiejętność była jak znalazł.

Jest też w „Wojnie zastępczej” wątek miłosny: Nastia zakochuje się w polskim szpiegu. To była odskocznia od tych trudnych scen z kina akcji?

To bardzo trudna i skomplikowana miłość. Jak się dowiedziałam z różnych filmów fabularnych i dokumentalnych, uczucie jest piętą achillesową szpiegów i agentów. Bo wtedy, kiedy zależy ci na kimś, to jest twoim słabym punktem. Dlatego oboje bohaterowie „Wojny zastępczej” bardzo walczy z tą miłością.

Serial łączy w rzadko spotykany sposób szpiegowski thriller z... komedią. Jak się odnalazłaś w tej nietypowej konwencji?

To było wyzwanie. Na szczęście dzięki temu, że mieliśmy wcześniej długi czas na przygotowania i próby czytane przy stoliku, reżyser mógł nam opowiedzieć o swych inspiracjach i o tym, co chce na planie uzyskać. To sprawiło, że jeszcze przed rozpoczęciem zdjęć powstał nam aktorom w głowie obraz tego, jak powinniśmy zagrać, aby wpisać się w tę niekonwencjonalną wizję.

Skoro jesteście przy kinie sensacyjnym: jesienią zeszłego roku byłaś na festiwalu w Gdyni nominowana do nagrody za najlepszą rolę drugoplanową w „Zamachu na papieża”. Poczulaś się doceniona przez branżę?

Absolutnie. Poczulałam się doceniona i zaszczyczona. Moja rola miała pomocniczy charakter – pomagałam głównemu bohaterowi rozwiązać zagadkę małej miejscowości, do której trafia. Film bardzo mi się podobał i zagraniem pod okiem Władysława Pasikowskiego i u boku Bogusława Lindy było spełnieniem moich marzeń.

Jak się odnalazłaś w takim typowo męskim kinie?

Praca z panem Władysławem jest czystą przyjemnością, ponieważ jest on niesamowicie przygotowanym do pracy na planie reżyserem. Ma wszystko poukładane w głowie, wie dokładnie, jak co ma wyglądać i w bardzo jasny i precyzyjny sposób komunikuje się z aktorami i z ekipą. Nie potrzebuje zbędnych słów, żeby wyjaśnić o co mu chodzi. Co ciekawe, reżyser „Wojny zastępczej”, Denis Delić, grywał w filmach Władysława Pasikowskiego, choćby w „Reichu”, bo znali się ze studiów w Łodzi.

Ty z kolei znałaś się już z Bogusławem Lindą, bo grałaś w jego inscenizacji „Tramwaju zwanym pożądaniem” w Teatrze Ateneum.

To prawda. Pan Bogusław jest bardzo wymagającym reżyserem, ale przede wszystkim wymaga od siebie, dopiero potem od swych współpracowników. Z kolei na planie jest aktorskim partnerem marzeń – bardzo wspierającym, ciepłym.

Na drugim biegunie do „Wojny zastępczej” i „Zamachu na papieża” jest film „To się nie dzieje”, który w marcu zobaczymy w kinach. To typowo artystyczna produkcja, przeznaczona na festiwale. Ty do tej pory właściwie nie występowałaś w takich filmach. Co cię skusiło, żeby spróbować takiego kina?

Mam już takie doświadczenia, bo grałam w wielu krótkich metrażach, przeznaczanych na festiwale. Mam też w swoim dorobku niemiecki film fabularny tego rodzaju. W Polsce ostatnim takim obrazem, w którym się pojawiłam, były „Powidoki” Andrzeja Wajdy. To było bardzo intymne kino. Ucieszyłam się, kiedy dostałam propozycję zagrania w „To się nie dzieje”, bo znałam już jego reżysera i scenarzystę – Artura Wyrzykowskiego. Grałam w jego półgodzinnym filmie, który był doceniony na kilku festiwalach. Widziałam więc, że to wspinały twórcą i może być to piękna przygoda. No i taka też była: odaliśmy temu projektowi całe swoje serca. Nawet nagraliśmy cały film „na brudno”.

Co to znaczy?

Kiedy w wytwórni filmów fabularnych we Wrocławiu stanęła niepełna jeszcze scenografia, spotkaliśmy się na dwa dni przed rozpoczęciem zdjęć. I zagraliśmy wszystkie sceny „na brudno”: z roboczym światłem, z operatorem Ernestem Wilczyńskim pełniącym rolę szwenkiera (zresztą potem dostał za zdjęcia do tego filmu nagrodę na festiwalu Camerimage), bez jakiegos specjalnego powtarzania. Reżyser to zmontował, obejrzał i wyciągnął wnioski w postaci zmian w scenariuszu. Aktorzy nie widzieli jednak tego materiału, bo mogłoby to być dla nas załamujące ze względu na autocenzurę.

„To się nie dzieje” to tylko trójka aktorów w jednej scenarii przez półtora godziny. Taki film to wyższa szkoła aktorskiej jazdy?

No właśnie nie. Przez to, że kręciliśmy w jednej lokacji z mniejszą ekipą niż zwykle, zdjęcia przebiegały w bardzo miłej atmosferze. Aż się czekało, aby nakręcić niektóre sceny.

Nie czułaś, że niemal cały ciężar filmu spoczywa na twych barkach?

Nie czułam. Może przez to, że reżyser i operator byli tak bardzo zaangażowani w ten projekt. Na pewno dużo nam dało docenienie „To się nie dzieje” na festiwalu Black Nights w Tallinie. To była jedyna polska produkcja,

która się nań dostała. Zostaliśmy bardzo miło przyjęci przez międzynarodową publiczność.

Twój partner z tego filmu to Tomek Schuchardt - twój kolega z Teatru Ateneum, gdzie graliście razem choćby we wspomnianym „Tramwaju zwanym pożądaniem”. To ułatwiło wam pracę?

Uwielbiam z Tomkiem pracować. To wspaniały aktor, Teraz tęsknię za jego obecnością, bo nie ma go już w naszym teatrze. Mam jednak nadzieję, że może kiedyś do nas wróci.

Niedawno miałaś zdjęcia do psychologicznego filmu „Szwagier”. To też takie kino?

To odważny film, bo opowiada o przemocy psychicznej i fizycznej w rodzinie. Na początku zdaje się być komedia, potem bohaterom spadają maski i zamienia się w dramat. Głównymi postaciami są młodzi małżonkowie - i ja gram żonę. Jej rodzina zaczyna sobie uświadamiać, że jestem w tym małżeństwie ofiarą. Początkowo są to subtelne znaki, które wszyscy ignorują, potem sytuacja staje się poważna. Ola Konieczna gra moją mamę, Ola Adamska - siostrę, a Maciej Kosiński - brata. I oni powoli z komedii wchodzi w dramat, podobnie jak widz.

Grasz w tych wszystkich filmach współczesne bohaterki.



FOT. MATEUSZ MOTYCZYŃSKI

Paulina Gałązka: Spektakl to jakby wspólna nasza ceremonia - widzów i aktorów. Jakiś wspólny rytuał. Kocham grać w czasie realnym na scenie

zupełnie innym doświadczeniem był występ w „Samiswoi. Początek”. Jak się czułaś w kostiumie historycznym?

Absolutnie wspaniale. Lubię kino historyczne, oglądać je

i grać w nim. W tym filmie najtrudniejsze było opanowanie języka rosyjskiego i gwary wołyńskiej. Mielśmy jednak świetną konsultantkę, pochodzącą z polskiej rodziny z Kamieńca Podol-

skiego. Wyzwaniem była też nauka jazdy konno na oklep. To niezapomniana umiejętność! Ale powiem ci, że dużo bardziej ufałam wtedy temu koniu, na którym jeździłam niż teraz samej sobie, prowadzącej motor w „Wojnie zastępczej”.

Przy okazji zapisałaś się w historii Kargula i Pawlaka, która składa się na historię polskiego kina.

To prawda. Andrzej Mularczyk napisał tę opowieść jeszcze za czasów PRL, ale wtedy nie mogła ona być realizowana ze względu na cenzurę. Dlatego czekała aż do naszych czasów. Tym bardziej czułam się zaszczyconą, że mogłam w tym filmie zagrać. Wcześniej nawet nie mogłam sobie tego wymarzyć.

Grasz bardzo dużo w filmach i serialach, a jednocześnie jesteś od ponad dekad w zespole Teatru Ateneum. Co daje ci teatr, a czego nie daje film i serial?

Kontakt z publicznością na żywo. Spektakl to wspólna nasza ceremonia - widzów i aktorów. Kocham grać w czasie realnym na scenie, tym bardziej że mam okazję pracować ze wspaniałymi aktorami: Agatą Kuleszą, Marianem Opanią, Przemysławem Bluszczem.

Jakby tego było mało, świetnie sobie radzisz w mediach społecznościowych - masz aż 130

tys. obserwatorów na Instagramie. Skąd u ciebie takie influencerskie zdolności?

To rzeczywiście zadziwiające. Ale bardzo to lubię, bo Instagram daje mi możliwość bezpośredniego kontaktu z widzami. Kiedy pojawia się w jakimś filmie czy serialu, od razu mogę się dowiedzieć jak dany projekt został odebrany. Kiedy w mediach „Dziewczyny z Dubaju” zostały negatywnie przyjęte, na Instagramie dostałam wiele pięknych wiadomości od widzów, że matki zabierają córki na ten film, aby pokazać im, że nie ma nic za darmo i każdy łatwy pieniądz obróci się przeciwko człowiekowi. To coś bardzo cennego.

Gdzie stawiasz granicę w odsłanianiu swej prywatności w mediach społecznościowych?

Nie pokazuję generalnie zbyt wiele. Z życia prywatnego pokazuję tylko mojego psa, bo to kumalek ze schroniska. Apeluję w ten sposób do ludzi, by nie kupowali, tylko adoptowali zwierzęta. Psy ze schroniska są bardzo wdzięczne i kochające. Otrzymujemy zawsze wielką miłość z ich strony.

Jak przy takim nawale pracy znajdujesz czas na życie prywatne?

Tej zimy jest tego czasu trochę mało. Ale w wakacje udało mi się odpocząć z bliskimi. To bardzo ważne, aby stać też na tych

prywatnych nogach. Na szczęście pochodzę z warszawskiej Pragi, tam teraz mieszkam, tam mieszka też moja mama, mam więc bardzo blisko do najbliższej rodziny.

Podobno twoją prywatną pasją jest psychologia. Przydaje ci się w pracy aktorki?

Bardzo. Praktycznie chyba wszystkie role buduję psychologicznie. Na początku zawsze zastanawiam się, jaki jest profil psychologiczny postaci, którą mam zagrać. Jaką ma osobowość, co na nią działa, jakie ma mocne i słabe strony. Tak opracowuję swe bohaterki.

Sama też poddajesz się psychoterapii?

Tak. I polecam wszystkim. To potrzebne w tym zwariowanym świecie, w którym jesteśmy przebudzowani i ciągle dostępni. Grając w „Wojnie zastępczej”, przypominałam sobie analogowe lata 90., kiedy czas płynął wolniej, a dorośli mieli w sobie wielką nadzieję, że w tym rodzącym się wtedy kapitalizmie wszystkim będzie lepiej. Wyszło, jak wyszło - trochę inaczej niż się wydawało. Był to jednak piękny i spokojny czas, pełen nadziei. Dziś przez telefony komórkowe wszyscy jesteśmy cały czas dostępni. Musimy wykonać wielką pracę nad sobą, aby nie być przebudzowanym.

MATERIAL INFORMACYJNY TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ CHORYCH „HOSPICIUM IM. ŚW. ŁAZARZA”

0011490140

29. POLA NADZIEI - Tutaj. Teraz. Z Tobą.

„Pola Nadziei - Tutaj. Teraz. Z Tobą.” - pod takim hasłem odbywa się tegoroczna akcja TPCh „Hospicjum im. św. Łazarza” w Krakowie, która będzie trwała od 15 marca - 31 maja 2026 r.

W szczególnym roku jubileuszu 45-lecia działalności Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Hospicjum im. św. Łazarza” zwracamy się z serdecznym zaproszeniem do włączenia się w 29. edycję żonkillowej akcji Pola Nadziei i prośbą o wsparcie naszych starań, aby chorzy u kresu życia mieli odpowiednią opiekę.

Pacjent potrzebujący hospicyjnej troski nie ma czasu, aby czekać na pomoc. Nie można przywrócić jego zdrowia ani uratować życia, ale można zrobić coś bardzo ważnego dla chorego i jego bliskich. Można podarować czas, życie bez bólu, a życzliwym towarzyszeniem zmniejszyć lęk. Na tym polega misja, którą Hospicjum św. Łazarza realizuje od 45 lat. Pomoc ta nie byłaby możliwa bez wsparcia tysięcy ludzi, którzy na przestrzeni tego czasu włączają się w działalność naszego Hospicjum. Dzięki tej ogromnej pomocy chorzy u kresu życia mogą usłyszeć: nie bój się, będziemy TUTAJ. TERAZ. Z TOBĄ. Akcja Pola Nadziei tworzy przestrzeń spotkania nieuleczalnie chorych i ich bliskich z tymi, którzy chcą ofiarować



im pomoc. To dzięki żonkillowej akcji informacja o opiece hospicyjnej ma szansę trafić do szerokiego grona odbiorców, a Hospicjum św. Łazarza może otrzymać bardzo potrzebne wsparcie, nie tylko finansowe. Towarzystwo Przyjaciół Chorych „Hospicjum im. św. Łazarza” od 45 lat otacza troskliwą i profesjonalną opieką chorych u schyłku życia, niosąc im ulgę w bólu fizycznym i psychicznym. Pomoc otrzymują również rodziny w trudnym czasie zmagania

się z chorobą bliskiej osoby, a także w okresie przeżywania żałoby po jej śmierci. Opieka domowa i stacjonarna świadczona przez pracowników i wolontariuszy Hospicjum św. Łazarza jest bezpłatna dla chorego oraz jego rodziny. Środki finansowe przekazywane przez NFZ nie są wystarczające do pełnego funkcjonowania placówki, aby zdobyć brakującą kwotę Towarzystwo prowadzi liczne zbiórki, zabiega również o środki z 1,5% podatku. Każdego roku z hospicyjnej pomo-

cy korzysta blisko 500 chorych na oddziale stacjonarnym (ul. Fatimska 17) oraz 500 w opiece domowej. Informacje o formach pomocy świadczonej w Hospicjum św. Łazarza można uzyskać na stronie www.hospicjum.krakow.pl lub dzwoniąc tel. 12 641 46 59. Tylko dzięki zaangażowaniu każdego z nas, Pola Nadziei mogą trwać i nieść nadzieję chorym, że nie zostaną bez potrzebnej im pomocy. Zwracamy się z serdeczną prośbą o włączenie się w żonkillową akcję i pomoc Hospicjum św. Łazarza. Zapewnienie opieki umierającym to nasza wspólna troska.

Wolontariusze Pól Nadziei

Żonkillowa akcja ma wymiar społeczny. Dzięki zaangażowaniu wolontariuszy - osób w różnym wieku - dzieci szkolnych oraz studentów i organizacji młodzieżowych, seniorów rośnie w społeczeństwie małopolskim świadomość potrzeby niesienia bezinteresownej pomocy osobom chorym i cierpiącym. W trakcie Pól Nadziei odbywają się liczne kwesty, imprezy, organizowane są kursy. W akcję rokrocznie zaangażowanych jest ponad 500 wolontariuszy.

MOŻESZ POMÓC CHORYM W HOSPICIUM ŚW. ŁAZARZA

Miejmy serca otwarte, przepełnione współczuciem i gotowością ofiarowania części siebie innym. Historie osób, przecież nie anonimowych, mieszkających za ścianą lub tuż za rogiem, a może nawet bardzo bliskich, których udało się otoczyć hospicyjną opieką, gdy ciężka, nieuleczalna choroba stała się częścią ich życia, ukazują sens trwania Hospicjum.

- złoż datkę do hospicyjnej skarbonki - w czasie trwania akcji znajdziesz ją w wielu punktach miasta lub do wirtualnej puszk na www.hospicjum.krakow.pl/wirtualna-puszka
- na znak solidarności z chorymi przypnij żonkillową broszkę,
- przekaż 1,5% swojego podatku, przekonaj do tego rodzinę i znajomych - nr KRS 0000048149,
- przekaż darowiznę na konto: 92 2490 0005 0000 4530 9034 8688,
- zorganizuj żonkillową kwestę w firmie, szkole, instytucji lub podczas uroczystości rodzinnych,
- włącz się jako wolontariusz w nasze akcje,
- jeżeli jesteś nauczycielem, wychowawcą, opiekunem dzieci i młodzieży, naucz ich razem z nami pomagać potrzebującym, nawiąż współpracę z TPCh „Hospicjum im. św. Łazarza”, załóż Klub Przyjaciół Żonkila,
- podziel się informacją o naszej działalności ze znajomymi i poproś, aby także włączyli się do akcji propagowania szczytnej idei.



WAŻNE INFORMACJE

tel. 12 641 46 66,

e-mail: polanadziei@hospicjum.org

www.hospicjum.krakow.pl www.polanadziei.pl

<https://hospicjum.krakow.pl/wirtualna-puszka/>

nr konta: 92 2490 0005 0000 4530 9034 8688

KRS 0000048149

Teresa ma troje dzieci – Pawła, Agnieszkę i Julię. Jest szczęśliwą babcią czwórki wnucząt w wieku 19, 6 i 3 lat oraz trzech miesięcy. Dzieci wyfrunęły już z gniazda, choć syn wylądował najbliżej – mieszka na sąsiedniej posesji. Na kolejnej mieszka siostra Teresy, zawodowy kierowca zestawów ciężarowych w transporcie międzynarodowym, czyli tirów.

– Najmłodsza wnuczka Lilka, ten nasz skarb, ma imię po koleżance, uczestniczce „Sanatorium miłości” – wyjaśnia z uśmiechem Teresa Szulakowska. – Córka Julka, mieszkająca w Warszawie, była w ciąży, gdy we wrześniu program był nagrywany w Konstancinie, i przyjechała w odwiedziny do mnie, do sanatorium. I mówię: „To jest moja Lila”. A ta Lila taka herszt babas z Sosnowca, Ślązaczka. I Julka mówi: „O, to będzie Lila, moja córka”.

Księgowa z bagażem doświadczeń

Teresa z wykształcenia jest ekonomistką i zawodowo pracowała przez wiele lat jako księgowa. To dość monotony zawód przy jej temperamencie, bo jest prawdziwym wulkanem energii. Później pracowała w gastronomii w jednej z restauracji w Sandomierzu. Na emeryturze też pracuje – także w gastronomii, w restauracji i hotelu kilometr od swojego domu.

Życie Teresy nie oszczędzało. Wyszła za mąż w wieku 20 lat, a kiedy dzieci były małe i dom w stanie surowym, straciła męża. Odebrał sobie życie, bo wraz z likwidacją mleczarni w Wielowski został zwolniony, a nowej pracy nie mógł znaleźć. To go przerosło. Teresa została sama, ale nie poddała się, a te trudne doświadczenia tylko ją wzmocniły. Po latach to wie.

Jak trafiłam do „Sanatorium miłości”?

Skąd w ogóle pomysł na to, żeby się zgłosić do udziału w programie „Sanatorium miłości”? Tarnobrzeżanka oglądała wcześniej kilka odcinków programu, choć z własnego wyboru nie ma w domu telewizji – na telewizorze odpala internet, a kiedy potrzebuje coś obejrzeć akurat w telewizji, idzie do sąsiadki. „Sanatorium miłości” można też obejrzeć w internecie po emisji danego odcinka w telewizji.

– Jak znalazłam pracę, to ciężko było oglądać, ale z doskoku zawsze tam patrzyłam. I sobie pomyślałam, że fajni ci seniorzy – pokazują swoje przeżycia. No bo w wieku sześćdziesięciu lat każdy ten bagaż dźwiga. To nie są nastolatki z „Hotelu Paradise”, co im tylko w głowie zabawy i intrygi. Tylko każdy dźwiga ten bagaż doświadczeń – mówi Teresa.

Zgłoszenie do programu „Sanatorium miłości” zbiegło

Choć fryzurę ma nienaganną, zapewnia, że nigdy w życiu nie była u fryzjera. Nie była też u kosmetyczki, nie wie, co to tipsy, a paznokci nie pomalowała lakierem nawet na swój ślub. Kocha przyrodę, uwielbia kwiaty, ze starego szamba zrobiła oczko wodne i sama zbudowała ogrodzenie posesji. Taka jest na co dzień Teresa Szulakowska z Tarnobrzega, uczestniczka ósmej edycji „Sanatorium miłości” w TVP1

Marcin Radzimoński

PANI TERESA Z „SANATORIUM MIŁOŚCI 8” BEZ ŻADNYCH TAJEMNIC!



– Ja, tutaj w swoim domu jestem taka szczęśliwa. Po co gdzieś wyjeżdżać? – uśmiecha się pani Teresa

się z kolejnym trudnym czasem w życiu Teresy. W ubiegłym roku nagle jej dotąd pełna wigor 97-letnia mama mocno się rozchorowała. Z dnia na dzień opadła z sił, wymagała stałej opieki, w końcu stała się osobą leżącą. Mieszkała w domu siostry, w bliskim sąsiedztwie domu Teresy, i głównie ona się nią opiekowała. Siostra, jako kierowca tira, wyrusza w trzytygodniowe trasy, po których ma dwa tygodnie przerwy w domu.

– Ja byłam załamana tą bezradnością. Mama jeszcze miesiąc czy dwa miesiące wcześniej chodziła, razem oglądaliśmy telewizję, jeszcze marudziła: „Ej! Niedobre mi to ugotowałaś”. Przynajmniej miałam komu ugotować. A teraz puste gary, bo mi się nie chce dla siebie gotować. No i ja byłam tak zdruzgotana, jak ja się nią opiekowałam. Jak do pracy szłam, trzeba było wynająć opiekunkę. Opiekunki nie chciały się opiekować, bo „nie współpracuje pani, nie współpracuje”. I za żadne pieniądze. I to było takie straszne, taki człowiek był bezradny. Wtedy przyszła taka myśl, żeby właśnie uciekać z tego domu, żeby uciekać jak najdalej – wspomina Teresa Szulakowska. – Zobaczyłam reklamę, że jest casting do „Sanatorium miłości”. Wysłałam zgłoszenie. Zadzwonili do mnie i powiedzieli: przyjeźdź wtedy i wtedy. No i pojechałam do Warszawy.

Egipt ma w domu, a na „statku” jest codziennie

Na casting Teresa zgłosiła się w tajemnicy przed rodziną. Głupio jej było, że pomyślała, iż jej mama jest chora, a ona sobie castingi urządza. Jak mówi, jest to możliwość poznania bratniej duszy, choć ona jest bardzo ostrożna w poznawaniu potencjalnych kandydatów na partnera. Nie ma kont na portalach randkowych. Poznane w programie koleżanki miały wcześniej takie konta, umawiały się na randki, a ona sama z ogromnym dystansem podchodzi do tych tematów.

– Kiedy w końcu jednak powiedziałam bliskim, że się dołącam do programu, cała rodzina była zadowolona, szczególnie. Mówili: „No nareszcie, no fajnie, odpoczniesz sobie”.

– W życiu nie byłam w sanatorium, jak żyję tyle lat, ani na wczasach nigdzie. Bo wie pan co? Ja mam tu wczasy. Po co wyjeżdżać? Niech pan popatrzy – zrobię sobie kawę, siadę na tarasie. No i mam wczasy. Po co mi tam jechać nie wiadomo gdzie? Ja jestem taka szczęśliwa tutaj jak nikt. Ja nie lubię podróży. Pracuję, mam emeryturę, stać by mnie było, żeby pojechać sobie na wycieczkę. Dziewczyny się zachwycają: „O, tu Egipt, tam jadę, tu jadę, gdzieś tam”. Mnie nie potrzeba Egiptu. No, jest



Teresę powitała prowadząca „Sanatorium miłości”, Marta Manowska



Tarnobrzeżanka podkreśla, że spędzony w sanatorium miesiąc był wspaniały. Dzięki udziałowi w programie poznała wspaniałych ludzi

przecież Arka. Usiądę sobie na tym stateczku, posiedzę. Codziennie na statku jestem (śmiech) - mówi Teresa. Pracuję w restauracji i hotelu Arka (niegdyś Koga), którego część restauracyjna jest z zewnątrz w kształcie XV-wiecznego żaglowca handlowego.

Program nagrywano we wrześniu w sanatorium w podwarszawskim Konstancinie. Teresa pojechała tam dzień po pogrzebie mamy, która zmarła pod koniec sierpnia. Chciała zrezygnować ze startu, ale rodzina ją przekonała, że zamiast siedzieć w domu i się zamartwiać, powinna pojechać.

- Stres był taki, że jadę na miesiąc, zostawiam tutaj dom. Moja sąsiadka mi kwiatki podlewała. Zgodziła się, bo nie wiedziała, że tyle tego będzie. W życiu bym się nie zgodziła”.

W „Sanatorium miłości” czuła się jak Kopciuszek

Decyzja o wyjeździe do „Sanatorium miłości” była nagła. Teresa nawet nie wybierała sobie ciuchów - spakowała się na szybko, z dnia na dzień.

- A tam dziewczyny po trzy walizki miały, a ja z jedną pojechałam. Jak Kopciuszek po prostu się czułam (śmiech). No, ale wie pan, te dziewczyny miały kosmetyki, robiły makijaże, przebierały się trzy razy dziennie, a ja nie

miałam się nawet raz dziennie w co przebrać (śmiech) - wspomina Teresa Szulakowska.

Tarnobrzeżanka podkreśla, że spędzony w sanatorium miesiąc był wspaniały. Dzięki udziałowi w programie poznała wspaniałych ludzi.

- Sympatyczni, no i w ogóle. A koleżanka, z którą byłam w pokoju, to jak siostra moja. No po prostu siostra. To Ewa z Lublina. No i jeszcze ta Lila, po której najmłodsza wnusia ma imię.

Uczestnicy programu spędzali czas na grach, zabawach, konkursach sprawnościowych i relaksie.

- Za wiele zdradzać nie mogę, ale randki też były. Przecież to sanatorium miłości. A po co się do sanatorium jeździ? - pyta retorycznie Teresa.

Baba z jajami, która nigdy w życiu nie była u fryzjera

Niedawno Teresa zmieniła kolor włosów, dlatego na zdjęciach ma inne niż w programie. Jak wiele kobiet sama je farbowała, ale też sama ścina włosy. Zarzeka się, że nigdy w życiu nie była u fryzjera! A mimo to jej fryzura jest nienaganna.

- Jak mi na oczy włosy z grzywki lecą, to biorę nożyczki i ciach - pokazuje. - Umiem skrócić, wyrównać. To mi wystarczy.

65-latką nigdy też nie była u kosmetyczki, by nakleić tipsy, nigdy nawet nie malowała paznokci lakierem. Nawet na własny ślub.

Teresa lubi gotować, najbardziej pierogi w różnych

odmianach. Robi ruskie, z kapustą, z mięsem, a nawet z samymi ziemniakami i cebulką.

Pierogi zawsze są w tym domu, świeże lub mrożone

- Dziewczyny moje lubią pierogi, zawsze im robię, jak jadę do Warszawy. Mówią: „Zrób, mama, pierogów”. No to wożę - mówi z uśmiechem uczestniczka „Sanatorium miłości”.

Ale pierogi ulepić to w sumie dla kobiety żadne osiągnięcie. Co innego wziąć się za murarkę, elektrykę, glazurnictwo czy inne typowo męskie zajęcia. A z nimi Teresa znakomicie sobie radzi.



Pierogi ulepić to dla kobiety żadne osiągnięcie. Co innego wziąć się za murarkę, elektrykę, glazurnictwo

- Na przykład płytki kładę. W kuchni położyłam kafelki, na tarasie, na balkonie. Ogrodzenie sama wymurowałam, tymi rękami. To ogrodzenie koło domu syna też, z kamieni. Ileż to roboty, ale jak wpisze pan w internecie, to już wszystko jasne i pokazują wszystko. Te barierki na balkonie sama mocowałam, tu robiłam te murki, te płytki kładłam sama. Tymi rękami. Elewację z kamienia, proszę pana, sama kładłam własnymi rękami - pokazuje Teresa Szulakowska. - Ja to, proszę pana, jestem taka baba z jajami. Zaciekał mi taras. To kupiłam lepiku, roztopiłam w garnku, ognisko sobie podpaliłam. Zalepikowałam to, żeby izolacja porządna była, rozłoży-

łam papę, zrobiłam wylewkę. Wiadrami nosiłam tu zaprawę, wylewkę zrobiłam i dopiero na to płytki. I teraz nic nie zacieka. I elegancko jest.

W tym pokoju była jedna lampa, na środku sufitu, ale tarnobrzeżanka przerobiła elektrykę i są trzy lampy. - Trochę nierówności widać na suficie po tym moim szpachlowaniu, ale to widać tylko z bliska - mówi.

W okazałym ogrodzie okalającym dom Tarnobrzeżanka też radzi sobie bez problemu, a ogród nawet zimą robi ogromne wrażenie. Widać, że stale ktoś przy nim „dłubie”. Mnóstwo roślin, przyciętych, zadbanych. I ozdobne kamienne murki, schodki. Wszystko to dzieło Teresy.

Oczko wodne zrobiła oczywiście sama

- Lampy elektryczne też sobie podłączyłam w ogrodzie. O tutaj - mam tu i z tej strony, i jeszcze tam takie okrągłe, elektryczne. Rozłożyłam peszle, przeciągnęłam w nich kable, podłączyłam i działa - wyjaśnia.

Oczko wodne też zrobiła przy domu. W dołku po starym szambie, który wyczyściła i zagospodarowała po podłączeniu domu do kanalizacji.

- Są w oczku rybki, złote karasie, tylko kot sąsiadki mi je podjada. Ale są, przetrwały srogie mrozy, bo są rośliny w oczku i duża głębokość z jednej strony - pokazuje Teresa. - Taki system automatycznego napełniania oczka zrobiłam - spływa tu z rynny deszczówka. Deszczówkę też zbieram do podlewania kwiatów w domu.

Teresa - jak zapewnia - lubi też inne zajęcia, bardziej kobiece.

- Ja jestem nie tylko taka babochłop, bo ja na przykład też maluję obrazy i jeszcze piszę wiersze. Nie mam w tej chwili dużo obrazów, bo wydaję w świat znajomym, gościom. Komuś się podoba obraz, to daję w prezencie. A wierszyki, rymowanki o moich dzieciach i wnukach wydrukowałam w formie książki.

Teresa to prawdziwy wulkan energii i domatorka. Przekonuje, że jest naprawdę szczęśliwa tu, gdzie mieszka. Powtarza, że nie potrzebuje nigdzie wyjeżdżać.

- Ja uważam, że jak człowiek nie pracuje, tak mu podstawia jedzenie pod nos i tak sobie wypoczywa, to nie jest dla mnie. Dlatego ja nigdy na wczasy nie jeżdżę, bo mi tego nie potrzeba. Naprawdę, bo ja się tam źle czuję. Jak pasożyt. No tak, ja się czuję jak pasożyt. Jakbym pojechała tak i położyła się na plaży, i leżała. A potem daliby mi jeść. Zjadłabym i nawet talerz by mi zabrali sprządnos. Wie pan, to jest straszne - mówi Tarnobrzeżanka. - Mi jest tak dobrze, jak jest. Ja wiem, że żyję. Ja jestem szczęśliwa. Wie pan, jaka ja jestem szczęśliwa? Że mam pracę, że pracuję, że jestem potrzebna. No, bo na emeryturze mogłabym leżeć do góry, za przeproszeniem, brzuchem i siedzieć przed lustrem.

Mimo swojej ogromnej zaradności Teresa tęskni za bratnią duszą. Czy w „Sanatorium miłości” odnalazła mężczyznę na kolejne lata? Przekonamy się o tym, oglądając w niedzielę kolejne odcinki programu. ©



Watykańscy zauważają, że papież odwiedzi zarówno kraje o silnej dominacji islamu, jak i dynamicznie rozwijające się wspólnoty chrześcijańskie w Afryce

LEON XIV W AFRYCE: ŚLADEM ŚW. AUGUSTYNA

Watykan potwierdził, że w kwietniu papież Leon XIV odwiedzi cztery państwa afrykańskie: Algierię, Kamerun, Angolę i Gwineę Równikową

Mariusz Grabowski

Lącznie Leon XIV spędzi na kontynencie afrykańskim dziesięć dni. Jego pielgrzymka pod względem długości przypominać będzie tę, którą w 1985 r. odbył św. Jan Paweł II, odwiedzając siedem krajów afrykańskich w ciągu jedenastu dni.

Pracowity rok

Program papieskich podróży w pierwszej połowie 2026 r. wykrystalizował się ostatecznie po oficjalnym komunikacie dyrektora Biura Prasowego Stolicy Apostolskiej Matteo Bruniego. Potwierdził daty planowanych papieskich podróży do Monako, czterech krajów Afrykańskich oraz Hiszpanii.

I tak pierwszą zagraniczną podróżą w 2026 r. będzie krótka wizyta w Monako, zaplano-

wana na 28 marca, w przeddzień Wielkiego Tygodnia. Będzie ona odpowiedzią na wielokrotne zaproszenia władz Księstwa, kierowane wcześniej do papieża Franciszka.

Wizyta w Afryce potrwa od 13 do 23 kwietnia. Będzie łączyć wymiar duchowej pamięci o wielkim Ojcu Kościoła - św. Augustynie z bezpośrednim spotkaniem z krajami rozwijającymi się, gdzie szczególną uwagę papież poświęci relacjom religijnym, najuboższymi oraz tym, którzy niosą im pomoc.

Hiszpanię papież odwiedzi w dniu 6 do 12 czerwca, a nie - jak wcześniej podawano - wczesną wiosną. W Madrycie spotka się z wiernymi, następnie uda się do Barcelony, gdzie dokona m.in. otwarcia nowej, najwyższej wieży bazyliki Sa-

grada Familia. Odwiedzi również Wyspy Kanaryjskie.

Rozkład jazdy

Przyjrzyjmy się dokładniej rozkładowi afrykańskiej podróży. Jej trasa wieść będzie od Maghrebu po Zatokę Gwinejską. Wizyta została zaplanowana z niezwykłą precyzją, obejmując kluczowe ośrodki wiary i życia społecznego:

13-15 kwietnia: Algieria (Algier, Annaba) - umocnienie dialogu i małej trzódki chrześcijan;

15-18 kwietnia: Kamerun (Jaunde, Bamenda, Duala) - spotkanie z dynamicznie rozwijającym się Kościołem w sercu Afryki;

18-21 kwietnia: Angola (Luanda, Muxima, Saurimo) - pielgrzymka do narodowego sanktuarium i „umocnienie chrześcijańskich wartości”;

21-23 kwietnia: Gwineja Równikowa (Malabo, Mongomo, Bata) - historyczny powrót papieża do tego kraju po 44 latach od wizyty św. Jana Pawła II.

Watykańscy zauważają, że papież odwiedzi zarówno kraje o silnej dominacji islamu (Algieria), jak i dynamicznie rozwijające się wspólnoty chrześcijańskie w Afryce Środkowej.

Ślad św. Augustyna

Symbolicznie zapowiada się wizyta Głowy Kościoła w algierskiej Hipponie, dzisiejszej Annabie, związanej ze św. Augustynem, doktorem Kościoła, jednym z najwybitniejszych teologów i filozofów starożytności. Święty urodził się w 354 r. w Tagaście, dzisiejszym Suk-Achras w Algierii, zmarł zaś w 430 r. w Hipponie (Hippo Re-

gius), która była również jego miastem biskupim. Papieża powita tam mianowany przezeń w zeszłym roku dzisiejszy biskup Konstantyny-Hippony - ks. Michel Guillaud.

Kościół katolicki w Algierii położonej w północnej Afryce, stanowi bardzo niewielką mniejszość. Według rocznika watykańskiego, w diecezji Konstantyna-Hippona mieszka mniej niż tysiąc wiernych. To niewiele zważywszy, że w czasach późnego antyku region Numidii w Afryce Północnej był w większości chrześcijański. Celem wizyty będzie zatem wsparcie dla mniejszości katolickiej, a także próba dialogu katolicko-muzułmańskiego z planowanym apelem o pokojowe współistnienie.

Pytany w lutym o reakcje mieszkańców Algierii na wybór Leona XIV, Pierre-Yves Fux, były ambasador Szwajcarii przy Stolicy Apostolskiej i w Algierii, mówił o radości, jaką wywołały jego pierwsze słowa: „Gdy Papież Leon XIV powiedział: jestem synem św. Augustyna, dla wielu Algierczyków znaczyło to: jestem duchowym synem tej ziemi. Cała sympatia, jaką Algierczycy - chrześcijanie, muzułmanie, a nawet osoby bezwyznaniowe - darzą św. Augustyna, sprawiła, że to zdanie natychmiast do nich przemówiło”.

O św. Augustynie cd

Ten wielki święty nie pojawia się w tej historii przypadkiem. Niedawno Stolica Apostolska ogłosiła, że 20 czerwca Leon XIV uda się z wizytą duszpasterską do Pawii - miasta, gdzie od ponad 1300 lat spoczywają relikwie św. Augustyna z Hippony. Nawiedzi bazylikę San Pietro in Ciel d'Oro, gdzie znajdują się relikwie świętego. To miejsce ma dla Ojca Świętego, augustianina, szczególnie znaczenie duchowe.

„Papież przybędzie do Pawii, aby oddać cześć św. Augustynowi, którego uważa za swego ojca i mistrza, oraz by spotkać się ze wspólnotą ojców augustianów, którzy strzegą w bazylice San Pietro in Ciel d'Oro cennych relikwii Świętego” - podkreśla bp Corrado Sanguineti, ordynariusz diecezji Pawia.

Postać św. Augustyna ma także bezpośredni związek z wizytą Leona XIV w Algierii. Był Afrykańczykiem, jego matka, św. Monika, wywodziła się z ludów berberyjskich, a „dzięki rodzinie - to ponownie słowa Pierre-Yvesa Fuxa - zanurzony był w afrykański język i kulturę, istniejące jeszcze przed przybyciem Rzymian”, a czego wielokrotnie dawał wyraz.

„Sytuacja niestabilna”

Z Algierii przenieśmy się do Kamerunu, gdzie wizyta papieska będzie miała na celu wsparcie w wierze tamtejszej

społeczności katolickiej. Według raportu amerykańskiego Departamentu Stanu za rok 2023 („Report on International Religious Freedom: Cameroon”) katolicka społeczność stanowi 38 proc. tamtejszej populacji.

W programie wizyty przewidziano apel Ojca Świętego o pokój, gdyż sytuacja społeczno-polityczna Kamerunu jest niezwykle napięta. W listopadzie ubiegłego roku doszło do zamieszek przeciwko obecnej władzy tego kraju, w tych zamieszkach 48 cywilów zostało zabitych przez tamtejszą tajną policję polityczną. Statystyka podaje, że Kościół katolicki w Kamerunie jest największą grupą chrześcijańską w tym kraju. Hierarchia duchowna liczy 26 biskupów, a w kraju działa ponad 800 parafii i tysiące ośrodków duszpasterskich.

W marcu 2009 r. do Kamerunu przybył Benedykt XVI. W Yaoundé, stolicy Kamerunu, przekazał przewodniczącym episkopatów krajów Afryki tzw. „Instrumentum laboris” dla drugiego nadzwyczajnego synodu biskupów afrykańskich, którego tematem była „rola Kościoła w służbie pojednania, pokoju i sprawiedliwości”.

Katolicka Angola

Komentatorzy zauważają, że wizyta w kolejnym kraju afrykańskim - Angoli, będzie miała zupełnie inny charakter. Tam seminaria są pełne, a Angola jest Kościołem misyjnym. Ale jak mówi w wywiadzie dla włoskiego dziennika „Avvenire” abp José Manuel Imbamba „mamy nadzieję, że papieska pielgrzymka stanie się dla tego kraju momentem nawrócenia i odnowionego zaangażowania, szczególnie w budowanie dobra młodego pokolenia”.

Angolski hierarcha uważa, że ponad pół wieku lat po uzyskaniu niepodległości i ponad dwie dekady po zakończeniu wojny domowej „droga pojednania narodowego nie jest jeszcze zakończona”. Wielu nie było w stanie przezwyciężyć przemocy wojny, która pozostała po sobie uczucie zemsty i nietolerancji. „Kościół nadal pełni rolę mediatora i krytycznego sumienia, promując przebaczenie, dialog i wspólną pamięć” - mówi abp Imbamba.

W listopadzie 2025 r. w Angoli odbył się Krajowy Kongres na rzecz Pojednania i Pokoju, który był ważnym krokiem w kierunku duchowego i obywatelskiego uzdrowienia. „Trzeba odbudować w lokalnych społecznościach klimat braterstwa. Potrzebna jest edukacja, informacja i stała obecność w terenie, aby rozwijać nową kulturę polityczną: mniej stronnictwa i bardziej zorientowaną na dobro wspólne” - dodaje duchowny.

Za każdym projektem domu, mieszkania stoi człowiek. Jego wrażliwość, doświadczenia oraz sposób patrzenia

W ramach plebiscytu MISTRZOWIE BUDOWNICTWA 2026 oddajemy głos architektom i projektantom, którzy swoją pracą współtworzą przestrzeń, w której żyjemy na co dzień.

Cztery ściany mają swój początek w głowach - naszych i ludzi, dla których to istota zawodowego życia. A dom rodzi się podczas rozmów: o tym, jak chcemy żyć na co dzień, jak będą wyglądały nasze poranki i wieczory, jak liczna jest nasza rodzina i czy mamy zamiar ją powiększyć, czy pracujemy w domu, czy nie.

Za nami pierwszy tydzień głosowania w akcji Mistrzowie Budownictwa 2026, w ramach

której wybieramy również Projektanta/Architekta Roku. Przedstawiciele tego zawodu nie mogło zabraknąć, bo przecież budowa własnego domu czy urządzenie mieszkania to coś więcej niż decyzje o materiałach czy kolorach ścian. A tak naprawdę wcale nie od nich się zaczyna, a od rozmowy właśnie. Wszystkie elementy domu, które na co dzień wydają się oczywiste, są takie, dopóki... nie zaczynamy o nich rozmawiać z ekspertem. Wtedy okazuje się, że nie wszystko jest tak oczywiste, jak się wydaje, a pytania, które wydawały się na wyrost, mają znaczenie; decyzje podjęte samodzielnie mogą ciążyć przez lata... - W ramach plebiscytu Mistrzowie

Budownictwa chcemy pokazać, że za każdym pięknym projektem stoją ludzie - architekci i projektanci, którzy łączą wiedzę, wyobraźnię, dobry smak z praktycznym doświadczeniem. Poprosiliśmy ich o podzielenie się opowieściami dotyczącymi ich samych i ich pracy, by przybliżyć ją naszym czytelnikom, nie tylko tym, którzy dopiero planują budowę domu czy aranżację mieszkania - opowiada Katarzyna Borek, która opiekuje się Mistrzami Budownictwa od strony redakcyjnej. Efektem są opowieści, które pokazują również mniej znaną stronę projektowania - z jej emocjami, nieoczekiwanymi wyzwaniami, zwrotami akcji i wybo-

rami, ale też satysfakcją z dobrze wykonanej pracy i uśmiechem ludzi, którzy w tych czterech ścianach zbudują swoje szczęście.

Te historie - opowieści projektantów i architektów, którzy zgodzili się podzielić swoimi doświadczeniami - znajdziecie wkrótce również na naszej stronie internetowej. Poznać ich nie tylko jako ekspertów od układu pomieszczeń czy estetyki, ale także przewodników, którzy pomagają zrozumieć, co jest ważne, jakie pytania zadać, jak uniknąć typowych pułapek. Spójrzcie na projektowanie oczami kogoś, kto widzi detal, przewiduje konsekwencje i zamienia marzenia w przestrzeń do życia.



Nie idźmy ślepo za modą i za tym, jak żyją inni



Dominik Żurowski
Nilen Concept, Kraków

Dominik Żurowski z Nilen Concept w Krakowie w pracy stawia na dokładne poznanie potrzeb klientów i świadome projektowanie przestrzeni dopasowanej do ich stylu życia.

- Często zaskakuje klientów, jak wiele jest możliwości wykonania jednego elementu, na przykład drzwi: mogą być z ościeżnicą przylgową, bezprzylgową czy ukrytą. Na początku procesu projektowego najważniejsze jest jednak dokładne poznanie oczekiwań klienta. Robiąc szczegółowy wywiad - od rodzaju podłóg aż po kolor klamek - można uniknąć wielu nieporozumień na późniejszym etapie, zwłaszcza tych dotyczących kosztów - wylicza projektant. Podkreśla również, że najważniejsze w tworzeniu wnętrza jest skupienie

się na własnych potrzebach, a nie chwilowych trendach. - Zastanówmy się, co jest dla nas najważniejsze w codziennym życiu: duże przeszklenia, naturalne materiały czy przestrzeń do odpoczynku. Nie podążajmy ślepo za modą ani za tym, jak żyją inni. Tworzymy wnętrza skrojone pod siebie, nawet jeśli oznacza to odważne wzory czy tekstury - radzi.

Wśród projektów, które szczególnie zapadły Mu w pamięć, jest aranżacja wnętrza dla dwóch córek klientki w Krakowie. Jak wspomina, współpraca od początku przebiegała w bardzo przyjaznej atmosferze. - Od razu złapaliśmy wspólny „flow”. Wnętrze zostało zaprojektowane z dbałością o każdy szczegół, a największą wartością było ogromne zaufanie, którym zostałem obdarzony - mówi.

Zaprojektujcie dom pod życie, nie pod katalog



Anna Mazanek
BIG IDEA Studio projektowe, Bochnia

Dobre wnętrze nie zaczyna się od koloru ścian ani wyboru mebli. Zaczyna się od rozmowy - i od zrozumienia tego, jak naprawdę żyją przyszli mieszkańcy domu.

- Wiele osób myśli, że pierwszym krokiem są wizualizacje, a tymczasem najważniejszy jest etap koncepcyjny i dokładna analiza potrzeb domowników - podkreśla Anna Mazanek z BIG IDEA Studio projektowego w Bochni. Na początku współpracy prosi klientów o wypełnienie autorskiej ankiety potrzeb. - Pytam o to, jak spędzają czas, czy dużo gotują, czy pracują zdalnie, ile potrzebują miejsca do przechowywania. Dzięki temu projekt nie jest przypadkowy, tylko rzeczywiście uszyty na miarę - tłumaczy. Dopiero na tej podsta-

wie powstaje układ funkcjonalny i koncepcja przestrzeni. Wizualizacje są jedynie potwierdzeniem przyjętych rozwiązań, a nie punktem wyjścia do projektowania.

Jak przyznaje projektantka, po ponad jedenastu latach pracy wie, że dobrze przeprowadzony początek współpracy sprawia, że cały projekt przebiega spokojniej i przynosi lepszy efekt końcowy, dlatego Jej rada dla osób planujących budowę lub remont jest prosta - projektujcie dom pod swoje życie, a nie pod katalog czy zdjęcia z internetu. - Zanim pomyślimy o stylu czy kolorach, warto zastanowić się nad codziennymi potrzebami. Dobrze zaprojektowany dom to taki, w którym ergonomia, funkcjonalność i estetyka tworzą spójną całość - podkreśla.

LIDERZY RANKINGÓW

Oto lista uczestników plebiscytu, którzy od początku głosowania do czwartku, do godz. 10 zdobyli najwięcej głosów wśród liderów z miast i powiatów oraz lista liderów głosowania w kategoriach wojewódzkich

HYDRAULIK ROKU

1. Kamil Kądziołka, HydroKam-Usługi Hydrauliczne Kamil Kądziołka, Mokrzyca
2. Łukasz Miska, Aqua Instal, Klimontów
3. Bartosz Wojdyło, ThermTech Bartosz Wojdyło, Tarnów

ELEKTRYK ROKU

1. Mateusz Nalepka, Elcom - Smart Solutions, Stary Wiśnicz
2. Mateusz Mirek, Eltipro, Nowy Sącz
3. Andrzej Kozłowski, Kelektro, Oświęcim

BUDOWLANIEC ROKU

1. Grzegorz Kubiela, Usługi remontowe GREG-BUD, Chrzanów
2. Rafał Pawelek, Zakład Blacharsko-Dekarsko-Budowlany Rafał Pawelek, Wierchosławice
3. Adam Rudnik, Usługi remontowo-budowlane GoldHands, Brzesko

PROJEKTANT/ARCHITEKT ROKU

1. Dominik Żurowski, Nilen Concept, Kraków
2. Anna Mazanek, BIG IDEA Studio projektowe, Bochnia
3. Oliwia Mazur, Design by Oliwia Mazur, Maków Podhalański

GEODETA ROKU

1. Mirosław Niejadlik, AMGEO Usługi Geodezyjne, Kraków
2. Arkadiusz Doroż, Krakowskie Biuro Geodezji i Terenów Rolnych, Kraków
3. Krzysztof Grochot, Geo Grochot, Limanowa

STOLARZ ROKU

1. Andrzej Górski, Meble Andrzej Górski, Skrzydlna
2. Robert Słonina, RS Meble Słonina, Skawinki
3. Bartłomiej Bosak, Bosswood, Podsmarce

SZEF FIRMY REMONTOWO-BUDOWLANEJ ROKU

1. Wiktor Jędrzychowski, Firma Remontowo - Budowlana Wilkom, Słomniki
2. Artur Kachniarz, Usługi Remontowo Budowlane, Nowy Sącz
3. Hubert Pietrzak, K&H Design, Oświęcim

FIRMA REMONTOWO-BUDOWLANA ROKU

1. DP-INSTAL, Nowy Sącz
2. Paul-Con Twoje Wnętrze w Dobrych Rękach, Kraków
3. Firma Remontowo - Budowlana Wilkom, Słomniki, Kolejowa 17

Sprawdź aktualne wyniki i głosuj na:
www.gazetakrakowska.pl/mistrzowie-budownictwa



Ryszard Tadeusiewicz, profesor AGH TWÓRCA BAROKOWEJ MUZYKI ZE ŚLĄSKA

W moich felietonach staram się przybliżyć Państwu sylwetki ludzi niezwykłych. Głównie piszę o naukowcach i inżynierach. Ale czasem udaje mi się zgromadzić trochę informacji na temat niezwykłego człowieka innego zawodu i nimi także się dzielę. Uzdolnionych Polaków warto poznać niezależnie od tego, w jakim zakresie byli oni uzdolnieni!

Dzisiaj chcę opowiedzieć o Ślązaku, który urodził się w Rozbarku, dziś dzielnicy Bytomia.

Jeśli Ślázak - to przypuszczaćcie Państwo pewnie, że górnik albo hutnik?

Nic z tych rzeczy - to kompozytor.

Śląsk dostarczył polskiej kulturze wielu wybitnych muzyków, między innymi Wojciecha Kilara czy Henryka Mikołaja Góreckiego, ale bohater mojego dzisiejszego felietonu żył i tworzył na długo przed nimi, bo pod koniec XVII wieku. Nazywał się Grzegorz Gerwazy Gorczycki, ale gdy po studiach na Uniwersytecie Karola w Pradze i na Uniwersytecie Wiedeńskim, gdzie został księdzem, a potem przybył pod koniec 1689 roku do Krakowa, zmienił nazwisko na Gorczycki.

W naszym mieście został szybko doceniony i 10 stycznia 1698 r. otrzymał stanowisko kapelmistrza Katedry Wawelskiej z tytułem Magister Capellae Musicus Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis. Jego działalność w zakresie wspierania instytucji kościelnych i charytatywnych była na tyle znacząca, że po śmierci nazywano go „Gemma Sacerdotum”, co oznacza „klejnot kapłaństwa”, ale ja chcę skupić się na jego kompozycjach muzycznych, które bywają wykonywane do dziś w ramach koncertów muzyki barokowej.

Większość kompozycji Gorczyckiego zachowała się w Archiwum Kapituły Katedry na Wawelu, a także w archiwum kościoła parafialnego w Rakowie Opatowskim. Jego ulubionym fragmentem muzycznym było tak zwane Completerium - utwór muzyczny grany na zakończenie mszy. Warto zwrócić uwagę na to, że właśnie z muzyką Gorczyckiego w uszach

wierni wychodzili przez całe lata z Katedry Wawelskiej.

Jego działalność kompozytorska była dostrzegana i doceniana także przez władze kościelne, w związku z czym w roku 1702 otrzymał dodatkowe wynagrodzenie w postaci prebendy, czyli honorarium przyznawanego duchownym oddającym się działalności niełączącej się ze sprawowaniem posługi kapłańskiej. Prebenda Gorczyckiego zwana angelicką związana była z jego działalnością w zespole wokalnemu kaplicy św. Stanisława, a także z pracami kompozytorskimi na rzecz kościoła Bożego Miłosierdzia, gdzie Gorczycki od 1772 roku pełnił rolę proboszcza.

Do najsłynniejszych utworów Gorczyckiego należą: Completerium I i II (zaginione), Conductus, Alleluia. Ave Maria gratia plena, Iudica me Deus, Laetatus Sum, Missa Paschalis, Omni die, Stabat Mater... eia Mater. Dzisiaj poza wąskim kręgiem miłośników muzyki barokowej utwory te nie są znane, ale pod koniec XVIII wieku znała je cała Polska, w związku z czym właśnie Gorczyckiemu powierzono skomponowanie utworu „Conductus funebris” wykonywanego z okazji uroczystości żałobnych w rocznicę śmierci króla Augusta II Mocnego.

Grzegorz Gerwazy Gorczycki zmarł 30 kwietnia 1734 r. w Krakowie. Pamięć Gorczyckiego czczą na Śląsku (jego imię nadano Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia w Rudzie Śląskiej), a także w Krakowie (umieszczono tablicę pamiątkową w Katedrze Wawelskiej).

Muzyką barokową interesuje się w Polsce obecnie bardzo ograniczone grono miłośników. Niemniej w koncertach dawnej barokowej muzyki kompozycje Gorczyckiego zwykle się pojawiają. Na przykład w 2025 roku w koncercie finałowym festiwalu Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Śląskiej wykonała „Muzykę na wodzie” Händla, Symfonię „Jowiszową” Mozarta oraz „Poloneza balowego” jedyne zachowanego świeckiego dzieła Gorczyckiego.

W dobrym towarzystwie się ten śląsko-krakowski kompozytor pokazuje!

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

JULIA KAMIŃSKA

Utraciła wiarę

Aktorka znalazła się w centrum internetowej dyskusji po swoim ostatnim koncercie, podczas którego pojawiły się m.in. religijne symbole i prowokacyjna scenografia. Jednym z jej elementów był konfesyjonał z krzyżem, a na telebimie wyświetlano różnego rodzaju wizualizacje, w tym także grafiki nawiązujące do postaci Jezusa. Podczas niektórych utworów oraz przemówień artystki ze sceny padły wulgaryzmy. Potem w Pudełku skomentowała show, które promuje jej nowy album „Sublimacja”. - Zdaję sobie sprawę, że płyta może wzbudzać kontrowersje, bo jest bezkompromisowa i poruszam na niej tematy trudne - kwestię wychodzenia ze współzależnienia czy niespełnionego macierzyństwa. Koncert zaczął się moją spowiedzią, klęcząc przy konfesjonale wykonałam piosenkę „Apostazja”, która opowiada o mojej utracie wiary w człowieka - powiedziała.

DODA

Odsłania wdzięki

Piosenkarka ostatnio nieco się uspokoiła - ale nie do końca. 42-latką konsekwentnie dba o to, by o niej nie zapomniano. Kilka dni temu zaprezentowała się instagramowej publiczności w roznegliżowanej odsłonie. Tym razem w stylizacji do kriokomory. „To nieprawda, że najbardziej frapującym pytaniem ludzkości jest, co było pierwsze - jajko czy kura? Pytanie, które rządzi umysłem to - czy jak Doda wejdzie do kriokomory, to ta zapłonie?” - podpisała fotografie, na której ma na sobie różowy kostium kąpielowy. Potem na jej profilu na Instagramie pojawiło się odważne nagranie z kabiny górskiej kolejki linowej. Widzimy na nim, jak stojąca tyłem do obiektywu celebrytka zdejmuje bluzkę, pokazując obserwatorom wytatuowane plecy i bok piersi. „A jak inaczej się przebrać?” - podpisała film z wypoczynku w górach.

EWA CHODAKOWSKA

Dostała odpowiedź

Celebrytka zbudowała fitnessowe imperium, które od początku jest porównywane



Julia Kamińska znalazła się w centrum internetowej dyskusji po swoim ostatnim koncercie

do działalności prowadzonej przez Annę Lewandowską. Nic więc dziwnego, że media nakręcają konflikt między obiema paniami. Nie ma on jednak nic wspólnego z rzeczywistością - przynajmniej tak twierdzi Chodakowska w rozmowie z Wirtualną Polską. - Ja Ani nie będę postrzegać jako konkurencji. Nigdy tego nie zrobię. Anka jest dla mnie osobą, która działa na tej samej płaszczyźnie, która wspiera, motywuje, inspirowa, która namawia do zdrowego stylu życia. I to jest dla mnie najważniejsze. (...) Nie było konfliktu, nie ma więc pojednania w momencie, kiedy nie ma konfliktu - deklaruje celebrytka. I dodaje: - Z Anią ostatnio rozmawiałam na święta Bożego Narodzenia, wysłałam jej wiadomość i życzenia świąteczne - i dostałam piękną odpowiedź. Nie ma tutaj żadnego konfliktu.

TOMASZ STOCKINGER

Wyciągnął wnioski

Ceniony aktor i jego syn Robert udzieliłi wspólnego wywiadu w podcaście Wojewódzki & Kędziński, podczas którego pojawił się wątek pijackiego rajdu aktora „Klanu”. W 2009 roku Tomasz spowodował wypadek drogowy, uderzając w inne auto i uciekając z miejsca zdarzenia. Jak się okazało, był pod wpływem alkoholu. Badanie alkomatem wykazało, że miał 2,3 promila w wydychanym powietrzu. Kiedy

Wojewódzki wrócił do tamtego wydarzenia, Robert powiedział: - Myślisz, że zrobiłem tacie suszarkę? Nie, tata oczywiście wiedział, że popełnił ogromny błąd i bohaterko wyciągnął z tego wnioski. To jest pewna rysa na taty wizerunku i nigdy po tym nie pozwolił sobie na podobną głupotę. Wyciągnął z tego wnioski, naprawił się i jestem z tego bardzo dumny, bo wiem, że mogę być o tatę spokojny - podkreślił.

NATALIA NIEMEN

Nie chciała bić dzieci

W najnowszym wywiadzie dla Kozaczka piosenkarka otworzyła się na temat macierzyństwa. Gorzko mówiła o zasadach, jakie panują u baptystów, do których przez lata należała. - Zrobiłam bardzo dużo paskudnych rzeczy moim synom. Ale naprawiłam to. (...) Byłam niestabilną emocjonalnie matką. (...) Denerwowałam się na nich bez sensu. Jak ja miałam z tego tytułu poczucie winy... To jest straszne, bo robisz coś, czego nie chcesz, nie potrafisz i wiesz, że nie wolno ci tego robić, że nie możesz - wyznała. I dodała: - Baptysty uważają, że trzeba bić małe dzieci za karę. Bo jak ich nie bijesz, to się nie nauczą. Bardzo trudno było mi wcielić te zasady w życie. Moja szwagierka, żona brata mojego ówczesnego męża, nawet obraziła się na mnie, że nie chcę bić dzieci.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Energia sprzyja działaniu, ale unikaj pośpiechu. Horoskop dzienny mówi, że krótka rozmowa przyniesie dobrą wiadomość i poprawi nastrój.

Ryby (19.02 - 20.03)

Dzień sprzyja spokojnym decyzjom. Horoskop na dziś mówi, że ktoś doceni twoją cierpliwość i zaoferuje pomoc.

Baran (21.03 - 19.04)

Twoja komunikatywność zadziała na twoją korzyść. Horoskop dzienny na piątek wróży, że nowa znajomość może okazać się bardzo inspirująca.

Byk (20.04 - 20.05)

Postaw na odpoczynek i rozmowę z bliską osobą. Horoskop dzienny zapowiada, że intuicja podpowie ci rozwiązanie drobnego problemu.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi uważać jednak na zbyt impulsywne decyzje.

Rak (22.06 - 22.07)

Dobry moment na porządkowanie spraw i planów. Horoskop dzienny na piątek mówi, że mały sukces poprawi ci humor na resztę dnia.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach będzie dziś kluczowa. Horoskop dzienny mówi, że szczerza rozmowa pomoże zakończyć nieporozumienie.

Panna (23.08 - 22.09)

Horoskop na dziś mówi, że motywacja pomoże ci ruszyć z projektem, który od dawna był odkładany. Wieczór przyniesie niespodziankę.

Waga (23.09 - 22.10)

Poczujesz potrzebę zmiany. Horoskop dzienny na piątek wróży, że spontaniczny plan doda ci energii i inspiracji.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Twoja konsekwencja zacznie przynosić efekty. Horoskop dzienny mówi, że ktoś zauważy i doceni twoje starania.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Dzień sprzyja kreatywnym pomysłom. Horoskop dzienny radzi zapisać inspiracje, bo jedna z nich może przerozdzić się w coś większego.

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Emocje będą silniejsze niż zwykle. Horoskop dzienny na piątek mówi, że rozmowa i chwila dla siebie pomogą odzyskać równowagę.

NASZE SMAKI



FOT. FREEPIK

Jak zrobić domowy zakwas na żurek? Jak długo można go przechowywać? Między innymi na te pytania odpowiada Aleksander Zachuta, szef kuchni, Małopolski Ambasadador Smaku. Domowy zakwas na żurek to sfermentowana mąka żytnia z wodą i odrobiną przypraw. Zakwas na żurek fermentuje za pomocą bakterii kwasu mlekowego, które dostają się do rozczynu z powietrza.

Domowy zakwas na żurek

Składniki
11 przegotowanej i ciepłej wody
1 szklanka mąki żytniej z otrębami lub płatki owsiane
2-3 ząbki czosnku (lekko rozgniecione, nie więcej)
kilka liści laurowych
kilka ziaren ziela angielskiego
piętka chleba na zakwasie (bez ulepszaczy)

Do czystego słoika wsypujemy mąkę (ewentualnie płatki), zalewamy ciepłą wodą i dokładnie mieszamy. Dodajemy przyprawy i czosnek oraz piętę chleba. Zakwas na żurek przykrywamy lnianą ściereczką. Musi do niego dochodzić powietrze. Zakwas na żurek odstawiamy na parę dni w ciepłe miejsce. Musi się zakisnąć. Potrwa to od 3 do 5 dni w zależności od tego,

jaką mamy temperaturę w mieszkaniu. Po ukiszeniu wlewamy zakwas na żurek do przygotowanej bazy na zupę i zostawiamy odrobinę zakwasu w słoiku, który chowamy do lodówki. Gdy będziemy ponownie kisić zakwas, wystarczy dodać 6 łyżek mąki żytniej i dolać kolejny 1 litr ciepłej wody i odstawić na parę dni w ciepłe miejsce. Są szkoły, które twierdzą, że do barszczu białego używa się mąki pszennej, a do żurku mąki żytniej. Ma to być zakwas na żurek, więc wybrałem mąkę żytnią. Pamiętajmy, że im wyższa liczba przy typie mąki, tym lepiej. Więc mąka typu 2000 na zakwas na żurek będzie najlepszym wyborem. Gotowy zakwas na żurek przelany do szklanego pojemnika (butelka lub słoik) i przechowywany w lodówce najlepiej zużyć przez dwa tygodnie. W dobrze przechowywanych warunkach – nawet miesiąc. Zakwas na żurek będzie zepsuty, gdy zamiast przyjemnego aromatu wyczujesz mocny, nieprzyjemny zapach. Na wierzchu może pojawić się pleśń albo brązowa skorupa. Aby tego uniknąć, musisz zadbać o czystość naczyń i przyborów podczas przygotowywania zakwasu, a także od czasu do czasu go mieszać.

HISTORIA/ RELIGIA

„Światło zabłyśnie w godzinie ciemności”

W Wielki Piątek 2005 r., w zastępstwie ciężko chorego papieża Jana Pawła II, nabożeństwu Drogi Krzyżowej w Koloseum przewodniczył Józef kard. Ratzinger, prefekt Kongregacji Nauki Wiary i dziekan Kolegium Kardynalskiego. W kazaniu nie zawahał się wskazać na bolączki współczesnego świata i Kościoła, stawiając diagnozę, która z biegiem lat staje się coraz bardziej uderzająca.

Papież patrzy

Cofnijmy się na chwilę do tamtego wieczoru. O godz. 21.15 Camillo kard. Ruini odczytał przesłanie Ojca Świętego. W czasie Drogi Krzyżowej Wikariusz Rzymu niósł krzyż przez dwie pierwsze stacje; w czasie następnych nieśli go na zmianę: dwaj franciszkanie z Ziemi Świętej, zakonnica z Indii, młoda Koreanka, rodzina z Rzymu, osoba świecka ze Sri Lanki, rodzina emigrantów z Albanii oraz młody Sudańczyk.

Przy XIV stacji Jan Paweł II, który obserwował nabożeństwo w Koloseum ze swojej kaplicy w Rzymie, wziął krzyż w ręce i objął go. Zostało ukazane całemu światu za pośrednictwem zainstalowanej tam kamery telewizyjnej.

„On idzie z nami”

Wygłoszone wówczas słowa kard. Ratzingera brzmią po dwóch dekadach jak symboliczne ostrzeżenie i wezwanie do głębokiej refleksji. Czy jesteśmy świadomi, jak łatwo ulegamy wygodzie, pozwalając na zakłamanie i tchórzostwo w obronie prawdy? Czy potrafimy usłyszeć cichy głos sumienia, zagłuszany przez zgiełk panującej mentalności?

Droga Krzyżowa – mówił przyszedł papież – jest drogą wyrzeczenia się siebie, czyli drogą prawdziwej miłości. Na tej drodze On nas poprzedza; to jest droga, której ma nas nauczyć modlitwa Drogi Krzyżowej. Tu ponownie wracamy do ziarna pszenicy, do najświętszej Eucharystii, w której stale się uobecniamy pośród nas owoc śmierci i zmartwychwstania Jezusa. „W niej On idzie razem z nami, jak ongiś z uczniami z Emaus, i wciąż na nowo staje się nam współczesny”.

W sukurs ks. Skrzypczak

Uzupełnieniem rozważań kard. Ratzingera jest druga część książki, autorstwa ks. prof. Roberta Skrzypczaka. Ten popularny kaznodzieja, pisarz i teolog, rozwija myśli papieża Benedykta XVI, podkreślając aktualność nauczania zarówno jego, jak i św. Jana Pawła II.

Wyjątkowość tej książki podkreślają również dołączone do każdej stacji Drogi Krzyżowej reprodukcje historycznych dzieł sztuki z polskich świątyń. M.in. Szymona Czechowicza, Johanna Franza Feldera, Wojciecha Grzywińskiego czy Franciszka Lekszyckiego. Te wizualne interpretacje Męki Pańskiej mają – w zamierzeniu wydawcy – pogłębić duchową refleksję czytelników nad ofiarą Chrystusa na Krzyżu. **margra**

REKLAMA

0011493738

BURMISTRZ BIECZA

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Bieczu – Rynek 20 – został podany do publicznej wiadomości **wykaz nieruchomości stanowiących własność Gminy Biecz, położonych w Głębokiej, przeznaczonych do oddania w dzierżawę.**

REKLAMA

0011485131

KARAWAN GRUPA
FIRM POGRZEBOWYCH
TRADYCJE OD 1981 ROKU

CAŁĄ DOBĘ
12 411 11 11
12 658 21 11

również w
Niedziele i Święta

Kompleksowe Usługi Pogrzebowe

www.karawan.pl

ul. Rakowicka 26a 12 222 00 30
ul. Reduta 3B 12 222 50 49
Cm. Batowice 12 413 63 46
ul. Rakowicka 33a 12 412 89 83
ul. Wrocławska 8 12 631 77 95
Krakowskie Krematorium ul. Wielogórska 20 12 413 33 33
ul. Dolnych Młynów 3 12 632 11 22
ul. Bieżanowska 24 12 658 21 11
ul. Ćwiklińskiej 10 606 793 279
Cm. Grebałów 12 645 14 35
Sieroszewskiego 5 12 686 61 45

Zarząd Dróg Powiatu Krakowskiego

przekazuje wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci naszego pracownika



Roberta Raźnego

Rodzinie i przyjaciołom

Dyrekcja i Pracownicy

Zarządu Dróg Powiatu Krakowskiego w Batowicach

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 508 26 26 84,
Przez internet: www.ogloszenia.polskapress.pl
E-mail: jan.kurdys@polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń: Kraków, Zabłocie 43a

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

**Kupię mieszkanie zadłużone,
z trudnym lokatorem,
komornikiem, udziały. Gotówka,
883-402-202**

SKUP trudnych nieruchomości;

zadłużone, spadkowe, w udziałach.

Tel. 884

308 046, www.solidnyskup.pl

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

N.SĄCZ Zielona (koło WSB) pokój

1 lub 2-os. bez dzieci 700zł z med.

507153124

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

ZAB, ul. Potoczki, 1ha, widok na Tatry

781 776 612

Nauka

KURSY/SZKOLENIA

KOMPUTEROWE kursy: 501-179-640.

Praca

ZATRUDNIĘ

PRACOWN. budowl. N.S. 660-793-146

WSPÓLNOTA Mieszkaniowa
Kraków, ul. Zachodnia, zatrudni
GOSPODARZA BUDYNKU.
1/5 pełnego wymiaru czasu pracy,
wynagrodzenie 1 tys. zł. Tel.
502-113-656.

Usługi

OGRODNICZE

ZADBANY_OGRÓD_BEZ_WYSIŁKU!

Pielęgnacja ogrodów. Tel. 790 622 685

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy koło Wadowic -
Wielkanoc od 1100 do
1400zł. Możliwość dowozu
501-642-492**

KRAJ - MORZE

USTRONIE MORSKIE Pensjonat DANA
pobyt z wyżywieniem V-VI od 150 doba
601-585-510 www.danaustronie.pl

Matrymonialne

KAWALER 52 lata, rencista, majątny
pozna życiową partnerkę, stanu
wolnego w wieku 22-43 lata, może być
z dzieckiem. Czekam na miłość. Adam
z Oświęcimia, tel. 730-244-629.

Różne

GOTÓWKA za KSIĄŻKI., 668-571-329

STARY duży ekspres do kawy Kupie
tel.576-948-827

Rolnicze

INNE

NAWOZY NPK, MG, S, N 6%, P 16%,
K 28%, S 9%, MG 7% Cena 2.150 zł/
tona, 500-669-621

REKLAMA

0011491501

SYNDYK masy upadłości ogłasza konkurs ofert na sprzedaż udziału 1/2 w prawie własności nieruchomości gruntowej zabudowanej domem mieszkalnym (księga wieczysta KR1P/00024135/4), zlokalizowanej w Krakowie przy ul. Sielskiej nr 13.

Cena wywoławcza 252 000,00 zł.

Termin składania ofert wyznaczony został na dzień 26 marca 2026 r.

Udział wchodzi w skład masy upadłości w postępowaniu upadłościowym osoby fizycznej nieprowadzącej działalności gospodarczej sygn. akt **KR1S/GUp/16/2024.**

Szczegółowy regulamin konkursu i operat szacunkowy dostępny w Kancelarii Syndyka lub drogą elektroniczną na wniosek przesłany na adres: m.chmielewska@jtt-kancelaria.pl.

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGACH

Prezydent Miasta Krakowa

ogłasza przetargi

na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Gminy Miejskiej Kraków

1. drugi przetarg na sprzedaż lokalu o przeznaczeniu innym niż mieszkalne (garażu) oznaczonego Nr G12 o powierzchni użytkowej 17,00 m², położonego w budynku przy ul. Królewskiej Nr 69 wraz z udziałem wynoszącym 5/1000 części w nieruchomości wspólnej, którą stanowią części budynku i urządzenia, które nie służą wyłącznie do użytku właścicieli lokali oraz nieruchomość gruntowa oznaczona jako działka nr 383/13 o powierzchni 0,0879 ha, położona w obrębie K-3, jednostka ewidencyjna Krowodrza.

Cena wywoławcza wynosi: 114 000,00 zł
Wadium: 11 400,00 zł

Lokal wyposażony jest w instalację elektryczną, wodno-kanalizacyjną oraz wentylację grawitacyjną. Ściany, sufit i posadzka wymagają remontu. Brama wjazdowa jest w średnim stanie technicznym. Lokal nie posiada ogrzewania.

Obszar, w skład którego wchodzi przedmiotowa nieruchomość, podlega ustaleniom obowiązującego miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru „Lea”, zgodnie z którym działka nr 383/13 obr. K-3 jedn. ewid. Krowodrza położona jest w terenach zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej oznaczonych na rysunku planu symbolem MW.24.

Kamienica przy ul. Królewskiej Nr 69 położona jest na terenie układu urbanistycznego ul. Królewskiej włączonego do ewidencji zabytków.

Lokal wolny jest od obciążeń. Dział III i IV księgi wieczystej prowadzonej dla nieruchomości gruntowej, na której położony jest budynek, wolne są od wpisów.

Pierwszy przetarg na sprzedaż nieruchomości został przeprowadzony w dniu 4 listopada 2025 r.

Osoby zainteresowane nabyciem garażu mogą go oglądać w dniach 18 i 25 marca 2026 r. w godz. 13:15 – 13:45.

2. drugi przetarg na sprzedaż przysługującego Gminie Miejskiej Kraków udziału wynoszącego 2/6 części w nieruchomości gruntowej, oznaczonej numerem działki 169/16 o powierzchni 0,0216 ha, położonej w obrębie P-30, jednostka ewidencyjna Podgórze położonej w Krakowie przy ul. Łagiewnickiej.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi: 47 700,00 zł brutto, w tym 23% podatku VAT
Wadium: 4 800,00 zł

Obszar, w skład którego wchodzi nieruchomość, podlega ustaleniom miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obszaru „Wadowicka - Tischnera” zatwierdzonego uchwałą nr CVIII/1457/10 Rady Miasta Krakowa dnia 8 września 2010 r., zgodnie z którym nieruchomość znajduje się w terenach przeznaczonych pod zabudowę usługową, z wyłączeniem obiektów podlegających ochronie akustycznej, oznaczonych na rysunku planu symbolem U.4.

Przedmiotowa nieruchomość porośnięta jest trawą i krzewami. Na działce rośnie pojedyncze drzewo. Brak jest możliwości jej samodzielnego zagospodarowania zgodnie z ustaleniami planu miejscowego z uwagi na kształt i konfigurację (działka długa i wąska) oraz niewielką powierzchnię. Działka usytuowana jest w otoczeniu nieruchomości stanowiących własność osób fizycznych.

Zgodnie z opinią Zarządu Dróg Miasta Krakowa obsługa komunikacyjna działki nr 169/16 przewidziana jest od strony ul. Grzybki poprzez konieczny do rozbudowy układ drogowy wynikający z miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego w korytarzu oznaczonym na rysunku planu miejscowego symbolem KD/D.

Działka znajduje się w zasięgu sieci infrastruktury technicznej. Przyłączenie do sieci infrastruktury technicznej będzie możliwe - na warunkach określonych przez dysponentów sieci.

Udział Gminy Miejskiej Kraków w prawie własności przedmiotowej nieruchomości wolny jest od obciążeń. Działy III i IV księgi wieczystej prowadzonej dla tej nieruchomości nie zawierają wpisów.

Pierwszy przetarg na sprzedaż nieruchomości został przeprowadzony w dniu 4 listopada 2025 r.

Przetargi na sprzedaż nieruchomości odbędą się w dniu

15 kwietnia 2026 r. w budynku Urzędu Miasta Krakowa, w Rynku Podgórskim 1, w Sali Obrad im. F. Maryewskiego.
poz. 1 godz. 9:00
poz. 2 godz. 10:00

W przetargu mogą wziąć udział osoby, które wpłacą wadium w podanej wyżej wysokości w formie pieniądza z oznaczeniem nieruchomości wyłącznie przelewem na rachunek depozytowy Urzędu Miasta Krakowa Wydziału Finansowego, pl. Wszystkich Świętych 3-4, prowadzony w Banku PKO BP SA nr 02 1020 2892 0000 5702 0590 1071, w taki sposób, aby najpóźniej w dniu 10 kwietnia 2026 r. wadium znajdowało się na rachunku bankowym Miasta Krakowa, pod rygorem uznania, że warunek wpłaty wadium nie został spełniony. Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Miasta Krakowa.

Uczestnicy przetargu zobowiązani są przedstawić Komisji Przetargowej do wglądu i wykonania kserokopii:

- dokument tożsamości (stwierdzenie tożsamości w szczególności na podstawie dowodu osobistego może nastąpić również na podstawie dokumentu mObywatel zgodnie z art. 7 ust. 4 ustawy z dnia 26 maja 2023 r. o aplikacji mObywatel (Dz.U. z 2024 r. poz. 1275 ze zm.);
- aktualny wydruk z Krajowego Rejestru Sądowego lub zaświadczenie z innego właściwego rejestru, nie starsze niż 3 miesiące dla podmiotów prowadzących działalność gospodarczą, numer NIP; w przypadku wspólników spółek cywilnych także umowę spółki cywilnej (ewentualnie odpowiednią uchwałę, pozwalającą na nabycie nieruchomości, z której wynika sposób reprezentacji spółki);
- odpis z właściwego rejestru przetłumaczony przez tłumacza przysięgłego, w przypadku cudzoziemców - osób prawnych (w rozumieniu ustawy z 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców – t.j. Dz.U. z 2017 r. poz. 2278);
- stosowne pełnomocnictwo w przypadku reprezentowania uczestnika przetargu przez pełnomocnika; ewentualnie inne dokumenty potwierdzające formę prowadzenia działalności i sposób reprezentacji uczestnika przetargu.

W przypadku osób fizycznych (w tym prowadzących działalność gospodarczą) pozostających w związku małżeńskim, a nieposiadających rozdzielności majątkowej, do dokonywania czynności przetargowych konieczna jest obecność obojga małżonków lub jednego z nich z pełnomocnictwem drugiego małżonka w formie aktu notarialnego, zawierającego zgodę na odpłatne nabycie nieruchomości, ze wskazaniem czy nabycie nieruchomości następuje do majątku wspólnego czy osobistego. W przypadku osób posiadających rozdzielność majątkową, warunkiem dopuszczenia do przetargu jest posiadanie stosownego aktu notarialnego bądź odpisu orzeczenia sądowego potwierdzającego powyższe. Przed przystąpieniem do przetargu konieczne jest okazanie oryginału stosownego dokumentu przez uczestnika przetargu komisji przetargowej.

Wadium wpłacone przez uczestnika, który przetarg wygrał, zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości. Wadium ulega przepadkowi w razie uchylecia się uczestnika, który przetarg wygrał, od podpisania umowy notarialnej. Pozostałym uczestnikom przetargu wadium zostanie zwrócone niezwłocznie, w ciągu 3 dni roboczych, licząc od dnia następnego po odwołaniu, zamknięciu, unieważnieniu lub zakończeniu wyników negatywnym postępowania, na konto wskazane przez wpłacającego. Przetarg jest ważny bez względu na liczbę uczestników przetargu, jeżeli przynajmniej jeden uczestnik zaoferuje co najmniej jedno postąpienie powyżej ceny wywoławczej.

O wysokości postąpienia decydują uczestnicy przetargu, z tym że postąpienie nie może wynosić mniej niż 1% ceny wywoławczej, z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.

Cena nabycia nieruchomości płatna jest jednorazowo przed zawarciem umowy notarialnej. W dniu podpisania umowy notarialnej środki finansowe powinny znajdować się na rachunku bankowym Miasta Krakowa.

Sprzedaż lokalu o przeznaczeniu innym niż mieszkalne oznaczonego nr G12 (garażu) zwolniona jest z podatku VAT na podstawie art. 43 ust. 1 pkt 10 ustawy z dnia 11 marca 2004 r. o podatku od towarów usług (t.j. Dz.U. z 2025, poz. 775 ze zm.). Sprzedaż udziału w nieruchomości opisanej w poz. 2 podlega opodatkowaniu podatkiem VAT w stawce 23%.

O terminie zawarcia umowy notarialnej nabywca zostanie zawiadomiony do 21 dni od dnia rozstrzygnięcia przetargu. Jeżeli osoba ustalona jako nabywca nieruchomości nie przystąpi bez usprawiedliwienia do zawarcia umowy w miejscu lub w terminie podanym w zawiadomieniu i do dnia zawarcia umowy nie dokona wpłaty ceny nieruchomości, organizator przetargu może odstąpić od zawarcia umowy, a wpłacone wadium nie podlega zwrotowi. Opłaty notarialne i sądowe związane z zawarciem umowy notarialnej ponosi nabywca.

W przypadku, gdy nabywcą nieruchomości ustalony zostanie cudzoziemiec w rozumieniu ustawy z dnia 24 marca 1920 r. o nabywaniu nieruchomości przez cudzoziemców (t.j. Dz.U. z 2017 r. poz. 2278.), do zawarcia umowy notarialnej sprzedaży nieruchomości nabywca powinien przedłożyć zezwolenie, jeżeli uzyskanie zezwolenia wynika z przepisów cytowanej wyżej ustawy.

Na stronie internetowej Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków <https://www.wuoz.malopolska.pl/> znajdują się informacje dotyczące zagadnień z dziedziny ochrony i opieki nad zabytkami w zakresie dotyczącym nieruchomości.

Pełny tekst ustaleń planów wraz z załącznikami graficznymi dostępny jest na stronie Biuletynu Informacji Publicznej <https://www.bip.krakow.pl/> Strategie, Polityki, Programy/ Planowanie Przestrzenne/ Plany Obowiązujące. Szczegółowe informacje odnośnie ustaleń planu można uzyskać w Wydziale Planowania Przestrzennego Urzędu Miasta Krakowa, ul. Mogińska 41.

Ustalenia miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego zawierają szczegółowe warunki zagospodarowania terenu, w tym nakazy i zakazy związane z realizacją nowej zabudowy, jak i uwarunkowania dotyczące istniejących obiektów i urządzeń budowlanych. Zagospodarowanie nieruchomości musi uwzględniać przepisy techniczno-budowlane oraz fakt istniejącej w sąsiedztwie zabudowy. Wykładni przepisów prawa dokonuje właściwy organ administracji w toku ich stosowania celem rozpoznania indywidualnej i konkretnej sprawy. Za ocenę możliwości inwestycyjnej terenu oraz zgodność sporządzenia projektu z ustaleniami obowiązującego na przedmiotowym terenie miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego odpowiada uprawniona osoba sporządzająca projekt. Sprawdzenie tej zgodności następuje w stosownym postępowaniu administracyjnym prowadzonym przez właściwy organ architektoniczno-budowlany.

Niezależnie od podanych powyżej informacji Nabywca odpowiada za samodzielne zapoznanie się ze stanem prawnym i faktycznym nieruchomości oraz jej aktualnym sposobem zagospodarowania, parametrami oraz możliwością zagospodarowania. Obowiązek rozpoznania wszelkich warunków faktycznych i prawnych niezbędnych do realizacji planowanej inwestycji leży w całości po stronie Nabywcy.

W przypadku wprowadzenia zmian dotyczących warunków uczestnictwa w przetargu, informacja w tym zakresie zostanie zamieszczona na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Miasta Krakowa, na której zamieszczona jest pełna treść ogłoszenia o przetargu, tj. <https://www.bip.krakow.pl/> Finanse i Mienie/ Nieruchomości Miasta Krakowa/ Przetargi na Nieruchomości/.

Szczegółowe informacje odnośnie zbywanych nieruchomości można uzyskać w Wydziale Skarbu Miasta Referacie Przetargów i Zamian, Urzędu Miasta Krakowa, ul. Kasprzowicza 29, telefon 12 616 99 81, w godzinach pracy urzędu.

Przetargi zostaną przeprowadzone na podstawie art. 38-41 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) oraz przepisów Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 r. w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (t.j. Dz.U. z 2021 r. poz. 2213).

Ogłoszenie o przetargu jest wywieszone na tablicach ogłoszeń w budynkach Urzędu Miasta Krakowa przy Placu Wszystkich Świętych 3-4 i przy ul. Kasprzowicza 29 oraz opublikowane na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Miasta Krakowa: <https://www.bip.krakow.pl/> – Finanse i Mienie/ Nieruchomości Miasta Krakowa/ Przetargi na Nieruchomości/.

Prezydent Miasta Krakowa zastrzega sobie prawo odwołania przetargu z ważnych powodów.

ŚŁOWNIK: AISZA, ARIS, ARUBA, DORIA, LARNAKS, ZERWA.

ROZWIĄZANIE: KOLEJE LOSU NIE JEZDZĄ PO SZYNACH.

Wisła chce napisać nową historię i wreszcie ograć Miedź

Bartosz Karcz
bartosz.karcz@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Przez zamieszanie z meczem ze Śląskiem Wrocław, Wisła Kraków musiała prawie dwa tygodnie czekać na mecz ligowy. W piątek o godz. 20.30 podejmie Miedź Legnica.

Sytuacja kadrowa w zespole „Białej Gwiazdy” jest dobra, o czym mówił na przedmeczowej konferencji prasowej trener Mariusz Jop: - Wszyscy zawodnicy, ci którzy nie mieli tych dłuższych urazów są do naszej dyspozycji. Tutaj nie mamy jakichś zmian na minus.

Zapytany, jak piłkarze przyjęli całe to zamieszanie wokół niedoszłego meczu ze Śląskiem, Mariusz Jop mówi: - My na pewno się utożsamiamy z tym, co robi prezes. Bycie razem to też jest bycie razem w takiej sytuacji. Dla mnie dwie najważniejsze rzeczy są takie, że to, co robimy, wszystko, co robimy, robimy dla kibiców. Piłka nożna bez kibiców nie ma sensu. A po drugie oczekujemy po prostu równego traktowania i bycia wobec nas fair. I na tym ten wątek chciałbym zamknąć.

Miedź dla Wisły to wyjątkowo trudny rywal. Z czterech ostatnich meczów Wisła przegrała trzy, a jeden zremisowała. Pojawić się zatem musi pytanie czy w ekipie „Białej Gwiazdy” mają pomysł, jak wreszcie dobrać się do tego niewygodnego przeciwnika? Mariusz Jop mówi na ten temat: - Faktycznie, historia jest taka, że cztery ostatnie mecze to jeden remis i trzy porażki. Natomiast to jest historia, a my jutro będziemy pisali nową, świeżą. Oczywiście, jesteśmy przygotowani do tego meczu i mentalnie i koncepcyjnie. Cały tydzień poświęciliśmy na to, żeby to przepracować na boisku. Jestem



FOT. PIOTR KRZYZANOWSKI

Jesienią Wisła zagrała słabo w Legnicy i przegrała z Miedzą 0:2. Dzisiaj będzie chciała zrewanżować się rywalom

optymistą. Widziałem, jak zespół pracuje, z jakim nastawieniem, z jaką werwą, z jaką energią.

Ostatni mecz ze Zniczem Wisła zremisowała, bo błąd indywidualny pod koniec spotkania popełnił Patryk Letkiewicz. Na błędy indywidualne wisłaków będzie w piątek na pewno liczyła Miedź. W pierwszym meczu obu drużyn właśnie prosta strata spowodowała, że Legniczanie wyprowadzili błyskawiczny atak, zakończony golem. Jak się tego ustrzec? Mariusz Jop mówi: - Na pewno Miedź jest to zespół, który podejmuje dużo pojedynków. To oni są na czele tej klasyfikacji. To jest zespół, który ma w swoich szeregach piłkarzy z predyspozycjami do ataku szyb-

kiego. I to robią, bo tak straciliśmy właśnie tę bramkę, którą strzelił Standlik. I kolejna rzecz, której szukają, to są na pewno strzały z dystansu i stałe fragmenty gry, bo mają dosyć wysoki zespół. To są takie główne rzeczy, jeżeli chodzi o Miedź Legnica. To też jest zespół, który lubi budować od tyłu, próbuje to robić. Zobaczymy, czy będą to robili w piątek.

Na początku sezonu Wisła od pierwszych minut meczów potrafiła mocno docisnąć rywali. Teraz nie jest już tak oczywiste. Zapytaliśmy zatem trenera „Białej Gwiazdy”, co pokazują analizy przygotowania fizycznego drużyny? Czy jest tutaj jakiś problem? Mariusz Jop odparł krótko: - Jeżeli chodzi o dane moto-

ryczne, to one są porównywalne do tych, które były na początku sezonu.

W minionym sezonie Wisła z Miedzią grały trzy razy, bo po sezonie zasadniczym oba zespoły zmierzyły się w półfinale baraży. Miedź wygrała wtedy w Krakowie 1:0, a jak spojrzeć na skład Wisły, to mocno się on różni dzisiaj. Wymieniona została m.in. prawie cała obrona. Dlatego trudno też dziwić się słowom Mariusza Jopa, który mówi: - Patrząc na statystyki w tym sezonie, to na pewno nie możemy mieć zarzutów, jeżeli chodzi o grę defensywną całego zespołu, bo nie można patrzeć tylko na czterech obrońców i bramkarza. Mamy najmniej straconych bramek w lidze, ale jeżeli chodzi o ofensywne działania, również jesteśmy na czele tej klasyfikacji. Nie szukałbym tu analogii do tego, co było rok temu, bo w piłce to jest bardzo, bardzo dużo. Porównywanie tamtego meczu, składu, myślenie, że w tym momencie nie ma z mojej perspektywy większego sensu. My musimy się skupić na tym, co jest przed nami.

Mariusz Jop podkreślił też, że dla niego tamten mecz nie jest dzisiaj jakąś osobistą traumą: - Moim zadaniem jest być skupionym i żeby zespół był skupiony na każdym treningu i na tym, co przed nami. I to, co było, już się nie zmienia. To jest historia. Skupiamy się na rzeczach, na które mamy wpływ.

Mecz Wisły z Miedzią cieszy się dużym zainteresowaniem. „Biała Gwiazda”, jak zwykle na stadionie przy ul. Reymonta, będzie mogła liczyć na bardzo mocne wsparcie swoich kibiców. W czwartek późnym popołudniem było już sprzedanych ponad 20 tysięcy biletów. Stadion wypełni się zatem w większości. Pozostaje pytanie czy kibice Wisły doczekają się wreszcie wygranej. ©©

Liga Mistrzów brutalnie zweryfikowała Anglików i reprezentantów Polski

Jacek Czaplewski
jacek.czaplewski@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Pierwsze mecze 1/8 finału Ligi Mistrzów za nami. Kilka zespołów wypracowało pokazne zaliczki. Dwaj Polacy - Robert Lewandowski i Nicola Zalewski - nie odegrali ważniejszych ról.

Jeden został skrytykowany za bezbarwny występ, drużyna drugiego jest już jedną nogą poza tymi rozgrywkami.

Najwięcej zespołów, bo aż sześć, wystawiła Anglia. Jej sze-roka reprezentacja może się błyskawicznie skurczyć do minimum. Żaden z przedstawicieli nie wygrał bowiem pierwszego meczu. Brutalnie w hicie tej serii został zweryfikowany Manchester City. Na Bernabeu już przed przerwą było po wszystkim, kiedy klasycznego hat-tricka skompletował Federico Valverde, ustalając rezultat.

- To mój najlepszy mecz w karierze - przyznał urugwajski kapitan „Królewskich”.

Asystę przy pierwszym trafieniu zaliczył... bramkarz Thibaut Courtois, który wcześniej wypracował także bramkę w fazie ligowej z Kajratem Ałmaty. Wynik byłby w śróde jeszcze bardziej okazały, gdyby w drugiej połowie Vinicius Junior wykorzystał „jedenastkę”.

Trzy gole do odrobienia będzie mieć w rewanżu także Chelsea, którą PSG pokonało u siebie 5:2.

Ciężkie chwile przeżył też Tottenham. Z powodu kuriozalnych błędów już po kwadransie przegrywał z Atletico Madryt 0:3, skończyło się porażką 2:5. Po trzecim голу trener zmienił debiutującego bramkarza, Antonina Kinsky'ego, odpowiedzialnego za utratę dwóch bramek. Zapłakany Czech z twarzą schowaną w dłoniach prędko zniknął



FOT. PAP/EP

Robert Lewandowski w LM ostatnio nie błyszczał

w tunelu. W osobistych dramacie nie pozostał jednak sam - wielu kolegów po fachu dodało mu otuchy, zamieszczając wpisy w mediach społecznościowych.

Po wszystkich jest już praktycznie w dwumeczu Atalanty Bergamo z Bayernem Monachium. Drużyna Nicolò Zalewskiego przegrała bowiem u siebie aż 1:6. Nasz rodak po jednej ze straconych bramek bezradnie rozłożył tylko ręce, natomiast goście z Niemiec okazały zwycięstwo okupili trzema kontuzjami.

O swoje w rewanżu będzie musiała się za to bić Barcelona, która rzutem na taśmę wywalczyła remis z Newcastle dzięki bramce Lamine Yamala z karnego. Zawiódł Robert Lewandowski. Tylko raz stanął przed szansą zanim został zmieniony.

- Wiem, że to brutalnie zabrzmi, ale już nie nadaje się na Ligę Mistrzów w poważnym klubie - uważa były reprezentant Polski Wojciech Kowalczyk.

Pierwsze mecze 1/8 finału LM: Galatasaray Stambuł - Liverpool 1:0, Atalanta Bergamo - Bayern Monachium 1:6, Atletico Madryt - Tottenham Hotspur 5:2, Newcastle United - Barcelona 1:1, Bayer Leverkusen - Arsenal Londyn 1:1, FK Bodø/Glimt - Sporting Lizbona 3:0, Paris Saint-Germain - Chelsea Londyn 5:2, Real Madryt - Manchester City 3:0. Rewanże zostaną rozegrane 17-18 marca. ©©

Puszcza chce sprawić dzisiaj niespodziankę

Jacek Żukowski
jacek.zukowski@polskapress.pl

I LIGA PIŁKARSKA. Dzisiaj o godz. 18 Puszcza Niepołomice zagra w Głogowie z Chrobrym.

Podopieczni trenera Tomasza Tułacza w wiosennej części sezonu spisują się znakomicie - wygrali cztery z pięciu spotkań, trzy u siebie i trzy z rzędu. Teraz poprzeczka zostanie zawieszona wysoko, mierzą się bowiem z Chrobrym w Głogowie, wiceliderem tabeli, który ma 41 punk-

tów. „Żubry” zajmują 12. miejsce i mają 10 punktów mniej. Odegrały od siebie widmo spadku - przewaga nad tą strefą wynosi aż 11 punktów, mogą więc skupić się na ładnej, efektownej grze.

- Gramy z zespołem, który zgłasza chęć wejścia do ekstraklasy, jego forma jest uprawniającą do takich opinii - uważa trener Puszczy Tomasz Tułacz. - Będziemy chcieli zagrać tak, by powalczyć o punkty. Musimy, chcemy zrealizować cel jakim jest zostanie w lidze i ku temu prowadzą wszystkie rzeczy nad którymi pracujemy. Forma do tej

pory była pozytywna, chcemy zagrać najlepiej, jak potrafimy. Jesteśmy przygotowani na tego rywala, niebezpiecznego, ale jedziemy z nadzieją, że jesteśmy w stanie powalczyć o punkty.

Ostatnio nie grał Piotr Mroziński. - Piotr powoli wraca do zdrowia, po tym spotkaniu powinien być do dyspozycji - tłumaczy szkoleniowiec Puszczy. - Nie ma nas dużo, każdy zawodnik będzie mądrze wprowadzany, bo przed nami wiele kolejek.

Spotkają się dwa najlepiej punktujące na wiosnę zespoły. - Każdy mecz w lidze jest trudny,

oczywiście dyspozycja dnia cząsami decyduje o wyniku. Chrobry pokazuje zdobyczą punktową jakim jest zespołem. W tamtym roku się scementował grając o stanie w lidze, w tym roku pokazuje się z innej strony, trochę przypomina naszą historię, zawodnicy długo ze sobą grają. Chcemy jak najszybciej dać sobie poczucie zrealizowania podstawowego celu, skupiamy się na każdym kolejnym meczu.

Mecz Wieczystej Kraków, planowany na poniedziałek (w Sosnowcu z Polonią Bytom), został przełożony. ©©

SPORT W TV

Piątek: 10:45 Eurosport 1, narciarstwo alpejskie: **supergigant PŚ w Courchevel**; 13:05 Eurosport 2, kolarstwo: **Tirreno - Adriatico (5. etap)**; 15:10 TVP Sport, biathlon kobiet: **sprint PŚ w Otepäe**; 15:45 Eurosport 2, kolarstwo: **Pariz - Nicea (6. etap)**; 16:45 Eurosport 1, skoki narciarskie: **kwalifikacje PŚ w Oslo**; 17:10 Polsat Sport 1, siatkówka: **ChKS Chelme - ZAKSA Kędz.-Kozle**; 18:00 Polsat Sport 2, piłka ręczna: **MMTS Kwidzyn - MKS Kalisz**; 18:00 Canal+ Sport 3, piłka nożna: **Bruk-Bet Termalica - Motor Lublin**; 19:50 Polsat Sport 1, siatkówka: **Bogdanka Lublin - Warta Zawiercie**; 20:10 Pol-

sat Sport 2, koszykówka: **MKS Dąbrowa G. - Dzikie Warszawa**; 20:25 Canal+ Sport, piłka nożna: **Radomiak - Legia**; 20:25 TVP Sport, piłka nożna (I liga): **Wisła Kraków - Miedź L. (ART)**

LOTTO

Środa, 11.03. Multi Multi, 22: 3, 4, 5, 7, 8, 13, 14, 19, 22, 23, 30, 35, 55, 56, 62, [70], 71, 73, 74, 75. **Kaskada, 22:** 1, 2, 6, 7, 8, 10, 11, 16, 18, 19, 21, 22. **Ekstra Pensja:** 19, 21, 22, 28, 33 + 3. **Ekstra Premia:** 1, 12, 14, 16, 22 + 2. **Mini Lotto:** 4, 16, 21, 34, 39. **Czwartek, 12.03. Multi Multi, 14:** 5, 7, 10, 11, [13], 16, 17, 23, 24, 26, 27, 33, 38, 40, 43, 46, 63, 69, 71, 75. **Kaskada, 14:** 2, 5, 8, 10, 13, 14, 18, 19, 20, 21, 23, 24.

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA CRACOVIA GRA W SOBOTĘ ARCYWAŻNY MECZ Z WISŁĄ PŁOCK W KRAKOWIE

Elsner chciał odejść, a musi ratować

Jacek Żukowski
redakcja@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. Cracovia przystępuje do sobotniego (godz. 20.15) meczu z Wisłą Płock w nieciekawej atmosferze. Trener Luka Elsner zrezygnował ze stanowiska, ale dymisja nie została przyjęta.

Zespół przegrał dwa ostatnie mecze, a w sobotę czeka go arcyważne spotkanie. A „Pasy”, choć zajmują 6. lokatę w tabeli, mają już tylko 5 punktów przewagi nad strefą spadkową.

Szkoleniowiec spotkał się z dziennikarzami. Po angielsku, a nie po polsku, jak to ma w zwyczaju, na początku konferencji zagaił:

- Chcę uciąć spekulacje, w poniedziałek odbyłem rozmowę z właścicielem, dyskutując niekoniecznie o kwestiach wyników, zaoferowałem swoją rezygnację, nie została przyjęta - mówi Luka Elsner. - Klub poprosił o kontynuowanie pracy. Była to bardzo intensywna rozmowa z właścicielem, by kontynuować moją misję. Jestem w pełni zmotywowany, je-



FOT. WOJCIECH MATYSIK

Luka Elsner musi mierzyć się nie tylko ze sprawami stricte sportowymi, ale także z tym co dzieje się poza boiskiem. .Nie miał jeszcze takiej sytuacji nigdzie

steśmy skupieni na meczu, bardzo ważnym dla nas. Nie będę poruszał kwestii czego dotyczyły rozmowy.

Czy kibice mogą usłyszeć deklarację, że chce poprowadzić Cracovię do końca sezonu?

- Nie można oczekiwać takiej deklaracji - mówi trener ze Słowenii. - Bo tak wygląda specyfika

piłki nożnej, nie wiadomo, co się wydarzy. Ale nie będzie tak, że będę na 50 procent pracował, tylko dam z siebie maksimum, by pomóc drużynie i klubowi. Tak samo bym powiedział, gdyby Cracovia była liderem.

Jak to zamieszanie wpłynie na drużynę? - Rozmawiałem z zawodnikami, szczegól-

nie z ważnymi, ale szczegóły zostają między nami - mówi.

- Piłkarze mają gwarancję najlepszej pracy, by wygrać, zrobimy, co możemy. Oczywiście będą popełniać błędy, ale widząc jak pracują, trudno ich ganić. Trzeba się skupić na sobotnim meczu, cała praca idzie w tym kie-

runku, by być maksymalnie skoncentrowanym.

Jaka jest reakcja szatni? - Nie dostaliśmy informacji bezpośrednio - mówi bramkarz Cracovii Sebastian Madejski. - Do niektórych piłkarzy docierały sygnały z mediów. Nie wydaje mi się, by informacja wprowadziła negatywną atmosferę na treningach. Każdy wie, jaka jest sytuacja, musimy wiele rzeczy poprawić, czy w gabinetach, czy na boisku. Swoją gra możemy wiele naprawić. Jak w tych dwóch domowych meczach zdobędziemy 6 punktów to wiele rzeczy się wyjaśni i poprawi.

Elsner zaczynał sezon w innym układzie, z innymi piłkarzami. Czy nadal wierzy w projekt. - To nie kwestia wiary w projekt, tylko w to, co się da zrobić - mówi szkoleniowiec „Pasów”. - Wierzę, że Cracovia ma potencjał, może zrobić wielkie rzeczy, to się nie zmieniło. Ale jeśli się mówi, że w każdej sytuacji mówi się, że jest super, to trzeba to poruszyć. Nie chodzi o to, co wydarzyło się w tygodniu, chodzi o to, by Cracovia mogła się rozwijać. Potrzebujemy kibiców na trybunach.

Wydarzenia z pierwszych tygodni tego roku są fatalne dla Cracovii - wyprzedza czołowych zawodników, kontuzje, kłótnie prezesów, i brak zwycięstw. Ta sytuacja jest trudna, coraz gorsza, a trener wychodzi na kozła ofiarnego.

- Cała drużyna jest w stanie zrobić to, co trzeba, by zdobywać punkty, musi się skupić na tym - mówi. - Był podczas rozmów poruszany temat odpowiedzialności, to musi być zmienione w przyszłości. Teraz nie jesteśmy w takim miejscu, by wymagać zwycięstw w każdym meczu. Ciężko stwierdzić jak wysoko skończy się ten sezon, ale rozmowy tylko negatywnych rzeczach nie pomogą. Odpowiedzialność? - Szczegóły chciałabym, by pozostały między osobami, które dyskutowały.

Co się stanie, gdy będzie czarny scenariusz i Cracovia przegra np. z Wisłą i GKS-em Katowice? A potem jest przerwa na kadre, czy temat dymisji wróci? - Nie chcę dyskutować o „gdybaniu”, chce się skupiać na meczu. Ani przez sekundę nie biorę scenariusza, w którym Cracovia przegrywa dwa spotkania. ©

Dla „Słoni” liczy się tylko zwycięstwo. Remisami nie uratują miejsca w elicie

Artur Bogacki
artur.bogacki@polskapress.pl

EKSTRAKLASA PIŁKARSKA. Dziś Białystok zmierzy się na u siebie z Motorem Lublin (godz. 18). Nieciekawie walczyć o zachowanie miejsca w elicie, ich sytuacja jest nie do pozazdroszczenia.

Przystępując do wiosennej części sezonu, „Słonie” wiedziały, że na początku każdy mecz będzie miał duży ciężar gatunkowy. Zagrożonych spadkiem - mniej lub bardziej - było kilka ekip. Niektóre poprawiły swoją pozycję w tej walce, innym to się nie udało. Właśnie w tym drugim gronie są piłkarze spod Tarnowa. Niby nie grają jakoś szczególnie źle, przegrywają nieznacznie (wszystkie trzy porażki jedną bramką, ostatnio 1:2 z Koroną Kielce), ale za „wrażenie artystyczne” w tej dyscyplinie punktów nie ma. Trzy „oczka” za remisy wiele nie dały, na 10 kolejek przed końcem zespół zamyka stawkę. Ma 22 pkt, aż 7 starty do bezpiecznej strefy.

- Przygotowujemy się do tego spotkania tak, aby uniknąć błędów, które popełniliśmy w meczu z Koroną. Myślę, że



FOT. FOT. DAWID LUKASIK

W poprzedniej kolejce zawodnicy z Nieciecy nie zdobyli punktów, przegrali na wyjeździe z Koroną Kielce 1:2

po tym, co trener nam pokazał, wprowadzimy dobre zmiany i osiągniemy odpowiedni rezultat. Chcemy w końcu sięgnąć po punkty - podkreślił obrońca Miłosz Matysik z rozmowie z klubowymi mediami.

Motor też nie jest bezpieczny, ale wiosenne wyniki są bardziej optymistyczne. Lubelski zespół zdobył w tym roku 10 punktów, w tym 7 w ostatnich trzech meczach (poprzednio 0:0 z Górnikiem Zabrze), jest 13. w tabeli (31 pkt). Jemu ewentualna strata nie zaszkodzi tak bardzo, jak Białym Głazom Termalicy, choć oczywiście do komfortu jeszcze daleko, bo przewaga

na spadkową „kreską” to tylko 3 „oczka”.

- Motor ma dobrą drużynę, więc będziemy starać się wyeliminować ich atuty. Trener mówił nam o nich na treningach w tym tygodniu. Mam nadzieję, że wszystko pójdzie zgodnie z planem - dodał Matysik.

25. kolejka (13-16 marca): Białystok - Białystok (pt. 18), Radomiak Radom - Legia Warszawa (pt. 20:30), Jagiellonia Białystok - Piast Gliwice (s. 14:45), GKS Katowice - Lechia Gdańsk (s. 17:30), Cracovia - Wisła Płock (s. 20:15), Arka Gdynia - Widzew Łódź (n. 12:15), Zagłębie Lubin - Lech Poznań (n. 14:45), Górnik Zabrze - Raków Częstochowa (n. 17:30), Pogon Szczecin - Korona Kielce (pn. 19). ©

REKLAMA

0011490523

**CRACOVIA X
WISŁA PŁOCK**

STADION CRACOVII | SOBOTA 14.03.2026 | GODZINA 20:15

Młodzi potrzebują dorosłych, którzy ich słyszą.

Problemy zdrowotne i ograniczenia sprawności są główną barierą, która utrudnia seniorom uczestnictwo w życiu społecznym – wynika z „Badania potrzeb społecznych seniorów 2025”. Jednym z mniej oczywistych schorzeń, które może prowadzić do ograniczenia kontaktów z bliskimi i izolacji społecznej, jest nieleczony niedosłuch. Regularne badania słuchu pozwalają upewnić się, że możemy być w pełni obecni w rozmowie, bez barier i niedopowiedzeń.

Wyniki „Badania potrzeb społecznych seniorów 2025” pokazują, że główną barierą, która utrudnia tej grupie uczestnictwo w życiu społecznym są problemy zdrowotne lub ograniczenia sprawności – choroby, brak sił czy trudności z poruszaniem się. Na ograniczenia te wskazało aż 27,1% ankietowanych w badaniu przeprowadzonym przez Stowarzyszenie Manko.

Jedną z barier może być niedosłuch, który – wg danych NFZ², dotyczy 6% Polaków. Szacunki WHO wskazują, że do 2050 roku co 4. osoba na świecie będzie żyła z pewnym ubytkiem słuchu.

Jak niedosłuch wpływa na komunikację?

Chociaż typowo kojarzony jest z chorobą, która dotyczy osób w dojrzałym wieku, niedosłuch coraz częściej dotyka też osób młodszych i wpływa na sposób i jakość komunikacji z otoczeniem.

Osoby z niedosłuchem mogą mieć trudności z usłyszeniem dźwięków o wysokich tonach (dźwięków o wysokiej częstotliwości). Taki zakres dźwięku jest kluczowy dla rozpoznawania spółgłosek, które nadają mowie wyrazistość, stąd dla osób z niedosłuchem mowa może wydawać się niezrozumiała. Często rozmowa, nawet w spokojnym otoczeniu, wymaga czytania z ruchu warg i domyślania się treści lub dopowiadania jej sobie. Osoby z ubytkiem słuchu mają też duży problem z komunikacją w hałaśliwym otoczeniu³.

– Z rozmów z pacjentami wiem, jak trudno jest podczas spotkania kolejny raz prosić o powtórzenie, nawet jeśli rozmawiamy z bliską osobą. Niedosłuch potrafi po cichu wykluczyć z kontaktów z bliskimi i uczestnictwa w życiu społecznym. Próba zrozumienia szybkiej i mniej wyraźnej mowy czy wyłapanie głosu rozmówcy w hałasie kosztuje osobę z niedosłuchem bardzo dużo wysiłku i uwagi. Nieporównywalnie więcej niż osobę, której słuch jest w tzw. normie. Przy dużych ubytkach spokojna artykulacja może nie być wystarczająca, nawet kiedy otoczenie jest ciche. W konsekwencji wielu pacjentów, którzy zgłaszają się do nas na badania,

mówi o wycofaniu społecznym i jego skutkach – mówi Sylwia Górecka, protektyk słuchu i trener wewnętrzny Audika Polska.

Młodzi potrzebują dorosłych, którzy słyszą.

Niedosłuch związany z wiekiem to powolna, często niezauważalna przez otoczenie, utrata słuchu, która dotyczy 1 na 3 osób w wieku 65 lat⁴. Konsekwencje nieleczzonego niedosłuchu nie dotyczą jedynie samego pacjenta, ale też bliskich. Stopniowo nasilająca się utrata słuchu może budować mur komunikacyjny, utrudniając pełne zaangażowanie w rozmowę i budowanie więzi. Aspekty te są ważne nie tylko z perspektywy osoby starszej, często w wieku senioralnym, ale też młodzieży i młodych dorosłych.

Obecność dziadków ma ogromny wpływ na rozwój i dobrostan młodszego pokolenia. Badania pokazują, że relacja wspierająca z dziadkami w dzieciństwie i wczesnej dorosłości ma trwałe, ochronny wpływ na zdrowie i rozwój emocjonalny wnuków⁵. Dziadkowie mają udział w budowaniu poczucia bezpieczeństwa wnuków, dzielą się z młodszym pokoleniem swoją wiedzą i doświadczeniem życiowym i wspierają w przekazywaniu wartości⁶. Ta wyjątkowa więź to budowana przez lata relacja, która wymaga uważności, otwartości i prawdziwego słuchania drugiej osoby.

Fundamentem takiego słuchania jest nie tylko otwartość na rozmówcę, ale także dobry słuch w sensie fizjologicznym. To on pozwala w pełni uczestniczyć w rozmowie, wychwytywać emocje, ton głosu i niuanse wypowiedzi, które budują bliskość.

– Warto pamiętać, że troska o relacje to również troska o własny słuch, a regularne badania pozwalają upewnić się, że możemy być w pełni obecni w rozmowie, bez barier i niedopowiedzeń. To drobny gest profilaktyki, który może mieć ogromne znaczenie dla jakości codziennych spotkań i rodzinnej bliskości. O badaniu powinniśmy pomyśleć w szczególności, gdy towarzyszy nam trudność w nadsłuchaniu za rozmówcami, mamy problem z prowadzeniem rozmów telefonicznych, często prosimy o powtórzenie lub mamy problem z lokalizacją dźwięków. Jedną z częstszych przyczyn niedosłuchu jest nadmierna ekspozycja na hałas, który towarzyszy nam każdego dnia, dlatego warto wykonać to bezbolesne i szybkie badanie nawet raz w roku – podkreśla Sylwia Górecka.

¹ <https://glosseniora.pl/badanie2025/>

² <https://www.nfz.gov.pl/aktualnosci/aktualnosci-oddzialow/jak-dbac-o-sluch-sroda-z-profilaktyka-w-ow-nfz,649.html>

³ <https://www.mp.pl/medycynarodzinn/artykuly/show.html?id=225010>

⁴ <https://podyplomie.pl/medycyna/36814,niedosluch-u-osob-w-podeszlym-wieku>

⁵ Stephenson J., Carstensen L.J., Grandparent support during childhood is associated with emotional well-being in emerging adulthood. *Frontiers in Psychology*, October 2025

⁶ Pieńkos M., Dziadkowie w wychowaniu wnuków na podstawie opinii osób młodych i starszych, *Forum Pedagogiczne* 2015/2

Wykonujemy **bezpłatne** audiometryczne badania słuchu i **wspieramy relacje międzypokoleniowe**.

Zapraszamy do telefonicznego umówienia się na wizytę w najbliższym Centrum Słuchu Audika.

Bez skierowania i bez kolejek.

Mamy **ponad 600 gabinetów** w całej Polsce.

Infolinia: tel. 42 237 43 66
www.audika.pl

UMÓW SIĘ
na bezpłatne
badanie słuchu

Audika

TYGODNIK ZIEMIA
Limanowska GAZETA
Gorlicka

Gazeta Nowosądecka

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



FOT. ARCHIWUM IZY MAZUREK

PASJE
Z OCHOTNICY
DOLNEJ
NA LONDON
FASHION WEEK
GÓRALKĄ,
KTÓRA SPEŁNIA
MARZENIA
str. 8

KASINA WIELKA



KLASA I SZYK NA DREWNIANYCH NARTACH

Retro Wyczyn
w Kasinie Wielkiej.
To była prawdziwa
podróż w czasie!
str. 11

FOT. KLAUDIA KULAK

MAŁOPOLSKA

**Filiżanki elfów już
w małopolskich
lasach.** To znak, że
zbliża się wiosna
str. 2

NOWY SĄCZ

**Nowy rozdział dla
Starego Młyna.**
Zmieni się ruina przy
wjeździe do miasta
str. 3

MUSZYNA

**Muszyna rekordowo zaczyna
rok, a może być tylko lepiej.** Trwa
budowa promenady spacerowej
str. 4

POŻEGNANIE

**Po ciężkiej chorobie
zmarł Marian
Koral,** współtwórca
lodowego imperium
str. 6

Krystyna
Trzupek

Dobra zwyczajność

Zyczyć sobie i nam, żeby wiosna zawsze pachniała bżem i mleczem. Żeby było słyszeć ptasie radio, a kawa parowała na tarasie. Żeby świeżo umyte okna przypominały o nadchodzącej Wielkiej Nocy. Życzę, by niebo było jasne - nie tylko nad głową, ale i w myślach. Czyste, bez nadmiaru wiadomości, spekulacji i obaw. Żeby niepewność nie siadała w kącie jak nieproszony gość i nie bazgrała nam po stole swoich czarnych scenariuszy. Życzę, by w słońcu wyłegiwały się koty, a bazie spokojnie dojrzewały do palm na Niedzielę Palmową. Żeby w przedpokoju stały kapcie, a pies merdał ogonem na nasz widok tak, jakby świat od zawsze był miejscem bezpiecznym i przewidywalnym.

Życzę normalności. Takiej zwykłej, nieheroicznej. Z dłońmi pachnącymi drożdżowym ciastem na niedzielę, z czajnikiem gwizdającym zawsze o tej samej porze. Z powtarzalnością kroków na schodach i znajomym światłem w oknach sąsiadów. Z leniwymi parkami i alejkami pełnymi spacerowiczów w niedzielne popołudnia. Z rozmowami, które nie zaczynają się od słów: „Słyszałeś, co się znowu wydarzyło...”.

Życzę normalności bez zamętu. Bez widma niepokoju, bez zmarszczonego czoła, bez nerwowego nasłuchiwanie. Bez wrzeszczących telewizorów, alarmujących pasków wiadomości i ulotek w skrzynkach, które każą nam się bać. Zwyczajność przegląda się w lustrze. Mierzy sukienki krojone na miarę - z wdzięcznością i z harmonijnego rytmu dnia. Dopasowuje apaszkę spokoju, torebkę szczęścia i buty w kolorze nadziei. Sprawdza, czy wszystko do siebie pasuje: poranek do południa, cisza do rozmowy, praca do odpoczynku.

Życzę nam wszystkim tej zwyczajności spokojnej, cierplivej, cieplej jak wiosenne słońce na ławce w parku, z psalmami w kieszeniach, z pieśniami Kochanowskiego na ustach i ze zdziwieniem nad pięknem świata. Życzę nam świata, w którym jest miejsce na dobrą codzienność.

Bobry urządziły sobie stołówkę nad potokiem Bielanka

Agnieszka Nigbor-Chmura
Szymbark-Bielanka

Piękne żeremie powstało na potoku Bielanka. Bobry rzeźbią w drzewach tuż obok ruchliwej ulicy. Widać je z drogi Szymbark - Bielanka.

O tym, że bobry upodobały sobie Radocynę, gdzie wybudowały największe żeremie w Beskidzie Niskim, wiadomo nie od dzisiaj. Tak samo zresztą, jak rozgościły się u podnóża Wysoty nad Wysową-Zdrojem, gdzie za sprawą Bartłomieja Sołtysa, nadleśniczego Nadleśnictwa Łosie doczekały się nawet ławki z ich drewnianymi rzeźbami. Okazuje się jednak, że by podziwiać budowniczy kunszt tych gryzoni, wcale nie trzeba jechać daleko.

Las kilkudziesięciocentymetrowych palików, ściętych albo po skosie, albo niczym na wystrugany ołówek. Dzieśiatki poprzewracanych drzew, przyblokowany potok, mnóstwo nadgryzionych pni. Tak wygląda teren przy potoku Bielanka tuż przy drodze Szymbark - Bielanka, gdzie zadomowiły się bobry. Żerowisko wygląda na nowe, a niektóre ścięte pnie drzew są świeżutkie. Trudno się dziwić. Ponieważ temperatury mamy dodatnie, bobry nie korzystają już ze zgromadzonych jesienią zapasów, ale wychodzą z nory na świeżą, soczystą korę.

Bobry są silnie terytorialne. Oznakowują swój teren wydaliną gruczołów. Wielkość terytoriów zależy od ich zasobności w pokarm i przeważnie osiąga od 1 do 4 km długości rzeki. W granicach swego terytorium bobry żerują zwykle w pasie o szerokości do 20 metrów od brzegu.

W Polsce bóbr jest zwierzęciem chronionym. Co ciekawe pod ochroną znalazł się jako pierwsze zwierzę w kraju, za sprawą Bolesława Chrobrego, który już w 1000 roku wprowadził całkowity zakaz polowań na bobry.

W Polsce bóbr jest zwierzęciem chronionym. Co ciekawe pod ochroną znalazł się jako pierwsze zwierzę w kraju, za sprawą Bolesława Chrobrego, który już w 1000 roku wprowadził całkowity zakaz polowań na bobry.

Filiżanki elfów już w małopolskich lasach. To one oznaczają, że wiosna już blisko!

Halina Gajda
halina.gajda@polskapress.pl

Czy to już wiosna? Słyszmy, że w lasach, miejscach wilgotnych i nieco zacienionych pojawiły się filiżanki elfów, czyli czarki, a jeszcze konkretniej, pierwsze wiosenne grzyby.

Pojawienie się czarki jako pierwsze ogłosiło Nadleśnictwo Baligród, które w mediach społecznościowych obserwowanych przez setki tysięcy internatów, już 24 lutego zameldowało, że filiżanki elfów, jak często mówi się o tym gatunku, pojawiły się w bieszczadzskich lasach.

Filiżanki elfów i kielich krasnoludka

Dzisiaj możemy powiedzieć: są i u nas! My natrafiliśmy na nie w Lipinkach. Na razie nie są zbyt bujne, dopiero wychodzą z ziemi, ale i tak cieszą oko. Ich łacińska nazwa brzmi *sarcoscypha coccinea*. My jednak wolimy tę znacznie miłszą, wpadającą w ucho - filiżanki elfów albo kielichy krasnoludka.



Kielich krasnoludka już w lasach. Wypatrujcie intensywnie czerwonych kapeluszy

Rzeczywiście, wyglądają, jak z bajki. Intensywna, czerwona, kojarzy się z pelerynką Czerwonego Kapturka.

- Rośnie na obumarłych gałęziach drzew liściastych, często olchy i wierzy, które rosną na wilgotnych siedliskach w pobliżu leśnych strumieni, potoków, czy wawozów - wyjaśniają leśnicy. - W kraju odnotowano trzy gatunki czarek, z czego tylko dwa są stosunkowo częste. Jest to czarka

szkarłatna (*Sarcoscypha coccinea*) i czarka austriacka (*Sarcoscypha austriaca*). Do niedawna cały rodzaj był w Polsce objęty ścisłą ochroną gatunkową, jednak 9 października 2014 r. wyżej wymienione dwa gatunki zostały wykreślone z listy gatunków chronionych. Obecnie chroniona jest jedynie bardzo rzadka czarka jurajska (*Sarcoscypha jurana*) - podaje portal przyrodniczo.pl.

Według podań, te niewielkie grzyby służą leśnym elfom, krasnoludkom lub wróżkom za naczynia, w których zbierają poranną rosę.

W Wysowej rządzi lepiężnik

Maria Świder, przewodniczka po Wysowej na czarkę jeszcze nie trafiła, ale na lepiężniki już jak tak. W tym roku pierwsze pojawiły się w Dolinie Łopacińskiego. - Pięknie rozwijają się przy pierwszym stawie. Na razie nie mają jeszcze tych charakterystycznych kwiatostanów, ale przy tej pogodzie, to kwestia jednego, może dwóch dni - prognozuje.

A kiedy możemy liczyć na te „tradycyjne” grzyby? Eugeniusz Liana, najsłynniejszy grzybiarz Gorlickiego stanowczo twierdzi, że w okolicach 28 kwietnia już powinno się coś w lasach pokazać.

- Śniegu już oczywiście nie przewiduję, mrozów również - śmieje się. - W lasach po zimie jest dużo wilgoci, więc idealne warunki będą. Tylko ciepła, ciepła dużo potrzeba - dodaje.

ZDJĘCIE TYGODNIA



W Dzień Kobiet nad Klimkówką odbył się wyjątkowy bieg Run 4 Her. Na trasie biegu dla kobiet stanęło 200 zawodniczek. Wydarzenie to nie tylko okazja do aktywnego spędzenia czasu, ale też do niesienia pomocy. Jego celem jest wsparcie leczenia 18-letniej Patrycji Trojanowicz, zmagającej się z rzadką chorobą genetyczną, która powoduje stopniowy zanik mięśni. Organizatorem wydarzenia jest Czarna Chata Beach & SPA oraz Czarna Chata LUXURY RESORT, a partnerami - lokalne samorządy i Stowarzyszenie Vi-segrad Maraton Ryty. Na finał imprezy organizatorzy przygotowali koncert zespołu Kruca Banda. Agnieszka Nigbor-Chmura

W Nowym Sączu dwukrotnie zawyją syreny alarmowe. Spokojnie, to nie zagrożenie a jedynie testy systemu

Alicja Fałek
Nowy Sącz

Urząd Miasta Nowego Sącza informuje, że w piątek (13 marca) mieszkańcy miasta dwukrotnie usłyszą dźwięk syren alarmowych. Nie ma się czego obawiać.

Urząd Miast Nowego Sącza tuż przed weekendem będzie testował nowy system alarmowy. - Zgodnie z najnowszymi informacjami zawartymi w poradniku bezpieczeństwa w Polsce mamy obecnie tylko dwa rodzaje sygnałów alarmowych - przypomina Jakub Pędzich z Biura Prezydenta Miasta Nowego Sącza. - Ogłoszenie alarmu - ciągły, modulowany dźwięk syreny, odwołanie - cią-

gły, jednostajny dźwięk syreny. Dlatego te dwa nowe sygnały zostaną przetestowane w piątek. Ogłoszenie alarmu nastąpi o godz. 11, a sygnał powinien być słyszany przez trzy minuty. Następnie o godz. 11.30 wyemitowany zostanie sygnał odwołujący alarm, który również potrwa trzy minuty.

To tylko sprawdzenie poprawności systemu. Ogłoszenie alarmu nie wymaga podjęcia żadnych działań ze strony mieszkańców. Urząd zwraca się jednak z prośbą o informację zwrotną w zakresie słyszalności sygnałów na terenie miasta. Wszelkie uwagi można kierować na adres mailowy Miejskiego Centrum Zarządzania Kryzysowego: czk@nowy-sacz.pl.

Honorowy Obywatel Gminy Lipinki kandydatem PiS na premiera

Agnieszka Nigbor-Chmura
Lipinki

w Krakowie odbyła się konferencja Prawa i Sprawiedliwości. Prezes partii, Jarosław Kaczyński wskazał Przemysław Czarnka, byłego ministra edukacji, jako kandydata PiS na premiera w wyborach parlamentarnych, które odbędą się już w przyszłym roku. Właśnie w czasie, kiedy Czarnek pełnił funkcję ministra w MEN, został mianowany Honorowym Obywatel Gminy Lipinki.

Z wnioskiem o nadanie Przemysławowi Czarnkowi tytułu Honorowego Obywatela Gminy Lipinki pięć lat temu wystąpiła Komisja Oświaty, Kultury i Opieki Społecznej.

Na sesji 21 października 2021 roku Rada Gminy Lipinki jednogłośnie podjęła uchwałę w tej sprawie. Za jej przyjęciem zagłosowało 11 radnych,

czterech było nieobecnych. Zdaniem Komisji Oświaty, Kultury i Opieki Społecznej działalność Przemysław Czarnka zasługuje na najwyższe wyróżnienie, szacunek i uznanie m.in. za promocję tradycji polskiej rodziny.

- Wyrażając zdecydowanie katolickie poglądy, był wielokrotnie atakowany, organizowano przeciwko niemu nagonki medialne, a także proces sądowy. Jako Minister Edukacji i Nauki zmierza do obrony szkoły przed ideologizacją. Był częstym gościem w Lipinkach ze względu na przyjaźń z profesorem Mieczysławem Rybą i spotkał się z mieszkańcami naszej gminy. W ten sposób stał się czcicielem Matki Bożej Lipińskiej, a o Lipinkach wspominał w swoich wystąpieniach medialnych, pokazując naszą gminę i parafię, jako przykład wierności Bogu i Ojczyźnie - zapisano w uzasadnieniu uchwały Rady Gminy Lipinki.



Zdaniem Komisji O działalność Przemysław Czarnka zasługuje na najwyższe wyróżnienie, szacunek i uznanie



Investycja obejmie również uporządkowanie terenu wokół budynku



NOWY SĄCZ ZMIENI SIĘ RUINA PRZY WJEŹDZIE DO MIASTA

Nowy rozdział dla Starego Młyna. Zmiany coraz bliżej

Klaudia Kulak
Nowy Sącz

Wszystko wskazuje na to, że ruina, która od lat wita przyjeżdżających do Nowego Sącza, wkrótce przejdzie metamorfozę. Stary Młyn Jezuicki ma już pozwolenie na budowę, a jeżeli wszystko przebiegnie zgodnie z planem, prace ruszą jeszcze wiosną. W ramach inwestycji zmieni się nie tylko sam budynek, ale również całe jego otoczenie. - Jestem przekonany, że ta inwestycja - brama miasta - odmieni wizerunek tego miejsca całkowicie - mówi Ludomir Handzel, prezydent Nowego Sącza.

Stary Młyn Jezuicki w Nowym Sączu to jedno z najbardziej rozpoznawalnych miejsc na mapie Nowego Sącza. Niestety w ostatnich latach obiekt bardziej niż z historią miasta kojarzył się mieszkańcom z zaniedbaniem.

Przez długi czas opuszczony budynek niszczał na oczach sądeczan. Mimo że wszyscy zdawali sobie sprawę z jego historycznego znaczenia, obiekt popadał w coraz większą ruinę.

Historia młyna sięga XIX wieku. Obiekt został wybudowany w 1843 roku i przez wiele lat był ważnym elementem miejskiej infrastruktury. Z biegiem czasu jego znaczenie malało, a budynek stopniowo tracił dawny blask. W ostatnich latach stał się opuszczoną ruiną, która zaczęła się rozpadać i regularnie pojawiała się w niechlubnych rankingach najbardziej zaniedbanych miejsc w mieście.

Problemem była również lokalizacja obiektu. Młyn znajduje się w bardzo wyeksponowanym miejscu - tuż przy wjeździe do Nowego Sącza od strony Krakowa. To właśnie dlatego przez lata wielu mieszkańców nazywało go jednym z największych „miejsc wstydu” w mieście. Zniszczony budynek był bowiem jednym z pierwszych widoków, które witały osoby przyjeżdżające do Nowego Sącza.

O rewitalizacji mówi się od kilku lat

Pierwsze informacje o planowanej inwestycji zaczęły pojawiać się w 2021 roku. Już wtedy zapowiadano, że zmieni się nie tylko sam budynek młyna, ale również całe jego otoczenie. Projekt zakładał kompleksowe zagospodarowanie terenu oraz przywrócenie obiektowi dawnej świetności.

Na drodze do realizacji inwestycji pojawiły się przeszkody. W 2022 roku projekt został zablokowany przez brak zgody wojewódzkiego konserwatora zabytków. Sytuacja zmieniła się dopiero po zmianie na tym stanowisku. Wśród mieszkańców pojawiła się nadzieja, że długo zapowiadana rewitalizacja w końcu będzie mogła ruszyć.

Jest pozwolenie na budowę

Teraz wszystko wskazuje na to, że inwestycja wreszcie wejdzie w fazę realizacji. O przełomie poinformował prezydent miasta Ludomir Handzel. - Centralne miejsce Nowego Sącza, tak zwana „brama miasta”, wkrótce odmieni swoje oblicze. Podpisa-

łem pozwolenie na budowę, które umożliwi, aby w ciągu jednego miesiąca wkroczyły tutaj ekipy budowlane i rozpoczęły rewitalizację i zagospodarowanie tego miejsca. To odmieni całkowicie wizerunek tego miejsca - mówi prezydent Nowego Sącza.

Investycja obejmie również uporządkowanie terenu wokół budynku, w tym zagospodarowanie pobliskich skarp oraz budowę miejsc parkingowych. - Bardzo się cieszę, to historyczny moment i myślę, że w przyszłym roku będziemy cieszyli się już otwarciem tego miejsca - podkreśla Ludomir Handzel.

Lokale usługowe i nowe parkingi

Investorem przedsięwzięcia jest spółka Stare Miasto. Jej prezes, Tadeusz Jurczak, przyznaje, że projekt jest dużym wyzwaniem.

- Mogę powiedzieć, że powstaną tam lokale handlowo-usługowe, z przewagą usługowych. Prace chciałibyśmy rozpocząć jeszcze w tym miesiącu i mamy nadzieję, że się to uda. Jak widać na wizualizacjach, jest to potężna i wymagająca inwestycja. Budynek młyna zostanie odnowiony, a niektóre artefakty zostaną wkomponowane w jego wystrój. Powstaną też nowe miejsca parkingowe, bo jest to konieczne przy takim obiekcie - powiedział w rozmowie z „Gazetą Krakowską”.

Po zakończeniu inwestycji historyczny młyn ma nie tylko odzyskać blask, ale również stać się nowym punktem usługowym i wizytówką tej części Nowego Sącza.

KRÓTKO

NOWY SĄCZ

Porwali i chcieli by zaciągnął kredyt

Sądecy policjanci zatrzymali dwóch mieszkańców województwa małopolskiego oraz mieszkańca województwa śląskiego, którzy uprowadzili mieszkańca i przewieźli do Nowego Sącza, by w jednej z placówek bankowych zaciągnął dla nich kredyt. Teraz odpowiadają za usiłowanie wymuszenia rozbójniczego. Najbliższe trzy miesiące spędzą w areszcie.

Z Komendą Miejską Policji w Nowym Sączu skontaktowali się pracownicy jednej z placówek bankowych, których zaniepokoiło zachowanie jednego z klientów. Pod wskazany adres wysłano więc funkcjonariuszy. - Po przyjeździe policjantów okazało się, że klient, który przyszedł do banku w towarzystwie mężczyzny, by wziąć kredyt, wcale nie chciał zrobić tego dobrowolnie, ale został zmuszony - informuje Aneta Izworska z Zespołu ds. Komunikacji Społecznej Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu.

Funkcjonariusze w toku wykonywanych czynności zatrzymali w rejonie banku trzech podejrzanych mężczyzn, którzy mieli towarzyszyć 46-letniemu mieszkańcowi Wielkopolski.

- Później na jaw wyszło, że podejrzewani pod pretekstem zaoferowania dodatkowej pracy, mieli przewieźć 46-latkę bez jego zgody z Poznania do Nowego Sącza. Następnie, zbudzając w nim poczucie strachu oraz odurzając, usiłowali zmusić go do zaciągnięcia kredytu w wysokości 20 tysięcy złotych, a następnie przekazania im pieniędzy - dodaje Izworska.

Na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego dwóch mieszkańców województwa małopolskiego oraz mieszkańca województwa śląskiego w wieku 23, 34 i 39 lat usłyszeli zarzuty bezprawnego pozbawienia wolności 46-latkę, usiłowanie wymuszenia rozbójniczego oraz udzielenia mu środka odurzającego. Dodatkowo 34-latek odpowie za posiadanie marihuany, którą miał przy sobie w momencie zatrzymania. Za te przestępstwa grozi do 10 lat więzienia.

W związku z zarzutami, za które grozi wysoka kara, policjanci wystąpili z wnioskami do prokuratury, a ta skierowała wnioski do sądu o zastosowanie wobec podejrzanych środków zapobiegawczych w postaci tymczasowego aresztowania. Sąd rozpatrzył je pozytywnie i jego decyzją cała trójka najbliższe trzy miesiące spędzi w areszcie. **Alicja Fałek**

76-latek poparzony podczas pożaru traw

Klaudia Kulak
Dobra

Do groźnego zdarzenia doszło w miejscowości Dobra w powiecie limanowskim. Mężczyzna doznał oparzeń dolnej części ciała podczas próby samodzielnego gaszenia pożaru traw. Na miejscu interweniowały służby ratunkowe, a ze względu na stan poszkodowanego konieczne było lądowanie śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Do zdarzenia doszło w miejscowości Dobra w powiecie limanowskim. Z informacji przekazanych przez służby wynika, że 76-letni mężczyzna podjął próbę samodzielnego ugaszenia pożaru traw przed przyjazdem straży pożarnej.

Podczas tych działań mężczyzna doznał oparzeń dolnej części ciała. Ogień szybko się rozprzestrzenił, co znacząco utrudniło skuteczne opanowanie sytuacji przez poszkodowanego.

Tuż po zgłoszeniu na miejsce skierowano jednostki straży

pożarnej oraz zespół ratownictwa medycznego. Ratownicy udzielili mężczyźnie pierwszej pomocy na miejscu zdarzenia.

Ze względu na powagę obrażeń zdecydowano o wezwaniu śmigłowca Lotniczego Pogotowia Ratunkowego, który wylądował w pobliżu miejsca zdarzenia. Poszkodowany został przekazany pod opiekę specjalistycznego zespołu medycznego. Działania służb na miejscu zdarzenia wciąż trwają.

Strażacy od lat podkreślają, że pożary traw należą do szczególnie niebezpiecznych zdarzeń. Ogień na suchych terenach może rozprzestrzeniać się bardzo szybko, zwłaszcza przy sprzyjającym wietrze i wysokiej temperaturze.

Tego typu pożary stanowią poważne zagrożenie nie tylko dla osób przebywających w pobliżu, ale również dla pobliskich zabudowań, lasów i infrastruktury. Służby apelują, aby w przypadku zauważenia ognia natychmiast powiadomić straż pożarną i nie podejmować samodzielnych prób gaszenia, które mogą zakończyć się tragicznie.

Muszyna rekordowo zaczyna rok, a może być lepiej. Trwa budowa promenady

Joanna Mrozek
joanna.mrozek@polskapress.pl

Muszyna podsumowała dwa pierwsze miesiące roku i wypadły one rewelacyjnie. Uzdrowisko z roku na rok przyjmuje coraz więcej gości w różnych częściach gminy. Wpływ na to mają atrakcje oraz rozwijająca się baza noclegowa. Dom Zdrojowy w Żegiestowie ze strefą spa a od niedawna Arche Metalowiec Muszyna. Będzie tylko lepiej, bo także w tym roku przybędą nowe atrakcje.

Coraz atrakcyjniejsza oferta przyciąga turystów, którzy w Muszynie zostają na dłużej, co wiąże się także z większymi wpływami z opłaty uzdrowiskowej. W styczniu dochody z opłaty uzdrowiskowej sięgnęły ponad 137 tys. złotych, a w lutym przeszło 157 tys. Daje to w sumie ponad 43 tys. udzielonych noclegów. - Zima była dobra, dlatego, że no zima długo trzymała. Były naturalne opady śniegu, czyli tamte miejsca, które do tej pory nie mogły być wykorzystywane na przykład na kuligi czy skitury



FOT. WIZUALIZACJE UMIG MUSZYNA

Trwa budowa promenady w Złockiem. Nowa atrakcja powstaje w pobliżu hotelu Arche Muszyna

w tym roku dzięki warunkom cieszyły się ogromną popularnością. Mamy też wiele innych atrakcji, oferty budowanej od lat. No i obiekty nowe, które się pojawiły również ze strefą SPA na pewno miały jakiś określony wpływ na zwiększoną liczbę turystów, którzy się u nas pojawili - mówi „Gazecie Krakowskiej” Jan Golba, burmistrz Muszyny.

Obiekty noclegowe w Żegiestowie Zdroju i Arche Metalowiec Muszyna, to jedna czwarta

bazy noclegowej, która przybyła na terenie gminy w ciągu roku. Choć Arche wystartowało w martwym sezonie to już ma swoich klientów, tych z pewnością będzie przybywać. Jest tam 800 miejsc hotelowych, szeroka oferta strefy SPA raz restauracje. Do Muszyny obiekt przyciągnie kolejnych gości. Władze miasta i gminy nadal też inwestują w kolejne atrakcje. Trwają prace w Złockiem, najmniejszym uzdrowisku w regionie. - Rozpo-

częliśmy już prace przy promenadzie, czyli już tam się będą pojawiały po kolei właśnie te elementy małej architektury i tego nowego układu urbanistyczno-przestrzennego. Zarówno tereny zieleni, ukwiecenie, parki kieszonkowe, ale również ścieżka rowerowa zostanie przeniesiona właśnie tu, bliżej ulicy, czyli oddzielona zupełnie od deptaka. A deptak zyska walory atrakcyjności ze względu nie tylko na nawierzchnię, ale również właśnie te parki kieszonkowe, miejsca rekreacyjne, nasadzenia zieleni, kwiatów - dodaje Golba.

Wykonawca ma czas do przyszłego roku na zakończenie prac, ale w ciągu tygodnia od podpisania umowy wykonał już korytarz pod ścieżkę rowerową. Patrząc na tempo prac być może uda się je zakończyć wcześniej.

Trwają też przetargi dotyczące rewitalizacji otoczenia słynnej mofety, która jest ciekawym i unikatowym miejscem. Wymienione zostaną tam wysłużone elementy małej architektury, powstanie też platforma spacerowa.

Na budowie domu znaleziono pocisk

Agnieszka Nigbor-Chmura
Gorlice

Na jednej z działek przy ulicy Korczaka ruszyły prace pod budowę domu. Właściciel spodziewał się, że na działce położonej tak blisko Cmentarza Wojennego nr 91 mogą znajdować się niewybuchy, ale chyba nie przyszło mu do głowy, że pierwszy pocisk koparka odkryje w zaledwie godzinę od rozpoczęcia prac.



FOT. AGNIESZKA NIGBOR-CHMURA

Groźne odkrycie na budowie domu

Ziemia Gorlicka kryje wiele tajemnic i „skarbów”. Głównie tych powojennych. Kiedy ciężki sprzęt wjechał na działkę pracę po godzinie przerwano. Po odkryciu kilkunastu centymetrów ziemi, operator koparki zauważył metalowy element, kształtem przypominający pocisk. Właściciel posesji wezwał policję. - Tutaj toczyły się pierwszo wojenne działania. Spodziewałem się takiego scenariusza. - Ale nie na takiej głębokości - powiedział nam inwestor.

Góra Cmentarna w Gorlicach znajdowała się w bezpośrednim rejonie ciężkich walk podczas Bitwy Gorlickiej w maju 1915 roku.

Front przebiegał przez miasto i okoliczne wzgórza, wzdłuż rzeki Ropy i Sekówki. Wzgórze to było jednym z głównych punktów obrony i natarcia w trakcie tej kluczowej operacji I wojny światowej.

Działka, na której właśnie ruszyły prace pod budowę domu, leży w strefie zabytku, jakim niewątpliwie jest Cmentarz Wojenny nr 91. Tym samym prace na jej terenie razem z nadzorem budowlanym dozorował będzie nadzór archeologiczny. Na razie roboty zostały wstrzymane. Ob-szar patroluje policja.

Tablica dla patrona „mostu heleńskiego”

Klaudia Kulak
Nowy Sącz

Rozgorzała dyskusja wokół jednej z najważniejszych przepraw w mieście. Sąddecki radny Wojciech Piech domaga się, by „most heleński” został wreszcie odpowiednio oznakowany swoją oficjalną nazwą. Jak podkreśla, od momentu oddania nowej konstrukcji do użytku w 2019 roku na obiekcie nie pojawiła się żadna tablica informująca, że patronem mostu jest marszałek Józef Piłsudski.

dnia mieszkańcy po raz ostatni przejechali historyczną konstrukcją. Od 2019 roku nowoczesna, pokaźna konstrukcja służy mieszkańcom, usprawniając komunikację i odciażając inne części miasta.

Choć w powszechnym użytku funkcjonuje nazwa „most heleński”, w rzeczywistości przeprawa nosi imię marszałka

Józefa Piłsudskiego. Oficjalna nazwa nigdy nie została zmieniona, jednak - jak wskazuje radny Wojciech Piech - brak jakiegokolwiek oznaczenia sprawia, że mieszkańcy posługują się wyłącznie nazwą zwyczajową, nawiązującą do osiedla Helena.

Zdaniem Piecha zwleknięcie z umieszczeniem tablic informacyjnych jest niedopuszczalne i prowadzi do niepotrzebnego zamieszania. Interpelacja w tej sprawie trafiła już do przewodniczącego Rady Miasta Nowego Sącza. - To niewiarygodne, że jeden z najważniejszych mostów w Nowym Sączu, codziennie przeprawa nosi imię marszałka

wciąż nie ma żadnego oznakowania z oficjalną nazwą. Taki stan trwa już od 2019 roku. Mówimy o moście, którego patronem jest marszałek Józef Piłsudski. To nie jest detal, to kwestia szacunku do historii i porządku w przestrzeni miasta - grzmi radny Nowego Sącza. Domaga się wskazania konkretnego terminu montażu tablic z nazwą oraz rozważenia dodatkowego upamiętnienia patrona poprzez instalację tablicy edukacyjnej. - Brak oznakowania to chaos, zaniedbanie i zacieranie naszej tożsamości - podkreśla radny.

Teraz wszystko w rękach władz miasta.



FOT. DAMIAN RADZIAK

Sąddecki radny domaga się upamiętnienia patrona „mostu heleńskiego” w Nowym Sączu

Czy papież powinien zniknąć z rynku? Dyskusja o przyszłości pomnika

Klaudia Kulak
Nowy Sącz

Remont ratusza i planowane zmiany na płycie rynku w Nowym Sączu wywołały nieoczekiwaną dyskusję. Podczas spotkania online z mieszkańcami pojawiło się pytanie o przyszłość pomnika Jana Pawła II. Czy monument stojący od lat w centrum miasta powinien zostać przeniesiony w inne miejsce?

Pomnik Jana Pawła II w Nowym Sączu znajduje się na płycie rynku, tuż obok ratusza. Monument stoi tam od października 2005 roku i przez lata zdążył wpisać się w krajobraz historycznego centrum miasta.

Uroczyste odsłonięcie odbyło się 16 października w Dzień Papieski i w roku śmierci papieża. Autorem jest znany rzeźbiarz Czesław Dźwigaj. Na cokole umieszczono napis: „Nie bójcie się być świętymi”. Fundatorem pomnika był sądecki przedsiębiorca i milioner Józef Koral.

Po zakończeniu prac remontowych przy ratuszu władze miasta zapowiedziały kolejne zmiany - tym razem dotyczące samej płyty rynku w Nowym Sączu. W planach jest między innymi budowa nowej fontanny



FOT. KLAUDIA KULAK

Czy papież powinien zniknąć z płyty rynku?

oraz wprowadzenie większej ilości zieleni.

Właśnie w kontekście tych zmian podczas jednego ze spotkań online z mieszkańcami pojawiło się pytanie o przyszłość papieskiego monumentu. Jeden z uczestników spotkania zasugerował, że pomnik mógłby zostać przeniesiony w inne miejsce - na plac Kolegiacki przy sądeckiej bazylice. Zdaniem pytającego

byłoby to dla niego „bardziej godne otoczenie”.

Do sprawy z dużą ostrożnością odniósł się prezydent miasta Ludomir Handzel. Podkreślił, że choć sam widzi pewne argumenty za zmianą lokalizacji pomnika, to zdaje sobie sprawę z wrażliwości tematu. - Temat jest delikatny. Ja osobiście uważam, że lepszym miejscem byłby plac Kolegiacki - oczywiście je-

żeli władze kościelne wyraziłyby na to zgodę. Obawiam się jednak, że mogłoby to wręcz podzielić społeczeństwo - podkreślił prezydent.

Prezydent zaznaczył również, że kluczowe w tej sprawie byłoby zdanie mieszkańców Nowego Sącza. Jego zdaniem ewentualna decyzja powinna być poprzedzona konsultacjami społecznymi. - Ja tutaj

nie chciałbym być ani inicjatorem, ani osobą, która podejmuje jakieś aktywne działania w tym temacie - zaznaczył Ludomir Handzel.

O opinię w tej sprawie zapytaliśmy radnego Grzegorza Fecko. Przyznał, że temat jest dla niego zaskoczeniem. Jego zdaniem obecna lokalizacja nie jest miejscem niegodnym dla upamiętnienia papieża. - Pytanie, czemu obecne miejsce miałoby być niegodne. Moim zdaniem obecne miejsce jest dobre. Myślę, że w naszym kraju nie doceniamy fenomenu Karola Wojtyły, czyli Jana Pawła II, jeśli chodzi o jego wpływ na świat. Historia z czasem będzie coraz bardziej pokazywała, jak duży wpływ wywarł na całym świecie nie tylko na Polsce - podkreśla i dodaje, że przeniesienie pomnika z przestrzeni publicznej w pobliże miejsca o charakterze sakralnym mogłoby zostać odebrane jako symboliczne zawężenie znaczenia tej postaci wyłącznie do sfery religijnej.

- Przenoszenie pomnika z miejsca cywilnego w kierunku sakralnego to będzie swego rodzaju sygnał. A przecież Jan Paweł II nie był tylko osobą duchowną. Bardzo ważna była również jego działalność na całym świecie. Ja widzę Jana Pa-

wła II nie tylko jako świętego, ale również jako osobę, która wstrząsnęła całym światem - zaznacza Grzegorz Fecko.

Jak dodaje, pomniki papieża znajdują się także w wielu miejscach poza Polską i nie zawsze są to przestrzenie o charakterze religijnym, co jego zdaniem dodatkowo potwierdza, że był on postacią ważną nie tylko dla Kościoła, ale również dla historii współczesnego świata.

O zdanie zapytaliśmy również radnego Artura Czarnieckiego. Podkreślił, że jest to bardzo delikatny temat. Zwrócił jednak uwagę, że lokalizacja pomnika została wskazana przez darczyńców, którzy sfinansowali jego powstanie - firmę Koral. - To przeniesienie mogłoby urazić darczyńców, którzy ten pomnik wybudowali. Myślę, że znajduje się on w godnym i reprezentacyjnym miejscu. Nie jest powiedziane, że wszystko, co łączy się ze świętością, musi znajdować się wyłącznie przy kościołach - mówi. Pamięta moment budowy pomnika oraz dyskusję, jaka wówczas toczyła się wokół jego lokalizacji. Sam był zwoleńnikiem ustawienia go przy sądeckiej bazylice, jednak - jak podkreśla - darczyńca zgodził się sfinansować inwestycję właśnie w obecnym miejscu.

Nowy Sącz zmieni swoje granice administracyjne? Ruszają konsultacje

Klaudia Kulak
klaudia.kulak@polskapress.pl

Od 15 do 23 marca w Nowym Sączu przeprowadzone zostaną konsultacje dotyczące zmian administracyjnych miasta. Mieszkańcy będą mogli zdecydować, czy popierają pomysł przekazania Staremu Sączowi 19,4 hektara terenu. Rozwiązanie to ma umożliwić budowę nowej przeprawy mostowej na rzece Poprad bez konieczności partycypowania przez Nowy Sącz w kosztach inwestycji.

W Nowym Sączu zrealizowana zostanie ważna inwestycja. Mowa o budowie nowej przeprawy mostowej w ciągu ulicy Węgierskiej na rzece Poprad. Inwestycję zrealizuje Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad, a umowa na jej wykonanie została już podpisana.

Budowa nowego mostu jest konieczna. Dotychczasowa przeprawa, która łączy Nowy Sącz ze Starym Sączem, ma już około 60 lat. Przez dziesięciolecia była intensywnie eksploatowana i dziś znajduje się w złym stanie technicznym. Co więcej, obiekt nie spełnia już wymaganych parametrów technicznych, aby mógł być bezpiecznie użytkowany.

Gdyby nie planowana inwestycja, most w ciągu ulicy Węgierskiej i tak musiałby zostać zamknięty - najpóźniej w 2028 roku.

Aby realizacja inwestycji była możliwa, konieczna jest zmiana administracyjnych granic Nowego Sącza. Na takie rozwiązanie zgodzili się już radni Nowego Sącza, jednak przed złożeniem formalnego wniosku potrzebna jest jeszcze opinia mieszkańców.

Obecnie granica między Nowym Sączem, a Starym Sączem przebiega środkiem rzeki Poprad. Zgodnie z planem, aby Nowy Sącz nie musiał partycypować w kosztach budowy nowej przeprawy, konieczne jest przekazanie Staremu Sączowi 19,4 hektara terenu. Dzięki temu obszar ten znalazłby się w granicach gminy Stary Sącz, a tym samym w powiecie nowosądeckim. Takie rozwiązanie pozwoliłoby Nowemu Sączowi zaoszczędzić blisko 20 milionów złotych, które w przeciwnym razie musiałby zabezpieczyć w swoim budżecie na współfinansowanie inwestycji.

Zmiany granic administracyjnych muszą jednak zostać poprzedzone konsultacjami społecznymi. W tej sprawie ukazało się już zarządzenie prezydenta Nowego Sącza.

- Przeprowadzenie konsultacji społecznych ma na celu poznanie opinii mieszkańców miasta Nowego Sącza w przedmiotowej sprawie i jest niezbędne do złożenia za pośrednictwem wojewody małopolskiego do ministra właściwego do spraw administracji publicznej wniosku o zmianę granicy między Nowym Sączem a Starym Sączem - czytamy w treści zarządzenia.

Konsultacje odbędą się w dniach od 15 do 23 marca. Mieszkańcy Nowego Sącza posiadający czynne prawo wyborcze do Rady Miasta Nowego Sącza będą mogli odpowiedzieć na pytanie: „Czy jest Pani/Pan za zmianą granic miasta Nowego Sącza polegającą na włączeniu do gminy Stary Sącz, a w rezultacie do powiatu nowosądeckiego części obszaru miasta Nowego Sącza?”

Na karcie konsultacyjnej będzie można zaznaczyć odpowiedź „tak” lub „nie”. Mieszkańcy będą mogli złożyć dodatkowe uwagi. Dokumenty będzie można wrzucić do urny konsultacyjnej w Punkcie Obsługi Mieszkańca przy ulicy Szwedzkiej, a także w Wydziale Architektury i Urbanistyki Urzędu Miasta Nowego Sącza. Formularze będzie można również przesłać pocztą. Wyniki będą istotnym elementem procedury zmiany granic administracyjnych między Nowym Sączem, a Starym Sączem.

REKLAMA

ZAPRASZAMY NA SPOTKANIA

CZAS POLSKI
PROGRAM POLAKÓW

14 marca sobota
16:00 Ropa - GOK Hybłówka
18:30 Uście Gorlickie - remiza OSP

16 marca poniedziałek
16:00 Moszczenica - Dom Młodzieży
18:30 Libusza - remiza OSP

19 marca czwartek
18:30 Wilczyńska - remiza OSP

21 marca sobota
16:00 Wola Łużańska - Dom Ludowy
18:30 Lipinki - budynek wiejski

Tomasz PŁATEK
Radny Sejmiku Województwa Małopolskiego

Mirosław WALĄG
Starosta Gorlicki

Barbara BARTUŚ
Poseł na Sejm RP

Biuro Poselskie Posła na Sejm RP Barbary Bartuś
Gorlice ul. Ks. B. Świeykowskiego 3/3 otwarte w pn, wt i pt w godz. 8.00-16.00;
Filia Biura - Nowy Sącz ul. Jagiellońska 14 otwarte w każdą środę w godz. 13.00-17.00.

Terminy spotkania z Panią Posel prosimy umawiać wcześniej - tel.: +48 600 269 937.

Najbliższy dyżur Posel Barbary Bartuś w Nowym Sączu będzie 18 marca br. w godz. 13.00-16.00

NOWY SĄCZ ODSZEDŁ PO CIĘŻKIEJ CHOROBIE

Zmarł Marian Koral, współtwórca lodowego imperium

Klaudia Kulak
Pożegnanie

W wieku 74 lat zmarł Marian Koral - przedsiębiorca z Nowego Sącza, współtwórca znanej w całej Polsce firmy produkującej lody Koral. Odszedł 8 marca po ciężkiej chorobie. Ostatnie pożegnanie odbędzie się w środę 11 marca w Nowym Sączu.

Marian Koral zmarł 8 marca. Był postacią dobrze znaną w środowisku biznesowym i lokalnej społeczności Nowego Sącza. Przez lata współtworzył firmę, która stała się jedną z najbardziej rozpoznawalnych marek lodów w Polsce.

Firmę Koral znają wszyscy

Marian Koral wspólnie z bratem Józefem współtworzył firmę produkującą lody, która z czasem zdobyła ogólnopolską rozpoznawalność i stała się jednym z liderów na rynku.

Mimo sukcesu biznesowego bracia Koral od lat stronili od medialnego rozgłosu. Znani byli raczej z pracowitości, kon-



Odszedł Marian Koral, współtwórca „lodowego imperium” z Nowego Sącza

sekwencji w rozwijaniu rodzinnego przedsiębiorstwa oraz przywiązania do rodzinnego regionu. W środowisku lokalnym uchodzą za rodzinę cieszącą się dużym szacunkiem.

Pracownicy żegnają się ze swoim szefem

Od odejścia Mariana Korala w mediach społecznościowych poinformowali pracownicy firmy. Umieścili wzruszający

wpis w którym żegnają się ze swoim szefem.

- Był człowiekiem wielkiego serca. Od początku, wraz z rodziną, był nie tylko zaangażowany w budowanie firmy, ale

równie mocno we wspieranie lokalnej sądeckiej społeczności. Jego śmierć to ogromna strata dla najbliższych i nas wszystkich. Jesteśmy wdzięczni za jego ciężką pracę i hojność w dzieleniu się z innymi wszystkim co miał. Szefie Marianie, głęboko wierzymy, że jeszcze kiedyś będzie nam dane się spotkać - czytamy na profilu „Bracia Koral” w mediach społecznościowych.

Rodzina doświadczyła niedawno wielkiej straty. Śmierć Mariana Korala to kolejny bolesny moment dla rodziny. W ubiegłym roku zmarł również jego drugi brat - Jan Koral, z zawodu cukiernik. Pogrzeb Jana Korala odbył się 9 maja 2025 roku.

O rodzinie Koral z Nowego Sącza

Bracia Marian Koral i Józef Koral to twórcy jednej z najbardziej rozpoznawalnych polskich firm lodziarskich Koral, założonej w 1979 roku. Przedsiębiorstwo wyrosło z niewielkiego zakładu rzemieślniczego produkującego lody cukiernicze w Limanowej, by z czasem przekształcić się w największe w Pol-

sce „lodowe imperium”, skutecznie konkurujące z międzynarodowymi markami, takimi jak Algida, Nestlé czy Schöller.

W 1994 roku firma kupiła w Nowym Sączu obiekty dawnej rzeźni należącej wcześniej do Igloopol, gdzie do dziś mieści się centrala przedsiębiorstwa. Zakłady produkcyjne działają także w Rzeszowie i Limanowej, a lody Koral sprzedawane są w całym kraju poprzez własną sieć dystrybucji.

Rodzina Koralów od lat znajduje się w rankingach najbogatszych Polaków, jednocześnie pozostając ważnym mecenasem życia społecznego i kulturalnego Sądeckizny. Wspierali liczne inicjatywy kulturalne i sportowe, finansowali działania charytatywne, a w 2005 roku ufundowali pomnik Jan Paweł II oraz Fontannę Papieską na rynku w Nowym Sączu.

W 2016 roku zostali uhonorowani tytułem honorowych obywateli miasta. Zmarły dziś Marian Koral współtworzył potęgę rodzinnego przedsiębiorstwa i przez dekady pozostawał jedną z najważniejszych postaci sądeckiego biznesu.

Pożegnanie śp. Mariana Korala. „Dziękujemy, że byłeś”

Wanda Chowaniec
Piwniczna-Zdrój

Bliska krewna Mariana Korala, 90-letnia Wanda Chowaniec z domu Gardoń ze względu na stan zdrowia nie mogła uczestniczyć w pogrzebie. Napisała wiersz.

„Światło z Piwnicznej” - pożegnanie Mariana Korala

Panie Boże... i wszyscy, którzy dziś to czytacie. Nie żegnamy tylko człowieka. Nie żegnamy tylko imienia znanego w całej Polsce.

Dziś żegnamy historię dobra. Dziś żegnamy Mariana Korala – człowieka, który zostawił świat jaśniejszy, niż go zastał.

Ale jego światło zapłonęło wcześniej. W mrocznych latach wojny Michał i Maria Koral – jego rodzice – byli jak ciche lampy idące przez noc.

Jako kurierzy konspiracyjni przynosili życie i nadzieję, choć każdy krok mógł kosztować ich własne życie. Ratowali innych, ryzykując własnym losem.

Po wojnie nie budowali pomników. Zbudowali coś znacznie większego. W Piwnicznej powstał mały sklepik. Skromny jak ziarno pszenicy, ale pełen dobra jak dom otwarty dla każ-

dego. Tam chleb pachniał nadzieją. Tam dziecko mogło dostać bułeczkę i poczuć, że świat jest dobry.

Z tej prostoty, z tej pracowitości i z tego serca wyrósł Marian. Jak drzewo, które zapuszcza korzenie w dobrej ziemi. I razem z bratem Józefem podjął palczkę rodzinnej drogi.

Najpierw była cukiernia w Limanowej. Zapach słodczy. Śmiech dzieci. Pierwsze lody – małe kawałki radości w dłoniach ludzi. A potem przyszedł rok 1979 – rok, w którym z marzeń, odwagi i codziennej pracy narodziło się dzieło noszące ich nazwisko: Koral.

Jak potok rodzący się w górach i zamieniający się w rzekę, tak rosło to dzieło – aż stało się częścią życia milionów ludzi.

Ale Marian pozostał taki sam. Cichy jak górskie źródło. Skromny jak człowiek, który wie, że prawdziwa wielkość nie potrzebuje hałasu.

Pomagał. Fundował karetki, by ratować ludzkie życie. Wspierał biednych. Przed świętami zapalał światło w domach, gdzie było ciemno.

A gdy w Piwnicznej ogień zabrał dom Gardoniów i płomienie pożerały dach oraz wspomnienia – on przyszedł pierwszy. Nie



Wanda Chowaniec z lewej pełna sił, z prawej na hospicyjnym łóżku w Krynicy-Zdroju

z wielkimi słowami, lecz z sercem większym niż ogień.

Ja, Wanda Chowaniec z domu Gardoń, zapamiętam go właśnie tak – z małego sklepiku, z uśmiechem jak znak, jak zapach chleba o świcie, jak smak pierwszych lodów w dzieciństwie, jak człowieka, który całym swoim życiem przypominał nam: kochaj ludzi. Bo są ludzie, którzy przechodzą przez życie i nic się nie zmienia. I są ludzie, którzy żyją tak, że ich dobro zo-

staje na zawsze. Marian był właśnie takim człowiekiem.

Dlatego dziś nie płacemy tylko dlatego, że odszedłeś. Dziś przede wszystkim dziękujemy Bogu, że byłeś z nami. Dziękujemy za Twoje dobro, Twoją pracowitość, Twoje serce otwarte dla ludzi. A lzy, które dziś spływają po naszych twarzach, nie są tylko łzami smutku. To są lzy wdzięczności.

I dziś nie mówimy tylko „żegnaj”. Mówimy: dziękujemy, że byłeś między nami.

Bo człowiek, który kochał tak jak on, zostawia świat jaśniejszy niż go zastał.

Ja, Twoja krewna Wanda Chowaniec z domu Gardoń, dziś mająca 90 lat, leżę schorowana w Hospicjum w Krynicy Zdrój. Nie mogę przybyć na Twój pogrzeb, ale moje serce jest tam, gdzie Ty. Moje modlitwy płyną do Ciebie jak ciche światło przez noc, otulając Twoją duszę wdzięcznością i miłością.

Marianie... Jeśli słyszysz mój głos w ciszy, wiedz, że Twoje życie było latarnią dla mojej i dla milionów innych dusz. Nie płacz dziś za Tobą, bo dobro, które zasiałeś, nigdy nie zgaśnie. Moje lzy to lzy wdzięczności – za każdy uśmiech, który rozjaśnił świat, za każdy gest, który ratował życie, za każdy dzień, w którym Twoja dobroć była światłem. Nie mogę Cię objąć, ale moje serce jest w Twoich dłoniach. Nie mogę być obok, ale moja modlitwa wznosi się ku Tobie. I choć schorowana, czuję, że dzięki Tobie świat jest jaśniejszy, że miłość, którą dałeś ludziom, trwa wiecznie.

Marianie... dziękuję Ci za wszystko. Dziękuję Bogu, że mogłam być świadkiem Twojego życia, które było niczym słońce – rozświetlające mrok i rozgrzewające serca. I teraz wiem: Twoje światło nie gaśnie. Jest w każdym, kto dzięki Tobie odnalazł nadzieję. Jest we mnie, we wszystkich, których dotknąłeś. I dzięki Tobie uczę się kochać jeszcze mocniej, nawet w tej ciszy, w moim Hospicjum.

Epitaforium: „Marian Koral nie szukał sławy – dał ludziom światło, które będzie świecić na zawsze.”

Elektrociepłownia ma nowego właściciela. Co dalej ze spółką?

Lech Klimek
Gorlice

Gorlicka Elektrociepłownia ma nowego większościowego udziałowca. Nietrudno się domyślić, że to Empol. Firma, która tuż obok buduje instalację termicznego spalania odpadów.

Nowy właściciel nie ukrywa swoich zamiarów, co do przyszłości EC. Miasto zapowiada, że będzie rozmawiało w sprawie przyszłości swoich udziałów. Sebastian Puchajda, zastępca burmistrza miasta. - Transakcja doszła do skutku, mamy nowego większościowego wspólnika - potwierdził.

Puchajda zapowiedział również, że miasto planuje podjęcie rozmów z Empolem, by ustalić, jaka będzie przyszłość spółki, ale trzeba pamiętać, że samorząd

jest mniejszościowym udziałowcem, więc ma ograniczony wpływ na ostateczne decyzje, ale rozmowy trzeba podjąć, by interesy miasta były zabezpieczone i by mogło korzystać z majątku spółki. - Tym bardziej, że mamy sygnał ze strony nowego wspólnika, że nie do końca będzie zainteresowany tym, żeby utrzymywać tę działalność, która jest - poinformował.

Przywołał rozmowy z przeszłości, z poprzedniego układu właścicielskiego, gdy mowa była o tym, że być może Elektrociepłownia pozostanie jako swoisty „zapas” na przykład na wypadek awarii. Po wykupie udziałów przez Empol sytuacja zmieniła się - teraz dla Empolu takim zapasem jest kotłownia olejowa. Instalacja węglowa w oparciu o którą działa EC jest im więc zbędna. - To będzie wyznacznikiem naszych dalszych



FOT. LECH KLIMEK

Nowy właściciel w EC. Co z przyszłością zakładu i pracowników?

działań, co ze spółką i co z naszymi w niej udziałami - zapowiedział Puchajda.

Czy miasto rozważało zakup pakietu większościowego? - By zapobiec tej sytuacji, która już

następuje, bo mimo wszystko elektrociepłownia jest dla nas strategicznym podmiotem - pytała Beata Szarowicz w imieniu radnych klubu PiS. Zastępca burmistrza przypomniał, że ta-

kie rozważania były omawiane, nawet podczas posiedzeń komisji, bo proces sprzedaży większościowego pakietu udziałów trwał około dwóch lat. Owszem, w trakcie pojawiła się kwestia wykupu. Pojawiło się jednak jedno „ale”. - Samodzielny zakup przez miasto pakietu, który został sprzedany, nie wchodził w grę. Finansowo byśmy temu nie podołali - podkreślał Puchajda.

Puchajda podkreślił również, że decyzja o niepodejmowaniu starań o wykup pakietu większościowego, była właściwa i uwarunkowana interesem miasta.

Gdziekolwiek dochodzi do zmian własnościowych, poza sprawami formalnymi, kluczowe staje się pytanie o pracowników. Trafia na bruk, czy przejmie ich nowa firma? - Te osoby, które są tam zatrudnione, w sposób płynny przejdą do nas na in-

stalację - poinformował nas Marek Ćwiklik, dyrektor do spraw inwestycji w spółce Empol.

Co zaś dotyczy się samego zakładu, to będzie on stopniowo wygaszany z racji swojego węglowego charakteru.

Zamknięcie EC pociąga za sobą konieczność podjęcia decyzji o przyszłości komina. Wbrew pozorom, to dosyć istotna kwestia, bo konstrukcja oprócz tego, że jest częścią instalacji, to służy również nadawcom sygnału telefonii komórkowej czy internetu. To, że elektrociepłownia nie będzie pracowała, nie oznacza, że komin nie będzie musiał przechodzić okresowych kontroli i potrzebnych remontów. - Przeanalizujemy, czy opłaty ponoszone przez tych, którzy z niego korzystają, pokrywają koszty koniecznych prac. Wtedy zapadnie decyzja - wyjaśnił Marek Ćwiklik.

31. perełka Piotra Fejkiela z Gorlic

Halina Gajda
halina.gajda@polskappress.pl

Po zimowej przerwie Piotr Fejkiel ponownie wyruszył na podbój Korony Europy. Więcej, niż połowa szczytów już za nim. Właśnie pochwalił się 31. perełką. Tym razem musiał dotrzeć do Monako i wyjątkowy pod wieloma względami szczyt Chemin des Révoires.

Korona Europy dla Gorlic robi się coraz okazalsza. Piotr Fejkiel, gorliczanin, autor projektu ma już w dorobku 30 koronnych szczytów. Teraz przyszedł czas na Monako. Wyprowadził się na południe, do Nicei na Lazurowe Wybrzeże, a szczyt wznosi się na całe 162 metry nad poziomem morza - mówi ze śmiertelną powagą.

Nie ma tu żadnej pomyłki. Ci, którzy nie wierzą, mogą wziąć do ręki atlas geograficzny albo po prostu skorzystać z Wikipedii, by potwierdzić jego słowa. - Księstwo Monako posiada w mieście system wielu wind miejskich, którymi można poruszać się, aby zmiana poziomów od najwyższych miejsc do tych najniższych na poziomie morza, nie była zbyt uciążliwa. My jednak chcieliśmy to zrobić „klasycznie”, więc pokonaliśmy wiele schodów, a po drodze mijaliśmy piękne wille i apartamenty-

towce, by ostatecznie w pełnym składzie zdobyć tę naszą górę - opowiada.

Jakby nie patrzeć, wyczynowej wspinaczki nie było, więc ekipa udała się na zwiedzanie tej części Europy, która kojarzy się z bezkresnym bogactwem. Na wyciągnięcie ręki mieli luksusowe limuzyny, sportowe cacka za miliony euro, kasyna Monte Carlo, czy port z najdroższymi jachtami na świecie - Jako fan Formuły 1 mogłem też zobaczyć słynne trasy i zakręty, przez które przebiega coroczny najsłynniejszy uliczny wyścig F1, a nawet przejechać się tymi samymi ulicami, co najszybsi kierowcy świata podczas wyścigu.

Gdy już byli na miejscu, nie mogli nie zajrzeć do Cannes i miasteczka Ludovica Cruchot, najsłynniejszego żandarma świata, czyli do Saint Tropez.



FOT. PIOTR FEJKIEL/ARCHIWUM PRYWATNE

Projekt Korona Europy dla Miasta Świata

REKLAMA

0011492087

Lipinki, dnia 13 marca 2026 r.

OGŁOSZENIE WÓJTA GMINY LIPINKI

o przystąpieniu do zmiany Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Lipinki oraz o wszczęciu postępowania w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2024 r., poz. 1130) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Gminy Lipinki Uchwały Nr XVII/152/2026 z dnia 26 lutego 2026 r. w sprawie przystąpienia do zmiany Miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Gminy Lipinki.

Zakres obszaru objętego zmianą miejscowego planu przedstawiają załączniki graficzne do powyższej Uchwały dołączonej do Ogłoszenia zamieszczonego na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy Lipinki, na stronie internetowej Gminy Lipinki, w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Lipinki oraz na tablicach ogłoszeń na terenie Gminy. Powyższa Uchwała dostępna jest również w Biuletynie Informacji Publicznej Urzędu Gminy Lipinki.

Jednocześnie na podstawie art. 39 ust. 1 w związku z art. 46 pkt. 1 i art. 51 ust. 1 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) zawiadamia się, że wszczęto postępowanie w sprawie przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko, w tym do sporządzenia prognozy oddziaływania na środowisko dla powyższej zmiany planu.

Zainteresowani mogą składać wnioski dotyczące ww. zmiany planu oraz prognozy oddziaływania na środowisko do Wójta Gminy Lipinki w nieprzekraczalnym terminie do dnia 8 kwietnia 2026 r. włącznie.

Zgodnie z art. 8g ustawy z dnia 27 marca 2003 r. wnioski do projektu planu miejscowego składa się na piśmie utrwalonym w postaci papierowej lub elektronicznej, w tym za pomocą środków komunikacji elektronicznej, w szczególności poczty elektronicznej, na formularzu w postaci papierowej lub w formie dokumentu elektronicznego w Biurze Podawczym Urzędu Gminy Lipinki lub pocztą na adres: Urząd Gminy Lipinki, 38-305 Lipinki 53, na adres e-mail: urzed@gminalipinki.pl, za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP: /2ai857ccxz/SkrytkaESP lub na adres do e-Doręczeń: AE:PL-70329-10229-SUBED-24.

Wnioski do projektu planu miejscowego składa się na formularzu, którego wzór zastał określony w rozporządzeniu Ministra Rozwoju i Technologii z dnia 13 listopada 2023 r. w sprawie wzoru formularza pisma dotyczącego aktu planowania przestrzennego (Dz. U. z 2023 r. poz. 2509). Wzór ww. formularza jest dostępny na stronie <https://bip.malopolska.pl/uglipinki,a,2496274,formularz-pisma-dotyczacego-aktu-planowania-przestrzennego.html>

W przypadku składania wniosku za pomocą poczty elektronicznej lub za pośrednictwem platformy ePUAP lub e-Doręczeń konieczne jest podpisanie wypełnionego i podpisanego formularza wniosku - jako załącznika do pisma.

Składający wnioski do projektu planu miejscowego podaje swoje imię i nazwisko albo nazwę oraz adres zamieszkania albo siedziby oraz adres poczty elektronicznej, o ile taki posiada, a także wskazuje, czy jest właścicielem lub użytkownikiem wieczystym nieruchomości objętej wnioskiem.

Zgodnie z art. 40 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2023 r. poz. 1094 z późn. zm.) wnioski do strategicznej oceny oddziaływania na środowisko należy składać w formie pisemnej w Biurze Podawczym Urzędu Gminy Lipinki, 38-305 Lipinki 53, pok. nr 11 lub pocztą na adres: Urząd Gminy Lipinki, 38-305 Lipinki 53, ustnie do protokołu w Biurze Planowania przestrzennego Urzędu Gminy Lipinki, 38-305 Lipinki 53 pok. nr 16 lub za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich kwalifikowanym podpisem elektronicznym na adres e-mail: urzed@gminalipinki.pl lub za pomocą elektronicznej skrzynki podawczej ePUAP: /2ai857ccxz/SkrytkaESP lub na adres do e-Doręczeń: AE:PL-70329-10229-SUBED-24.

Zgodnie z art. 41 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2024 r. poz. 1112 z późn. zm.) wnioski złożone po upływie ww. terminu pozostawia się bez rozpatrzenia.

Organem właściwym do rozpatrzenia wniosków będzie Wójt Gminy Lipinki.

Wójt Gminy Lipinki
Bogdan Czeluśniak

Zgodnie z art. 13 ust. 1 i 2 rozporządzenia Parlamentu Europejskiego i Rady (UE) 2016/679 z dnia 27 kwietnia 2016 r. w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych i w sprawie swobodnego przepływu takich danych oraz uchylenia dyrektywy 95/46/WE (ogólne rozporządzenie o ochronie danych) (Dz. Urz. UE L 119 z 4 maja 2016 r., str. 1), dalej „RODO”, informuję, że:

Administratorem danych osobowych jest Wójt Gminy Lipinki, z siedzibą Urząd Gminy Lipinki, 38-305 Lipinki 53, e-mail: urzed@gminalipinki.pl. Przetwarzanie danych jest niezbędne do wypełnienia obowiązku prawnego ciążącego na administratorze. Dane są przechowywane przez czas określony w szczególnych przepisach prawa. Osobie, której dane dotyczą, przysługuje prawo do wglądu w swoje dane i prawo ich uzupełniania. Szczegółowe informacje dotyczące przetwarzania danych podane są w klauzuli informacyjnej dostępnej w siedzibie oraz Biuletynie Informacji Publicznej Administratora w zakładce RODO (<https://bip.malopolska.pl/uglipinki,m,305673,klauzula-informacyjna-dotyczaca-danych-osobowych.html>)

PASJE IZABELA MAZUREK. Z OCHOTNICY DOLNEJ NA LONDON FASHION WEEK

Góralka, która spełnia marzenia na światowych wybiegach modowych

Klaudia Kulak

klaudia.kulak@polskapress.pl

Ochotnica Dolna to mała miejscowość w powiecie nowotarskim. Właśnie tam urodziła się Izabela Mazurek. W tym samym miejscu kilka lat później narodziły się w jej głowie wielkie marzenia i jeszcze większa determinacja, aby je spełnić. O tej pięknej góralce zrobiło się głośno po tym, jak swoją urodą i talentem zachwyciła na London Fashion Week - jednym z najważniejszych wydarzeń w świecie mody. Nam opowiedziała o sobie nieco więcej..

London Fashion Week to jedno z czterech najważniejszych wydarzeń modowych na świecie tuż obok pokazów w Paryżu, Mediolanie i Nowym Jorku. To miejsce, gdzie swoje kolekcje prezentują uznani projektanci i nowe talenty, a wybiegi śledzą media oraz eksperci z całego globu.

Udział w tym wydarzeniu to dla każdej modelki nie tylko zawodowe wyróżnienie, ale także symbol wejścia na międzynarodowy poziom. W tym roku w wydarzenia wzięła udział dziewczyna „od nas”.

Udział Izabeli Mazurek w tak prestiżowym wydarzeniu to dla lokalnej społeczności to powód do dumy. Choć światowe wybiegi wydają się odległe od górskich krajobrazów, to historia Izabeli pokazuje, że droga z małej miejscowości na międzynarodowe sceny jest możliwa.

Droga do spełniania marzeń o światowych wybiegach była wyboista

Jak przyznaje Iza, decyzja o modelingu nie była nagłym zwrotem w życiu. Do wybrania tej branży doprowadziło ją wiele wydarzeń, które nie tylko pomogły jej zrozumieć, że to właśnie jest „jej droga”, ale także odpowiednia przygotować się do przeciwności, jakie miały ją po drodze spotkać.

- Nie było jednego przełomowego momentu - to był pro-



ARCHIWUM IZABELA MAZUREK



ARCHIWUM IZABELA MAZUREK

ces. Zostałam zeskautowana i ktoś dostrzegł we mnie potencjał, zanim ja sama w pełni w niego uwierzyłam. A ponieważ od zawsze kochałam modę i estetykę, wszystko bardzo naturalnie potoczyło się w tym kierunku - przyznaje w rozmowie z „Gazetą Krakowską”.

Od zawsze ciągnęło ją do sztuki i rozwoju. Ukończyła dwa kierunki studiów, wcześniej kształciła się artystycznie. Ambicja i pracowitość towarzyszyły jej od najmłodszych lat. Wybrała jednak modeling, który stał się przestrzenią, gdzie mogła połączyć wrażliwość z dyscypliną i konsekwencją działania.

W jej historii nie brakowało jednak trudnych momentów. One pomogły jej wypracować siłę, która nie zależy wyłącznie od wyglądu, ale od wewnętrznej stabilności i wiary w siebie.

- Był czas, kiedy zmagalam się z problemami zdrowotnymi. One odbiły się na mojej samoocenie i relacji z własnym ciałem. To był wymagający okres, który nauczył mnie pokory i cierpliwości - opowiada.

Kiedy postanowiła spełnić swoje marzenia, to czego nauczyła się wcześniej bardzo się przydało. Jak podkreśla, droga do świata mody nie była drogą na skróty. To lata pracy nad sobą, castingi, odmowy i chwile zwątpienia. Ale też ogromna determinacja. Modelka nie ma jednak wątpliwości, że ogromny wpływ na jej drogę miało dorastanie w małopolskiej wsi.

- W małej społeczności liczy się charakter. Z domu wyniosłam pracowitość, szacunek do innych i przekonanie, że sukces jest efektem systematycznej pracy. Moi bliscy zawsze dawali mi wsparcie, ale również uczyli odpowiedzialności. Myślę, że to właśnie te wartości pozwalają mi dziś z pewnością siebie wychodzić na światowe wybiegi - podkreśla Iza.

Dlaczego Londyn?

Ale żeby spełniać marzenia trzeba było jednak opuścić rodzinne gniazdo i kraj. Jak przyznaje Iza, decyzja o wyjeździe



ARCHIWUM IZABELA MAZUREK



ARCHIWUM IZABELA MAZUREK

była świadoma ponieważ czuła, że aby się rozwijać, musi wyjść poza strefę komfortu.

- Londyn daje ogromne możliwości, ale też szybko weryfikuje ambicje. Początki były wymagające - nowy kraj, nowe środowisko, konkurencja z całego świata. Jednak właśnie tam nauczyłam się odwagi i jeszcze większej konsekwencji. Kariera rozwijała się stopniowo - sesje zdjęciowe, castingi, budowanie portfolio i relacji w branży - opowiada.

Kulisy wielkiego pokazu

I tak w końcu udało się osiągnąć cel. Iza wzięła udział

w London Fashion Week, który jak podkreśla był dla niej symbolicznym momentem sprawdzenia siebie.

- Backstage to świat adrenaliny i pełnej koncentracji. Otwieranie pokazu to ogromna odpowiedzialność - pierwszy obraz, który buduje atmosferę kolekcji. Zamknięcie show to kulminacja i ostatnie wrażenie, jakie zostaje w pamięci widzów. Stojąc za kulisami, pomyślałam o drodze z Ochotnicy Dolnej do Londynu. I o tym, że marzenia naprawdę są możliwe - pod warunkiem, że jesteś gotowy włożyć w nie pracę, cierpliwość i serce - mówi Iza.

Siedem maratonów. Siedem kontynentów. Jeden rok. Niezwykły wyczyn polskiej biegaczki

Sławomir Bromboszcz
Trzebinia

Są wyzwania, które wymagają odwagi. Są takie, które potrzebują żelaznej kondycji. I są takie, które łączą jedno i drugie, przechodząc do historii jak projekt Urszuli Musik z Trzebini.

Na co dzień Urszula Musik mieszka w Nowym Jorku. Za wielką wodę wyemigrowała 19 lat temu, jednak regularnie odwiedza rodzinną Trzebinę. Jest pielęgniarką, prowadzi też własny biznes - salon kosmetyczny i działa społecznie jako prezes Polskiego Klubu Biegacza Polska Running Team, zrzeszającego Polaków biegających na całym świecie.

Maratoński świat

Sport towarzyszył jej od najmłodszych lat. Już jako dziecko była bardzo aktywna fizycznie, a ruch i wysiłek były naturalną częścią jej codzienności. Bieganie na poważnie pojawiło się jednak nieco później - bez wielkiego planu i myślenia o rekordach czy ekstremalnych wyzwaniach. Przełomowym momentem był rok 2018, kiedy przebiegła pierwszy maraton. - Poszłam kibicować znajomym i pomyślałam: skoro oni mogą, skoro tylu ludzi biegnie, to ja też spróbuję - wspomina Urszula Musik.

To, co miało być jednorazowym sprawdzeniem siebie, przerodziło się w pasję, a później w styl życia. Zamiast scenariusza „pierwszy maraton i nigdy więcej”, pojawiła się ciekawość kolejnych startów i coraz większych wyzwań. Liczba maratonów rosła, a wraz z nią doświadczenie, świadomość własnego ciała i potrzeba profesjonalnego podejścia do treningu.

Dzisiaj Urszula trenuje pod okiem trenera Artura Tyszuka, z którym współpracuje od ponad dwóch lat.

- Jego treningi są idealnie dopasowane do mojego życia i liczby startów. Dzięki temu mogę biegać dużo i wciąż pozostawać zdrowa. Bieganie traktuję jak medytację. To czas na rozmyślanie, porządkowanie myśli - podkreśla.

7 maratonów na 7 kontynentach

43-letnia Urszula Musik ma na koncie około 40 maratonów oraz kilka ultramaratonów, w tym starty na dystansach ponad 100 km. Jej rekord życiowy w maratonie to 3:29:21, a mimo ogromnej liczby startów w 2025 roku utrzymywała bardzo wysoki, równy poziom sportowy. - Przy takiej liczbie maratonów w roku nie walczy się o zwycięstwa. Tu chodzi o wytrzymałość, regenerację i mądre bieganie. Najbardziej na zawodach lubię atmosferę i ludzi. Często spotykam tych samych biegaczy na różnych maratonach na świecie. Tworzymy taką biegową rodzinę - mówi.

Rok 2025 zapisał się złotymi zgłoskami w historii polskiego biegania. 43-letnia Urszula Musik dokonała czegoś, czego wcześniej nie zrobiła żadna Polka - ukończyła projekt siedmiu maratonów na siedmiu kontynentach w ciągu jednego roku. Wszystkie zostały przebiegnięte, a ambitny plan dopięty do ostatniego kilometra. To nie była sportowa fanaberia, lecz przemyślany, wymagający i momentami ekstremalny projekt, który łączył sport wyczynowy, logistykę na skalę światową i odporność psychiczną.

Projekt siedmiu maratonów na siedmiu kontynentach

to nie tylko sprawdzian formy fizycznej, to także wyzwanie logistyczne i psychiczne. Odwoływane biegi w Afryce, zmiany planów, nakładające się terminy - wszystko to wymagało elastyczności i determinacji.

- Druga połowa roku była logistycznie najtrudniejsza. Maraton w Kapsztadzie odwołano godzinę przed startem, potem kolejny bieg też nie doszedł do skutku. Trzeba było szybko szukać alternatyw. Ostatecznie wszystko udało się dopiąć w Tunezji - relacjonuje.

Zdecydowanie mniej komplikacji dostarczyły biegi w Berlinie, Nowym Jorku, Tokio, Brazylii i Sydney. Szczególne wrażenie zrobiła na niej Australia.

- Australia mnie urzekła. Dlatego na pewno tam wrócę - podkreśla.

Wśród krajów, które zapadły jej w pamięć, wymienia także Japonię - za kulturę i organizację oraz maratony prowadzące przez spektakularne krajobrazy, gdzie sport łączy się z bliskością natury. Choć bieganie jest osią całego projektu, wyjazdy maratonskie stały się również okazją do poznawania świata.

- Zazwyczaj staram się przylatywać wcześniej albo zostać kilka dni po biegu. Chcę zobaczyć miejsce, w którym jestem - przyznaje.

Bieg na końcu świata

Każdy maraton to nie tylko 42 kilometry i 195 metrów, ale też inny klimat, inne warunki i zupełnie inne emocje. Szczegółne miejsce w tym projekcie zajmuje Antarctic Ice Marathon - jeden z najtrudniejszych biegów na świecie. To właśnie tam sportowe wyzwanie nabiera zupełnie innego wymiaru.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

- Biegliśmy po lodowcu, po śniegu. Trasa była wyznaczona w formie dziesięciokilometrowej pętli, bo na lodowcu są szczeliny - opowiada.

Temperatura w dniu startu sięgała -25°C, a z wiatrem odczuwalnie było ponad -30°C. Wiatr wiał z prędkością około 40 km/h. - Miałam moment, że wydawało mi się, że biegnę w miejscu - wspomina.

Dodatkowym wyzwaniem było słońce, które świeciło 24 go-

dziny na dobę, odbijając się od śniegu. - Światło wpadało bokiem przez okulary, kręciło mi się w głowie, ale dałam radę - mówi.

Kluczowe okazały się przygotowanie i doświadczenie. Warstwowy ubiór, lekka kurtka, możliwość zapinania i rozpinania w zależności od warunków oraz odpowiednie buty. - Biegłam w butach terenowych, bez kołców. Nie było ślisko, ale wiatr nawiewał śnieg i zapadał się w nim podczas biegu.

To Antarktyda stała się symbolicznym zwieńczeniem projektu - surowa, bezludna, wymagająca pełnej koncentracji i pokory wobec natury.

Ekstremalne cele

Projekt siedmiu maratonów na siedmiu kontynentach w jednym roku to coś więcej niż sportowy rekord. To historia o determinacji, odwadze i konsekwencji. O przekraczaniu granic - geograficznych, fizycznych i mentalnych.

Urszula Musik udowodniła, że niemożliwe nie istnieje. A jej bieg przez siedem kontynentów już dziś inspiruje kolejnych, by ruszyć w drogę - własnym tempem, ale z wielkimi marzeniami. Zakończenie projektu nie oznacza końca ambitnych planów, wręcz przeciwnie. Urszula patrzy dalej. Wśród jej marzeń znajdują się m.in. maraton na kole podbiegunowym, który pozwoliłby jej zdobyć oba bieguny oraz Everest Marathon, uznawany za najtrudniejszy maraton na świecie.

- Skoro przebiegłam Antarktydę, to czas zmierzyć się z tym numerem jeden - najtrudniejszym biegiem - mówi z uśmiechem Urszula.



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE

ZNÓW O NAS BEZ NAS? POWIAT GORLIICKI W NOWYM WOJEWÓDZTWIE Z DWOMA STOLICAMI W NOWYM SĄCZU I TARNOWIE

Do Sejmiku Województwa Małopolskiego trafiła petycja o podział Małopolski w taki sposób, by powstało nowe województwo z Tarnowem i Nowym Sączem, jako głównymi ośrodkami. Nowa jednostka samorządowa miałaby mieć stolicę w tych właśnie miastach, a w jej skład wchodziłoby siedem powiatów z gorlickim włącznie.

Agnieszka Nigbor-Chmura



Powiat gorlicki w nowym województwie. Czyli znów o nas bez nas?

Do Sejmiku Województwa Małopolskiego złożono petycję wzywającą do wydzielienia z obecnej Małopolski nowej jednostki samorządowej szczebla wojewódzkiego. Zmiana dotyczyć ma także powiatu gorlickiego, bo ten miałby znaleźć się w nowym województwie razem z powiatem dąbrowskim, tarnowskim, brzeskim, bocheńskim, nowosądeckim i limanowskim. Funkcje administracyjne miałyby zostać podzielone pomiędzy Nowy Sącz i Tarnów - na wzór województw kujawsko-pomorskiego oraz lubuskiego, gdzie obecnie funkcjonują dwie stolicę.

To byłaby już piąta zmiana od 1920 roku w podziale administracyjnym kraju dotycząca bezpośrednio powiatu gorlickiego. Trzeba wiedzieć bowiem, że Gorlickie było już częścią województwa krakowskiego (1920-1939), województwa rzeszowskiego (1945-1975), województwa nowosądeckiego (1975-1998) no i obecnego województwa małopolskiego funkcjonującego w obecnych granicach od 1 stycznia 1999 roku do teraz.

Zawsze na końcu mapy

Tak, czy siak, będąc na wchodzie województwa krakowskiego, nowosądeckiego czy obecnie małopolskiego, albo na zachodnich rubieżach rzeszowskiego, powiat gorlicki ze swoimi problemami, był zawsze na końcu i tak jest do dzisiaj. Tym najbardziej dokuczliwym, trwającym od lat jest choćby wykluczenie komunikacyjne, na razie bez widoków na szybką zmianę choćby w najbliższej dekadzie.

Petycja została złożona na ręce Przewodniczącego Sejmiku Województwa Małopolskiego, a jej autorem jest Dominik Gostek, prezes koła Ruch Narodowy Tarnów wraz z grupą podpisanych mieszkańców. Obok tarnowskiego projektu, analogiczną petycję złożyli także Krystian Lachner, Nadzieja Jaskółka i Kamil Jakubowski, - przedstawiciele nowosądeckiego Ruchu Narodowego. Wnioskodawcy domagają się, aby Sejmik zajął oficjalne stanowisko w tej sprawie i skierował je do Prezesa Rady Ministrów, Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji, wojewody małopolskiego oraz parlamentarzystów z regionu.

Autorzy dokumentu swój pomysł argumentują przede wszystkim faktem, że zarówno Tarnów, jak i Nowy Sącz, tracąc status miast wojewódzkich zapłaciły za to wysoką cenę. To właśnie na nią składają się kolejno wyludnianie tych miast, pomijanie ich przy lokowaniu inwestycji rozdzielanych centralnie, a w konsekwencji spadek znaczenia gospodarczego regionu. Przysłowiową łyżką dziegciu ma być odrywanie się od regionów, a najbardziej radykalną jego formą autorzy petycji uznali powstałą strefę czystego powie-

trza, która ich zdaniem dyskryminuje mieszkańców regionu.

Czy głos Ruchu Narodowego to głos gorlicki?

O to czy petycja jest również głosem mieszkańców powiatu gorlickiego i czy listach podpisali się również gorlickanie - zapytaliśmy Wojciecha Jaskółkę, prezesa Ruchu Narodowego Małopolska. - Formalnie nie - w rozmowie z Gazetą Krakowską powiedział Wojciech Jaskółka. - Oczywiście mamy swoje struktury Ruchu Narodowego w Gorlicach i jak najbardziej te osoby są przychylne temu pomysłowi. Formalnie do wniesienia petycji, nie trzeba wielu podpisów, więc żeby nie utrudniać sprawy od strony organizacyjnej, pety-

cję wnieśli działacze tarnowscy i sądecy - dodał.

Wojciech Jaskółka tłumaczy jeszcze, że formalnie do wniesienia petycji, wystarczy jedna osoba. Tę podpisał dziesięć osób, bez organizowania zbiórki podpisów. - Chcieliśmy wykorzystać emocje dotyczące Strefy Czystego Transportu. Zresztą piszemy, że to jest taki katalizator naszych działań. Dla tych, którzy mieszkają poza Krakowem, taki podział na lepszych i gorszych jest jak uderzenie w policzek. Na to się nie godzimy i to też tą petycją wyrażamy - dodaje na koniec Wojciech Jaskółka.

Sygnal z gorlickich samorządów

Pomysł z oddzieleniem z województwa małopolskiego sied-

miu powiatów i powołanie nowego ze stolicami w Tarnowie i Nowym Sączu nie podoba się gorlickim samorządowcom.

- Każdy podział administracyjny wiąże się z utworzeniem nowych kadr administracyjnych, tworzeniem nowych instytucji. Będzie pociągał za sobą gigantyczne koszty - mówi Mirosław Wędrychowicz, burmistrz Biecha. - I pytanie? Takie podstawowe. Czy polski rząd stać w tej sytuacji na takie ruchy i czy przełoży się to w jakiejś racjonalnej przyszłości na wzrost gospodarczy tego regionu? - zastanawia się Wędrychowicz. - Mnie się osobiście wydaje, że powinno się zaważyć o bardziej obiektywny podział środków, którymi dysponuje Urząd Marszałkowski, tak żeby był

one lokowane bardziej równomiernie, nie tylko w wybranych miejscach, tak jak do tej pory - podkreśla.

Zdaniem burmistrza Biecha to rola naszych przedstawicieli w samorządzie województwa małopolskiego. - Jeżeli dostrzegamy te nierówności, no to one są trochę za naszym przyzwoleniem i naszą zgodą, więc powinniśmy to próbować zmienić, ale niekoniecznie wywracając system administracyjny, układ administracyjny w Polsce. Co my tutaj w powiecie gorlickim będziemy z tego mieli? Nie widzę tego - dodaje.

W podobnym tonie wypowiada się Rafał Kukla, burmistrz Gorlic, zwracając uwagę na to, że takie decyzje powinny być poprzedzone badaniami. - Dzie-

lenie kraju na coraz to mniejsze jednostki w momencie, kiedy mówi się o tym, że przy spadku populacji za chwilę liczba gmin będzie za duża w stosunku do liczby mieszkańców, jest działaniem nieprzemyślanym - mówi Kukla. - I to nie jakieś oddolne stowarzyszenia się tym powinny zajmować, tylko grupy badawcze ekspertów. Czytałam o badaniach politologów, socjologów i tych, którzy zajmują się prawem samorządowym na temat tego, że pewne korekty w podziale samorządowym naszego kraju są potrzebne, ale one muszą być zaplanowane po konsultacji ze społeczeństwem, po analizie i badaniu wszelkich elementów, które mają wpływ na życie, dostępność, gospodarkę, zdrowie i wszystkie inne rzeczy - wyjaśnia swoje stanowisko. - No bo co zmieni proponowany w petycji podział województwa? Będziemy potrzebowali więcej urzędów, administracji, zarządów dróg, wody. Będziemy tworzyć kolejny urząd marszałkowski, urząd wojewódzki, finansować pracę kolejnych radnych i kolejnych jednostek organizacyjnych. To będzie tylko trwożenie pieniędzy - kończy ostro.

Kategorycznie przeciwko pomysłowi, jest Małgorzata Małuch, wójt gminy Sękowa, a zarazem prezeska Stowarzyszenia Forum Wójtów, Burmistrzów i Prezydentów Małopolski, które 177 szefów samorządów na 183 samorządy w Małopolsce. - Gorlickie już tyle zmian „podległościowych” przeżyło i to nigdy nie były dla nas dobre rozwiązania, bo burza pewną stabilizację - mówi wójt Sękowej.

Jej zdaniem województwo małopolskie jest mocnym województwem z dobrą promocją i współpracą samorządowców każdego szczebla. Twierdzi, że w sprawie podziału administracyjnego mieliśmy się szansę wypowiedzieć w latach 90., kiedy powstawały obecnie funkcjonujące województwa i wtedy wybór padł na województwo małopolskie. - Nie wydaje się, żeby to był dobry pomysł, żeby teraz naszym kosztem wzmacniać Nowy Sącz czy Tarnów. Układ subregionalny wcale nie daje całkowitej niezależności tym ośrodkom. Ja generalnie jestem przeciwna pomysłowi wydzielania siedmiu powiatów na rzecz nowego województwa. Nie wydaje mi się to ani dobre, ani potrzebne. Nam potrzebna jest stabilizacja, w której będziemy mogli realizować swoje zadania. Mamy nawiązane dobre relacje w samorządzie, to wszystko dobrze funkcjonuje, więc po co to burzyć - kończy Małgorzata Małuch.

Zgodnie z przepisami, petycja musi zostać formalnie rozpatrzona przed upływem sześciu miesięcy. Powodzenie czy fiasko pomysłu zależy tylko od woli polityków - najpierw tych z Krakowa, a potem Warszawy.

Retro Wyczyn na stoku w Kasinie Wielkiej

Klaudia Kulak
klaudia.kulak@polskapress.pl

W Dzień Kobiet, na stoku w Kasinie Wielkiej odbyło się wyjątkowe wydarzenie, które przyciągnęło miłośników narciarstwa w stylu retro.

To była podróż w czasie. Kilku-nastu uczestników ubranych w fantazyjne stroje nawiązujące do dawnych stylizacji narciarskich spotkało się na stoku, by wspólnie wziąć udział w nietypowej rywalizacji. Choć nie brakowało sportowych emocji,

zdecydowanie więcej było śmiechu niż poważnego współzawodnictwa. Zjazdy często kończyły się efektownymi wywrotkami, ale nikomu to nie przeszkadzało - najważniejsza była dobra zabawa i wspólne spędzenie czasu.

Na stoku pojawiły się wełniane swetry, stylowe buty i czapki.

Zamiast nowoczesnych kijów narciarskich niektórzy używali gałęzi, które pełniły rolę dawnych kijów narciarskich. Każdemu zjazdowi towarzyszyła ogromna radość.



FOT. KLAUDIA KULAK



FOT. KLAUDIA KULAK



FOT. KLAUDIA KULAK



FOT. KLAUDIA KULAK



FOT. KLAUDIA KULAK



FOT. KLAUDIA KULAK



FOT. KLAUDIA KULAK

Krzyżówka panoramiczna

„malarz” samochodowy		jaskinia, pieczara		wśród anabaptystów		siatka na ryby		Zygmunt III ...		drobno- stka kończyna		skała diatoni- czna	
zawil- kianie zasięg, granica													
						roślina jak męskie imię		13				lek rozkur- czowy	
żona Shreka		14				pas ziemi upraw- nej				11			
kraso- mówca						ptak łowny							
wielka- nocny								Wojciech Modest, restau- rator		6		trasa tak- sówki	
12				z igrekami pojazd z Azji				1				młody, tłusty śledź	
według Kiepskich		opór, sprzeciw				ludowa nazwa kukułki						2	
				16									
usta- wiane wzdłuż auto- strady								Indianie z Kanady		3		część, uwiel- bienie	
stra- żacki drag		odgłos koła pociągu		5		dzieła uzna- nych twórców		ptak leśno- parkowy					
nie- dzielna msza		złot czarow- nic		nawój przę- dzy								10	
ostry zakręt													
				9									
damskie obuwie zimowe												15	
8												7	
szwaj- carski zegarek		szkolny spraw- dzian								4			

Uśmiechnij się!

– Dziecko nie może zasnąć. Może zaśpiewam mu kołysankę? – mówi żona.

– Dlaczego od razu kołysankę – odpowiada mąż. – Najpierw ...



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

Każdy odpadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) dowódca wojsk kozackich (6).
- B) smaganie, bicie batem (9).
- C) Juliusz, wódz rzymski (5).
- D) umieszczona w środku opony (5).
- E) wyjaśnianie tekstów religijnych (8).
- F) harcerski nóż (5).
- G) język indoeuropejski z grupy helleńskiej (5).
- H) posłaniec greckich bogów, właściciel laski do uśmierzania sporów (6).
- I) oddawanie czci podobnie bóstwa (9).
- J) kukułcze lub strusie (4).
- K) jedna z faz księżycy (6).
- L) jednostka natężenia oświetlenia (4).
- Ł) małżeńskie – centralny

- punkt sypialni (4).
 M) narzędzie do wbijania gwoździ (6).
 N) jezioro w pobliżu Augustowa (5).
 O) oprawa książki (7).
 P) teoretyk nauczania i wychowania (7).
 R) żywnościowe porcje (5).
 S) ... Karłowscy z „Czterdzie-

- stolatka" (6).
T) konkurencja w strzelectwie sportowym (4).
U) druk reklamowy, agitka (6).
W) bryła geometryczna jak maszyna drogowa (5).
Z) pszenica lub jęczmień (5).
Ż) amerykański kryminal w reżyserii Lawrence'a Kasdana (3,5).

Krzyżówka z hasłem

	1		2		3		4		5		6
7							12				
	15										
		13					8				7
9			2								
		8				1	10	11		14	
12						13					1
				16		14				15	1
16		17			18						1
20					19		11	4			
				5							
							21				3
22				10							

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: myśl Seneki.

Poziomo:

- 3) wieża meczetu,
- 7) rydel kopacza,
- 8) pałac sultana,
- 9) górskie łąki,
- 10) wydział uniwersytetu,
- 12) kraj nad Zatoką Gwinejską,
- 14) prostota, jasność,
- 16) wymarły kuzyn gołębia,
- 19) ... prasowy rząd,
- 20) model Seata,
- 21) kapusta abisyńska,
- 22) duży, niezgrabny pojazd.

Pionowo:

- 1) wielki pożar,
- 2) cesarz jak koniak,
- 3) 1/3 rzymskiej kohorty,
- 4) kolejowy wąż,
- 5) ciastko z kremem,
- 6) poufność, dyskrecja,
- 11) rewanż za odwiedziny,
- 12) pęk lnu do przędzenia,
- 13) trunek w karafce,
- 15) dźwiga swój „domek”,
- 17) ukochany Eos,
- 18) Łazienkowska w stolicy.

Diagram illustrating a Panoramatic Spiral (Wirówka Panoramiczna) with 12 stations arranged in a circular path. The central station is highlighted in orange.

The stations, starting from the top-left and moving clockwise, are:

- Jerzy, działacz charytatywny
- szkolny przedmiot
- cumuje przy nabrzeżu
- chronione podkowami
- impreza w plenerze
- powtarzany w piosence
- powóz magnata
- krzew o ciemnych owocach
- odgłos kół pociągu
- blaszka długopisu
- WIRÓWKA PANORAMICZNA** (Central Station)
- impreza w plenerze

Arrows indicate the flow from one station to the next in a clockwise direction.

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

Duet jolek

Litery z pól ponumerowanych, w prawym dolnym rogu, od 1 do 8 utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:

- krótka piosenka ludowa
- we wtorek przed środą popielcową
- .. Spears, piosenkarka amerykańska
- straż przyboczna władcy
- skrawki tkaniny
- niewielka makata
- Johann, austriacki kompozytor, autor słynnych walców
- ssak z Laponii
- drugi egzemplarz dokumentu
- dawna srebrna moneta
- kawalerzysta z lanca

Logogryf

1		2		3
	4		5	
•	•	•	•	•
•	•	•	•	•
•	•	•	•	•
		•		

**Litery w polach z kropką
czytane kolumnami utworzą
rozwiązanie – tytuł filmu.**

- 1) brydżowa odżywka,
- 2) Hanna, polska piosenkarka,
- 3) elegantka, strojnisia,
- 4) Franciszek, aktor z „Rancza”,
- 5) smakołyk, niebo w gębie.

Szyfr

11	13	1	10	3	15
7					5
9					4
14	8	6	12	2	16

**Litery z pól od 1 do 16
utworzą rozwiązanie – imię i
nazwisko aktorki.**

Poziomo:

- 11) druczek kasowy,
14) bogatka lub modra.

Pionowo:

- 11) chlebowy do picia,
15) biblijne miejsce cudu.

Krzyżówka

1		2		3
4				
7		2		5
3				
5				
		8		
6				
		6	1	

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 8 utworzą rozwiązanie - pseudonim piosenkarki.

Poziomo:

- 4) tkanina z Torunia,
5) morskie głowonogi,
6) zasada, reguła.

Pionowo: polskie piosenkarki

- 1) Anna,
- 2) Anna,
- 3) Agnieszka.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: Spróbuj po dobroci; wirówka panoramiczna: "Wszystko stracone", krzyżówka z nastem: Płacz łagodzi żalost; duet Jolek: leśne ule; logogrifi: "Koniec naszych dni", szyfr: rena Kwiatkowska, krzyżówka A-Z: czerwona; krzyżówka Margaret.

Gazeta Tarnowska

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl

TYGODNIK
Brzesko-Bochnia



FOTOREPORTAŻ

**TAKA OKAZJA
DO ŚWIĘTOWANIA
ZDARZA SIĘ RAZ
NA 696 LAT!
URODZINY
TARNOWA BYŁY
WIĘC HUCZNE**

str. 7

LUDZIE

Sad Smiles powstał na szkolnej przerwie. Teraz pora urzec jurorów „Must Be The Music”

Ich muzyczna ścieżka zaczęła
się w Tarnowie. Telewizyjne
show ma być dobrą przygodą **str. 2**



KONTROWERSJE



FOT. R. GĄSIŃSKI, A. BANAS

Tarnów ma problem z marihuaną? Wyczuł go znany dominikanin

O. Adam Szustak miał u Misjonarzy rekolekcje.
Na mieście zwracał uwagę na pewien... zapach **str. 3**

DWUDNIAKI

**Atrakcji nad wodą
nigdy za wiele.**
Niebawem ruszy
budowa kompleksu
rekreacyjnego **str. 5**

JAMNA

**Jagoda Gancarek zginęła
w wypadku balonu w Zielonej
Górze.** Latanie to była wielka pasja
28-latki z naszego regionu **str. 4**

TARNÓW

**W nich nadzieja
Tarnowa.** Ponad pół
setki młodych ludzi
legitymuje się nie
lada sukcesami! **str. 6**

SPORT

**Ekipa Continaksu
przypieczętowała
sezon zwycięstwem.**
Znow nie zabrakło
wielkich emocji **str. 7**

Andrzej Skórka



Zapach Tarnowa

Reżyser Martin Brest nakręcił ponad 30 lat temu „Zapach kobiety”, a Al Pacino zgarnął za rolę sławę i Oscara. Ostatnio o. Adam Szustak nakręcił wideo bloga o... zapachu Tarnowa. Oscara nie będzie, ale materiał do przemyśleń – jak najbardziej.

Zastanawialiście się kiedykolwiek jak pachnie Tarnów? Albo dokładniej – czym? Ja się na tym łąpię od paru dni. Trzeba przyznać, że znany kaznodzieja potrafi dać do myślenia nie tylko kazaniami głoszonymi z ambony.

No więc tak – kiedyś wydawało mi się, że Tarnów pachnie Azotami. To chyba zostało mi z czasów regularnego bywania na fabryce i woni amoniaku, która przy pierwszym kontakcie przyprowadzała o łyzy. W Krzyżu to ludzie w ogóle woleliby chyba stracić węch udręczeni fetorkiem, ni to ze składowiska odpadów, ni z instalacji do ich przetwarzania. Do niektórych wiaterek zawieje pewnie od czasu do czasu aromaty znad oczyszczalni ścieków. Nie wiem co gorsze. Zdecydowanie przyjemniejsze skojarzenia mam z zapaszkami spalin metanolu, które u kibiców żużla pobudzają krącenie i nadprodukcję endorfin.

O. Szustakowi Tarnów kojarzy się od czasu niedawnych rekostrukcji wielkopostnych z zupełnie innym aromatem. Po paru spacerach w centrum miasta wrzucił na YouTube filmik zatytułowany „Tarnów w oparach marihuany”. Więcej przeczytacie Państwo na sąsiedniej stronie. W mieście szok i niedowierzanie. Nawet policja powątpiewa w czułość dominikańskiego nosa. A ja sobie myślę, że coś musi być na rzeczy. No bo znacie palacza, który czuje u siebie w domu albo na ubraniu smród tytoniowego dymu? Ja nie znam. A jak zajrzy do takiego niepalący, to aż mu dech zapiera. Dominikanin wpadł do nas tylko na parę dni i czuł że w powietrzu coś wisi. Więc wcale się nie zdziwię, jeśli nagle okaże się, że od wdychania tych wszechobecnych oparów, to wszyscy żyjemy sobie w Tarnowie na nieustannym hajju.

TARNÓW

Charytatywnie z policjantami

W sobotę w Arenie Jaskółka Tarnów odbędzie się VIII Turniej Charytatywny Małopolskiej Policji w Halowej Piłce Nożnej. Rywalizować będą drużyny policjantów z całej Małopolski. Stawką będzie Puchar Komendanta Miejskiego Policji w Tarnowie oraz Przewodniczącego NSZZ Policjantów Komendy Miejskiej Policji w Tarnowie. Funkcjonariusze zagrają dla Julki, Jasia i Justyny oraz rodziny zastępczej z Tarnowa. W przerwie, ok. godz. 12 odbędzie się licytacja charytatywna. Na uczestników wydarzenia czekają m.in. prezentacja samochodów sportowych, pokazy sztuk walki i tańca. Gośćmi specjalnymi wydarzenia będą: kierowca rajdowy i wyścigowy Grzegorz Duda oraz żużlowcy: Bartłomiej i Radosław Kowalscy. Początek o godz. 8 (KOMA)

TARNÓW

Wielkie targi roślin

Prawdziwy raj dla miłośników roślin doniczkowych i kolekcjonerskich czeka w weekend na terenie Akademii Tarnowskiej podczas Wielkich Targów Roślin. Wydarzenie odbędzie się w hali sportowej Akademii Tarnowskiej. Na uczestników czekają tysiące roślin. Będą imponujące okazy, ale też te miniatu-

rowe egzemplarze. Znajdą się tam również kwiaty egzotyczne. Miłośnicy „doniczkowych piękności” będą mieli w czym wybierać! Targi odbędą się w sobotę (14 marca) od godz. 9 do 20 oraz w niedzielę (15 marca) od godz. 9 do 18. Sam wstęp na wydarzenie jest darmowy. (KOMA)

Zespół Sad Smiles powstał w... szkole na przerwie, teraz usłyszysz ich cała Polska!

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Pochodzący z Tarnowa zespół Sad Smiles wystąpi w programie „Must Be The Music”. Emissja odcinka z ich udziałem już dziś (13 marca) w Polsce.

Grupa powstała w szkole podstawowej podczas przerwy, w ... toalecie. Od tego czasu Sad Smiles muzyką zajęli się na poważnie. Koncertują, grają na festiwalach, a w maju zeszłego roku wydali debiutancką płytę „Bunt”. Krążek ukazał się dokładnie dwa dni po maturach. Choć o udziale w programie typu talent show myśleli już od dłuższego czasu, to jednak decyzję o wstępie odkładali.

– Nie chcieliśmy zaczynać kariery od bycia w talent show. Stwierdziliśmy, że lepiej będzie jak pogramy koncerty, a dopiero potem spróbujemy swoich sił w programie. W końcu uznaliśmy, że to jest odpowiedni moment i zgłosiliśmy się do „Must Be The Music” – opowiada Szymon Jarmuła, wokalista Sad Smiles.



FOT. ARCHIWUM ZESPOŁU

Czwórka nastolatków z Tarnowa spróbuje swoich sił w programie „Must Be The Music”

Choć obecność w studiu telewizyjnym nie jest im obca, występowali już choćby w „Teleexpressie” czy w „Dzień Dobry TVN”, to stres był ogromny. Obecność kamer, publiczności i jury (Natalia Szroeder, Dawid Kwiatkowski, Miuosh i Sebastian Karpiel-Bułecka) sprawiła, że emocje sięgały zenitu. Wokalista tuż przed wejściem na scenę na chwilę stracił głos.

– Nerwy były duże, oprócz muzyki musieliśmy też dobrze

wyglądać, a wszystko musiało być dopięte na ostatni guzik – opowiada Szymon.

Jak im poszło? Czy dostali się do kolejnego etapu? Tego dowiemy się już w piątek (13 marca). Emissja odcinka z udziałem grupy w Polsce już o godz. 21. Aby przejść dalej Sad Smiles muszą otrzymać minimum trzy głosy jurorów na „tak”.

Jedno jest pewne muzyka to ich pasja oraz sposób na życie.

FESTIWAL HUMORU



FOT. CSM/PRZEMYSŁAW SROKA

Czwartą edycję Festiwalu Humoru „FunFest” w Centrum Sztuki Mościce zainaugurował spektakl „Przyjazne dusze” warszawskiego teatru Capitol. W ramach festiwalu humoru zaplanowano jeszcze cztery wydarzenia. 14 marca z najnowszym programem wystąpi w CSM Kabaret OT.TO. 19 marca zaplanowano akustyczny koncert Michała Wiśniewskiego. Z kolei 25 marca projekcja kultowej „Seksmissji”, a po seansie spotkanie z Olgiem Łukaszewiczem. Rozmowę z aktorem poprowadzi Łukasz Maciejewski. (ANS)

Centrum logistyczne Goodyeara w Tarnowie sprzedane! Ogromne hale trafiły ostatnio w ręce spółki z Węgier

Paweł Chwał
Tarnów

Firma z Węgier została nowym właścicielem centrum logistycznego w Tarnowie. Ogromne hale przy ulicy Szklanej nadal pełnić będą rolę potężnego magazynu przeładunkowego dla koncernu Goodyear, do którego należy między innymi zakład w Dębicy.

Otwarte w 2001 roku i w międzyczasie dwukrotnie rozbudowywane centrum logistyczne w Tarnowie to jeden z największych tego typu obiektów magazynowo-przeładunkowych w Małopolsce.

Jego powierzchnia najmu to aż 56 tysięcy metrów kwadra-

towych. Budynek w rejonie ulic Mroźnej i Szklanej w całości użytkowany jest przez firmę Goodyear, na mocy długoterminowej umowy najmu. Do Tarnowa dostarczane są m.in. opony produkowane w fabryce w Dębicy i stąd – po przeładunku – rozwożone są na całą Europę.

Kilka dni temu Grupa Indotek, działając jako doradca transakcyjny po stronie kupującej, poinformowała o tym, że sfinalizowana została umowa nabycia tarnowskiego centrum logistycznego Goodyeara. Obiekt został kupiony przez węgierską spółkę Appenin, za pośrednictwem polskiej spółki zależnej, Appenin Project-TRNW. Kwota transakcji nie została ujawniona. ©©

Ekipa z II LO zafundowała uczniom „Siódemki” niecodzienną lekcję

Paulina Marcinek-Kozioł
Tarnów

Licealiści z Tarnowa postanowili swoimi sportowymi pasjami podzielić się z uczniami ze szkół w mieście i okolicy oraz zachęcić ich do aktywności.

W miniony wtorek licealiści gościli w tarnowskiej „Siódemce”, gdzie prowadzili lekcje wychowania fizycznego.

– Nie chcemy, żeby to był typowy w-f, dlatego proponujemy dużo zabaw tak, by każdy mógł znaleźć coś dla siebie. Dzieci coraz częściej wybierają komputer czy telefon zamiast sportu więc chcemy to zmienić – podkreśla Mateusz Kondal, uczeń II LO w Tarnowie.

– Pokazujemy młodszymi koleżankom i kolegom, że sport też może być fajny i daje wiele radości. Jest ważny dla naszego zdrowia nie tylko fizycznego, ale również i psychicznego –

dodaje Roksana, uczennica II LO w Tarnowie.

Lekcje w-f rozpoczęła się od rozgrzewki, a potem odbyły się zawody, którym towarzyszyło sporo emocji. Uczniowie „Siódemki”, byli zachwyceni. W hali sportowej było słychać śmiech i okrzyki radości.

Licealiści z Tarnowa projekt „Aktywni 2.0” realizują już drugi roku. Na początku lekcje wychowania fizycznego prowadziło trzech uczniów, jednak stopniowo zaczęli dołączać kolejni. Obecnie to w sumie 10 osób (9 osób z II LO i jedna z IV LO) Wszyscy są miłośnikami sportu.

Na co dzień grają w piłkę nożną, siatkówkę, tenisa ziemnego, lubią też jeździć konno, biegać i pływać.

Uczniowie poprowadzą podobne zajęcia sportowe również sportowe em.in. Szkole Podstawowej nr 8 czy w szkołach w Woli Rzędzińskiej i Skrzyszowie. ©©



Tak wyglądały zajęcia sportowe w tarnowskiej podstawówce poprowadzone przez licealistów

KAZNODZIEJA ZWRACA UWAGĘ NA PROBLEMY TARNOWSKIEJ MŁODZIEŻY

„Tarnów w oparach marihuany”. Czy dominikanin ma rację?

Robert Gąsiorek
Tarnów

Rekolekcje wielkopostne w kościele Misjonarzy głosił ostatnio znany z działalności w internecie o. Adam Szustak. Kazań dominikanin słuchały tłumy. On sam nagrał vlog, w którym opowiada o swoich odczuciach po pobycie w mieście pod Górą św. Marcina zatytułowany „Tarnów w oparach marihuany”.

Aby posłuchać kazań o. Adama Szustaka, do Kościoła Księżych Misjonarzy w Tarnowie ścigały tłumy nie tylko Tarnowian. Wiele osób podkreślało, że o. Szustak można słuchać bez końca.

Kaznodzieja, który prowadzi na YouTube kanał „Langusta na palmie” odniósł się w jednym z wideo blogów, do swojego pobytu w Tarnowie. W nagraniu podkreślał, że Tarnów jest pięknym miastem, co potwierdzały prezentowane przez niego ujęcia z różnych części miasta, które wykonał podczas spacerów.

Tego się nie spodziewał

Podczas trwającego niecałe osiem minut nagrania, które nazwał „Tarnów w oparach marihuany” odniósł się do sięgania przez młodych ludzi spotkanych w mieście po ten właśnie narkotyk. Takie sytuacje miał obserwować na popularnych plantach kolejowych.

– Słuchajcie, jestem już w tym Tarnowie chyba czwarty dzień i czwartego dnia ciągle mnie spotyka to samo, co mnie bardzo dziwi. Jestem akurat w jakimś takim parku niedaleko kościoła i już pierwszego dnia jak tu byłem, to poczułem, że cały ten park jest po prostu wypełniony zapachem marihuany. Wszedłem do tego parku i rzeczywiście było trochę takich grupek młodzieży, które, no, „jarały” jointy. Jak się okazało w ogóle w wielu miejscach Tarnowa i to również na rynku i tu w okolicach, bo byłem głównie w centrum, jest wiele takich miejsc, gdzie po prostu ciągle pachnie marihuaną. Ja sobie pomyślałem, może to jest tylko taki jeden dzień, akurat nie wiem, chociaż to pierwszy dzień, to w sumie była niedziela, no może tak, wolne, ale byłem też wczoraj i byłem przedwczoraj i byłem wczoraj i jestem dzisiaj. I tak jest non stop. Po prostu jest wiele miejsc, gdzie cały czas



O. Szustak kilka dni spacerował po mieście. Jego spostrzeżenia były zaskakujące

gdziekolwiek pójdziesz, to są grupki i z grupki unosi się bardzo słodkawy zapach marihuany. No, muszę Wam powiedzieć, że spodziewałbym się po bardzo wielu miastach w Polsce czegoś takiego, ale niekoniecznie po Tarnowie – mówi w nagraniu o. Adam Szustak.

W dalszej części udostępnionego w serwisie YouTube filmu dominikanin podkreśla, że palenie marihuany jest jedną z dróg ucieczki od trudnej rzeczywistości i zaznacza również, że może stać się to poważnym nałogiem.

– Ucieczka donikąd nie prowadzi, nawet jeżeli daje jakąś chwilę wytchnienia. Ja sam wiem, bo ja sam byłem w wielu nałogach w życiu, więc jeżeli daje to jakieś poczucie wytchnienia, poczucie tego, że nie jest tak ciężko, że nie jest tak źle, to jest droga donikąd, bo to nic nie rozwiązuje, to tylko odsuwa problem – podkreśla w nagraniu.

Policja zaskoczona

Sytuacjami, z jakimi w Tarnowie spotkał się o. Szustak, zdziwieni są przedstawiciele tarnowskiej policji, którzy podkreślają, że w mieście nie ma aż tak dużego problemu związanego z narkotykami.

– Czasem zdarza się, że podczas legitymowania obywateli czy kontroli pojazdu ujawniamy środki odurzające, natomiast nie jest to takie nagminne, żebyśmy mogli mówić, że w naszym mieście jest jakaś tego plaga – przekonuje asp. Kamil Wójcik oficer pra-

sowy Komendy Miejskiej Policji w Tarnowie.

Wskazuje też, że czasami łatwo pomylić zapach marihuany z różnego rodzaju kadzidełkami, olejkami do e-papierosów, lub produktami CBD, które są dostępne m.in. w automatach i są popularne wśród młodzieży.

– Nawet we wskazanym w materiale parku regularnie są patrole policyjne i młodzież wie, że w tym miejscu jesteśmy bardzo, bardzo często, to nie wiem, czy ktoś by się odważył zażywać tam tak otwarcie narkotyki – zaznacza przedstawiciel tarnowskiej policji.

W poniedziałkowe wczesne popołudnie wybraliśmy się na planty kolejowe. Młodych osób kręciło się tam sporo, ale nie rzucano się w oczy, aby cokolwiek palili lub zażywali.

Zapachy? Czuć było dym tytoniowy z papierosów, które paliły osoby przechodzące alejkami między dworcem kolejowym a centrum miasta.

Problemy młodych

Specjaliści podkreślają jednak, że obecnie coraz młodsze osoby sięgają po różnego rodzaju środki odurzające.

– Po pandemii COVID i z różnymi napięciami, które w związku z tym się pojawiły, więcej dzieci sięga po środki odurzające i psychoaktywne. Wliczając nikotynę i alkohol, no to prawie dziewięćdziesiąt procent osób w wieku 12-14 lat miało do czynienia przynajmniej raz z jedną substancją psychoaktywną. Jest to naprawdę ogromna ilość osób,

wliczając właśnie alkohol i nikotynę, a wliczając samą marihuanę, to nieco mniejszy odsetek, ale to jest naprawdę bardzo częste. I one mają dość łatwy dostęp do tych środków psychoaktywnych ze względu na łatwość zamawiania w internecie, są specjalne strony z możliwością dowozu. Więc jakby internet sprawił też, że pojawiły się nowe kanały dostępu dla młodzieży – mówi dr Karolina Grządziel, psychiatra ze specjalizacją psychiatria dziecięca, do niedawna ordynatorka Oddziału Psychiatrycznego Dziennego V Szpitala Wojewódzkiego w Krakowie.

Zaznacza również, że zagrożeniem dla młodych osób mogą być nawet ogólnodostępne środki, które są dozwolone tak, jak produkty CBD. Nie wywołują one efektu psychoaktywnego jak THC i mają działanie uspokajające, ale również z nimi trzeba postępować ostrożnie.

– Ja jestem przeciwniczką ogólnodostępnych automatów z jakimikolwiek substancjami psychoaktywnymi, w tym także nikotyną – zaznacza dr Grządziel. – Jeżeli mamy już młodego człowieka, który z jakiegoś powodu szuka uspokojenia, to znaczy, że w jego życiu coś się dzieje nie tak. Jeżeli on sięgnie nawet po ten olejek, ten olejek zadziała w mniejszym lub większym stopniu, za chwilę przestanie działać. Być może sięgnie po źródło silniejsze, czyli za chwilę po marihuanę już z większą zawartością kannabidiolów albo i sięgnie jeszcze dalej – dodaje. ©©

W katastrofie balonu zginęła pilotka z Małopolski. Jagoda Gancarek miała 28 lat. „Wszyscy jesteśmy wstrząśnięci”

Paweł Chwał
Jamna

W tragicznym wypadku balonu, do którego doszło w poniedziałek (9 marca) w Zielonej Górze, zginęła Jagoda Gancarek. 28-letnia, utalentowana pilotka wywodziła się z Małopolski, z miejscowości Jamna w powiecie tarnowskim. - Jesteśmy wszyscy wstrząśnięci tą tragedią - mówi burmistrz gminy Zakliczyn.

Do wypadku doszło w poniedziałek około godziny 8 rano w Zielonej Górze.

Tragiczny upadek z kosza balonu

Balon zahaczył o jeden z budynków przy ulicy Krzywoustego. Na skutek tego zdarzenia z kosza na dach budynku wypadła jedna z trzech podróżujących balonem kobiet. Dwie pozostałe doleciały nim do ulicy Sulechowskiej, gdzie spadł. Kobiety zostały zabrane do szpitala. Ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo, natomiast 28-latką, która wpa-



Jagoda Gancarek wypadła z balonu, który zahaczył o budynek w Zielonej Górze

dła z kosza była reanimowana, niestety jej życia nie udało się uratować - przekazuje podinspektor Małgorzata Stanisławska, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Policji w Zielonej Górze.

Informację o tym, że zmarła pilotka Jagoda Gancarek oficjalnie potwierdził Aeroklub Ziemi Lubuskiej, do którego należała młoda kobieta.

Jagoda była balonową mistrzynią Polski

Wcześniej była członkiem Aeroklubu Podhalańskiego.

„Jagoda realizowała swoje pasje jako instruktorka samolotowa. Latała też jako pilot samolotów przeciwpożarowych. Miała duże doświadczenie lotnicze i tym doświadczeniem dzieliła się z innymi. W ubiegłym roku Jagoda zdobyła tytuł

Mistrzyni Polski Kobiet na XI Balonowych Mistrzostwach Kobiet w Nałęczowie - będziemy ją pamiętać za pasję i serdeczność, a przede wszystkim za szeroki uśmiech i miłość do latania. Jej zaangażowanie i lotniczy entuzjazm napędzał również nasze działania. Myślami jesteśmy z jej rodziną, przyjaciółmi oraz wszystkimi członkami Aeroklubu Ziemi

Lubuskiej. Składamy najgłębsze kondolencje”.

Świetna koleżanka, uśmiechnięta i ambitna

Jagodę Gancarek kojarzy z zawodów Mateusz Rękas, prezes Mościckiego Klubu Balonowego w Tarnowie.

- Wszyscy jesteśmy w szoku. To pierwszy śmiertelny wypadek balonem od blisko 70 lat, kiedy to w katastrofie zginął Franciszek Hynek, legenda polskiego baloniarstwa. Jagoda była świetną koleżanką, uśmiechniętą i bardzo ambitną. Z powodzeniem tworzyła sekcję baloniarską w Aeroklubie Ziemi Lubuskiej. Niedawno kupił nowy balon. Latała też „antkiem” (samolotem An-2 - przyp. red.) podczas akcji przeciwpożarowych - mówi.

Jagoda ukończyła w Chełmie studia na kierunku mechanika i budowa maszyn ze specjalnością pilotaż samolotowy. Zaczęła na szybowcach w 2016 roku, rok później zdobyła licencję i zaczęła latać na samolotach.

Licencję pilota balonowego zdobyła w maju ubiegłego

roku, a już w sierpniu na swoich pierwszych zawodach została mistrzynią Polski. O swojej nowej pasji mówiła:

„W balonie wszystko zależy ode mnie. Nie mam silnika, nie mam steru - mam tylko decyzje, które muszę podjąć w odpowiednim momencie.”

Jamna w żałobie po tragedii

Wiść o śmierci 28-latkę z Jamnej szybko rozeszła się po tej niewielkiej miejscowości na granicy powiatów tarnowskiego i nowosądeckiego.

- Jesteśmy wszyscy wstrząśnięci tą ogromną tragedią. Zginęła młoda, utalentowana, pełna pasji dziewczyna, pochodząca z dobrze znanej rodziny w naszej gminie, która u nas dorastała, tu chodziła do szkoły. Jeszcze w ubiegłym tygodniu rozmawiałem o niej z jej tatą. Był dumny z jej podniebnych sukcesów i osiągnięć zawodowych - mówi Dawid Chrobak, burmistrz Zakliczyna.

Uroczystości pogrzebowe odbędą się w sobotę, 14 marca 2025 r. w kościele parafialnym w Gromniku.

Wkrótce ruszy nabór na nowe mieszkania

Paulina Marcinek-Kozioł
Żabno

36 lokali mieszkaniowych na wynajem powstanie w ciągu niespełna dwóch lat w Żabnie. Gmina jeszcze w tym roku planuje rozpocząć budowę budynków jednorodzinnych w ramach Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej Tarnów.

W ramach inwestycji powstaną jednopiętrowe budynki jednorodzinne, wykonane w systemie szeregowym. W sumie znajdą się tam 36 lokali mieszkalnych o różnorodnych metrażach - od ponad 45 do blisko 70 mkw. Do wynajęcia będą mieszkania jedno, dwu oraz trzypokojowe. Nowe budynki staną w Żabnie blisko centrum.

Inwestycja w ramach SIM Tarnów jest skierowana do osób, które mają zdolność regularnego opłacania czynszu, ale ich dochody nie pozwalają na zaciągnięcie kredytu hipotecznego.

Nabór na lokale przeprowadzi gmina Żabno, a poszukiwanie chętnych ma rozpocząć się już niebawem. W pierwszej ko-



Tak mają wyglądać nowe budynki w Żabnie

lejności przyjmowani będą m.in. mieszkańcy z gminy Żabno, osoby samotnie wychowujące dzieci, seniorzy po 60 roku życia.

Gmina podpisała umowę z Bankiem Gospodarstwa Krajowego dotyczącą wsparcia przedsięwzięcia kwotą ponad 6,6 mln zł. Całkowita wartość inwestycji to przeszło 17,7 mln zł. Wkład własny lokatorów wyniesie ok. 20 procent wartości mieszkania. Budowa ma rozpocząć się we wrześniu tego roku, a mieszkania mają być gotowe pod koniec 2027 roku.

Dawna porodówka zmieni się w ZOL

Robert Gąsiorek
Roztocka

Budynek w Roztoce koło Zakliczyna, w którym jeszcze 10 lat temu funkcjonował Szpital św. Elżbiety, zamieni się w Zakład Opiekuńczo-Leczniczy. Obiekt po znanej w regionie porodówce przejął prywatny przedsiębiorca z Podkarpacia.

Szpital św. Elżbiety powstał 1 stycznia 2001 roku. Jego założycielem był znany w regionie lekarz-ginekolog Andrzej Goryca. Przez dziesięć lat placówka mieściła się w Tuchowie. Później przeniosła się do nowo wybudowanego obiektu w Roztoce koło Zakliczyna. Co roku na świat przychodziło w nim ponad tysiąc dzieci nie tylko z powiatu tarnowskiego, ale także z Nowego Sącza czy Brzeska.

W 2014 roku Szpital św. Elżbiety przejęła spółka Vektor z Lublina powiązana z Grupą Arion Szpitale. Placówka już wtedy mierzyła się problemami finansowymi. Jesienią 2017 roku zapadła decyzja o zamknięciu szpitala. Stał się to

po tym, jak lecznica nie otrzymała kontraktu z NFZ. Powodem tego był brak umowy placówki z Roztoki ze szpitalem posiadającym oddział intensywnej opieki medycznej.

Od tamtej pory budynek stał pusty. Ostatnio nastąpił przełom w sprawie losów obiektu. W wyniku licytacji komorniczej budynek przeszedł w ręce leka-

rza Zbigniewa Kowala, który jest dyrektorem Niepublicznego Zakładu Opiekuńczo-Leczniczego w Nowym Siole na Podkarpaciu. Podobny ZOL chce utworzyć w Roztoce.

- W naszym regionie jest zapotrzebowanie na takie świadczenia. Najbliższy ZOL w Brzesku jest bardzo oblegany i na przyjęcie trzeba czekać w długich kolejkach - podkreśla Dawid Chrobak, burmistrz Zakliczyna.

W ramach działającego w Roztoce Niepublicznego ZOL udzielane będą całodobowe świadczenia zdrowotne obejmujące leczenie, pielęgnację

i rehabilitację osób niewymagających hospitalizacji. Sale chorych mają być przystosowane do przyjęcia 75 pacjentów. W placówce ma pracować w sumie około 40 osób.

Modernizacja dawnego szpitala już trwa. - Prace są bardzo zaawansowane. Podjęte zostały starania o kontrakt z NFZ, a otwarcie placówki planujemy w drugim kwartale tego roku - mówi cytowany na stronie UMig Zakliczyn, dr. Zbigniew Kowal.

Inwestor ma również w planach budowę w Roztoce jeszcze jednego budynku - domu pomocy społecznej.



Budynek, w którym działał Szpital św. Elżbiety, przez ostatnie dziesięć lat stał pusty

SZCZEPANIK I ZAREMBA POŚMIERTNIE ZOSTALI WYRÓŻNIENI TYTUŁAMI PRZEZ RADĘ MIEJSKĄ W TARNOWIE

Słynny wynalazca, a także architekt miejski - honorowymi obywatelami

Robert Gąsiorek
Tarnów

Te dwie wybitne postaci w sposób szczególny zapisały się w historii miasta pod Górą św. Marcina. Janowi Szczepanikowi oraz Szczęsnemu Zarembie pośmiertnie przyznano tytuły Honorowych Obywateli Miasta Tarnowa.

Szczesny Zaremba był jednym z najważniejszych budowniczych i architektów Tarnowa.

- Nie sposób opisać wszystkich dokonań tego wybitnego architekta i budowniczego Tarnowa, jednakże była to postać wielce zasłużona dla rozwoju miasta, w pełni zasługująca na zaszczytny tytuł Honorowego Obywatela. W 2026 roku przypada 175. rocznica urodzin Szczęsnego Zaremby, który całe swoje zawodowe życie związał z naszym miastem, tworząc wyjątkowy, harmonijny architektonicznie i urbanistyczne charakter Tarnowa. Wpisanie jego postaci do pantheonu Honorowych Obywateli Miasta Tarnowa będzie szczególnym dowodem pamięci i szacunku dla twórcy architektonicznego DNA miasta - czytamy w uzasadnieniu uchwały



Jan Szczepanik oraz Szczęsny Zaremba zapisali się na trwałe w historii Tarnowa

dotyczącej przyznania tytułu Honorowego Obywatela Miasta Tarnowa Szczęsnemu Zarembie.

Jeden z architektów Złotej Ery Tarnowa

Szczesny Zaremba w 1884 r. objął w Tarnowie stanowisko budowniczego miejskiego. W ciągu swojej pracy wykonał prawie 60 projektów.

Wśród nich były m. in. przebudowa Mykwy (Łaźni żydowskiej), Rzeźni miejskiej, Domu dla nieuleczalnie chorych przy ul. Starodąbrowskiej, Hotelu Krakowskiego w latach 1892/3, koszar przy ul. Mickiewicza 6 (obecnie Akademia Tarnowska), budowa szkoły przy ul. Brodzińskiego 6, budynku poczty przy ul. Mickiewicza, Sokoła (ob. teatr), tzw.

Kociego Zamku przy ul. Bato-rego 13, ogrodzenia parku i tzw. Domku Ogrodnika w tymże parku, budynków przy ul. Krasieńskiego 8, Bandrowskiego (obecnie policja), Krakowskiej 6, 35, 47-49, Wałowej 13, szkół: im. T. Czackiego, im. Konarskiego, im. Kościuszki (na Strusinie), dawnego II LO na Grabówce, na Zawalu (ob. III LO), lombardu przy placu Kazimie-

rza, Tarnowskiej Kasy Oszczędności przy ul. Kopernika, ochronki dla małych dzieci przy ul. Lwowskiej, gmachu dla Stowarzyszenia Ojczyzna przy ul. Najświętszej Maryi Panny. Podjął się też remontu tarnowskiego ratusza.

Projektował także budynki drewniane, zabudowy gospodarcze, kuźnie, zajmował się kanalizacją, stanem ulic, studni i wodociągami. Czas sprawowania jego urzędu to okres tzw. Złotej Ery Tarnowa.

Szczesny Zaremba zmarł 12 grudnia 1923 roku i został pochowany na Starym Cmentarzu w Tarnowie. Kilka lat temu z inicjatywy Komitetu Opieki nad Zabytkami Starego Cmentarza odnowiono grobowiec zasłużonego budowniczego.

Imieniem architekta nazwana jest także niewielka uliczka na Zabłociu, w sąsiedztwie torów kolejowych, pomiędzy ulicami Zgody i Zamkową.

Rewolucyjne wynalazki Tarnowianina

Z kolei Jan Szczepanik to autor ponad 50 wynalazków z różnych dziedzin oraz kilkuset patentów. Opatentował w wielu krajach Europy sposób automatycznego tkania gobelinów. Jego nazwisko stało się

sławne już w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku. Zapraszano go m.in. do USA i Chin. Mark Twain poświęcił mu kilka artykułów i uczynił bohaterem dwóch nowel. Chciał nawet wykupić jego patenty na Amerykę Północną.

Szczepanik nie tylko unowocześnił światowy przemysł włókienniczy, ale był też prekursorem telewizji - twórcą elektroskopu, czyli aparatu do reprodukcji obrazów na odległość za pomocą elektryczności, wynalazcą kamizelki kuloodpornej. Ta ostatnia uratowała życie króla Hiszpanii, za co Szczepanik został uhonorowany Medalem Izabeli Katolickiej. Już w 1899 r. stworzył barwny film małoobrazkowy, odkrycia w tej dziedzinie wykorzystywały później na skalę przemysłową w okresie międzywojennym firma Kodak i Agfa.

Jan Szczepanik zmarł w 1926 roku na raka wątroby. Miał 54 lata. Spoczywa w grobowcu rodzinnym Dzikowskich na Starym Cmentarzu w Tarnowie, obok kaplicy Radzikowskich. Jako jeden z nielicznych Polaków zamieszczany jest we wszystkich poważnych encyklopediach technicznych świata.

Relaks nad wodą to jest to! Powstanie pomost oraz miejsce na biwak

Robert Gąsiorek
Dwudniaki

Wkrótce rozpoczną się prace związane ze stworzeniem kompleksu turystycznego w Dwudniakach. Planowana jest tam budowa drewnianego pomostu, miejsca biwakowego i innych elementów rekreacyjnych.

Kąpielisko w Dwudniakach dawniej było jednym z najpopularniejszych miejsc letniego wypoczynku w okolicy Tarnowa. Kursowały tam nawet autobusy z pasażerami wybierającymi relaks nad wodą.

Dziś Dwudniaki nie są tak popularne, jak choćby jeszcze w latach 90-tych czy 80-tych, ale kompleks kilku zbiorników wodnych wciąż zachęca wiele osób do spędzania wolnego czasu w otoczeniu pięknej przyrody.

Obecnie przy jednym ze stawów znajduje się punkt gastronomiczny oraz wypożyczalnia sprzętu rekreacyjnego. Można skorzystać z wodnych atrakcji, m.in. kajaków. Jest też możliwość wynajęcia roweru, którym można przejechać się po ścieżkach pobliskiego Lasu Wierchosławickiego.

Wkrótce Dwudniaki mogą stać się jeszcze bardziej atrakcyjne. Gmina Wierchosławice dokonała wyboru wykonawcy „Kompleksu turystycznego Dwudniaki”, który powstanie dzięki dofinansowaniu w ramach projektu „EnoTarnowskie” przygotowanego przez Stowarzyszenie Aglomeracja Tarnowska.

- Miejsce wypoczynku na Dwudniakach jest zlokalizowane w bliskim sąsiedztwie ścieżki przyrodniczo-leśnej „Lasy Wierchosławickie”, które jest znane z pięknych



Gmina Wierchosławice planuje budowę „Kompleksu turystycznego Dwudniaki”

ścieżek pieszo-rowerowych po lasach Wierchosławickich. Jest to obszar ciekawy pod względem przyrodniczym, zachęcający do rekreacji rowe-

rowej, spacerowej. Planowana przez nas inwestycja pozwoli wzbogacić markę EnoTarnowskie o miejsce rekreacyjne bezpośrednio przy jeziorze, co po-

zwoli na promocję marki EnoTarnowskie i Gminy Wierchosławice - informuje Urząd Gminy w Wierchosławicach.

Kompleks planowany jest po północno-zachodniej części zbiornika wodnego Dwudniaki. W ramach inwestycji planowane jest odmulenie i oczyszczenie strefy przybrzeżnej na odcinku o długości 260 metrów, a także ukształtowanie plaży na odcinku około 100 metrów.

Atrakcją tego miejsca ma być m.in. drewniany pomost o łącznej powierzchni ponad 34 metrów kwadratowych. W pobliżu powstanie także miejsce biwakowe z paleniskiem i siedziskami. Całość uzupełni plac zabaw, boisko do piłki plażowej, a także elementy małej architektury i stacja naprawcza do rowerów. Przy kompleksie planowany jest też parking na 28 samochodów.

Samorząd podkreśla jednak, że kompleks nie będzie oficjalnym kąpieliskiem i wciąż będzie tam obowiązywał zakaz kąpeli.

Na inwestycję, która ma być realizowana, w formule „zaprojektuj i wybuduj”, gmina Wierchosławice zamierzała przeznaczyć blisko 2 miliony złotych, z czego 1,6 mln pochodzi z dotacji w ramach projektu EnoTarnowskie.

Do przetargu na realizację „Kompleksu turystycznego Dwudniaki” zgłosiło się 9 firm.

W styczniu samorząd postanowił powierzyć zadanie firmie „Zauner” z Kobyla koło Nowego Wiśnicza, która ma zrealizować inwestycję za niewiele ponad 1,9 mln złotych.

Władze gminy Wierchosławice mają nadzieję, że pierwsze prace budowlane uda się rozpocząć jeszcze w tym roku. ©@

ZDOLNI UCZNIOWIE BRYLOWALI W OLIMPIADACH, KONKURSACH I NA SCENIE

Oto talenty Tarnowa. Na koncie mają sukcesy naukowe i artystyczne!

Andrzej Skórka
Tarnów

Ponad pół setki uczniów tarnowskich szkół otrzymało stypendia Prezydenta Miasta Tarnowa za wybitne osiągnięcia artystyczne i naukowe. Gala wręczenia wyróżnień odbyła się w sali koncertowej „Muzyka”.

Na docenienie młodych, zdolnych Tarnowian w tegorocznym budżecie miasta zarezerwowano w tym roku 200 tysięcy złotych.

Większa część tej puli trafiła do uczniów legitymujących się tytułem laureata konkursów i olimpiad na szczeblu międzynarodowym, ogólnopolskim i wojewódzkim w roku szkolnym 2024/25 – takich stypendiów w kwocie od 2,4 do 3 tys. zł przyznano 28.

Kolejnych 25 stypendystów to laureaci artystycznych konkursów ogólnopolskich oraz międzynarodowych. W ich przypadku jednorazowe stypendium wynosi 1,6 tys. zł.

Największą liczbą stypendystów pochwalić się może III LO (14), Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1, w skład którego wchodzi IV LO i SP 17 (10) oraz I LO (7).

Dyplomy stypendystom lub osobom ich reprezentującym wręczyli prezydent Tarnowa Jakub Kwaśny, przewodnicząca Rady Miejskiej w Tarnowie Małgorzata Mękal, posłanka Urszula Augustyn oraz radny Piotr Wardała.

Stypendia za wybitne osiągnięcia naukowe:

- Zuzanna Sus - I Liceum Ogólnokształcące im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie
- Kacper Szymański - I Liceum Ogólnokształcące im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie
- Mikołaj Mlicki - II Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnowie
- Zuzanna Gałat - II Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnowie
- Nikola Ciochoń - III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Tarnowie
- Dominik Dereń - III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Tarnowie
- Karolina Grzyb - III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Tarnowie
- Kamil Jachym - III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Tarnowie
- Katarzyna Jasnosz - III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Tarnowie

- Pola Kosiba - III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Tarnowie
- Dawid Lebryk - III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Tarnowie
- Jakub Łabno - III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Tarnowie
- Bartłomiej Miłkoś - III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Tarnowie
- Patryk Rosół - III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Tarnowie 15.
- Jan Para - IV Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II w Zespole Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Tarnowie-Mościcach
- Anna Para - IV Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II w Zespole Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Tarnowie-Mościcach
- Oliwia Hołda - IV Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II w Zespole Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Tarnowie-Mościcach
- Aleksander Tyński - IV Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II w Zespole Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Tarnowie-Mościcach
- Juliana Pytel - IV Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II w Zespole Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Tarnowie-Mościcach
- Emilia Hołda - Szkoła Podstawowa Nr 15 im. Gen. Józefa Bema w Tarnowie

- Maksymilian Leśniak - Szkoła Podstawowa Nr 17 im. Eugeniusza Kwiatkowskiego w Zespole Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Tarnowie-Mościcach
- Antoni Łabno - Szkoła Podstawowa Nr 18 im. Jana Kochanowskiego w Tarnowie
- Filip Haus - Szkoła Podstawowa Sacré Coeur w Tarnowie
- Adam Siedlecki - Technikum Nr 1 w Zespole Szkół Technicznych im. Ignacego Mościckiego w Tarnowie
- Tobiasz Solarz - Technikum nr 7 w Zespole Szkół Budowlanych w Tarnowie
- Jakub Bednarski - Technikum nr 7 w Zespole Szkół Budowlanych w Tarnowie
- Miłosz Brzozowski - Technikum nr 7 w Zespole Szkół Budowlanych w Tarnowie
- Dominika Michoń - Technikum Nr 9 w Zespole Szkół Ekonomiczno-Ogrodniczych im. Tadeusza Kościuszki w Tarnowie

Laureaci stypendiów za wybitne osiągnięcia artystyczne:

- Kinga Wicherek - I Liceum Ogólnokształcące im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie

Największą liczbą stypendystów pochwalić się może III LO, Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 1, oraz I LO w Tarnowie.

- Weronika Niedźwiecka - I Liceum Ogólnokształcące im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie
- Szymon Siedlik - I Liceum Ogólnokształcące im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie
- Izabela Golonka - I Liceum Ogólnokształcące im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie
- Mikołaj Skórka - I Liceum Ogólnokształcące im. Kazimierza Brodzińskiego w Tarnowie
- Patrycja Niepsuj - II Liceum Ogólnokształcące im. Hetmana Jana Tarnowskiego w Tarnowie
- Monika Cisło - III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Tarnowie
- Patrycja Malec - III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Tarnowie
- Amelia Ciochoń - III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Tarnowie
- Natalia Szwed - III Liceum Ogólnokształcące im. Adama Mickiewicza w Tarnowie
- Lena Przekłasa - IV Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II w Zespole Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Tarnowie-Mościcach
- Karolina Krakowska - IV Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II w Zespole Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Tarnowie-Mościcach
- Gabriela Pędrak - IV Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II w Zespole Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Tarnowie-Mościcach

- Oliwia Bańbor - IV Liceum Ogólnokształcące im. Jana Pawła II w Zespole Szkół Ogólnokształcących Nr 1 w Tarnowie-Mościcach
- Blanka Leśniak - Niepubliczna Niepłatna Szkoła Podstawowa Stowarzyszenia „Siódemka” w Tarnowie
- Aleksandra Stój - Niepubliczna Niepłatna Szkoła Podstawowa Stowarzyszenia „Siódemka” w Tarnowie
- Matylda Smoła - Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna I Stopnia im. Ignacego Jana Paderewskiego w Zespole Szkół Muzycznych im. Ignacego Jana Paderewskiego w Tarnowie
- Adam Sztorc Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna I Stopnia im. Ignacego Jana Paderewskiego w Zespole Szkół Muzycznych im. Ignacego Jana Paderewskiego w Tarnowie
- Emilia Górowska - Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna I Stopnia im. Ignacego Jana Paderewskiego w Zespole Szkół Muzycznych im. Ignacego Jana Paderewskiego w Tarnowie
- Filip Górski - Ogólnokształcąca Szkoła Muzyczna I Stopnia im. Ignacego Jana Paderewskiego w Zespole Szkół Muzycznych im. Ignacego Jana Paderewskiego w Tarnowie
- Zuzanna Kowalska - Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Artura Grottgera w Tarnowie
- Jagoda Miła - Państwowe Liceum Sztuk Plastycznych im. Artura Grottgera w Tarnowie
- Julia Wrona - Szkoła Podstawowa Nr 15 im. Gen. Józefa Bema w Tarnowie
- Nikodem Cisło - Szkoła Podstawowa Nr 24 z Oddziałami Dwujęzycznymi im. Mikołaja Kopernika w Tarnowie
- Natalia Kozik - Technikum Nr 1 w Zespole Szkół Technicznych im. Ignacego Mościckiego w Tarnowie

KRÓTKO

WIERZCHOSŁAWICE

Problemy z wodą dobiegną końca?

W Wierzchosławicach rozpoczęła się rozbudowa stacji uzdatniania wody. To jedna z najważniejszych inwestycji w gminie. Zdarza się bowiem, szczególnie w czasie suszy, że wody zaczyna mieszkańcom brakować.

Ostatnio problemy z wodą były podczas ubiegłorocznego lata. W czasie kilkudniowych upałów pobór wody z dnia na dzień wzrósł o 50 procent. Jej poziom w zbiornikach magazynowych zaczął się niebezpiecznie zmniejszać i spółka zdecydowała o obniżeniu ciśnienia w sieci, aby zapewnić ciągłość dostaw do odbiorców. Gmina od dawna planowała rozbudowę stacji uzdatniania wody, która zaopatruje w wodę 3 tysiące domów w 10 miejscowościach gminy, czyli ponad 10 tysięcy osób.

W końcu rozpoczęto wycoziwaną rozbudowę Stacji Uzdatniania Wody w Wierzchosławicach.

W ostatnich latach zdarzały się sytuacje, kiedy nasz SUW nie wyrabiał z produkcją wody i trzeba było obniżyć ciśnienie. Dzięki tej inwestycji rozwiążemy ten problem – mówi Małgorzata Moskał, wójt gminy Wierzchosławice.

Inwestycja będzie kosztowała w sumie ponad 2 mln złotych, z czego 1,7 mln zł stanowi dofinansowanie w ramach Zintegrowanych Inwestycji Terytorialnych.

Przedsięwzięcie zakłada przebudowę i rozbudowę powierzchni użytkowej filtrowania I i II stopni, zwiększenie powierzchni uzdatniania, poszerzenie powierzchni pod materiały do procesu uzdatniania wody, jak również utworzenie wspólnego zespołu sterowniczo-automatycznego Stacji Uzdatniania Wody w Wierzchosławicach.

Inwestycję realizuje firma Hydro - Marko, która prawie 20 lat temu budowała Stację Uzdatniania Wody w Wierzchosławicach.

Możemy powiedzieć, że tę instalację znamy od podstaw. Będzie to pewne ułatwienie. Choć będzie i utrudnienie, ponieważ prace będą przebiegać „na ruchu”, ale zakładamy, że nie będzie żadnych przerw w dostawie wody. Będziemy pracować tak, by nie utrudniać funkcjonowania mieszkańcom – podkreśla Maria Pluta, prezes Hydro - Marko. Prace mają się zakończyć w czerwcu tego roku.

Robert Gąsiorek



Ponad pół setki uczniów tarnowskich szkół otrzymało stypendia Prezydenta Miasta Tarnowa za wybitne osiągnięcia

Pełnia szczęścia była blisko. Ostatecznie Contimax, beniaminek Orlen Basket Ligi Kobiet, wywalczył dziewiąte miejsce w kraju

Roman Kiewroński
Bochnia

Bocheńskie koszykarki obroniły wywalczoną w rundzie zasadniczej Orlen Basket Ligi Kobiet dziewiątą lokatę. Oslabiony kontuzjami podstawowych zawodniczek Darii Dubniuk i Marty Wdowiuk oraz nie grającej z powodów proceduralnych Sierry Moore zespół beniaminka koszykarskiej ekstraklasy pokazał w decydującej fazie niesamowitą ambicję.

Po zakończeniu zasadniczej rundy rozgrywek, zamiast pucharowego systemu w fazie play-out o kolejności zespołów które zajęły lokaty 9-12 zdecydował jeden turniej. Gospodyniami został zespół który uplasował się na najwyższym miejscu - Contimax MOSiR.

Turniej kończący sezon

Bocheński zespół rozpoczął rywalizację od spotkania z drużyną ISANDSU Wichosia z Jeleniej Góry. Podopieczne trenera Artura Włodarczyka wysoko wygrały pierwszą kwartę



FOT. MOSIR/ANNA GRABARA

W końcówce meczu z Polonią punkty na wagę zwycięstwa zdobyła Lilla Karakasidou

i chyba za szybko doszły do wniosku, że wygraną mają już w kieszeni. Tymczasem rywalki poprawiły skuteczność, odrabiały straty i w końcówce meczu przegrywały już tylko różnicą 4 punktów. Na 47 sekund przed końcową syreną dwa rzuty wolne skutecznie wykonała Britney Jones i odebrała rywalkom nadzieję

na sukces. Końcowy rezultat 100:91. Punkty dla Contimaxu: Karakasidou 25, Jones 23, Marcinkowska 15, Walczak 14, Bukowczan 8, Zajac 8, Jarzab 7. Najwięcej dla ISANDSU: Stępień 28, Kosakiewicz 24 i Dzierbicka 17.

W drugim spotkaniu Polonia Warszawa pokonała 89:86 zespół Artego Bydgoszcz.

W meczu o 11. miejsce spotkały się drużyny, które przegrały pierwsze spotkania. Koszykarki Artego, dzięki znakomitej czwartej kwarcie, pokonały 111:87 zespół z Jeleniej Góry.

Szalony mecz

W decydującym o dziewiątym miejscu spotkaniu zmie-

rzyły się zespoły Contimaxu i Polonii Warszawa. Gospodynie rozpoczęły w dobrym stylu. Wygrały pierwszą kwartę i niestety oddały inicjatywę rywalkom. Schodziły na przerwę przegrywając 40:48. W dodatku, w 19 minucie poważnej kontuzji doznała zawsze waleczna podkoszowa zawodniczka Martyna Walczak i została odwieziona do szpitala.

Pokazały charakter

- Wydawało się, że zdeprymowane kontuzją swej koleżanki nasze zawodniczki nie będą już w stanie podjąć walki i odwrócić losów spotkania. Nie po raz pierwszy udowodniły jednak, że mają ogromne serce do gry. Przy wspaniałym dopingu kibiców odrobiły straty - mówi dyrektor MOSiR-u Sabina Bajda.

Sygnał do walki dała Britney Jones. Do przerwy nie oddała celnego rzutu, ale w 23 minucie po „trójce” dała swej drużynie prowadzenie 61:60. Na dwie minuty przed końcem prowadzenie 87:84 dała gospodyniom Marta Marcinkowska. W końcówce kapitalnie zagrała

reprezentantka Grecji Lilla Karakasidou. Trafiła z gry i wykonała skutecznie trzy rzuty wolne. Wygrana 95:88 stała się faktem.

Punkty dla Contimaxu: Jones 20, Marcinkowska 20, Karakasidou 19, Bukowczan 18, Jarzab 6, Dżochowska 3. Grały także: Zajac i Ossowska.

Punkty dla Polonii: Vitulova 24, Davenport 22, Puter 11, Wesołowska 5, Rogozińska 5, Maślowska 4, Sosnowska 2.

Status quo

Turniej w Bochni nie zmienił więc układu tabeli po rundzie zasadniczej. Końcowa kolejność: 9. Contimax MOSiR Bochnia, 10. Polonia Warszawa, 11. Artego Bydgoszcz, 12. ISANDS Wichos Jelenia Góra.

Debiutantki koszykarskiej ekstraklasy z Bochni żałują tylko, że do awansu do czółowej „ósemki” i walki o wyższe lokaty zabrakło im jednego punktu. W sezonie wygrały 10 spotkań, m.in. z Eneą Gorzów Wielkopolski, Zagłębiem Sosnowiec i dwukrotnie z Wisłą Kraków, czyli drużynami grającymi w rundzie play-off. ©©

Tak Tarnów świętował swoje 696. urodziny!

Andrzej Skórka
Tarnów

Cztery dni trwały urodziny Tarnowa. Centrum miasta ożyło dzięki Jarmarkowi Kaziukowemu, inwazji przedszkolaków i korowodom.

Zaczęło się od Słodkich Urodzin Tarnowa w zeszły czwartek, kiedy na rynku zaroilo się od młodzieży, najmłodszych, a przez centrum miasta przemaserował historyczny korowód. Dzień później na placu po raz drugi w historii rozgo-

ściły się stragany Jarmarku Kaziukowego ze specjalami i rękodziełem. Główne uroczystości 696. rocznicy lokacji Tarnowa. odbywały się w sobotę - była msza święta, kolejny korowód i kolejny urodzinowy tort. Wicem prezydentem w sali koncertowej Ze-

społu Szkół Muzycznych wręczono prestiżowe wyróżnienia: Dukat Tarnowski wręczono Jakubowi Słowikowi i Tadeuszowi Mazurowi, zaś Odznaki Honorowe Miasta Tarnowa, otrzymali: Dorota Budzyńska i Marcin Kuta.



FOT. PAULINA MARCINEK-KOZIOL



FOT. ARTUR GAWLE



FOT. PAULINA MARCINEK-KOZIOL

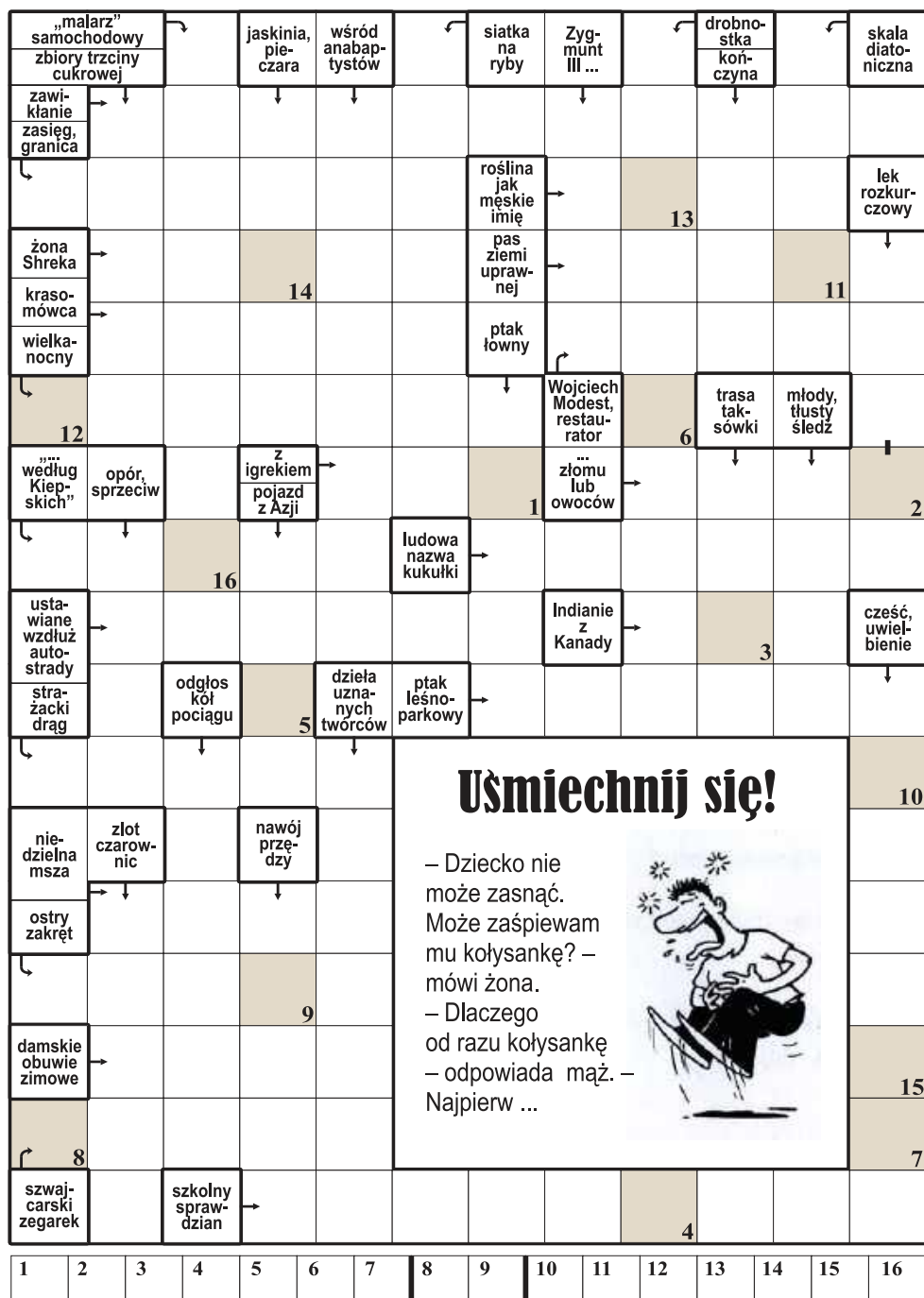


FOT. PAULINA MARCINEK-KOZIOL



FOT. ARTUR GAWLE

Krzyżówka panoramiczna

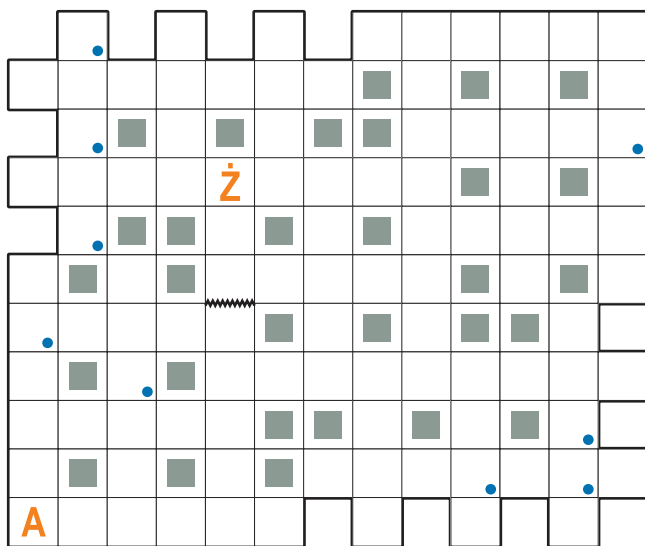


Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

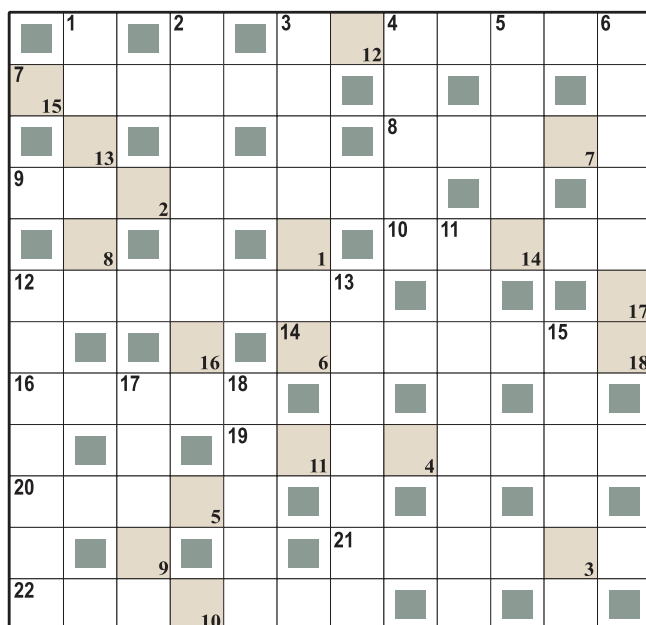
Każdy odpadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) dowódca wojsk kozackich (6).
- B) smaganie, bicie batem (9).
- C) Juliusz, wódz rzymski (5).
- D) umieszczona w środku opony (5).
- E) wyjaśnianie tekstów religijnych (8).
- F) harcerski nóż (5).
- G) język indoeuropejski z grupy helleńskiej (5).
- H) posłaniec greckich bogów, właściciel laski do uśmierzania sporów (6).
- I) oddawanie czci podobnie bóstwa (9).
- J) kukułcze lub strusie (4).
- K) jedna z faz księżycy (6).
- L) jednostka natężenia oświetlenia (4).
- Ł) małżeńskie – centralny



- punkt sypialni (4).
 M) narzędzie do wbijania gwoździ (6).
 N) jezioro w pobliżu Augustowa (5).
 O) oprawa książki (7).
 P) teoretyk nauczania i wychowania (7).
 R) żywnościowe porcje (5).
 S) ... Karwowski z „Czterdzie-
 stolatka” (6).
 T) konkurencja w strzelectwie sportowym (4).
 U) druk reklamowy, agitka (6).
 W) bryła geometryczna jak maszyna drogowa (5).
 Z) pszenica lub jęczmień (5).
 Ż) amerykański kryminal w reżyserii Lawrence’a Kas-
 dana (3,5).

Krzyżówka z hasłem



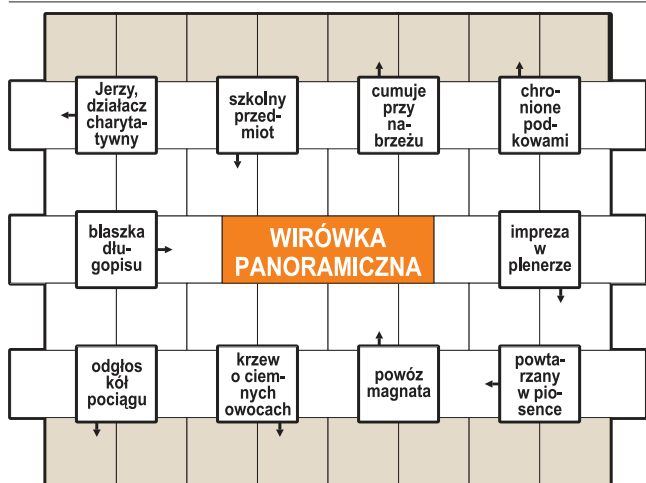
Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: myśl Seneki.

Poziomo:

- 3) wieża meczetu,
- 7) rydel kopacza,
- 8) pałac sultana,
- 9) górskie łąki,
- 10) wydział uniwersytetu,
- 12) kraj nad Zatoką Gwinejską,
- 14) prostota, jasność,
- 16) wymarły kuzyn gołębia,
- 19) ... prasowy rząd,
- 20) model Seata,
- 21) kapusta abisyńska,
- 22) duży, niezgrabny pojazd.

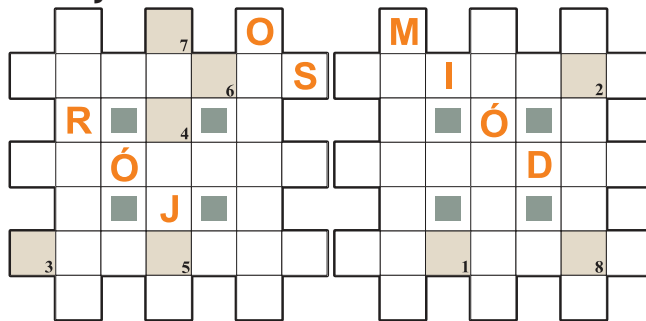
Pionowo:

- 1) wielki pożar,
- 2) cesarz jak koniak,
- 3) 1/3 rzymskiej kohorty,
- 4) kolejowy wał,
- 5) ciastko z kremem,
- 6) poufność, dyskrecja,
- 11) rewanż za odwiedziny,
- 12) pęk lnu do przędzenia,
- 13) trunek w karafce,
- 15) dżwiga swój „domek”,
- 17) ukochany Eos,
- 18) Łazienkowska w stolicy.



Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

Duet jolek

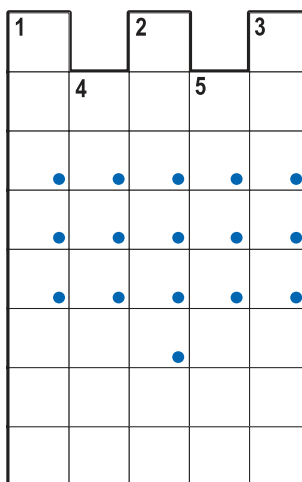


Litery z pól ponumerowanych, w prawym dolnym rogu, od 1 do 8 utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:

- krótka piosenka ludowa
- we wtorek przed środą popielcową
- .. Spears, piosenkarka amerykańska
- straż przyboczna władcy
- skrawki tkaniny
- niewielka makata
- Johann, austriacki kompozytor, autor słynnych walców
- ssak z Laponii
- drugi egzemplarz dokumentu
- dawna srebrna moneta
- kawalerzysta z lanca

Logogryf



**Litery w polach z kropką
czytane kolumnami utworzą
rozwiązanie – tytuł filmu.**

- 1) brydżowa odżywką,
- 2) Hanna, polska piosenkarka,
- 3) elegantka, strojnisia,
- 4) Franciszek, aktor z „Rancza”,
- 5) smakotyk, niebo w gębie.

Szyfr



Litery z pól od 1 do 16
utworzą rozwiązanie – imię i
nazwisko aktorki.

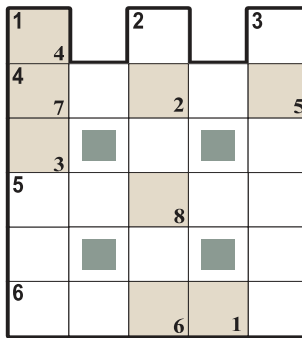
Poziomo:

- 11) druczek kasowy,
14) bogatka lub modra.

Pionowo:

- 11) chlebowy do picia,
15) bibliine miejsce cudu.

Krzyżówka



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 8 utworzą rozwiązanie - pseudonim piosenkarki.

Poziomo:

- 4) tkanina z Torunia,
5) morskie głowonogi,
6) zasada, reguła.

Pionowo: polskie piosenkarki

- 1) Anna,
- 2) Anna,
- 3) Agnieszka.

Rozwiązania

krzyżówka panoramiczna: Spróbuj po dobroci; wirołka panoramiczna: „Wszystko stracone”, krzyżówka z nastem: Płacz łagodzi żalost; diel joiek: iešne uie; logogryf: koniec naszymi dni”; szyf: rena kwiatowska; krzyżówka A-Z: czerwona; krzyżówka Margaret.

Gazeta Podhalańska

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



ZAKOPANE

**„ZIMNA WODA”
BASI GIEWONT
ZNAŁAZŁA SIĘ
NA PODIUM
PRESELEKCJI,
ALE BEZ SZANS
NA EUROWIZJĘ**
str. 4

KLUSZKOWCE

DREWNIANE DUCHY STYLCHYNA - OSADY NAD JEZIOREM CZORSZTYŃSKIM



Na półwyspie Stylchyn w Kluszkowcach, nad Jeziorem Czorsztyńskim, stoi niezwykle osiedle drewnianych willi. Przeniesione tu w latach 90. z terenów zalewanych przez Dunajec, miały stać się turystyczną perłą regionu i żywym skansenem. Dziś budzą jednak mieszane uczucia - zachwycają architekturą, ale też niepokoją niszczącym wyglądem i historią niespełnionych planów. **str. 5**

ZAKOPANE

Cyfrowa rewolucja. Miasto wprowadza „Travelhost”, ale hotelarze mają obawy **str. 2**

ZAKOPANE

Parkingi jak żyła złota. Zakopane podwaja wpływy do miejskiego budżetu **str. 4**

ZAKOPANE

Miasto pod Giewontem chce budować. Blok na sto mieszkań ma pomóc rodzinom, które od lat czekają na wsparcie gminy **str. 3**

SPORT

Poskromiły faworyta. Szarotki wyeliminowały zespół, który dominował w lidze **str. 4**

Łukasz Bobek



W otoczeniu śmieci i psich odchodów

Wybrałem się na spacer na Rówień Krupową. Piękne słońce zachęcało, by usiąść i pomarzyć o lepszych czasach. I pomarzyłem... o czystej Równi Krupowej. Śniegu co prawda nie ma, alejki wysprzątane - widać, że jechał tam jakiś sprzęt i szorował, ale trawniki pozostawiają wiele do życzenia. Szczególnie tam, gdzie są ławeczki. Wokół nich dało by się zebrać niejedną paczkę petów. Do tego masa nakrętek po butelkach.

Jednak im dalej w las, tym bardziej dziko. Im głębiej w część zieloną, tym wyraźniej widać, że Rówień Krupowa służyby czworonożnym mieszkańcom miasta za toaletę. Psich odchodów jest sporo. Niektóre świeże, inne wyszły na wiosnę spod śniegu jak grzyby po deszczu. Średnio to przyjemne raczyć się marcowym słońcem w takim otoczeniu.

Okej, może się czepiam. Może służby miejskie robią, co mogą i na Równi też przyjedzie kolej. Rozumiem, że mają roboty bez liku. Ale w tym wszystkim zastanawiające jest nastawienie właścicieli niektórych psów - szczególnie w zimie. Mają jakieś takie dziwne przekonanie, że zdarzy się cud. Że to, co zostawi po sobie pies, a natura przysypie śniegiem - samo zniknie. To trochę takie dziecięce przeświadczenie, że czego nie widać, tego nie ma. A tu klops. Przyszła wiosna i zrobiła ludziom na złość - odsłoniła niespodzianki...

Nie chcę dywagować, czy to sprawa psich turystów czy naszych miejscowych burków. To bez znaczenia. Masz psa - sprzątaj po nim. Niezależnie od pory roku i grubości pokrywy śnieżnej. „Niespodzianka” pod butem jest tak samo paskudna i nieprzyjemna w marcu, jak i w lipcu. Ostatecznie to, co zostawiamy na trawniku, wystawia świadectwo nam samym. Powiem to wprost, bez owijania w bawełnę: jeśli nie potrafisz posprzątać po własnym psie, to po prostu brak Ci kultury. I żadne marcowe słońce tego nie wybieli.

REGION

Wypalanie trwa na Podhalu

Choć na podhalańskich polach zalega śnieg, sezon na wypalanie traw już ruszył. Miniona niedziela, 8 marca, była wyjątkowo pracowita dla tatrzańskich służb ratunkowych. W Zębie strażacy walczyli z pożarem kilkudziesięciu bel siana, natomiast w Stasikówce prowadzono skomplikowaną, nocną operację ratowania lasu przed ogniem. Policja oraz Państwowa Straż Pożarna w ramach kampanii „Stop Pożarom Traw” stanowczo obalają mit o rzekomym użyźnianiu gleby przez popiół. Wysoka temperatura zabija pożyteczne mikroorganizmy i małe zwierzęta, wyjaławiając ziemię na lata. - Część osób wypalających trawę myśli, że to pomoże użyźnić glebę. To błąd, korzyści nie ma z tego żadnych, za to strat jest mnóstwo - mówi Policja. (ŁB)

TATRY

Tragiczna śmierć turysty

W sobotę, 7 marca 2026 r., o godz. 11:23 do centrali TOPR wpłynęło zgłoszenie od turystów przebywających w rejonie Starorobociańskiego Wierchu o poważnym wypadku. Jeden z turystów nagle przewrócił się, prawdopodobnie tracąc przytomność, a następnie zsunął się po stromym, ośnieżonym zboczu

w kierunku Kończystego Wierchu. Po dotarciu w rejon wypadku ratownicy zostali desantowani w pobliżu uszkodzonego i przejeżdżali prowadzenie zaawansowanych czynności resuscytacyjnych. Pomimo około 30 minut intensywnej reanimacji lekarz TOPR stwierdził zgon turysty. (BUŃ)

Cyfrowa rewolucja. Zakopane wprowadza „Travelhost”, ale hotelarze mają obawy

Marcin Szkodziński
Zakopane

Inwestycja miała ułatwić życie, ale na razie zrodziła wiele pytań. Wprowadzenie systemu „Travelhost” do poboru opłaty miejscowej w Zakopanem wywołało niepokój wśród właścicieli kwater.

Właściciele obiektów noclegowych, którzy zdecydowali się na korzystanie z nowej aplikacji, poczuł się zdezorientowani, gdy system zaczął generować dane do przelewów na rachunki inne niż konto Urzędu Miasta. Brak spójnych informacji na stronie internetowej tylko podsyłał podejrzenia. Jak się okazuje, zakładka poświęcona opłacie miejscowej stała się labiryntem sprzecznych komunikatów.

- Mam pretensje do urzędu miasta. Jeżeli ktoś chce zasięgnąć informacji i wchodzi na stronę w zakładkę „opłata miejscowa”, znajduje tam nieaktualne dane. W uchwale jest informacja, że należy wpłacać na konto urzędu, a stawka wynosi 1,90 zł. Sam urząd nie ogarnia systemu i informacji, a wy-



FOT. ARCHIWUM

Burmistrz podkreśla, że cyfryzacja ma pomóc w walce z „szarą strefą”

maga od nas, żebyśmy pobierali opłatę i wpłacali ją do miasta - zali się pani Helena, wynajmująca pokoje w Zakopanem.

Indywidualny numer

Magistrat opublikował oficjalny komunikat. Okazuje się, że „obce” numery kont to w indywidualne rachunki bankowe przypisane do każdego właściciela obiektu w systemie Travelhost. Ma to usprawnić księgowanie wpłat i wyeliminować błędy.

Dla osób, które nie ufają nowej technologii, urząd pozostawił furtkę. Inkasenci rozliczający się na podstawie papierowych kwitariuszy (K-103) powinni dokonywać wpłat na nowy, ogólny rachunek urzędu: 83 1240 4748 1111 0011 6409 1341 lub korzystać z opłatomatu w budynku magistratu. Miasto przypomina, że pieniądze te wracają do turystów w postaci czystych chodników, remontowanych dróg i wydarzeń kulturalnych.

Burmistrz: Jesteśmy w fazie hybrydowej

Burmistrz Zakopanego, Łukasz Filipowicz, przyznaje, że wdrożenie tak dużej operacji na blisko 3400 obiektach noclegowych to proces, który wymaga czasu i poprawek.

- Na ten moment mamy system hybrydowy. Nie pozbyliśmy się od razu kwitariuszy, bo niektórzy przedsiębiorcy są do nich przyzwyczajeni. Informację na stronie poprawimy i doprecyzujemy. Co ważne, system już działa, w bazie pojawiło się ponad sto dodatkowych obiektów, które wcześniej nie figurowały w rejestrach - wyjaśnia Łukasz Filipowicz.

Burmistrz podkreśla, że cyfryzacja ma pomóc w walce z „szarą strefą”. Choć miasto nie dysponuje dokładnymi danymi o stratach wynikających z nieuczciwości niektórych wynajmujących, liczy, że aplikacja „ucywilizuje” pobór opłat. Filipowicz zaznacza, że stawka 2 zł za dobę jest niska w stosunku do kosztów, jakie miasto ponosi na utrzymanie infrastruktury, i z nadzieją patrzy na zapowiadaną przez rząd nową „opłatę turystyczną”. ©

ZDJĘCIE DNIA



FOT. PSP ZAKOPANE

Do pożaru doszło w nocy z wtorku na środę (10 na 11 marca). Ogień pojawił się w jednym z mieszkań bloku mieszkalnego przy ul. Weteranów Wojny w centrum Zakopanego. - Doszło do niewielkiego, aczkolwiek tragicznego w skutkach pożaru - opisuje interwencję straż pożarna. Z budynku strażacy ewakuowali jedną osobę poszkodowaną, nieprzytomną. Pomimo podjętej na miejscu reanimacji nie udało się przywrócić funkcji życiowych. Okoliczności zdarzenia wyjaśnia policja. Łukasz Bobek

Potrącenie pieszego w centrum Zakopanego. Powodem było oślepiające słońce

Marcin Szkodziński
Zakopane

Mimo sprzyjającej aury, na tatrzańskich drogach wciąż dochodzi do niebezpiecznych incydentów.

Do wypadku doszło w poniedziałek, 9 marca. 63-letni kierowca samochodu marki Fiat, poruszający się ulicą Kościuski, uderzył w pieszego znajdującego się w rejonie przejścia. Poszkodowany 45-latek otrzymał pierwszą pomoc na miejscu, a następnie został przetransportowany do zakopiańskiego szpitala. Doznał jedynie lekkich obrażeń ciała.

Na miejscu zdarzenia pracował technik kryminalistyki, który wraz z funkcjonariuszami

drogówki zabezpieczał ślady, przeprowadzał oględziny pojazdu oraz przesłuchiwał świadków. 63-letni kierowca za spowodowanie zagrożenia w rejonie przejścia dla pieszych otrzymał mandat karny w wysokości 1500 zł i 15 punktów karnych.

Rzecznik prasowy KPP w Zakopanem, asp. sztab. Roman Wieczorek, zwraca uwagę na specyficzne warunki, które mogą towarzyszyć marcowym popołudniom pod Tatrami.

-Pomimo bardzo dobrych warunków pogodowych co jakiś czas dochodzi do zdarzeń i kolizji na tatrzańskich drogach. Jedną z przyczyn może być oślepienie kierowcy przez świecące słońce tuż nad horyzontem - tłumaczy asp. sztab. Roman Wieczorek. ©©

Złodziej na Kasprowym Wierchu. Ukradł kask i gogle, złapali go policjanci na nartach

Łukasz Bobek
Tatry

Złodzieje są wszędzie - nawet w Tatrach. Mają jednak pecha, bo również policja jest wszędzie, także na Kasprowym Wierchu.

- Podczas służby na stoku zadaniem patrolu narciarskiego jest przede wszystkim ochrona zdrowia i życia osób z niego korzystających. Funkcjonariusze zwracają szczególną uwagę i wyciągają konsekwencje wobec osób zszusujących w stanie nietrzeźwości lub pod wpływem środków odurzających, ponieważ takie osoby stwarzają realne zagrożenie dla innych użytkowników stoku. Policjanci sprawdzają również czy narciarze i snowboardziści przestrzegają regulaminu stoku, a dzieci i młodzież do 16-go roku życia korzystają z obowiązkowych kasków ochronnych. W rejonie stacji narciarskich i wyciągów

zapobiegają również kradzieżom sprzętu narciarskiego - mówi Roman Wieczorek, rzecznik zakopiańskiej policji.

Tym razem złodzieja zatrzymali na Kasprowym Wierchu. Do zdarzenia doszło w poniedziałek 9 marca.

- Koło południa patrol narciarski pełniący służbę na Kasprowym został poinformowany o kradzieży sprzętu narciarskiego. Zgłaszająca wskazała miejsce kradzieży kasku ochronnego i gogli narciarskich - opisuje zdarzenie policjant.

Miejsce to objęte było monitoringiem, więc policjanci szybko ustalili kto odpowiada za kradzież sprzętu. Mężczyzna został zatrzymany, a wśród jego rzeczy osobistych policjanci odnaleźli skradziony kask i gogle. 41-letni obywatel Ukrainy mieszkający na terenie Niemiec ukarany został mandatem karnym w wysokości 500 zł. ©©



Nawet na Kasprowym Wierchu w Tatrach kradną. 41-latek zwinął kask i gogle



Ostatnia inwestycja dla mieszkańców to Kamieniec (na zdj.). Budynek jest na finiszu

ZAKOPANE BUDUJE DLA SWOICH MIESZKAŃCÓW

Nowy blok na 100 mieszkań. Ma pomóc zatrzymać młodych

Łukasz Bobek
Zakopane

Sto mieszkań ma liczyć nowy blok, jaki chce wybudować miasto Zakopane. Ma być przeznaczony dla rodzin z Zakopanego, które od lat czekają na wsparcie gminy w znalezieniu nowego lokalu.

A sytuacja jest alarmująca: na liście oczekujących na przydział lokalu z zasobów gminy znajduje się obecnie około 140 rodzin. Niektóre, gnieźdząc się w trudnych warunkach, czekają kilkanaście lat.

Ambitny plan

Nowy projekt ma powstać w rejonie miejskiej spółki Sewik, na wyjeździe z Zakopanego. Miasto dysponuje tam częścią gruntów, ale burmistrz Filipowicz zamierza dokupić kolejne działki, by skala inwestycji pozwoliła realnie rozładować kolejkę oczekujących. Strategia jest jasna: spieniężyć mniejsze, rozproszone lokale komunalne w prestiżowych punktach miasta i zainwestować te środki w duży, nowoczesny budynek.

- Budowa bloku na piętnaście mieszkań nie ma dziś sensu. Lepiej poczekać, spieniężyć część nieruchomości i te pieniądze zainwestować w dokupienie terenu, a potem budowę dużego budynku z prawdziwego zdarzenia, na ponad sto mieszkań - deklaruje burmistrz Łukasz Filipowicz.

Burmistrz zakłada, że budowa mogłaby ruszyć w ciągu najbliższych dwóch-trzech lat. Miasto zamierza ubiegać się

o dofinansowania z programów rządowych i korzystać z niskooprocentowanych pożyczek na mieszkalnictwo społeczne.

Kamieniec na finiszu

Obecny optymizm władz opiera się na doświadczeniach z inwestycji przy skrzyżowaniu ulic Nowotarskiej i Kamieniec (ten blok jest już gotowy) i dalej na Kamieńcu, w miejscu dawnej bazy firmy Tesko. To właśnie ten ostatni budynek jest obecnie na finiszu i w ciągu najbliższych tygodni ma przyjąć 51 rodzin. Choć dzisiaj mówi się o nim jako o sukcesie, droga do jego powstania pokazuje, jak rzadkim zjawiskiem w Zakopanem było budowanie dla mieszkańców.

Przed inwestycjami na Kamieńcu większą inwestycją był oddany w 2013 roku budynek socjalny przy ul. Małasyńskiego - jednak był on trzykrotnie mniejszy. Z kolei w 2011 roku zakończyła się budowa przy ul. Nowotarskiej. Projekt na sto mieszkań przy Sewiku byłby więc podwojeniem największego dotychczasowego osiągnięcia miasta w tej dziedzinie.

Jedno z najdroższych miast w Polsce

Dlaczego mieszkańcy nie kupują mieszkań na wolnym rynku? Odpowiedź dają liczby. Marek Suchodół, rzeczoznawca majątkowy i analityk rynku, wskazuje, że Zakopane od lat oscyluje w granicach najdroższych lokalizacji w kraju, konkurując cenowo z Warszawą.

- Rynek jest w stagnacji, ale ceny pozostają astronomiczne. Za metr kwadratowy lokalu

na rynku wtórnym trzeba zapłacić 15-20 tys. złotych. Nowe inwestycje, budowane pod inwestorów i najem krótkoterminowy, zaczynają się od 20 tys., a w prestiżowych punktach, jak ulice Tetmajera czy Makuszyńskiego, dochodzą do 30-35 tys. zł - wylicza Marek Suchodół.

Ekspert zauważa, że rynek pierwotny niemal w całości przesunął się w stronę apart-hoteli i lokali usługowych pod wynajem krótkoterminowy. Dla przeciętnego zakopiańczyka zakup mieszkania jest nierealnym marzeniem. To sprawia, że nowa inicjatywa miasta jest tak kluczowa.

Inwestycja w mieszkania to nie tylko kwestia socjalna, ale walka o przetrwanie miasta. Dane demograficzne dla Zakopanego są bezlitosne. W ciągu ostatnich dwóch dekad liczba mieszkańców spadła z blisko 30 tys. do około 25 tys. W 2024 roku w mieście urodziło się 152 dzieci, a zmarły 294 osoby. Burmistrz Filipowicz zauważa, że „pierwszy zakopiańczyk” w 2026 roku urodził się dopiero w lutym. Jeśli trend ucieczki młodych ludzi do Nowego Targu czy okolicznych wsi nie zostanie powstrzymany, Zakopanemu grozi starzenie się i wyludnienie.

Bez dachu nad głową, za który nie trzeba płacić połowy pensji na wolnym rynku, młode rodziny nie zostaną pod Giewontem. A miasto stanie się jedynie sezonowym kurortem obsługiwanym przez przyjezdnych.

Plan budowy przy Sewiku to szansa, by ten czarny scenariusz zatrzymać. ©©

KRÓTKO

TATRY

Mokre lawiny i pękający lód

Wraz ze wzrostem temperatur tatrzańskie stawy zaczynają rozmarzać, co czyni wchodzenie na ich powierzchnię skrajnie niebezpiecznym. Nawet jeśli lód wydaje się gruby, procesy zachodzące w jego strukturze sprawiają, że jest nieprzewidywalny.

- Nigdy nie mamy pewności, że pokrywa lodowa wytrzyma nasz ciężar. Gdy są roztopy, tworzą się kieszenie z wodą. Nawet jeżeli nie wpadniemy do stawu, możemy wpaść w taką kieszeń po kolana do wody - ostrzega Tomasz Zajac z Tatrzańskiego Parku Narodowego.

Warunki na szlakach w tym okresie zmieniają się drastycznie w ciągu zaledwie kilku godzin. Przedwiośnie oferuje jedne z najlepszych warunków do turystyki wysokogórskiej, pod warunkiem, że dostosujemy się do rytmu słońca. Świt: śnieg jest zmrożony i twardy. To idealny czas na marsz, o ile posiadamy pełny ekwipunek zimowy (raki, czekan, kask) i potrafimy się nim posługiwać. Południe: śnieg na nasłonecznionych stokach zamienia się w tzw. „kaszę”. Traci spójność i staje się grząski.

Większość turystów kojarzy lawiny z pyłem śnieżnym i wielką prędkością. Lawiny wiosenne są inne. Płyną po wolnym nurtem mokrego śniegu, co jednak nie czyni ich mniej groźnymi.

- Te lawiny często nie są dużych rozmiarów, płyną bardzo powoli, natomiast są bardzo ciężkie, przez co niebezpieczne. Tutaj sprzęt lawinowy może nie wystarczyć, dlatego, jeżeli zostaniemy przygniecieni przez masę tego śniegu, może dojść do znaczących urazów mechanicznych i przez to możemy stracić życie - ostrzega Tomasz Zajac.

Aby uniknąć niebezpieczeństw związanych z roztopami, warto zapamiętać kilka punktów. Wyjście na szlak o świcie to nie sugestia, a konieczność. Sprzęt: Raki i czekan są niezbędne, dopóki na szlakach zalega śnieg. Jeśli nie umiesz ich używać - wybierz doliny. Obserwacja: Śledź komunikaty lawinowe TOPR i prognozy temperatury. Pokora: Jeśli widzisz, że śnieg pod stopami staje się „mokrą papką”, a słońce mocno operuje na stoku to sygnał do natychmiastowego odwrotu. Przedwiośnie w Tatrach wymaga ogromnego doświadczenia. Marcin Szkodziński

Ostatnia szansa dla cietrzewi i głuszców

Marcin Szkodziński
Tatry

Szacuje się, że w całych Tatrach pozostało już tylko od 30 do 40 cietrzewi. Aby zapobiec ich wyginięciu, Tatrzański Park Narodowy po raz kolejny wdraża rygorystyczne zasady ochrony podczas wiosennych toków.

Akcja pod hasłem „Chronić Cię trzeba” to nie tylko gra słów, ale realna walka o przetrwanie gatunku. - Ma na celu zadbanie, żeby populacja tatrzańskiego cietrzewia nie wyginęła, dlatego że tych osobników mamy około 30-40 - wyjaśnia Tomasz Zając z TPN.

Głównym zagrożeniem dla tych ptaków jest stres wywołany obecnością człowieka w ich ostojach, szczególnie w kluczowym okresie rozmnażania. W trosce o spokój tokujących ptaków TPN wprowadził restrykcje przestrzenne i czasowe. Najważniejszą zmianą jest całkowite wyłączenie z ruchu turystycznego odcinka prowadzącego przez Świsłówkę Rostocką (szlak z Doliny Pięciu Stawów

Polskich do Morskiego Oka). Odcinek ten pozostaje zamknięty od 1 grudnia do 15 maja. Dodatkowo obostrzenia obowiązują w masywie Grzesia. Z uwagi na to, że ptasie zaloty odbywają się najintensywniej o świcie i o zmierzchu, wprowadzono tam limit godzinowy przebywania na szlakach. Wejście na szlak możliwe dopiero po godzinie 8, zejście ze szlaku: wymagane przed godziną 17.

- Turyści, którzy są niepokorni i chcieliby wcześniej wejść, będą proszeni przez pracownika, który tam jest prawie codziennie, żeby poczekał lub zostaną skierowani przez Wyznię Chochłowską - dodaje Zając.

Ochrona cietrzewia i głuszcza nie uda się bez współpracy odwiedzających Tatry. TPN apeluje o przestrzeganie kilku prostych zasad: ● Trzymaj się szlaku. ● Szanuj nocny spokój. ● Zachowaj ciszę. ● Podziwiaj z dystansu.

Tatry to dom dla zwierząt, a my jesteśmy w nim jedynie gośćmi. Od naszej dyscypliny zależy, czy za kilka lat głos cietrzewia wciąż będzie rozbrzmiewał na halach.

Parkingi pod Giewontem biją rekordy. Wpływy wzrosły niemal o 100 procent

Łukasz Bobek
Zakopane

Parkingi w Zakopanem to złoty interes. Wiedzą to już prywatni przedsiębiorcy, a teraz także i miasto. Niemal o 100 proc. wzrosły wpływy do budżetu Zakopanego, odkąd miasto pod Giewontem zaczęło pobierać opłaty za parkingi w weekendy i święta.

Płatne soboty i niedziele w miejskiej strefie płatnego parkowania weszły w życie 6 grudnia 2025 roku.

- W grudniu 2024 r. wpływy ze strefy płatnego parkowania wynosiły 571 740 zł, a w grudniu 2025 r. - 1 129 476 zł - informuje urząd miasta w Zakopanem. To wzrost o 557 735 zł, czyli o 97 proc.

Miliony wpadają do kasy miasta

W 2025 roku Zakopane z tytułu opłaty za postoje na miejskich parkingach zarobiło 9 098 955 zł. Biorąc pod uwagę wzrosty w grudniu i styczniu można założyć, że 2026 roku zamknie się pewnie wpływami rzędu 15-16 mln zł.



W Zakopanem na parkingach zarabia się miliony złotych. Turyści płacą, ale płacą. Nie mają wyjścia

- Nawet jeśli odliczymy, że firma, która zajmuje się kontrolą biletów w strefie płatnego parkowania, zarobi kilkaset tysięcy złotych rocznie, to i tak jest to niezły biznes. W Zakopanem permanentnie brakuje miejsc parkingowych, gdy mamy sezon turystyczny. I nie dziwi, że tak wielu prywatnych przedsiębiorców postawiło właśnie na taki biznes - ocenia pan Andrzej, kierowca busa z Zakopanego.

Pieniądze ze strefy płatnego parkowania miasto przeznacza na: pokrycie kosztów bieżącego utrzymania, naprawy oraz modernizacje istniejących parkingów na drogach publicznych, remonty ulic i poprawę bezpieczeństwa ruchu drogowego. To także działania zmierzające do ochrony środowiska, w tym uporządkowanie kwestii parkowania, aby ograniczyć degradację terenów zielonych (np. przez nielegalne parkowanie).

Co dobre dla miasta, złe dla kieszeni turystów

Ceny za parkingi w Zakopanem, choć nie odciągają od stawk w innych dużych miastach, czy turystycznych ośrodkach, są sporym obciążeniem dla turystów. Pierwsza godzina postoj kosztuje 6 zł, druga - 7,2 zł, trzecia - aż 8,6 zł, a każda kolejna - 6 zł. Za 5-godzinny postój turysta musi zapłacić 33,8 zł.

- To przy wielu innych wydatkach robi się dodatkowym kosztem, który trzeba wziąć pod uwagę, planując budżet urlopu w Zakopanem - mówi Marek Zieliński, turysta z Poznania.

W centrum działa za to jeden z najtańszych parkingów - już nie tylko w mieście, ale najprawdopodobniej w całym powiecie. To postój park & ride przy dworcu kolejowym (wjazd od ul. Smrekowej). To wielopoziomowy parking dla podróżujących komunikacją zbiorową. Wystarczy za 12 zł kupić przy wjeździe bilet na komunikację miejską w Zakopanem i kierowcy zyskują możliwość parkowania przez 24 godziny. Mogą też na zakupionym bilecie jeździć miejskimi autobusami.

„Zimna Woda” bez biletu na Eurowizję

Marcin Szkodziński
Zakopane

Mimo zaangażowania fanów i świetnego występu zakopiańska wokalistka Basia Giewont nie będzie reprezentowała Polski w Konkursie Eurowizji.

Rywalizacja w tegorocznych preselekcjach była niezwykle zacięta. Basia Giewont zdołała wywalczyć trzecią lokatę, co w skali ogólnokrajowej jest dużym sukcesem artystki stawiającej na regionalne brzmienia połączone z nowoczesnością.

- Dziś czuję się spełniona i szczęśliwa. Wygrałam zespół, przyjaciół, ludzi. Wszystko, co widzieliście i oglądaliście, zrobiliśmy sami, polegając jedynie na organicznym zainteresowaniu i zasięgu - napisała artystka w mediach społecznościowych.

W relacji opublikowanej po finale Basia przyznała, że teraz priorytetem jest dla niej czas z dzieckiem i regeneracja. Nie oznacza to jednak końca muzycznej drogi - wręcz przeciwnie. Razem z Kornelem mają gotowy materiał na nową



Basia Giewont zdołała wywalczyć trzecią lokatę

płytę, a hitowa „Szeptucha” wciąż będzie wybrzmiewać podczas nadchodzącej trasy koncertowej. Artystka obiecała również fanom wgląd w kulisy swojej pracy, zapowiadając publikację materiałów typu backstage.

Choć tym razem zakopiańska energia nie podbiła Europy, Basia Giewont udowodniła, że muzyka tworzona bez kompromisów potrafi wygenerować potężne wsparcie publiczności, które dla wielu artystów jest cenniejsze niż festiwalowe statuetki.

Poskromili faworyta i awansowali do finału

Maciej Zubek
Sport

Hokeiści MMKS Podhale Nowy Targ awansowali do finału rozgrywek 1. ligi. W rewanżowym spotkaniu półfinałowym pokonali na lodowisku w Oświęcimiu Sabers 2:1, pieczętując zwycięstwo w całej rywalizacji.

Tym samym młody zespół z Nowego Targu wyeliminował triumfatora sezonu zasadniczego, który przed rozpoczęciem półfinałów uchodził za zdecydowanego faworyta tej pary. Co więcej, w sezonie zasadniczym oświęcimianie wygrali wszystkie cztery bezpośrednie mecze z Podhalem. Szarotki odwróciły jednak tę historię w najważniejszym momencie sezonu - po zwycięstwie w pierwszym spotkaniu po rzutach karnych, w rewanżu na lodowisku rywal postawiły kropkę nad „i”, wygrywając już w regulaminowym czasie gry.

Już w 5. minucie prowadzenie Podhala dał Dominik Szlembarski, który wykorzystał jedną z pierwszych okazji swojego zespołu. Gospodarze odpowie-

dzieli jednak w 17. minucie. W czasie gry w liczebnej przewadze Adrian Ziober pokonał Kacpra Zająca i doprowadził do wyrównania. Wynik 1:1 utrzymał się do końca pierwszej tercji.

Drugą odsłonę Szarotki rozpoczęły równie dobrze jak pierwszą. Już w 22. minucie Wiktor Bochnak ponownie wyprowadził Podhale na prowadzenie.

Jak się później okazało, było to jedyne trafienie w tej części spotkania, choć obie drużyny starały się stwarzać sytuacje bramkowe.

Trzecia tercja rozpoczęła się od problemów gospodarzy z dyscypliną. Oświęcimianie w krótkim odstępie czasu złapali trzy kary, co dało Podhala okazję do gry nawet w podwójnej przewadze. Mimo kilku groźnych prób nowotarzań nie potrafili jednak wykorzystać tej szansy i podwyższyć prowadzenia.

W kolejnych minutach role się odwróciły i to Szarotki musiały bronić się w osłabieniu. Podopieczni z Nowego Targu zagrali jednak odpowiedzialnie

w defensywie, a dobrze dysponowany Kacper Zając nie pozwolił rywalom na doprowadzenie do wyrównania. Na niespełna osiem minut przed końcem Podhale ponownie otrzymało szansę gry w przewadze jednego zawodnika, lecz i tym razem wynik nie uległ zmianie.

Ostatecznie nowotarzań dowieźli jednobramkowe prowadzenie do końcowej syreny i po zwycięstwie 2:1 mogli rozpocząć świętowanie awansu do finału. Dla drużyny to spory sukces - Szarotki wyeliminowały bowiem z rozgrywek zespół, który w sezonie zasadniczym dominował w lidze.



Szarotki wyeliminowały z rozgrywek zespół, który w sezonie zasadniczym dominował w lidze

Drewniane duchy Stylchyna

Marcin Szkodziński
Kluskowce

Na półwyspie Stylchyn w Kluszkowcach, tuż nad taflą Jeziora Czorszyńskiego, znajduje się osobliwe osiedle.

Historia osady w Stylchyn wiąże się z budową zapory w Niedzicy i powstaniem Jeziora Czorszyńskiego. W latach 90. XX wieku, tuż przed zalaniem doliny Dunajca, podjęto bezprecedensową akcję ratowania najcenniejszych zabytków architektury drewnianej. Ponad trzydzieści obiektów - w tym luksusowe niegdyś wille letniskowe, zagrody wiejskie i piwniczki - zostało rozebranych i przeniesionych na wzgórze Stylchyn. Miały tworzyć żywy skansen, luksusowy

ośrodek wypoczynkowy, który połączy historię z nowoczesną turystyką. Ambitne plany zdurzyły się jednak z rzeczywistością prawną i finansową, pozostawiając osadę na pastwę losu. Jednak nawet w obecnym stanie widać w nich dawną klasę.



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI



FOT. MARCIN SZKODZIŃSKI

16-latek robi pompki, stojąc na rękach

Jerzy Zaborski
Pasje

16-letni Szymon Kłusek z Piotrowic (powiat oświęcimski), sportowo realizuje się kalistenicę. Swoją pasją do sportu stara się zachęcić innych, prowadząc swój kanał na YouTube.

Urodził się w Oxfordzie w Anglii, do Polski wrócił z rodzicami dziesięć lat temu. Kalisteniką zajmuje się blisko trzeci rok.

Przekraczając próg domu rodzinnego Szymona Kłuska, nie można się oprzeć wrażeniu, że trafiło się do niezwykle miejsca. Niemal każda wolna przestrzeń zagospodarowana jest na miejsce do ćwiczeń. Tak jest w pokoju chłopca i w garażu. Do niedawna w przejściach pomiędzy pokojami były urządzenia do ćwiczeń. Drażki do ćwiczeń stoją także w ogrodzie.

- Gdyby syn z mężem tylko mogli, to i w salonie pojawiłyby się zapewne jakieś urządzenia do treningu. Powiedziałam obu mężczyznom mojego życia, że choć salon chcę mieć dla siebie - mówi z uśmiechem mama Szymona.

Szymon, na co dzień uczeń oświęcimskiego „Ekonomika” w klasie o profilu technik reklamy, zaczynał od uganiania się za piłką w LKS Piotrowice. Był napastnikiem. Z futbolem związany był do 14. roku życia, ale traktował go jako formę zabawy. Jednak, jak podkreślają rodzice, lewą nogę miał „złotą”.

Zaczął się od prostych ćwiczeń

Przygoda Szymona Kłuska z kalisteniką zaczęła się od prostych ćwiczeń na urządzeniach do podciągania zamontowanych w domu.

- Tata chciał, żebym się bardziej zaangażował w jakiś sport. Na początku pokazywał mi proste ćwiczenia, ale jak zobaczył, że połąkłem sportowego bakcyła, zaczął mi instalować kolejne urządzenia do ćwiczeń, nie tylko w domu, ale także i w ogrodzie. Z czasem sam zacząłem zgłębiać tajniki kalisteniki - mówi Szymon Kłusek.

Jak podkreśla, wołał się poświęcić indywidualnej dyscyplinie sportu, bo wtedy wszystko zależy od niego samego. W sportach drużynowych na wynik składa się wiele czynników. Poza tym, nie chciał być sprawcą czyjejś kontuzji, a w futbolu o to nietrudno.

Jego atutem jest balans

Jak podkreśla Szymon Kłusek, każda dyscyplina sportu ma swoją specyfikę. W siłowni liczy się głównie siła, w futbolu



Szymon uprawia kalistenikę i promuje sportowy tryb życia



W kalistenice ważna jest siła oraz balans. Ciężka praca przynosi efekty

ważna jest technika i gibkość. Z kolei w kalistenice ważna jest siła oraz balans.

- Bez techniki balansu nie wykorzystałbym całej siły rąk - tymi słowami Szymon Kłusek uchyla rąbkę tajemnicy techniki swojej dyscypliny. - Technika do perfekcyjnego stanu na dwóch rękach trenowałem przez 232 dni, a zaczynałem swoją przygodę z tą dyscypliną od prostych pompek, czy podciągania się rękami na drążku. Opanowując stanie na dwóch rękach, mogłem się przekonać, że ciężka praca przynosi efekty.

Mocną stroną Szymona jest balans, dlatego możliwe wykonywać różne kombinacje w staniu na rękach, także na jednej. Przed nim teraz kolejne wyzwania, w których chciałby się doskonalić. To front lever (bardzo mocno angażuje mięśnie brzucha, grzbietu i ramion) oraz planche (element polegający na utrzymaniu ciała równolegle do podłoża, opierając się wyłącznie na prostych rękach).

- Jeszcze na początku 2025 roku miałem kłopot ze staniem na rękach. Obecnie „pompuję”, stojąc na obu rękach. Potrafię stać na jednej. Wykonuję coraz trudniejsze elementy kalisteniczne - tymi słowami Szymon

udowadnia, że dla niego słowo „niemożliwe” nie istnieje.

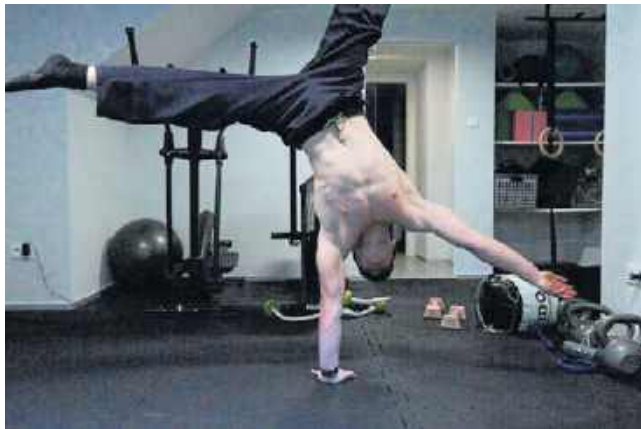
Promuje zdrowy styl życia i kalistenikę

Szymon Kłusek swoją pasję do sportu chce przekazać innym. Prowadzi swój kanał filmowy, mający ponad 4,5 tysiąca obserwatorów. Jak mówi, nie czuje się jeszcze trenerem.

- Aby być trenerem nie trzeba być elitarnym sportowcem. Jeśli sami się czegoś nauczymy i potrafimy wytłumaczyć ten ruch wystarczająco dokładnie, jesteśmy w stanie nauczyć go kogoś, to wtedy możemy stać się trenerem. Mogę trenować innych, jak dojdę do tego poziomu, na którym jestem aktualnie, ale nie czuję się elitarnym zawodnikiem. Nie trzeba nim jednak być, aby zostać trenerem - podkreśla Szymon. - Jednak świadomość, że moja postawa inspiruje innych do działania, to bardzo miłe i zarazem motywujące do pracy. Otrzymuję sporo sygnałów, że mój przekaz filmowy trafia do innych. Odbierają mnie bardziej jako znajomego, z którym można otwarcie porozmawiać, aby zachować równowagę między treningiem i dobrą zabawą, jaką daje kalistenika.



Trenuje pięć dni w tygodniu przez dwie godziny dziennie



W domu Szymona Kłuska każdy wolny skrawek terenu zagospodarowany jest na urządzenia do treningu



Szymon Kłusek może trenować nie tylko w domu, ale także i w ogrodzie

Szymon przyznaje, że praca nad filmami zajmowała mu sporo czasu. Pasję do sportu i prowadzenia kanału trzeba jeszcze godzić z nauką. Miał dylemat, czy iść w ilość filmów kosztem jakości, czy jednak postawić na jakość. Najpierw postawił na produkcję jednego filmu w miesiącu. Potem przeszedł na cztery miesięcznie, nie tracąc na jakości. Jak mówi, nauka nie sprawia mu problemów, choć nie z każdego przedmiotu jest prymusem. W prostym przekazie filmowym potrafi na swoim kanale promować zdrowy styl życia.

- Nagrałem film, w którym przez cały dzień chodziłem w kamizelce ważącej 20 kilogramów - wyjawia Szymon Kłusek. - Nawet w niej spałem. Chciałem w dość przekonujący sposób pokazać, jak trudno funkcjonuje się z 20-kilogramową nadwagą. Jak obciążone są wówczas stawy. Nawet najprostsza czynność jak wyjście do sklepu, stwarza kłopot człowiekowi z nadmierną wagą.

Liczy się technika

Nie jest żadną tajemnicą, że kalistenika to sport indywidualny, uprawiany głównie w domach, czy parkach. Szymon

Kłusek nie ukrywa, że chciałby też spróbować swoich sił w mistrzostwach Polski.

- Do występu na scenie muszę się najpierw dobrze przygotować - podkreśla 16-latek. - Moje warunki fizyczne sprawiają, że jestem w trudniejszej sytuacji niż ludzie o drobniejszej posturze. W kalistenice dużo elementów opartych jest na dźwigniach. Wyższy i cięższy zawodnik musi włożyć w te elementy więcej siły niż ktoś o drobniejszej posturze, ale cieszę się z nieustannych postępów.

Mówiąc te słowa, 16-latek ujawnia swój system pracy. Jedną jednostką treningową trwa średnio od jednej do dwóch godzin, pięć razy w tygodniu.

- Taki trening zazwyczaj zaczynam od balansu, czyli ćwiczeń nie wymagających dużej siły, ale raczej techniki. Służą one też jako forma rozgrzewki. Potem przechodzę do głównej części treningu. Wykonuję wtedy najbardziej wymagające na ten moment dla mnie figury. Trening kończę szlifując technikę oraz wzmacnianiem się na łatwiejszych dla mnie ćwiczeniach, które traktuję jako bazowe - dodaje Szymon Kłusek.

W swoim filmie porusza też problem looksmaxingu, czyli stawiania atrakcyjności fizycznej na pierwszym miejscu i patrzenia na innych przez jej pryzmat.

- Wiem, że niekiedy ludzie potrafią różnymi drastycznymi metodami starać się poprawiać swój wygląd. Uderzają się nawet młotkiem w twarz, żeby poprawić szczękę, chcąc w ten sposób wyrobić wyraz twarzy będący obecnie w modzie - tłumaczy Szymon Kłusek. - Chciałem w swoim filmie pokazać, że w sprawach wyglądu można uzyskać odpowiednie efekty naturalnymi metodami, czyli poprzez odżywianie i wypoczynek. Mówię, jak spać, żeby wejść w głębszą fazę relaksu. Nigdy, na żadnej płaszczyźnie, nie należy porównywać się do innych. Każdy jest indywidualnością. Ma swoją drogę i swoje cele. Przenosząc to na kalistenikę, nie kierowałem się zazdrością, że ktoś wykonuje pewne elementy lepiej ode mnie. Systematyczna praca przyniosła w końcu spodziewane efekty. Trzeba mieć też pomysły na siebie, a one przychodzą z działania. Wreszcie, w każdej dziedzinie, trzeba szukać ludzi mocniejszych od siebie. Na pewno można ich znaleźć, bo ja sam ich znalazłem.

PASJE IZABELA MAZUREK. Z OCHOTNICZY DOLNEJ NA LONDON FASHION WEEK

Góralka, która spełnia marzenia na światowych wybiegach modowych

Klaudia Kulak
Ochotnica Dolna

Ochotnica Dolna to mała miejscowość w powiecie nowotarskim. Właśnie tam urodziła się Izabela Mazurek. W tym samym miejscu kilka lat później narodziły się w jej głowie wielkie marzenia i jeszcze większa determinacja, aby je spełnić. O tej pięknej góralce zrobiło się głośno po tym, jak swoją urodą i talentem zachwyciła na London Fashion Week - jednym z najważniejszych wydarzeń w świecie mody. Nam opowiedziała o sobie nieco więcej..

London Fashion Week to jedno z czterech najważniejszych wydarzeń modowych na świecie tuż obok pokazów w Paryżu, Mediolanie i Nowym Jorku. To miejsce, gdzie swoje kolekcje prezentują uznani projektanci i nowe talenty, a wybiegi śledzą media oraz eksperci z całego globu.

Udział w tym wydarzeniu to dla każdej modelki nie tylko zawodowe wyróżnienie, ale także symbol wejścia na międzynarodowy poziom. W tym roku w wydarzenia wzięła udział dziewczyna „od nas”.

Udział Izabeli Mazurek w tak prestiżowym wydarzeniu to dla lokalnej społeczności to powód do dumy. Choć światowe wybiegi wydają się odległe od górskich krajobrazów, to historia Izabeli pokazuje, że droga z małej miejscowości na międzynarodowe sceny jest możliwa.

Droga do spełniania marzeń o światowych wybiegach była wyboista

Jak przyznaje Iza, decyzja o modelingu nie była nagłym zwrotem w życiu. Do wybrania tej branży doprowadziło ją wiele wydarzeń, które nie tylko pomogły jej zrozumieć, że to właśnie jest „jej droga”, ale także odpowiednia przygotować się do przeciwności, jakie miały ją po drodze spotkać.

- Nie było jednego przełomowego momentu - to był pro-



ARCHIWUM IZABELA MAZUREK



ARCHIWUM IZABELA MAZUREK

ces. Zostałam zeskautowana i ktoś dostrzegł we mnie potencjał, zanim ja sama w pełni w niego uwierzyłam. A ponieważ od zawsze kochałam modę i estetykę, wszystko bardzo naturalnie potoczyło się w tym kierunku - przyznaje w rozmowie z „Gazetą Krakowską”.

Od zawsze ciągnęło ją do sztuki i rozwoju. Ukończyła dwa kierunki studiów, wcześniej kształciła się artystycznie. Ambicja i pracowitość towarzyszyły jej od najmłodszych lat. Wybrała jednak modeling, który stał się przestrzenią, gdzie mogła połączyć wrażliwość z dyscypliną i konsekwencją działania.

W jej historii nie brakowało jednak trudnych momentów. One pomogły jej wypracować siłę, która nie zależy wyłącznie od wyglądu, ale od wewnętrznej stabilności i wiary w siebie.

- Był czas, kiedy zmagalam się z problemami zdrowotnymi. One odbiły się na mojej samoocenie i relacji z własnym ciałem. To był wymagający okres, który nauczył mnie pokory i cierpliwości - opowiada.

Kiedy postanowiła spełnić swoje marzenia, to czego nauczyła się wcześniej bardzo się przydało. Jak podkreśla, droga do świata mody nie była drogą na skróty. To lata pracy nad sobą, castingi, odmowy i chwile zwątpienia. Ale też ogromna determinacja. Modelka nie ma jednak wątpliwości, że ogromny wpływ na jej drogę miało dorastanie w małopolskiej wsi.

- W małej społeczności liczy się charakter. Z domu wyniosłam pracowitość, szacunek do innych i przekonanie, że sukces jest efektem systematycznej pracy. Moi bliscy zawsze dawali mi wsparcie, ale również uczyli odpowiedzialności. Myślę, że to właśnie te wartości pozwalają mi dziś z pewnością siebie wychodzić na światowe wybiegi - podkreśla Iza.

Dlaczego Londyn?

Ale żeby spełniać marzenia trzeba było jednak opuścić rodzinne gniazdo i kraj. Jak przyznaje Iza, decyzja o wyjeździe



ARCHIWUM IZABELA MAZUREK



ARCHIWUM IZABELA MAZUREK

była świadoma ponieważ czuła, że aby się rozwijać, musi wyjść poza strefę komfortu.

- Londyn daje ogromne możliwości, ale też szybko weryfikuje ambicje. Początki były wymagające - nowy kraj, nowe środowisko, konkurencja z całego świata. Jednak właśnie tam nauczyłam się odwagi i jeszcze większej konsekwencji. Kariera rozwijała się stopniowo - sesje zdjęciowe, castingi, budowanie portfolio i relacji w branży - opowiada.

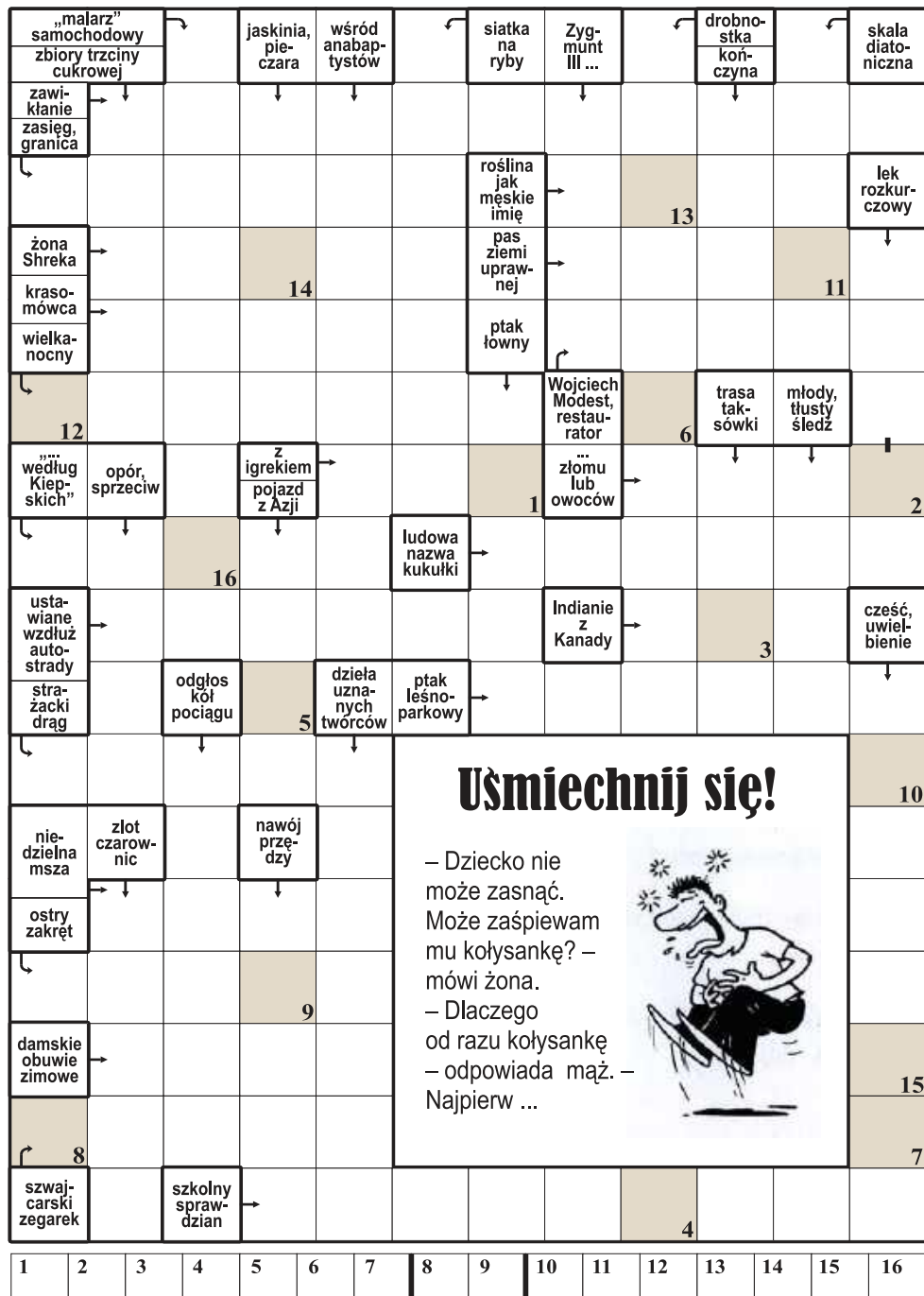
Kulisy wielkiego pokazu

I tak w końcu udało się osiągnąć cel. Iza wzięła udział

w London Fashion Week, który jak podkreśla był dla niej symbolicznym momentem sprawdzenia siebie.

- Backstage to świat adrenaliny i pełnej koncentracji. Otwieranie pokazu to ogromna odpowiedzialność - pierwszy obraz, który buduje atmosferę kolekcji. Zamknięcie show to kulminacja i ostatnie wrażenie, jakie zostaje w pamięci widzów. Stojąc za kulisami, pomyślałam o drodze z Ochotnicy Dolnej do Londynu. I o tym, że marzenia naprawdę są możliwe - pod warunkiem, że jesteś gotowy włożyć w nie pracę, cierpliwość i serce - mówi Iza.

Krzyżówka panoramiczna

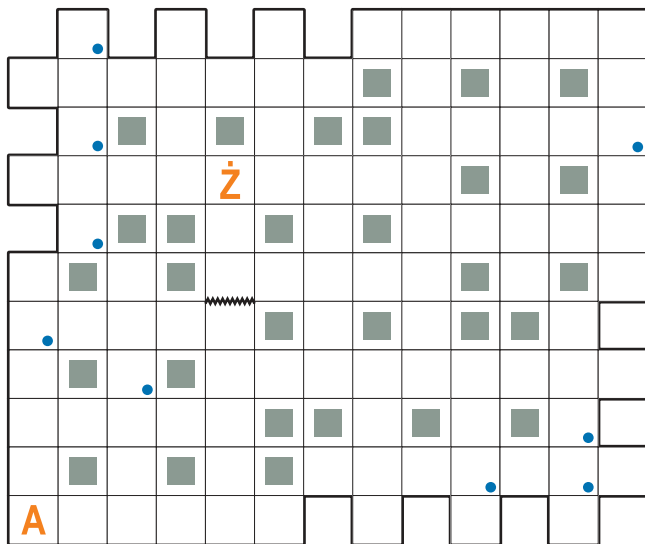


Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

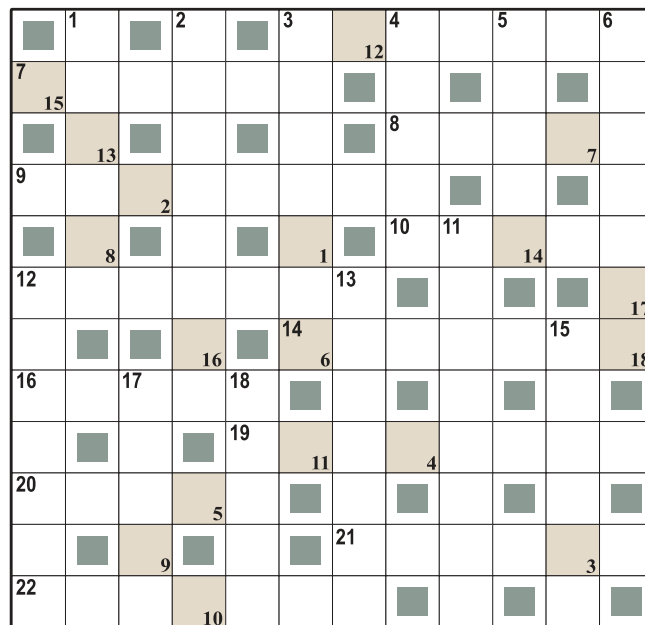
Każdy odpadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) dowódca wojsk kozackich (6).
- B) smaganie, bicie batem (9).
- C) Juliusz, wódz rzymski (5).
- D) umieszczona w środku opony (5).
- E) wyjaśnianie tekstów religijnych (8).
- F) harcerski nóż (5).
- G) język indoeuropejski z grupy helleńskiej (5).
- H) posłaniec greckich bogów, właściciel laski do uśmierzenia sporów (6).
- I) oddawanie czci podobnie bóstwa (9).
- J) kukułcze lub strusie (4).
- K) jedna z faz księżycy (6).
- L) jednostka natężenia oświeślenia (4).
- Ł) małżeńskie – centralny



- M) punkt sypialni (4).
 N) narzędzie do wbijania gwoździ (6).
 O) jezioro w pobliżu Augustowa (5).
 P) oprawa książki (7).
 R) teoretyk nauczania i wychowania (7).
 S) żywnościowe porcje (5).
 T) ... Karwowski z „Czterdzie-
 stolatka” (6).
 U) konkurencja w strzelectwie sportowym (4).
 W) druk reklamowy, agitka (6).
 Z) bryła geometryczna jak maszyna drogowa (5).
 Ż) pszenica lub jęczmień (5).
 Ł) amerykański kryminal w reżyserii Lawrence’a Kas-
 dana (3,5).

Krzyżówka z hasłem



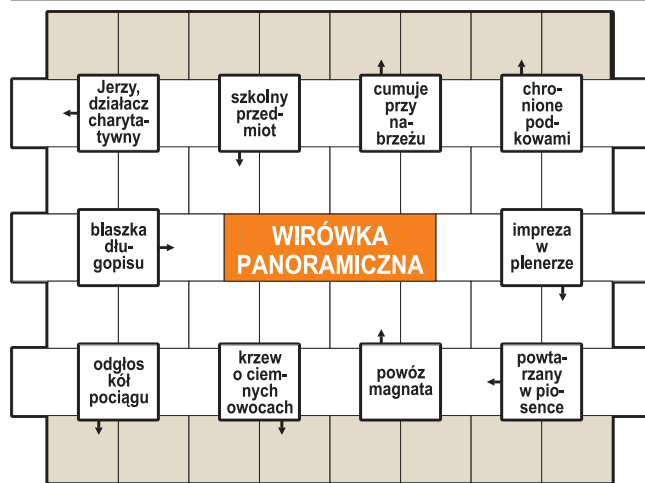
Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: myśl Seneki.

Poziomo:

- 3) wieża meczetu,
- 7) rydel kopacza,
- 8) pałac sultana,
- 9) górskie łąki,
- 10) wydział uniwersytetu,
- 12) kraj nad Zatoką Gwinejską,
- 14) prostota, jasność,
- 16) wymarły kuzyn gołębia,
- 19) ... prasowy rząd,
- 20) model Seata,
- 21) kapusta abisyńska,
- 22) duży, niezgrabny pojazd.

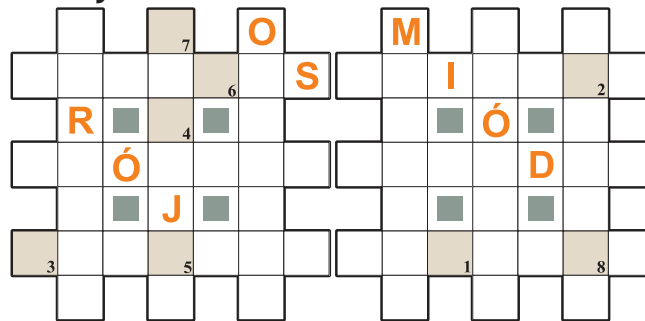
Pionowo:

- 1) wielki pożar,
- 2) cesarz jak koniak,
- 3) 1/3 rzymskiej kohorty,
- 4) kolejowy wał,
- 5) ciastko z kremem,
- 6) poufność, dyskrecja,
- 11) rewanż za odwiedziny,
- 12) pęk lnu do przędzenia,
- 13) trunek w karafce,
- 15) dźwiga swój „domek”,
- 17) ukochany Eos,
- 18) Łazienkowska w stolicy.



Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

Duet jolek

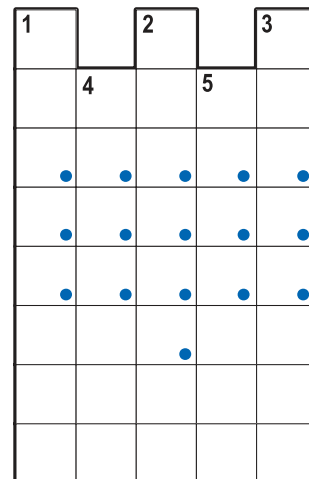


Litery z pól ponumerowanych, w prawym dolnym rogu, od 1 do 8 utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:

- krótka piosenka ludowa
- we wtorek przed środą popielcową
- .. Spears, piosenkarka amerykańska
- straż przyboczna władcy
- skrawki tkaniny
- niewielka makata
- Johann, austriacki kompozytor, autor słynnych walców
- ssak z Laponii
- drugi egzemplarz dokumentu
- dawna srebrna moneta
- kawalerzysta z lanca

Logogryf



**Litery w polach z kropką
czytane kolumnami utworzą
rozwiązanie – tytuł filmu.**

- 1) brydżowa odzywka,
- 2) Hanna, polska piosenkarka,
- 3) elegantka, strojnisia,
- 4) Franciszek, aktor z „Rancza”,
- 5) smakołyk, niebo w gębie.

Szyfr



**Litery z pól od 1 do 16
utworzą rozwiązanie – imię i
nazwisko aktorki.**

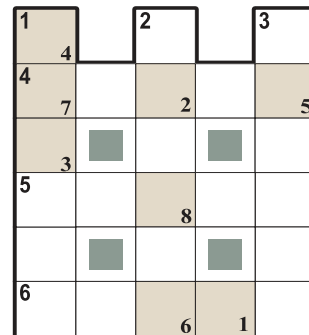
Poziomo:

- 11) druczek kasowy,
14) bogatka lub modra.

Pionowo:

- 11) chlebowy do picia,
15) biblijne miejsce cudu.

Krzyżówka



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 8 utworzą rozwiązanie - pseudonim piosenkarki.

Poziomo:

- 4) tkanina z Torunia,
5) morskie głowonogi,
6) zasada, reguła.

Pionowo: polskie piosenkarki

- 1) Anna,
- 2) Anna,
- 3) Agnieszka.

Rozwiązania

Spójnij po dobroci; witówka
kryzówka panoramiczna:
panoramiczna: „Wszyst-
ko stracone”, kryzówka z
nasłaniem: Płacz łagodzi żalostę;
duet jolek: leśna ulic; logogryf:
„koniec naszymi dnii”, sztyr:
Irena Kwiatkowska; kryzówka
A-Z: czerwona; kryzówka:
Margaret.

TYGODNIK Małopolska ZACHODNIA

Gazeta Krakowska

www.gazetakrakowska.pl



REGION
**W CHRZANOWIE
I OŚWIĘCIMIU
POJAWIŁY SIĘ
URZĄDZENIA,
MOŻNA W NICH
ODEBRAĆ
DOKUMENTY**
str. 5

GMINA PRZECISZÓW

Z PASJĄ UPRAWIA KALISTENIKĘ I PROMUJE SPORTOWY TRYB ŻYCIA

Zamiast boiska wybrał drążek i trening z ciężarem własnego ciała. 16-letni Szymon Klusek z Piotrowic w gminie Przeciszów od blisko trzech lat rozwija swoją pasję do kalisteniki. W domu stworzył prawdziwą przestrzeń do ćwiczeń, a swoją sportową pasję dzieli się z innymi w internecie. Nastolatek udowadnia, że dzięki systematycznej pracy i determinacji można osiągać coraz wyższy poziom.

str. 6



FOT. JERZY ZABORSKI

REGION

Inwestycja przyspiesza. Dwa odcinki Chechłostrady powstaną w tym roku
str. 2

ZATOR

Dworzec kolejowy dostanie drugie życie, a przy tym zachowa zabytkowy charakter
str. 4

GMINA LIBIĄŻ

Wieś nad kopalnią: domy pękają, drogi się zapadają. Żarki od lat mierzą się ze skutkami fedrowania
str. 3

POWIAT CHRZANOWSKI

Koniec edukacyjnej emigracji. Uczniowie już nie uciekają do większych miast
str. 5

Krystyna
Trzupek

Dobra zwyczajność

Zyczyć sobie i nam, żeby wiosna zawsze pachniała bżem i mleczem. Żeby było słyszeć ptasie radio, a kawa parowała na tarasie. Żeby świeżo umyte okna przypominały o nadchodzącej Wielkiej Nocy. Życzę, by niebo było jasne - nie tylko nad głową, ale i w myślach. Czyste, bez nadmiaru wiadomości, spekulacji i obaw. Żeby niepewność nie siadała w kącie jak nieproszony gość i nie bazgrała nam po stole swoich czarnych scenariuszy. Życzę, by w słońcu wyłigiwały się koty, a bazie spokojnie dojrzewały do palm na Niedzielę Palmową. Żeby w przedpokoju stały kapcie, a pies merdał ogonem na nasz widok tak, jakby świat od zawsze był miejscem bezpiecznym i przewidywalnym.

Życzę normalności. Takiej zwykłej, nieheroicznej. Z dłońmi pachnącymi drożdżowym ciastem na niedzielę, z czajnikiem gwizdającym zawsze o tej samej porze. Z powtarzalnością kroków na schodach i znajomym światłem w oknach sąsiadów. Z leniwymi parkami i alejkami pełnymi spacerowiczów w niedzielne popołudnia. Z rozmowami, które nie zaczynają się od słów: „Słyszałeś, co się znowu wydarzyło...”.

Życzę normalności bez zamętu. Bez widma niepokoju, bez zmarszczonego czoła, bez nerwowego nasłuchiwanie. Bez wrzeszczących telewizorów, alarmujących pasków wiadomości i ulotek w skrzynkach, które każą nam się bać. Zwyczajność przegląda się w lustrze. Mierzysz sukienki krojone na miarę - z wdzięczności i z harmonijnego rytmu dnia. Dopasowuje apaszkę spokojnie, torebkę szczęścia i buty w kolorze nadziei. Sprawdza, czy wszystko do siebie pasuje: poranek do południa, cisza do rozmowy, praca do odpoczynku.

Życzę nam wszystkim tej zwyczajności spokojnej, cierplivej, cieplej jak wiosenne słońce na ławce w parku, z psalmami w kieszeniach, z pieśniami Kochanowskiego na ustach i ze zdziwieniem nad pięknem świata. Życzę nam świata, w którym jest miejsce na dobrą codzienność.

CHRZANÓW

Dni Chrzanowa 2026. Znamy datę

Tegoroczne Dni Chrzanowa odbędą się 30 i 31 maja, a koncerty zaplanowano na Placu Tysiąclecia w Chrzanów. Jak co roku repertuar będzie bardzo różnorodny - od popu i rocka, przez muzykę dla dzieci, aż po klubowe brzmienia. Na scenie pojawią się zarówno gwiazdy polskiej muzyki, jak i lokalni artyści, którzy otworzą koncertowe wieczory. Publiczność będzie mogła bawić się przy największych przebojach takich wykonawców jak Smolasty, Goya, Łzy, Big Cyc oraz Majka Jeżowska. Nie zabraknie także lokalnych akcentów - na scenie pojawi się zespół Ludzie oraz DJ Marcin Likus. Szczególnie sobotni wieczór zapowiada się bardzo energetycznie - po koncertach publiczność będzie mogła bawić się podczas tanecznego setu DJ-a. (SB)

KLUCZE

Wójt Klucz zasiądzie w Radzie

Wójt Gminy Klucze Norbert Bień jako jedyny samorządowiec z powiatu olkuskiego zasiądzie w powołanej przez Prezydenta RP Radzie Samorządu Terytorialnego.

Zadaniem Rady jest wsparcie samorządowców w komunikowaniu ich codziennych problemów i „przywrócenie realnego dialogu pomiędzy

władzą a samorządem”. W jej składzie znalazło się 93 samorządowców z całej Polski. To nie tylko burmistrzowie i wójtowie, ale także prezydenci miast, marszałkowie województw, starostowie oraz przewodniczący rad. Z samej Małopolski w tym gronie będzie 14 osób. (PM)

Dwa odcinki Chechłostrady powstaną w tym roku. Inwestycja przyspiesza

Sławomir Bromboszcz
Region

Miłośnicy rowerów, biegania i spacerów mają powody do radości. Dojazd nad Zalew Chechło ułatwi nowa „Chechłostrada” - zielona trasa wzdłuż potoku, z dala od ruchu samochodowego.

W ramach pierwszego etapu inwestycji powstał ponad kilometr drogi na Osiedlu Młodości w Chrzanowie. To ponad trzymilionowa inwestycja, obejmująca m.in. budowę mostku na Chechle.

Problemy z dokumentacją

Nowa asfaltowa droga łączy ulicę Pogorską z Podwalem przy wiadukcie na ul. Krasickiego, poprawiając komunikację pomiędzy centrum miasta, Osiedlem Młodości, skate parkiem, krytą pływalnią oraz cmentarzem wojennym. W jej obrębie powstała także pętla spacerowo-rekreacyjna z ławkami i koszami - idealne miejsce do nauki jazdy na rowerze czy hulajnodze. Nic dziwnego, że



FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

Chechłostrada to największa inwestycja rowerowa w powiecie chrzanowskim

mieszkańcy z niecierpliwością wyczekują kontynuacji inwestycji. W ubiegłym roku nie udało się zrealizować zaplanowanego drugiego etapu. Powód? Problemy z dokumentacją.

- Problemy pojawiły się na etapie opracowywania dokumentacji dla drugiego odcinka, czyli od mostku przy krytej pływalni do ulicy Fabrycznej. Tam jest teren, który będzie dodatkowo objęty monitoringiem i oświetleniem. Ten etap

musieliśmy przerzucić na 2026 rok - wyjaśnia burmistrz.

Jak zapowiada burmistrz, Robert Maciaszek, opóźnienia zostaną odrobione z nawiązką.

Dwa etapy w 2026 roku

Poza wspomnianym fragmentem Chechłostrady w 2026 roku ma być realizowany trzeci etap, który obejmie odcinek od skrzyżowania z nowo wybudowanym fragmentem przy mostku koło krytej pły-

walni aż do mostku w kierunku Kolonii Rospontowa, czyli w okolicy Szkoły Podstawowej nr 5. - Dzięki temu „dopniemy” Chechłostradę od zachodu - dodaje burmistrz.

Równocześnie prowadzone są działania przygotowawcze po stronie wschodniej trasy, która ma docelowo połączyć Chrzanowskie Morskie Oko z zalewem Chechło w Trzebini. Tutaj większym wyzwaniem okazują się kwestie własnościowe. - Cały czas pracujemy nad wschodem, czyli nad przejściem od Podgórskiej w kierunku Zalewu Chechło, bo tam sprawa jest bardziej skomplikowana. Nabywam działki i rozmawiam z mieszkańcami, bo jest tam dużo prywatnych gruntów, ale wszystko idzie dobrze - zapewnia Maciaszek.

Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to w tym roku powstaną dwa odcinki zachodniej części Chechłostrady. To oznacza, że mieszkańcy będą mogli korzystać już z długiego, spójnego ciągu spacerowo-rowerowego biegnącego przez zielone tereny wzdłuż potoku Chechło. ©®

ZDJĘCIE DNIA



FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

W lasach Małopolski Zachodniej coraz wyraźniej czuć nadchodzącą wiosnę. Z każdym dniem robi się bardziej zielono, a do życia budzą się pierwsze owady - wśród drzew można już spotkać motyle i biedronki. Przyroda korzysta z pierwszych ciepłych dni, by rozkwitnąć pełnią barw. Na leśnych ścieżkach pojawiają się także pierwsze wiosenne kwiaty, a w koronach drzew coraz częściej słychać śpiew ptaków. To sprawia, że spacer po lesie staje się prawdziwą przyjemnością i sposobem, by poczuć, że wiosna jest tuż za rogiem. Sławomir Bromboszcz

Posłanka Agnieszka Ścigaj będzie w Radzie do Spraw Osób z Niepełnosprawnościami przy Prezydencie RP

Paweł Mocny
Gmina Klucze

Parlamentarzystka z gminy Klucze, Agnieszka Ścigaj, zasiądzie w powołanej przez Prezydenta RP Radzie do Spraw Osób z Niepełnosprawnościami.

Prezydent RP powołał Radę do Spraw Osób z Niepełnosprawnościami. W jej skład weszli między innymi przedstawiciele środowiska osób z niepełnosprawnościami, osoby zaangażowane w działania na rzecz tego środowiska, przedstawiciele organizacji pozarządowych i eksperci zajmujący się tematyką niepełnosprawności. Wśród członków znalazła się poseł z gminy Klucze Agnieszka Ścigaj.

- To ogromny zaszczyt, wyróżnienie i zobowiązanie - możliwość włączenia się w prace nad realnymi rozwiązaniami, które poprawią codzienne życie osób z niepełnosprawnościami i ich rodzin - mówi Ścigaj.

Celem Rady będzie: analizowanie aktualnej sytuacji i prowadzonych działań publicznych dot. osób z niepełnosprawnościami, przygotowywanie opinii i analiz dla Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, a także prowadzenie debaty strategicznej i formułowanie wniosków dotyczących sytuacji osób z niepełnosprawnościami w kraju.

Prezydent powołał też Radę Samorządu Terytorialnego. Wśród jej członków znalazł się Norbert Bień, Wójt Gminy Klucze. ©P

Koniec sporu o budowę ogrodzenia wokół byłego obozu w Brzezince?

Jerzy Zaborski
Oświęcim

W siedzibie gminy Oświęcim zorganizowano spotkanie informacyjne odnośnie do budowy nowego ogrodzenia przy byłym obozie KL Birkenau.

Dyrekcja Muzeum Auschwitz jest zdeteminowana, by inwestować w bezpieczeństwo po kradzieży historycznego napisu „Arbeit macht frei” w 2009 roku. Na terenie Auschwitz I inwestycje zostały ukończone, więc przyszła pora na Brzezinkę.

Reprezentujący Muzeum Auschwitz Rafał Pióro zaznaczył, że projektowane ogrodzenie musi wyraźnie odróżniać się od obiektów historycznych. Ażurowa forma konstrukcji ma być lekka wizualnie, a planowane nasadzenia roślinności mają sprawić, że z czasem ogrodzenie stopi się

z otoczeniem i będzie mniej widoczne. Inwestycja będzie prowadzona etapami, z poszanowaniem charakteru historycznego miejsca oraz z myślą o minimalizacji uciążliwości dla mieszkańców.

- Jeśli po spotkaniu ktoś miał jeszcze jakieś wątpliwości odnośnie do inwestycji, na którą Muzeum Auschwitz ma zezwolenia na budowę od 2016 roku, może je przedstawić na piśmie, a dyrekcja Miejsca Pamięci będzie odpowiadać zainteresowanym - tłumaczył wójt gminy Mirosław Smolarek.

Przeciwnicy budowy ogrodzenia, mieszkający przy ulicy Leśnej, podkreślali, że budowa ogrodzenia zburzy historyczny charakter Miejsca Pamięci. Przypominali, że w rejonie mające zostać ogrodzone, żaden turysta się nie zapuszcza.

Czy spotkanie zorganizowane w urzędzie gminy sprawi, że budowa ruszy bez protestów?



Mirosław Smolarek zorganizował spotkanie przedstawicieli Muzeum Auschwitz z radnymi i sołtysami



- Wstrząsy to u nas codzienność - mówi Jacek Pająk, mieszkaniec Żarek

ŻARKI OD LAT MIERZĄ SIĘ ZE SKUTKAMI FEDROWANIA

Wieś nad kopalnią: domy pękają, drogi się zapadają

Sławomir Bromboszcz
Żarki

Droga lekko faluje. Chodnik w jednym miejscu wyraźnie się wybrzusza, kilka metrów dalej zapadła się kostka brukowa. Można pomyśleć, że to zwykłe zużycie infrastruktury. Gdy ktoś z mieszkańców mówi: „To od kopalni”, zaczyna się patrzeć inaczej.

Mieszkańcy Żarek, niewielkiej wsi w gminie Libiąż, od dziesięcioleci żyją w cieniu kopalni Janina. Dla sąsiednich gmin, m.in. Chrzanowa i Babic, wstrząsy to żadna nowość. - U nas to jest codzienność - mówi Jacek Pająk, mieszkaniec wsi, a także radny Rady Miejskiej w Libiążu.

Spotykamy się obok jego domu. Na pierwszy rzut oka spokojne podwórko: ogród, ogrodzenie, drzewa. Dopiero, gdy Pająk wskazuje ręką na elewację budynku, widać pęknięcia, które rozchodzą się jak pajęczyna przy narożniku. - Tego wcześniej nie było - mówi Jacek.

Wskazuje także na ogrodzenie. Metalowe przesła nie stoją już w idealnej linii. Teren wyraźnie „pracuje”. Murki pod ogrodzeniem są popękane, a pod ich fragmentami zapadła się ziemia. To jednak tylko część problemu. Kilka miesięcy temu na posesji doszło do awarii gazociągu.

- Strzeliła główna rura. Dwie doby to naprawiali - opowiada. - A później słyszę, że gazownia nie zgłaszała, że to od szkód górniczych.

W Żarkach takie historie nie budzą już sensacji. Starsze instalacje, rury pamiętające jeszcze

lata 80. pracują razem z gruntem, który pod wpływem eksploatacji górniczej potrafi się obniżyć i odkształcać. - Siedzimy jak na bombie - mówi Pająk.

Wstrząsy

O wstrząsach w ostatnich latach mówi się dużo. Ale w Żarkach nikt nie prowadzi statystyk. Choć wstrząsy odczuwane są tam od lat, nie da się do nich przyzwyczaić.

- Mam 78 lat - mówi inny mieszkaniec Żarek. - Powodzie przeżyłem, różne rzeczy, ale to, co się dzieje teraz... Dziecko się budzi w nocy i krzyczy, jak ziemia się zatrząśnie.

Takich historii jest więcej. - Ludzie mówią o pękających ścianach, o rysach w domach, o tym, że coś spada z półek - opowiada radny.

Jedziemy ulicą Obwodową. Pan Pająk zwalnia i pokazuje miejsce, gdzie po deszczu stoi woda. - Tu wcześniej było równo - mówi. - Teraz jest zapadnięte.

Kilka minut później skręcamy w ulicę Wojciecha. Tam asfalt wyraźnie się zapada. - Widzi pan? - pyta. - To szkody górnicze.

Chodniki także nie wytrzymują. W jednym miejscu kostka brukowa wybrzuszyła się. - Zgłosiliśmy to w listopadzie - opowiada. - Przyjechali, ubili, poprawili. Teraz wyskoczyło znowu.

Odszkodowania

W przeciwieństwie do wielu innych miejscowości regionu, w Żarkach kopalnia zwykle uznaje szkody górnicze. Problem zaczyna się przy wycenie. - Dostaje pan propozycję czterech tysięcy - mówi Pająk. -

A szkoda jest na kilkanaście. Sam ma takie doświadczenie. - Poszedłem do sądu. Kopalnia dawała cztery tysiące, sąd przyznał szesnaście. Jak mówi, w wielu przypadkach dopiero proces sądowy pozwala uzyskać realne odszkodowanie. Ale nie każdy jest gotów na kilkuletnią walkę w sądzie.

Co ciekawe, w Żarkach nie słychać postulatów likwidacji kopalni. Tam niemal każdy ma w swojej rodzinie górnika.

- Na żadnym zebraniu nikt nie powiedział: zamknąć kopalnię - zapewnia Pająk. - Ludzie wiedzą, że kopalnia daje pracę.

Chodzi raczej o coś innego. - O szacunek - mówi. - Skoro kopalnia tu fedruje, to niech naprawia szkody i pomaga w infrastrukturze.

Radny przypomina, że z podatku eksploatacyjnego do budżetu trafiają miliony złotych.

- Trzy i pół miliona rocznie. Czy naprawdę nie można przeznaczyć choć części na drogi w Żarkach? - pyta radny.

Remonty

Mieszkańcy czekają teraz na spotkanie z przedstawicielami kopalni i zarządcami dróg. Ma ono dotyczyć m.in. ulic Astronautów, Wojciecha i Cześnika - krótkich odcinków, które od lat czekają na remont.

Na razie pozostaje patrzeć na kolejne pęknięcia i nierówności. W Żarkach nikt już nie liczy wstrząsów. Mieszkańcy liczą czas od ostatniej szkody, od złożonego wniosku, czas do kolejnego remontu, który - jak mówią - i tak może nie wytrzymać następnej śmieszki górniczej. ©P

KRÓTKO

CHRZANÓW

34-latka straciła ponad 28 tysięcy zł

Do zdarzenia doszło 4 marca. Do kobiety zadzwonił mężczyzna podający się za policjanta z chrzanowskiej komendy. Przekonywał, że prowadzone są działania w ważnej sprawie i że konieczne jest wykonanie określonych czynności. Po chwili do rozmowy dołączył kolejny mężczyzna, który twierdził, że jest prokuratorem. Polecili kobiecie rozłączyć się i zadzwonić pod nr 997#. Po wybraniu numeru odebrała rzekoma funkcjonariuszka, która potwierdziła przedstawioną historię.

Oszuści polecili kobiecie wpłacić pieniądze przy użyciu kodów. 34-latka, przekonana, że pomaga organom ścigania w prowadzonej akcji, wpłaciła w bankomacie ponad 28 tys. złotych. Sławomir Bromboszcz

KĘTY

Szaleńcza jazda 22-latka

Policjanci z oświęcimskiej drogówki przerwali szybką jazdę kierowcy Audi. 22-latek w obszarze zabudowanym jechał z prędkością 135m/h. Mundurowi nałożyli na niego mandat karny, punkty karne oraz zatrzymali mu prawo jazdy.

Za kierownicą auta siedział 22-letni mieszkaniec powiatu bielskiego. Policjanci powiadomili go o popełnionym wykroczeniu. Zatrzymanie uprawnień do kierowania na trzy miesiące następuje po przekroczeniu limitu prędkości o 50 km/h w obszarze zabudowanym.

Ponadto policjanci nałożyli na 22-latkę mandat w wysokości 2500 złotych i 14 punktów karnych. Bogusław Kwiecień

OŚWIĘCIM

Podpalacze traw ruszyli w teren

Oświęcimscy policjanci oraz strażacy interweniowali na terenie jednej z posesji w Oświęcimiu, gdzie właściciel - wbrew zakazowi - zaczął wypalać łąkę. Paląca się trawa została ugaszona, a na podpalacza nałożono mandat karny.

Kolejna akcja gaśnicza palących się traw prowadzona była w rejonie zbiorników Kruki w Oświęcimiu. Trwają poszukiwania osoby, która doprowadziła do pożaru. Jerzy Zaborski

Wydłużono nabór na mieszkania w Alwerni

Sławomir Bromboszcz
Alwernia

Mieszkania w ramach Społecznej Inicjatywy Mieszkaniowej powstaną w Alwerni. Zainteresowani wynajmem mają czas na złożenie wniosków do 23 marca.

Inwestycja realizowana przez KZN SIM Ziemia Krakowska obejmuje budowę budynku wielorodzinnego z 48 mieszkaniami. Projekt został zaplanowany z myślą o różnych grupach mieszkańców: singlach rozpoczynających samodzielne życie, rodzinach z dziećmi, osobach pracujących na terenie gminy Alwernia, a także seniorach, którzy szukają spokojnego miejsca do zamieszkania.

W budynku znajdą się mieszkania 2-, 3-, 4- i 5-pokojowe. Wszystkie zostaną oddane w standardzie „pod klucz” - z wykończoną łazienką, aneksem kuchennym wyposażonym w kuchenkę i zlewozmywak, podłogami i ścianami oraz balkonem. Zakończenie budowy planowane jest na IV kwartał 2027 roku.

Szacunkowy miesięczny czynsz wraz z ogrzewaniem wyniesie około 1300 zł. Najemcy będą ponosić dodatkowe opłaty za prąd, gaz i wodę. Do tego należy doliczyć partycypację w kosztach budowy (szacunkowo ok. 1000-1500 zł za m kw, co stanowi ok. 20 proc. wartości mieszkania) oraz wpłaty kaucji zabezpieczającej, równej 12-krotności miesięcznego czynszu. Maksymalna stawka czynszu jest regulowana ustawowo i obecnie nie może przekroczyć 22,03 zł/m miesięcznie.

Po zakończeniu naboru zostanie utworzona lista najemców. Osoby zakwalifikowane zostaną zaproszone do podpisania umowy rezerwacyjnej. Warto podkreślić, że wpisanie na listę nie jest równoznaczne z gwarancją podpisania umowy najmu. Ostateczna decyzja zależy m.in. od kompletności dokumentów, spełnienia kryteriów dochodowych oraz braku przeciwwskazań formalnych.

Wszystkie niezbędne formularze i informacje dostępne są w Urzędzie Miejskim w Alwerni.

Dworzec kolejowy dostanie drugie życie, ale zachowa zabytkowy charakter

Bogusław Kwiecień
Zator

Jeszcze w tym roku ruszy przebudowa dworca kolejowego w Zatorze. To ważna inwestycja dla mieszkańców i turystów odwiedzających Energylandię i Dolinę Karpia.

O rewitalizacji zabytkowego budynku dworcowego w Zatorze mówi się od lat. Dwukondygnacyjny, opustoszały obiekt popada w ruinę i straszy swoim wyglądem. W związku z jego zabytkowym charakterem inwestycja będzie prowadzona pod nadzorem konserwatora. Na ścianach dworca przeprowadzono badania, mające na celu odsłonięcie najstarszych, historycznych kolorów elewacji, a zarazem potwierdzenie zewnętrznego wyglądu budynku.

Przestanie straszyć

Gmina przejęła budynek dworcowy od PKP kilkanaście lat temu. Koszty jego modernizacji były zbyt wysokie dla gminy i obiekt czekał na lepsze czasy. Do tematu powrócono w Zatorze po przywróceniu re-



Wizualizacja dworca kolejowego w Zatorze po przebudowie

gularnych połączeń kolejowych na linii Kraków - Oświęcim przez Skawinę, Spytkowice i Zator.

W ubiegłym roku podpisano umowę dotyczącą wsparcia dla gminy Zator ze strony Województwa Małopolskiego na wykonanie prac projektowych związanych z inwestycją. Po podpisaniu umowy burmistrz Zatora Szymon Matyja zapowiedział, że oblicze dworca zmieni się w ciągu 2-3 lat. Opracowanie projektu to

był pierwszy krok. W tym roku inwestycja ma ruszyć. W tegorocznym budżecie Zatora zarezerwowano na ten cel pół miliona złotych. Gmina liczy na zdobycie podobnej kwoty ze źródeł zewnętrznych.

Całkowity koszt modernizacji budynku dworca wyniesie około 8 mln zł - szacuje burmistrz Matyja.

Wykonanie głównej części prac planowane jest w 2027 roku, a finał inwestycji w 2028.

Projekt zakłada, że dolna kondygnacja przeznaczona będzie na obsługę pasażerów i usługi. Na piętrze mają być zachowane istniejące dwa mieszkania.

Zmiany w otoczeniu dworca

Zmieni się także otoczenie budynku dworca za sprawą budowy parkingu P&R. Inwestycja ma ruszyć w tym roku. PKP PLK zapowiedziało przebudowę infrastruktury stacyjnej w Zatorze, w tym peronów.

Z myślą o turystach od kilku lat funkcjonuje przystanek Zator Park Rozrywki w sąsiedztwie Energylandii. Jest to nowy obiekt ułatwiający dojazd do parku pociągami. Znajduje się kilkaset metrów od bramy Energylandii.

Inwestycja objęła dwa perony, wiaty, ławki i tablice informacyjne oraz oświetlenie i oznakowanie.

Przystanek powstał, aby zachęcić turystów do przyjazdu pociągami do Energylandii, a tym samym ograniczyć korki na głównych drogach przecinających Zator, szczególnie w szczycie sezonu.

W Osieku będą mieli swój pumptrack

Jerzy Zaborski
Osiek

W Osieku planowana jest budowa pumptracku. Powstanie na terenie OSiR.

- To jest najlepsza lokalizacja. Poza boiskami piłkarskimi mamy plac zabaw, siłownię na powietrzu, więc szukujemy mieszkańcom kolejną atrakcję - deklaruje wójt Osieka, Marek Jasiński. - Teren ośrodka sportowego będzie miejscem aktywnego wypoczynku dla mieszkańców, sportowym sercem Osieka.

Wójt Marek Jasiński już w 2025 roku zaplanował budowę pumptracku. Zabezpieczył w gminnym budżecie na ten cel pieniądze. Jednak gmina samodzielnie nie wybuduje tego obiektu. - Ważny w każdej inwestycji jest montaż finansowy - podkreśla Marek Jasiński. - Staramy się o dofinansowanie. Pod koniec 2025 roku miałem informację, że projekt powinien uzyskać pozytywną akceptację. Jeśli wszystko zostanie formalnie załatwione, będziemy mogli ogłosić przetarg na budowę.



Najbliższy pumptrack jest w Polanie Wielkiej

Pytanie, czy kosztorys przygotowany na inwestycję w 2025 roku nie będzie się znacząco różnił od obecnych realiów.

- Myślę, że w porównaniu do tego, co zaplanowaliśmy, koszty nie wzrosły jakoś drastycznie - analizuje wójt.

Jeśli tylko umowa zostanie podpisana, a procedury przetargowe nie będą się wydłużać, budowa będzie mogła wkrótce ruszyć pełną parą. Marzeniem wójta jest, aby pod koniec wakacji lub na początku przyszłego roku szkolnego, oddać pumptrack do użytku.

Trzeci z dziewięciu budynków na finiszu

Bogusław Kwiecień
Oświęcim

Stare Stawy są dzielnicą Oświęcimia, w której obecnie najbardziej rozwija się budownictwo mieszkaniowe. W najbliższych latach ma tu powstać ok. 400 mieszkań.

Budownictwo wielorodzinne na Starych Stawach rozwija się od lat 80. ub. wieku. Najpierw było związane z inwestycjami Spółdzielni Mieszkaniowej „Budowlanka”, a od ponad 20 lat ze spółką miejską Oświęcimskie Towarzystwo Budownictwa Społecznego.

Nowe osiedle OTBS

W tej chwili na finiszu jest budowa trzeciego z dziewięciu zaplanowanych przez OTBS budynków wielorodzinnych przy ul. Sadowej. - Obecny planowany termin zakończenia prac w związku z trwającą zimą i niekorzystnymi warunkami atmosferycznymi przewidywany jest na drugi kwartał 2026 roku - zaznacza OTBS.

Będą to mieszkania na wynajem, ale warunkiem jest wpłata 30 proc. wartości lokalu.

- W bloku będzie 36 mieszkań o powierzchni od ok. 40 do 90 m kw. - wylicza spółka. - Pięć dostosowanych będzie dla osób niepełnosprawnych.

Jednocześnie spółka przygotowuje inwestycję związaną z czwartym blokiem przy ul. Sadowej. Znajdą się tutaj mieszkania na wynajem po wpłacie kwoty partycypacyjnej. Jeśli OTBS zdoła zrealizować te plany, w ciągu kilku najbliższych lat na Starych Stawach powstaną ok. 400 mieszkań.

Długa lista chętnych

- W przypadku OTBS wpłata partycypacyjna to znaczący

koszt, szczególnie dla ludzi na dorobku - mówią Kamila i Filip, młodzi oświęcimianie.

Rozważają wzięcie kredytu. Ich zdaniem w Oświęcimiu brakuje tańszego budownictwa komunalnego.

Jakie są szanse na uzyskanie mieszkania komunalnego? Z danych z końca ub. roku na zawarcie umowy najmu na mieszkanie komunalne w Oświęcimiu zakwalifikowanych jest ok. 170 osób.

Z kolei do uzyskania lokalu socjalnego zakwalifikowanych jest 47 osób. Lista chętnych na mieszkanie z zasobów miasta jest jednak dłuższa.



Wizualizacja osiedla na Starych Stawach w Oświęcimiu

EDUKACJA POWIAT CHRZANOWSKI ODWRACA TREND W SZKOLNICTWIE. JAK TO SIĘ UDAŁO?

Koniec edukacyjnej emigracji. Uczniowie już nie uciekają do miast

Sławomir Bromboszcz
Chrzanów

Młodzi dorośli wyjeżdżają za pracę do większych aglomeracji, a studenci - w poszukiwaniu uczelni. W przypadku Powiatu Chrzanowskiego brak szkoły wyższej sprawia, że wyjazd na studia jest oczywistym etapem edukacyjnej drogi.

Niepokojące było jednak coś innego - rosnący przez lata odpływ uczniów już na etapie wyboru szkoły średniej. Jeszcze kilka lat temu nawet 20 proc. absolwentów szkół podstawowych z terenu powiatu kontynuowało naukę poza jego granicami. Dziś ten trend został nie tylko zahamowany, ale wręcz odwrócony.

- Nasza oferta edukacyjna szkół średnich jest bardzo dobra. Od kilku lat prowadzimy akcję pod hasłem „Dobra szkoła blisko Ciebie”, przekonując tych nieprzekonanych, że wcale nie trzeba szukać jakości poza powiatem chrzanowskim - podkreśla starosta chrzanowski Bartłomiej Gębala.



FOT. SŁAWOMIR BROMBOSZCZ

Dziś młodzi ludzie coraz częściej decydują się na pozostanie w regionie

Jak zaznacza, kluczowe było połączenie dwóch elementów: zainteresowań uczniów oraz realnych potrzeb rynku pracy.

- Często młodzi ludzie wybierają kierunki, które nie zawsze idą w parze z zapotrzebowaniem pracodawców. Chcemy pokazywać, po jakiej szkole można z powodzeniem odnaleźć się na rynku pracy - dodaje.

Nowoczesne pracownie

Jednym z filarów zmian jest udział powiatu w programie Fundusze Europejskie dla Małopolski 2021-2027. W ramach wsparcia kształcenia zawodowego cztery szkoły otrzymają łącznie 5,5 mln zł (w 85 proc. ze środków unijnych) na tworzenie nowoczesnych pracowni. Nowe przestrzenie dydak-

tyczne powstaną m.in. w: Zespole Szkół Ekonomiczno-Chemicznych w Trzebini - pracownię spedycji oraz portów i terminali, Zespole Szkół Techniczno-Usługowych w Trzebini - pracownię administracji systemów operacyjnych, fotografii i programowania, Zespole Szkół w Libiążu - pracownię turystyki i logistyki, Zespole Szkół Tech-

nicznych Fablok w Chrzanowie - pracownia mechatroniczna. Wsparciem zostaną objęci także uczniowie i nauczyciele - łącznie 384 uczniów i 16 nauczycieli weźmie udział w kursach i formach aktywizacji. Wśród nich znajdują się m.in. bezpłatne kursy prawa jazdy (106 miejsc), kursy na operatora wózka widłowego czy staże zawodowe.

Równolegle, w ramach środków z Krajowego Planu Odbudowy, szkoły zostały wyposażone w setki laptopów, tabletów i zestawów do nauczania zdalnego. Powstają też pracownie projektowania i prototypowania, konstruowania robotów i nowoczesne pracownie przyrodnicze.

Wsparcie dla rodzin

Powiat poprawia też warunki nauki. W tym roku rusza modernizacja sanitariatów w II LO, a przy I LO w Chrzanowie zaplanowano budowę windy dla osób z niepełnosprawnościami. Istotnym elementem są też dopłaty do biletów miesięcznych. Powiat zwraca uczniom koszty przekraczające 60 zł miesięcznie. - To ogromne wsparcie dla rodzin - mówi starosta.

Jak dodaje Paweł Ostrzywilk, dyrektor Wydziału Edukacji, Kultury i Sportu w Starostwie Powiatowym w Chrzanowie, widać efekty działań.

- Kiedy kilka lat temu odpływ uczniów poza powiat sięgał ponad 20 proc., był to wyraźny sygnał alarmowy. W roku szkolnym 2025/26 ze szkół podstawowych w naszym regionie wyszło około 560 uczniów, a do szkół ponadpodstawowych prowadzonych przez powiat przyjeżdżamy 570. Oznacza to, że przyciągamy także młodzież spoza powiatu - mówi.

Najwięcej uczniów przyjeżdża z Jaworzna i Krzeszowic. To sygnał, że oferta edukacyjna w powiecie chrzanowskim jest konkurencyjna, a wyniki są coraz lepsze. W roku szkolnym 2024/25 zdawalność matur w szkołach prowadzonych przez powiat wyniosła 89 proc., podczas gdy średnia krajowa to 86 proc. Choć wyjazd na studia pozostaje naturalnym wyborem w powiecie bez uczelni wyższej, dziś młodzi ludzie coraz częściej decydują się na pozostanie w regionie przynajmniej na etapie szkoły średniej. ©©

Urzędmaty w Oświęcimiu i Chrzanowie ułatwią życie mieszkańcom regionu

B. Kwiecień, S. Bromboszcz
Region

Przy budynku Starostwa Powiatowego w Chrzanowie i przed Starostwem Powiatowym w Oświęcimiu pojawiły się nowe urządzenia, które ułatwią mieszkańcom odbiór ważnych dokumentów.

Nowe rozwiązanie to duże udogodnienie dla mieszkańców. Do tej pory dokumenty, takie jak prawo jazdy czy dowód rejestracyjny, można było odebrać wyłącznie w godzinach pracy urzędu. Starostwo jest zazwyczaj czynne od godziny 7 do 15, a w poniedziałki do godziny 17. Dla wielu osób, które w tym czasie pracują, oznaczało to konieczność brania wolnego lub specjalnego planowania wizyty w urzędzie. Teraz już nie będą musieli dzięki Powiatomatowi.

- Zasady działania Powiatomatu jest bardzo podobna do paczkomatów, z tą różnicą, że urządzenie przeznaczone jest do spraw urzędowych - wyjaśnia Bartłomiej Gębala, starosta chrzanowski.

Jak skorzystać z Powiatomatu? Podczas składania wniosku o wydanie dokumentu



W Chrzanowie i w Oświęcimiu pojawiły się urządzenia, które ułatwią mieszkańcom odbiór dokumentów

mieszkaniec może zaznaczyć, że chce odebrać go właśnie za pomocą automatu. Gdy dokument będzie gotowy, otrzyma na telefon komórkowy specjalny kod PIN. Następnie, w dowolnym momencie, może podjechać pod starostwo i odebrać dokument z urządzenia, wpisując otrzymany kod.

Powiatomat stanął przed budynkiem Starostwa Powiatowego w Chrzanowie przy ul. Partyzantów 2. Od czwartku, 5 marca, mieszkańcy mogą już składać wnioski o odbiór dokumentów za pośrednictwem Powiatomatu.

Mieszkańcy mogą także skorzystać z urzędmatu, który stoi obok wejścia głównego do starostwa w Oświęcimiu. Mieszkańcy chwalą takie rozwiązanie, bo pozwala bez stania w kolejkach odebrać dokumenty.

- Dla pracujących to duże ułatwienie, bo mogą przyjechać tutaj po pracy i odebrać prawo jazdy czy dowód rejestracyjny bez konieczności brania wolnego - mówi Kamil Płaszczycza z Oświęcimia.

- W ten sposób nie trzeba dostosowywać się do godzin pracy urzędu - podkreśla w starostwie. ©©

REKLAMA

0011489753

Każdy dzień się dłuży?

Nie trać czasu!

Odkryj nowe możliwości kariery!



Dołącz do nas jako:

**DORADCZYNI/DORADCA
KLIENTÓW INDYWIDUALNYCH**

Praca stacjonarna w oddziale

**PKO Bank Polski SA Oddział 1
Libiąż, ul. 11 Listopada 2**

Na co dzień w naszym zespole:

- aktywnie sprzedajesz i promujesz produkty oraz usługi Grupy Kapitałowej naszego banku,
- realizujesz transakcje bezgotówkowe i/lub gotówkowe,
- wspierasz klientów w korzystaniu z nowoczesnych narzędzi oraz bankowości internetowej i mobilnej.

To stanowisko może być Twoje, jeśli:

- masz doświadczenie w sprzedaży bezpośredniej, telefonicznej lub obsłudze klienta,
- angażujesz się w swoją pracę i dążysz do osiągnięcia celów,
- potrafisz pracować zarówno indywidualnie, jak i w zespole.

Co zyskujesz



umowa o pracę



opieka medyczna



system premiowy



platforma kateringowa



szkolenia i przygotowanie do pracy



możliwość rozwoju i podnoszenia kwalifikacji



Pracowniczy Program Emerytalny



oferta pracownicza



Aplikuj na pkobp.pl/kariera

16-latek robi pompki, stojąc na rękach

Jerzy Zaborski
Pasje

16-letni Szymon Kłusek z Piotrowic (powiat oświęcimski), sportowo realizuje się kalistenicę. Swoją pasją do sportu stara się zachęcić innych, prowadząc swój kanał na YouTube.

Urodził się w Oxfordzie w Anglii, do Polski wrócił z rodzicami dziesięć lat temu. Kalisteniką zajmuje się blisko trzeci rok.

Przekraczając próg domu rodzinnego Szymona Kłuska, nie można się oprzeć wrażeniu, że trafiło się do niezwykle miejsca. Niemal każda wolna przestrzeń zagospodarowana jest na miejsce do ćwiczeń. Tak jest w pokoju chłopca i w garażu. Do niedawna w przejściach pomiędzy pokojami były urządzenia do ćwiczeń. Drażki do ćwiczeń stoją także w ogrodzie.

- Gdyby syn z mężem tylko mogli, to i w salonie pojawiłyby się zapewne jakieś urządzenia do treningu. Powiedziałam obu mężczyznom mojego życia, że choć salon chcę mieć dla siebie - mówi z uśmiechem mama Szymona.

Szymon, na co dzień uczeń oświęcimskiego „Ekonomika” w klasie o profilu technik reklamy, zaczynał od uganiania się za piłką w LKS Piotrowice. Był napastnikiem. Z futbolem związany był do 14. roku życia, ale traktował go jako formę zabawy. Jednak, jak podkreślają rodzice, lewą nogę miał „złotą”.

Zaczął się od prostych ćwiczeń

Przygoda Szymona Kłuska z kalisteniką zaczęła się od prostych ćwiczeń na urządzeniach do podciągania zamontowanych w domu.

- Tata chciał, żebym się bardziej zaangażował w jakiś sport. Na początku pokazywał mi proste ćwiczenia, ale jak zobaczył, że połąkłem sportowego bakcyła, zaczął mi instalować kolejne urządzenia do ćwiczeń, nie tylko w domu, ale także i w ogrodzie. Z czasem sam zacząłem zgłębiać tajniki kalisteniki - mówi Szymon Kłusek.

Jak podkreśla, wołał się poświęcić indywidualnej dyscyplinie sportu, bo wtedy wszystko zależy od niego samego. W sportach drużynowych na wynik składa się wiele czynników. Poza tym, nie chciał być sprawcą czyjejś kontuzji, a w futbolu o to nietrudno.

Jego atutem jest balans

Jak podkreśla Szymon Kłusek, każda dyscyplina sportu ma swoją specyfikę. W siłowni liczy się głównie siła, w futbolu



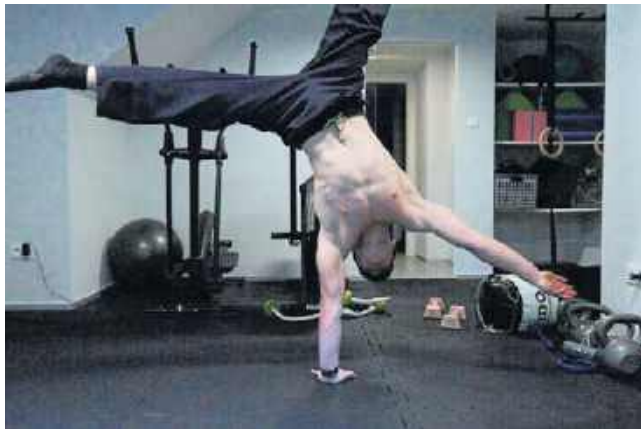
Szymon uprawia kalistenikę i promuje sportowy tryb życia



Trenuje pięć dni w tygodniu przez dwie godziny dziennie



W kalistenice ważna jest siła oraz balans. Ciężka praca przynosi efekty



W domu Szymona Kłuska każdy wolny skrawek terenu zagospodarowany jest na urządzenia do treningu



Szymon Kłusek może trenować nie tylko w domu, ale także i w ogrodzie

ważna jest technika i gibkość. Z kolei w kalistenice ważna jest siła oraz balans.

- Bez techniki balansu nie wykorzystałbym całej siły rąk - tymi słowami Szymon Kłusek uchyla rąbka tajemnicy techniki swojej dyscypliny. - Technika do perfekcyjnego stanu na dwóch rękach trenowałem przez 232 dni, a zaczynałem swoją przygodę z tą dyscypliną od prostych pompek, czy podciągania się rękami na drążku. Opanowując stan na dwóch rękach, mogłem się przekonać, że ciężka praca przynosi efekty.

Mocną stroną Szymona jest balans, dlatego możliwe wykonywanie różnych kombinacji w staniu na rękach, także na jednej. Przed nim teraz kolejne wyzwania, w których chciałby się doskonalić. To front lever (bardzo mocno angażuje mięśnie brzucha, grzbietu i ramion) oraz planche (element polegający na utrzymaniu ciała równolegle do podłoża, opierając się wyłącznie na prostych rękach).

- Jeszcze na początku 2025 roku miałem kłopot ze stanieniem na rękach. Obecnie „pompuję”, stojąc na obu rękach. Potrafię stać na jednej. Wykonuję coraz trudniejsze elementy kalisteniczne - tymi słowami Szymon

udowadnia, że dla niego słowo „niemożliwe” nie istnieje.

Promuje zdrowy styl życia i kalistenikę

Szymon Kłusek swoją pasję do sportu chce przekazać innym. Prowadzi swój kanał filmowy, mający ponad 4,5 tysiąca obserwatorów. Jak mówi, nie czuje się jeszcze trenerem.

- Aby być trenerem nie trzeba być elitarnym sportowcem. Jeśli sami się czegoś nauczymy i potrafimy wytłumaczyć ten ruch wystarczająco dokładnie, jesteśmy w stanie nauczyć go kogoś, to wtedy możemy stać się trenerem. Mogę trenować innych, jak dojdę do tego poziomu, na którym jestem aktualnie, ale nie czuję się elitarnym zawodnikiem. Nie trzeba nim jednak być, aby zostać trenerem - podkreśla Szymon. - Jednak świadomość, że moja postawa inspiruje innych do działania, to bardzo miłe i zarazem motywujące do pracy. Otrzymuję sporo sygnałów, że mój przekaz filmowy trafia do innych. Odbierają mnie bardziej jako znajomego, z którym można otwarcie porozmawiać, aby zachować równowagę między treningiem i dobrą zabawą, jaką daje kalistenika.

Szymon przyznaje, że praca nad filmami zajmowała mu sporo czasu. Pasję do sportu i prowadzenia kanału trzeba jeszcze godzić z nauką. Miał dylemat, czy iść w ilość filmów kosztem jakości, czy jednak postawić na jakość. Najpierw postawił na produkcję jednego filmu w miesiącu. Potem przeszedł na cztery miesięcznie, nie tracąc na jakości. Jak mówi, nauka nie sprawia mu problemów, choć nie z każdego przedmiotu jest prymusem. W prostym przekazie filmowym potrafi na swoim kanale promować zdrowy styl życia.

- Nagrałem film, w którym przez cały dzień chodziłem w kamizelce ważącej 20 kilogramów - wyjawia Szymon Kłusek. - Nawet w niej spałem. Chciałem w dość przekonujący sposób pokazać, jak trudno funkcjonuje się z 20-kilogramową nadwagą. Jak obciążone są wówczas stawy. Nawet najprostsza czynność jak wyjście do sklepu, stwarza kłopot człowiekowi z nadmierną wagą.

Liczy się technika

Nie jest żadną tajemnicą, że kalistenika to sport indywidualny, uprawiany głównie w domach, czy parkach. Szymon

Kłusek nie ukrywa, że chciałby też spróbować swoich sił w mistrzostwach Polski.

- Do występu na scenie muszę się najpierw dobrze przygotować - podkreśla 16-latek. - Moje warunki fizyczne sprawiają, że jestem w trudniejszej sytuacji niż ludzie o drobniejszej posturze. W kalistenice dużo elementów opartych jest na dźwigniach. Wyższy i cięższy zawodnik musi włożyć w te elementy więcej siły niż ktoś o drobniejszej posturze, ale cieszę się z nieustannych postępów.

Mówiąc te słowa, 16-latek ujawnia swój system pracy. Jedną jednostką treningową trwa średnio od jednej do dwóch godzin, pięć razy w tygodniu.

- Taki trening zazwyczaj zaczynam od balansu, czyli ćwiczeń nie wymagających dużej siły, ale raczej techniki. Służą one też jako forma rozgrzewki. Potem przechodzę do głównej części treningu. Wykonuję wtedy najbardziej wymagające na ten moment dla mnie figury. Trening kończę szlifując technikę oraz wzmacnianiem się na łatwiejszych dla mnie ćwiczeniach, które traktuję jako bazowe - dodaje Szymon Kłusek.

W swoim filmie porusza też problem looksmaxingu, czyli stawiania atrakcyjności fizycznej na pierwszym miejscu i patrzenia na innych przez jej pryzmat.

- Wiem, że niekiedy ludzie potrafią różnymi drastycznymi metodami starać się poprawiać swój wygląd. Uderzają się nawet młotkiem w twarz, żeby poprawić szczękę, chcąc w ten sposób wyrobić wyraz twarzy będący obecnie w modzie - tłumaczy Szymon Kłusek. - Chciałem w swoim filmie pokazać, że w sprawach wyglądu można uzyskać odpowiednie efekty naturalnymi metodami, czyli poprzez odżywianie i wypoczynek. Mówię, jak spać, żeby wejść w głębszą fazę relaksu. Nigdy, na żadnej płaszczyźnie, nie należy porównywać się do innych. Każdy jest indywidualnością. Ma swoją drogę i swoje cele. Przenosząc to na kalistenikę, nie kierowałem się zazdrością, że ktoś wykonuje pewne elementy lepiej ode mnie. Systematyczna praca przyniosła w końcu spodziewane efekty. Trzeba mieć też pomysły na siebie, a one przychodzą z działania. Wreszcie, w każdej dziedzinie, trzeba szukać ludzi mocniejszych od siebie. Na pewno można ich znaleźć, bo ja sam ich znalazłem.

Żaki Unii wygrywają baraż w Oświęcimiu

Jerzy Zaborski
Hokej

Żaki Unii Oświęcim wykorzystały atut własnej hali, przechodząc przez baraż pierwszego stopnia w drodze do hokejowych mistrzostw Polski U-14. Kolejny zostanie rozegrany w Sanoku.

Podopieczni Krzysztofa Kulawika pokonali najpierw JKH GKS Jastrzębie 6:3, a potem toruńskie Sokoły 6:2. W turnieju w Oświęcimiu zmierzyły się zespoły z czwartych miejsc po fazie zasadniczej z Małopolski, Śląska i Kujawsko-Pomorskiego.

Oświęcimianie, jako zwycięska ekipa prekwifikacji, zmierzają się w Sanoku z zespołami z trzecich miejsc. Jednak z drugiego barażu do mistrzostw Polski zakwalifikują się dwa zespoły, a z Oświęcimia wychodził tylko zwycięzca. Czy zatem będzie w Sanoku łatwiej?

- Trudno powiedzieć. Z Sanokiem w meczach ligowych potrafiliśmy wygrać nawet na wyjeździe 5:4 - przypominają w sztabie szkoleniowym Unii. - Nie znamy możliwości zespołu z Gdańska, ale zapewne będzie porównywalny do Torunia. Ze Śląska dołączy Polonia Bytom. Wiadomo, że w decydującym rozdaniu ważna będzie dyspozycja dnia.

Rodzynek na mistrzowskim szlaku

Drużyna żaków starszych (U-14) jest jedyną w UKH Unia Oświęcim z szansami na udział w mistrzostwach Polski. W sezonie 2025/26 po raz pierwszy od niepamiętnych czasów klub nie zgłosił do rozgrywek drużyn juniorów starszych i młodszych. Z kolei młodzicy, czyli rocznik wyżej od żaka, zakończyli sezon regularny na dalekim miejscu.

W drużynie żaka wiodący jest rocznik 2013. Z niego jest sześciu zawodników. W składzie

są dwie dziewczyny z rocznika 2012, bo na to zezwala regulamin. Kadre uzupełniają chłopcy z roczników 2014 i 2015.

- W obecnych czasach takie są realia, że drużyny młodzieżowe klecone są z kilku roczników - podkreślają w oświęcimskim klubie. - Warto pamiętać, że hokej jest droгим sportem.

Nowe doświadczenie

Dla drużyny żaków walka w turnieju barażowym będzie nowym doświadczeniem. Specyfika gry w takim turnieju jest inna niż w lidze. W turniejach strata choćby punktu może mieć konsekwencje w ostatecznej układance. Zatem, trzeba umieć zagrać równe spotkania.

- Na pewno do Sanoka pojedziemy przede wszystkim po naukę. Szkolenie jest procesem, który trzeba szlifować na różnych frontach - zwracają uwagę oświęcimscy działacze. - Mamy młodego, ambitnego szkoleniowca, więc powoli „ciągniemy” ten wózek do przodu.

Nawet, jeśli w tym sezonie nie udało się awansować do mistrzostw Polski, to zespół zdobędzie nowe doświadczenia. Jednak oczywiście nikt w klubie nie zakłada braku awansu do głównego turnieju. Zespół jedzie z nastawieniem walki o awans. Wszak właśnie cechy wolicjonalne są jednym z ważniejszych elementów nie tylko hokeisty, ale i każdego sportowca.

Zadanie w Sanoku będzie dla Unii o tyle trudniejsze, bo przyjdzie im walczyć bez jednego z liderów zespołu, Igora Plebanek z wiodącego rocznika 2013. Nabawił się bolesnego urazu podczas turnieju w Oświęcimiu, w meczu przeciwko Sokołom Toruń. Był on na tyle groźny, że dla zawodnika skończyło się wizytą w szpitalnym oddziale. W takiej sytuacji o powrocie na lod w tym sezonie nie ma mowy.



Igor Plebanek, jeden z liderów żaków Unii Oświęcim, trafił do szpitala z powodu urazu

KRÓTKO

HOKEJ

Tylko o „brąz”

„Szable” Oświęcim przegrały półfinał z MMKS Podhale Nowy Targ w rywalizacji toczonych do dwóch zwycięstw 0:2. Brak awansu do finału jest bolesny dla Oświęcimian, bo przecież fazę zasadniczą zakończyli na fotelu lidera, natomiast górale zakończyli ją na 4. pozycji, mając w dorobku o ponad 20 punktów mniej od „Szabli”. W pierwszym meczu, rozegranym w Nowym Targu, „Szable” przegrały po dogrywce 4:5, z kolei we własnej hali 1:2.

Oświęcimianom pozostała walka o „brąz” z Fudeko Gas Gdańsk. Pierwszy mecz nad morzem 18 marca. Drugi mecz w Oświęcimiu 21 marca, a ewentualnie trzeci - 22 marca, bo walka toczy się do dwóch zwycięstw.

SIATKÓWKA

Spadek Kęczanina

Kęczanin Kęty, po dziewięciu latach, opuszcza II ligę mężczyzn. W meczu decydującym o utrzymaniu Kęczanie podejmowali inny zespół także walczący o byt - AKS Rzeszów. Kęczanie potrzebowali do utrzymania dwóch wygranych setów. Mogli sobie pozwolić na luksus porażki po tie-breaku. Jednak przegrana 1:3 skazała ich na degradację i - w przyszłym sezonie - powalczą na szczeblu wojewódzkim.

Przypomnimy, że Kęczanin zameldował się w II lidze w 2017 roku, po niespodziewanym wygraniu turnieju finałowego w Olsztynie.

PIŁKA NOŻNA

Startuje V liga

Po premierze wiosny na szczeblu wojewódzkim tym razem na boisko wybiegną piątoli-gowcy. W grupie zachodniej reprezentanci naszego regionu mają różne cele na wiosnę. Niwa Niwa Wieś myśli o awansie, ale Chełmek, Unia Oświęcim i Brzezina Osiek - skazane są na walkę o byt.

Program 16. kolejki: KS Chełmek - Świt Krzeszowice (sob. 11); Jutrzenka Giebułtów - Tempo Białka (sob. 12); Victoria Jaworzno - Kmita Zabierzów (sob. 13); Brzezina Osiek - Raba Dobczyce (sob. 14); Orzeł Piaski Wielkie - Błękitni Modlnica (sob. 14.30); Niwa Nowa Wieś - Sokół Kocmyrzów (sob. 15); Unia Oświęcim - Radziszowianka Radziszów (niedz. 15.15). (ZAB)



Szymon Tokarski specjalizuje się w stylu klasycznym

PŁYWANIE MŁODZI ZAWODNICZY POKAZALI POTENCJAŁ

Oświęcim siódmy w lidze pływackiej SMS

Jerzy Zaborski
Pływanie

Oświęcim zakończył sezon 2025/26 w pływackiej lidze SMS na siódmym miejscu, czyli w połowie stawki. Tegoroczny wynik oznacza spadek notowań oświęcimskiej placówki o trzy lokaty.

Oświęcim ma na swoim koncie dziesięć zwycięstw w pływackiej lidze SMS w XXI wieku. Takiego wyniku może pozazdrościć mu wiele placówek. Na początku swojego funkcjonowania liga SMS liczyła kilka zespołów. Jednak, wraz z pojawieniem się w Polsce coraz większej liczby basenów 50-metrowych, Oświęcim miał coraz silniejszą konkurencję. Ośrodki szkoleniowe pojawiły się w dużych miastach. Liga rozrosła się w pewnym momencie nawet do 17 ekip. W bieżącej edycji sezon rozpoczęło 14. drużyn, czyli na krótkim basenie, ale do walki w wiosennej edycji, czyli na długim basenie, przystąpiło 12. drużyn. Dwie wycofały się z rywalizacji, nie mogąc wystawić składu.

Oświęcim długo odpierał ataki drużyn z Warszawy czy Lublina, gdzie są większe możliwości naborowe. Z czasem Oświęcim zaczął się bić o miejsce na najniższym stopniu podium, ale teraz przyszło zameldować się w połowie stawki.

- W rywalizacji młodzieżowej trudno utrzymać nieustannie wysoki poziom, bo wszystko zależy od rocznika, zwłaszcza wiodącego. To właśnie maturzyści zwykle ciągną cały zespół - zwraca uwagę Piotr Woźnicki, szef oświęcimskiej SMS. - Po prostu topowi rywale mieli znacznie mocniejszych zawodników

od reszty stawki. Solidnie prezentowały się ekipy z Bydgoszczy i Krakowa, które w przeszłości plasowały się poniżej nas, ale teraz zakończyły sezon przed nami - na piątym i szóstym miejscu.

Siła w kolektywie

W przeszłości siłą SMS Oświęcim był kolektyw, ale też kilka indywidualności potrafiło zdobyć dodatkowe punkty, zaliczając kilka startów w imprezie. Punktowały też sztafety. Teraz, rywale mający po swojej stronie więcej atutów, byli lepsi.

- Wymiana pokoleń ma swoje prawa - podkreśla Piotr Woźnicki. - Mimo rosnącej konkurencji ze strony mocnych ośrodków, wciąż trzymamy się w górnej połowie tabeli. Z dobrej strony w szeregach SMS Oświęcim pokazał się Szymon Tokarski. Ma 16-lat, więc trudno jeszcze w tym wieku pokonać o trzy lata starszych kolegów, ale meldował się tuż za podium, na 50 czy 100 metrów stylem klasycznym. Na krótszym dystansie był czwarty. Z kolei na „setce” powtórzył ten wynik. Będzie w Oświęcimiu jeszcze przez kolejne dwa sezony, więc powinien wywalczyć sobie pozycję jednego z liderów.

Nadzieja w zawodnikach

Spore nadzieje w Oświęcimiu wiążą z Igozem Taraszkim. Pochodzi z Krakowa. Potem był w stołecznym SMS Bie-

Kandydat na dobrego pływaka musi trenować dwa razy dziennie po dwie godziny przez pięć dni w tygodniu - potrzeba siły woli

lany, ale już drugi sezon pływa w Oświęcimiu. Z dobrej strony pokazał się w wyścigu na 400 m kraulem, meldując się na 4. pozycji. Z kolei na najdłuższym dystansie tego stylu, czyli w wyścigu na 1500 m, zajął 6. lokatę. Pływał także stylem grzbietowym, kończąc rywalizację na 9. miejscu w wyścigach zarówno na 100 i 200 metrów.

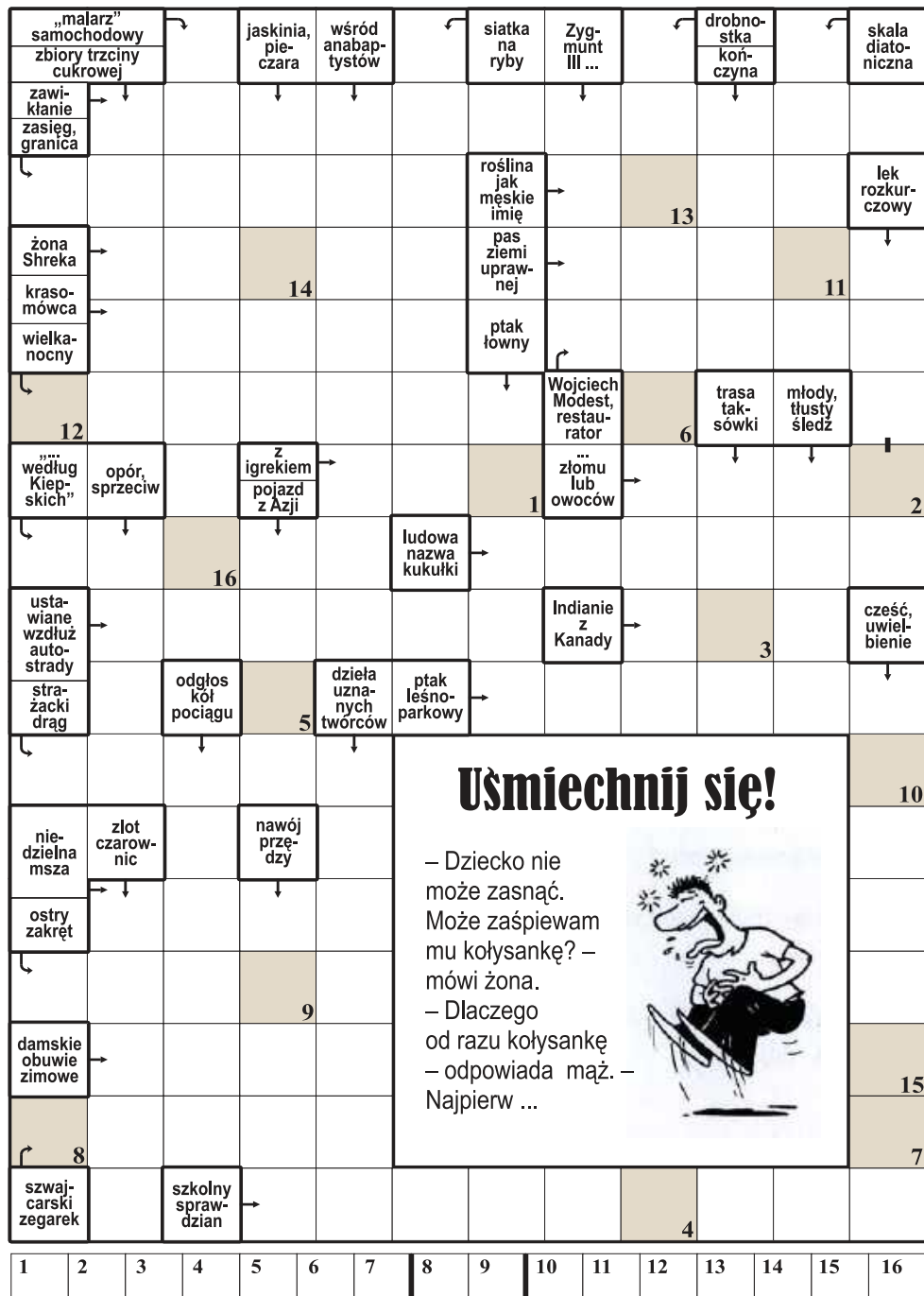
Z innych, ciekawszych wyników warto zaznaczyć drugie miejsce Diany Emerling na 100 m stylem motylkowym i czwarte miejsce Michaliny Wieczorek w wyścigu na 200 m stylem motylkowym. Kolejną nadzieją Oświęcimia jest 16-letnia Iga Polak. Bardzo dobrze spisała się w wyścigu na 800 m stylem dowolnym, zajmując drugą pozycję. Z kolei w wyścigu na 400 m stylem dowolnym była czwarta, a na 200 m tym samym stylem była szósta. Z tego wynika, że bardzo dobrze czuje się na długich dystansach.

- Musimy prowadzić szeroką kampanię naborową, ale jest to znacznie trudniejsze niż kilka lat temu - utrzymuje Piotr Woźnicki. - Kandydat na dobrego pływaka musi trenować dwa razy dziennie po dwie godziny przez pięć dni w tygodniu.

W niedalekiej przeszłości do SMS Oświęcim trafiało wielu zawodników ze Śląska. Obecnie z tamtego kierunku także trudno pozyskać zawodników.

- W wielu śląskich miastach poszerzono dla młodzieży licealnej ofertę nauki w klasach sportowych, zatem wielu młodych zawodników zostaje w rodzinnym mieście. Jednak nasza szkoła ma bogatą tradycję. W niej wyrósł pięciokrotny olimpijczyk, Paweł Korzeniowski, co jest najlepszą rekomendacją.

Krzyżówka panoramiczna

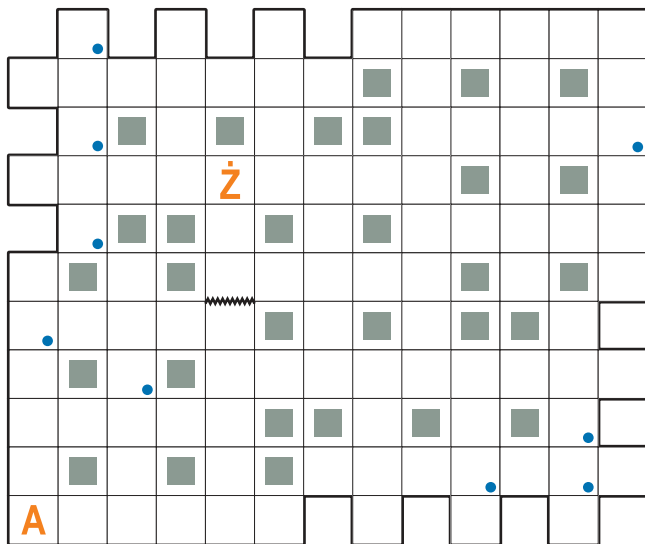


Litery z pól ponumerowanych od 1 do 16 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Krzyżówka A-Ż

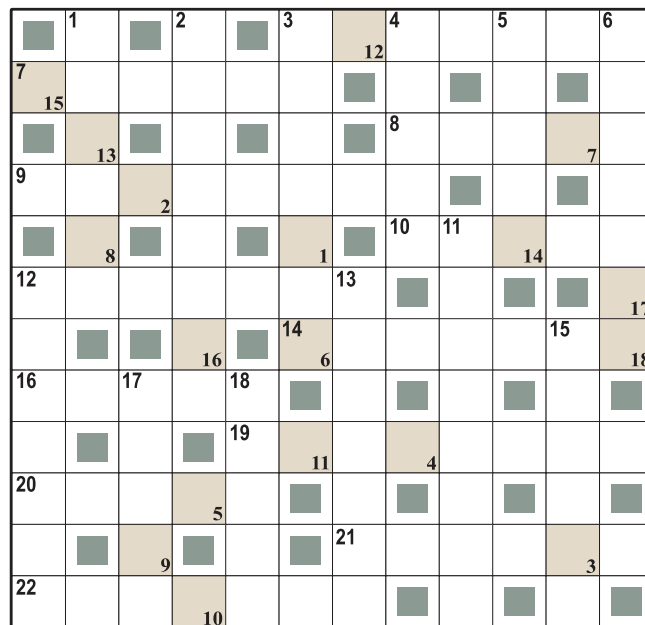
Każdy odpadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) dowódca wojsk kozackich (6).
- B) smaganie, bicie batem (9).
- C) Juliusz, wódz rzymski (5).
- D) umieszczona w środku opony (5).
- E) wyjaśnianie tekstów religijnych (8).
- F) harcerski nóż (5).
- G) język indoeuropejski z grupy helleńskiej (5).
- H) posłaniec greckich bogów, właściciel laski do uśmierzania sporów (6).
- I) oddawanie czci podobnie bóstwa (9).
- J) kukułcze lub strusie (4).
- K) jedna z faz księżycy (6).
- L) jednostka natężenia oświeślenia (4).
- Ł) małżeńskie – centralny



- M) punkt sypialni (4).
 N) narzędzie do wbijania gwoździ (6).
 O) jezioro w pobliżu Augustowa (5).
 P) oprawa książki (7).
 R) teoretyk nauczania i wychowania (7).
 S) żywnościowe porcje (5).
 T) ... Karwowski z „Czterdzie-
 stolatka” (6).
 U) konkurencja w strzelectwie sportowym (4).
 W) druk reklamowy, agitka (6).
 Z) bryła geometryczna jak maszyna drogowa (5).
 Ż) pszenica lub jęczmień (5).
 Ł) amerykański kryminal w reżyserii Lawrence’a Kas-
 dana (3,5).

Krzyżówka z hasłem



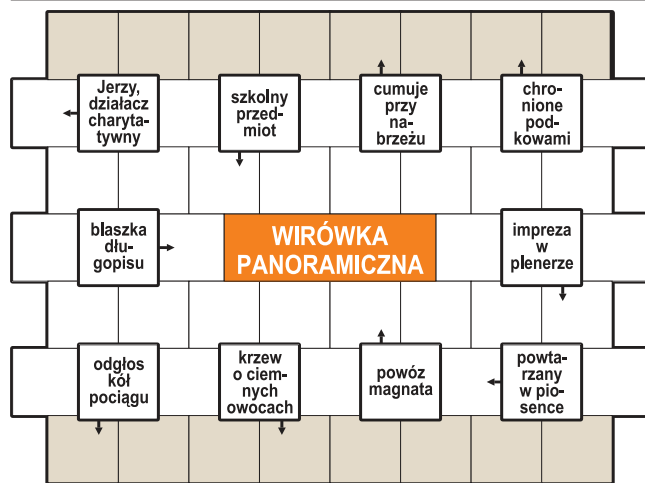
Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 18 utworzą rozwiązanie: myśl Seneki.

Poziomo:

- 3) wieża meczetu,
- 7) rydel kopacza,
- 8) pałac sultana,
- 9) górskie łąki,
- 10) wydział uniwersytetu,
- 12) kraj nad Zatoką Gwinejską,
- 14) prostota, jasność,
- 16) wymarły kuzyn gołębia,
- 19) ... prasowy rząd,
- 20) model Seata,
- 21) kapusta abisyńska,
- 22) duży, niezgrabny pojazd.

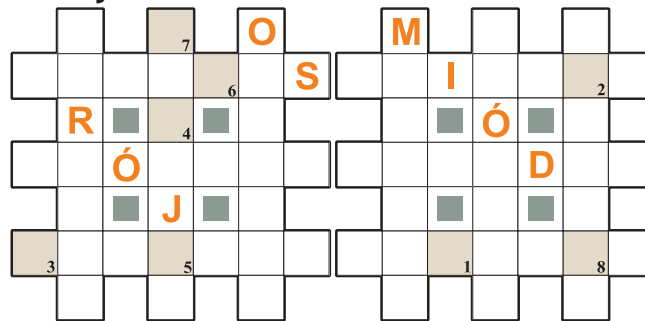
Pionowo:

- 1) wielki pożar,
- 2) cesarz jak koniak,
- 3) 1/3 rzymskiej kohorty,
- 4) kolejowy wał,
- 5) ciastko z kremem,
- 6) poufność, dyskrecja,
- 11) rewanż za odwiedziny,
- 12) pęk lnu do przędzenia,
- 13) trunek w karafce,
- 15) dźwiga swój „domek”,
- 17) ukochany Eos,
- 18) Łazienkowska w stolicy.



Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

Duet jolek

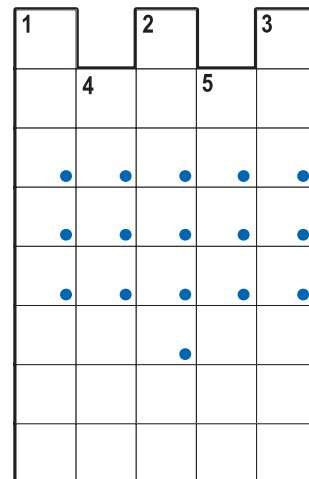


Litery z pól ponumerowanych, w prawym dolnym rogu, od 1 do 8 utworzą rozwiązanie.

W przypadkowej kolejności:

- krótka piosenka ludowa
- we wtorek przed środą popielcową
- .. Spears, piosenkarka amerykańska
- straż przyboczna władcy
- skrawki tkaniny
- niewielka makata
- Johann, austriacki kompozytor, autor słynnych walców
- ssak z Laponii
- drugi egzemplarz dokumentu
- dawna srebrna moneta
- kawalerzysta z lanca

Logogryf



Litery w polach z kropką
czytane kolumnami utworzą
rozwiązanie – tytuł filmu.

- 1) brydżowa odzywka,
- 2) Hanna, polska piosenkarka,
- 3) elegantka, strojnisia,
- 4) Franciszek, aktor z „Rancza”,
- 5) smakołyk, niebo w gębie.

Szyfr



**Litery z pól od 1 do 16
utworzą rozwiązanie – imię i
nazwisko aktorki.**

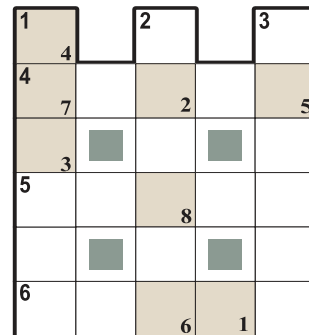
Poziomo:

- 11) druczek kasowy,
14) bogatka lub modra.

Pionowo:

- 11) chlebowy do picia,
15) biblijne miejsce cudu.

Krzyżówka



Litery z pól ponumerowanych od 1 do 8 utworzą rozwiązanie - pseudonim piosenkarki.

Poziomo:

- 4) tkanina z Torunia,
5) morskie głowonogi,
6) zasada, reguła.

Pionowo: polskie piosenkarki

- 1) Anna,
- 2) Anna,
- 3) Agnieszka.

Rozwiązania

krzyżówka panaramiczna: spróbuj po dobroci; wiołka
panaramiczna: „Wszyst-
ko stracone”, krzyżówka z
nasłaniem: Płacz hagodzi! Zatość;
dłuet jolek: leśne ule; logogryf:
„koniec naszych dni”, szyf:
rena kwiatkowska; krzyżówka
A-Z: czerwona; krzyżówka:
Margaret.